Czesław Słoński (1890–1949) – poeta, nauczyciel, publicysta

Ciechanowskie Zeszyty Literackie Nr 24

Związek Literatów na Mazowszu

Ciechanów 2022

Przygotowuje Zespół pod redakcją
Teresy Kaczorowskiej

Adres redakcji:
Związek Literatów na Mazowszu
Plac Piłsudskiego 1
Miejska Biblioteka Publiczna (Krzywa Hala)
06-400 Ciechanów
tel. 23 672 28 88, www.zlmaz.pl
e-mail red. Teresy Kaczorowskiej: tereza@ciechanow.pl

Redakcja graficzna, projekt okładki:
Robert Kołakowski

Opracowanie komputerowe:
Wanda Mierzejewska

Korekta:
Alina Zielińska

Tom wydany przy wsparciu finansowym

Marszałka Województwa Mazowieckiego

„Zadanie publiczne pn. Organizacja międzypokoleniowego festiwalu literackiego „XXVII Ciechanowska Jesień Poezji" z wydaniem 24 „Ciechanowskich Zeszytów Literackich" i spotkaniami autorskimi w szkołach, dla seniorów i osób niepełnosprawnych, dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego".

Prezydenta Miasta Ciechanów

ISBN 978-83-62450-26-08

ISSN 1733-0483

© Copyright by Związek Literatów na Mazowszu

Redakcja składa Autorom podziękowania za bezpłatne udostępnienie swoich utworów

Druk:
Zakład Poligraficzny „Graf-Druk",
Ciechanów, ul. Gostkowska 39 L

Od redakcji

Witam Państwa po dwuletniej pandemii wywołanej w Polsce i na świecie wirusem Covid-19. Witam z nadzieją, że ten potworny czas już nie powróci, choć piszę te słowa w połowie lipca 2022 r., kiedy słychać o nadchodzącej kolejnej fali koronawirusa… Poza tym czas mamy niespokojny, gdyż Rosja napadła 24 lutego br. na Ukrainę i trwa tuż obok nas wyniszczająca, niezwykle brutalna wojna. Polska jest mocno w nią zaangażowana, przyjęła już ponad 4 miliony uchodźców wojennych, wspiera Ukrainę pod względem militarnym, humanitarnym, politycznym i gospodarczym. Stała się krajem frontowym, pomoc na Ukrainę idzie przez Polskę i w ogromnej mierze z Polski.

Wszystko to ma odbicie również w naszych Zeszytach. Znajdą Państwo w tym numerze mniej utworów z zagranicy, ponieważ epidemia koronawirusa i wojna na Ukrainie ograniczyły kontakty, odizolowały nas od siebie, od świata, co osłabiło więzi, zresztą nie tylko literackie. Znajdą też Państwo echa wojny (w wierszach Teresy Kaczorowskiej) i echa pandemii (w prozie Dariusza Węcławskiego i w poezji Marty Berowskiej).

Cieszę się więc, że w tym trudnym czasie udało nam się wydać ten numer periodyku, dzięki czemu utrzymana jest jego ciągłość. Ukazuje się on bowiem, jako rocznik, nieprzerwanie od 1999 r, czyli od 24 lat, i jest to prawdopodobnie najdłużej wydawane regionalne pismo literackie w Polsce! Docenili to w tym roku i Prezydent Miasta Ciechanów, i Marszałek Województwa Mazowieckiego, którzy mimo dużych potrzeb na inne pilne cele, dofinansowali jego wydanie. W połączeniu z naszymi społecznymi siłami udało nam się więc te Zeszyty wydać i przekazuję je Państwu z wielką radością i nadzieją, że ich treść okaże się interesująca. Jak zawsze pismo bazuje na kulturze (głównie literaturze) i tradycjach regionu płn. Mazowsza, ale jak zwykle nie stronimy w nim też od akcentów ogólnopolskich i międzynarodowych.

Dwudziesty czwarty numer „**Ciechanowskich Zeszytów Literackich”** nosi tytuł ***Czesław Słoński (1890-1949) – poeta, nauczyciel, publicysta***. Tegorocznemu bohaterowi naszego pisma poświęcamy ponad 60 stron, przybliżając w tekstach Hanny Budzisz i Lidii Lachowskiej jego ciekawą postać, a także dwutygodnik „Kronika Ciechanowska”, który redagował i wydawał w latach 1930-1932; prezentujemy ponadto jego twórczość. Czesław Słoński pochodził ze szlacheckiej wsi w woj. połockim (obecnie na Białorusi), kształcił się w Warszawie i Moskwie, a w 1919 r. zamieszkał z żoną Stanisławą i dwiema córkami w Ciechanowie. Został nauczycielem Gimnazjum Męskiego im. Zygmunta Krasińskiego, w którym do końca życia nauczał geografii i przyrodoznawstwa. Wraz z dwiema najstarszymi klasami gimnazjalnymi był ochotnikiem wojny 1920 r. – pełnił rolę kancelisty sztabowego podczas całej kampanii antybolszewickiej. Natomiast w okresie międzywojennym stał się jedną z najbardziej znanych i barwnych postaci Ciechanowa – poza nauczaniem, udzielał się społecznie na niwie kultury, pisał, publikował, śpiewał. Po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. został z rodziną wysiedlony (przebywał we wsiach Szczurzynek i Nużewko) oraz prowadził z żoną tajne nauczanie. Po II wojnie światowej wrócił do pracy nauczycielskiej, organizował oświatę w Ciechanowie, był pierwszym wicedyrektorem Gimnazjum i Liceum Męskiego im. Zygmunta Krasińskiego. Zmarł nagle, 21 grudnia 1949 r., spoczął na cmentarzu przy ulicy Płońskiej. Dziś w Ciechanowie odchodzi w zapomnienie, choć jego imię nosi jedna z ulic, ale mam nadzieję, że ten Zeszyt go nieco przypomni.

Poza częścią poświęconą Czesławowi Słońskiemu, zapraszam Czytelników tego numeru „CZL” do lektury interesujących tekstów w drugim, tak samo ważnym rozdziale, który jest poświęcony Marii Konopnickiej, patronce Roku 2022. Ten specjalny w tym roku rozdział zawiera refleksje prof. Zofii Chyry-Rolicz w 180-lecie urodzin Poetki, przybliża jej związki z Ordynacją Krasińskich (tekstem dr Teresy Kaczorowskiej), pokazuje też przekłady utworów „wieszczki narodu” w Chinach (pisze o tym sinolog, polski Amerykanin, Thomas Starky).

Zapraszam też Czytelników na ***Strony nasze***, gdzie jak zwykle, publikujemy dowolną twórczość członków Związku Literatów na Mazowszu. Tym razem znajdą Państwo w tym rozdziale nowe utwory tylko trojga członków ZLM: Teresy Kaczorowskiej, Andrzeja Zygmunta Roli-Stężyckiego oraz Dariusza Węcławskiego.

Warto też zajrzeć na ***Strony gościnne*** tego rocznika, ażeby poznać dokonania twórcze kilkorga innych autorów, w tym poezję Marty Berowskiej z Warszawy, Jakuba Boguckiego z Wrocławia, Bogusława Doparta z Krakowa, polsko-niemieckiego poety Krystiana Medarda Manteuffla oraz prozę: Grzegorza Pełczyńskiego z Wrocławia i Andrzeja Zawadzkiego spod Piaseczna. Wyróżnia się w tym rozdziale znakomity esej dr. Bohdana Urbankowskiego z Warszawy, przekonujący nas w Roku Polskiego Romantyzmu, że romantyzm to najważniejsza część kultury i duszy polskiej…

Natomiast ***Spotkania z Literaturą w Opinogórze***, które czternaście lat temu zaczęło organizować z wybitnymi polskimi pisarzami Muzeum Romantyzmu w Opinogórze – a mnie powierzono ich prowadzenie w Dworze Krasińskich – są w tym numerze skromne. Spotkania te odbywają się bowiem ostatnio tylko raz w roku i w 2021 r. udało się zorganizować tylko jedno, ale już dwudzieste trzecie z kolei. Jego gościem była znana poetka Alicja Patey-Grabowska z Warszawy. Tekst mego pióra o tej znakomitej autorce wielu poetyckich książek, eseistce, tłumaczce i pedagog o bogatym dorobku literackim, laureatce wielu nagród znajdą Państwo na str. 183.

Z kolei w rozdziale ***Laureaci naszych konkursów literackich*** prezentujemy – jak co roku – poezję i prozę nagrodzoną w konkursach literackich, które Związek Literatów na Mazowszu współorganizuje z innymi instytucjami kultury i organizacjami pozarządowymi. Znajdą więc Państwo w tym rozdziale najlepsze utwory aż dwóch edycji: XVI i XVII Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego” w Płońsku (z lat 2021 i 2022) oraz z II Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Laur Zygmunta z Opinogóry” (Ciechanów-Opinogóra 2021).

Kolejny rozdział ***Recenzje, opinie, wspomnienia*** omawia nowe książki naszych pisarzy z ZLM: trzy pozycje dr. Tadeusza Witkowskiego z USA – recenzjami Ewy Krysiewicz (***Zapiski z czasów zamętu 1987-2021***, Ciechanów 2021; ***Ukryte i jawne Szkice o tajnych służbach***, Ciechanów 2021; ***Wirydarzu politycznym 1999-2020***, Ciechanów 2021) i Krzysztofa Dybciaka (***SENS DZIEDZICZENIA. Myśli o polskim etosie poetyckim XX wieku***, Kraków 2021). Z kolei sztukę dr Teresy Kaczorowskiej ***Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa*** (Ciechanów 2022) omawia dr Paweł Krupka, a książkę Andrzeja Zygmunta Roli-Stężyckiego – ***Sady-Kolonia. Dzieje parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa*** (Różanna 2020) – dr Dorota Horodyska. Znajdą Państwo też w tym rozdziale przypomnienie o stanie wojennym wprowadzonym w Polsce 13 grudnia 1981 r., dzięki książkom Teresy Kaczorowskiej ***Dwunastu na Trzynastego*** oraz Bogdana Żurka ***Wspomnienia stoczniowca***.

W ostatnim rozdziale ***Wydarzenia, Kronika*** staraliśmy się, jak zwykle, odnotować najważniejsze zdarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza granicami (przez pandemię koronawirusa zdecydowanie skromniejszym). Cenne są relacje z naszych imprez, m.in. z ostatnich aż dwóch edycji wręczenia statuetki „Złote Pióro" (XXI i XXII), dwóch edycji Międzynarodowego Festiwalu Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza" (XVI i XVII), dwóch edycji – XXXII i XXXIII – Wiosny Literatury w Gołotczyźnie, czy XXVI Ciechanowskiej Jesieni Poezji, która wbrew pandemii odbyła się w realu i nikt nie zachorował. Są też teksty o 95. urodzinach naszego seniora poety Stefana Chojnowskiego oraz z 10. rocznicy śmierci pierwszego prezesa ZLM Alfreda Borkowskiego. Znajdą też Państwo relacje z wielu innych wydarzeń literackich oraz z życia i poczynań członków ZLM odnotowanych krótko w ***Kronice ZLM***.

Jak Państwo widzą – mimo niezwykle trudnego czasu – staraliśmy się w tegorocznych „Ciechanowskich Zeszytach Literackich" przekazać literackie tradycje z regionu, zaprezentować twórczość naszych autorów, odnotować wiele zdarzeń

i dokonań literackich nie tylko z romantycznej Ziemi Ciechanowskiej, ale i szerzej z Mazowsza oraz z kraju. W sumie w tegorocznym Zeszycie, liczącym jak zwykle ostatnio ponad 300 stron! – poezję i prozę prezentuje aż 36 autorów. Cieszymy się, że „Ciechanowskie Zeszyty Literackie" mają już swoich wiernych czytelników, że trafiają do najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała pismu ISBN i ISSN), mają też coraz więcej odbiorców także za granicą.

Mam nadzieję, że 24. numer naszego pisma, wzbogacony licznymi fotografiami, jak zwykle Państwa zaciekawi. Dziękuję Zespołowi redakcyjnego „CZL" za współpracę przy mozolnym tworzeniu periodyku. Jestem też wdzięczna wszystkim Autorom za utwory. Dziękuję Marszałkowi Województwa Mazowieckiego oraz Prezydentowi Miasta Ciechanów za pomoc finansową w jego wydaniu. Dziękuję drukarzom i wszystkim, którzy nas wspierają przez 24 lata! A Czytelników proszę o dalsze trwanie z nami, bo stworzone w 1999 r. przez nieliczne grono zapaleńców pismo stało się już trwałą wartością polskiej kultury. Cieszymy się, że ukazuje się już od dwudziestu czterech lat, podnosząc rangę kultury całego regionu!

Teresa Kaczorowska

Lipiec 2022

CZESŁAW SŁOŃSKI
(1890-1949)
POETA, NAUCZYCIEL, PUBLICYSTA

Okładka książki Edwarda Lewandowskiego
i Ryszarda Maruta (2000).

HANNA BUDZISZ (WARSZAWA)

Czesław Słoński – legenda Ciechanowa

Przez wiele lat był znaną osobistością w Ciechanowie. Powoływano się na jego autorytet, cytowano wypowiedzi, opowiadano anegdoty. Był nie tylko znakomitym nauczycielem, ale także wydawcą, redaktorem, poetą. No i duszą towarzystwa, gdyż brylował w ówczesnej elicie miasta.

Sprowadził się nad Łydynię w 1919 roku jako 29-latek i mieszkał aż do śmierci w 1949 roku. Korzenie jego rodziny sięgają polskich Kresów, konkretnie Witebszczyzny. To udokumentowane wiadomości – to w folwarku Zapasiszki przyszedł na świat Czesław i dwanaścioro jego rodzeństwa. Według opowieści rodzinnych, jego pradziadowie Słońscy (herbu Ostoja), mieszkali najpierw w Inflantach, dopiero później losy rzuciły ich w okolice Dryssa w guberni witebskiej. W rodzinie opowiadano o praprzodku, uczestniku Powstania Listopadowego, Józefie Słońskim, który za walkę z Rosjanami został zesłany do Kazania. Jego jedyny syn, Edward Augustyn Jan (1836-1896), był ojcem Czesława.

Edward Słoński administrował dobrami bogatej rodziny ziemiańskiej Łopieńskich, od których odkupił folwark Zapasiszki. Jego żona Monika z domu Grzymałowska (1850-1913) była od niego o czternaście lat młodsza. Wszystkie ich dzieci przyszły na świat w Zapasiszkach.

Utracone Zapasiszki

Rodzina Słońskich była bardzo liczna, składała się z trzynaściorga dzieci. Najmłodszy był mój ojciec, Czesław. Miał pięciu braci: Józefa, Mariana, Ottona, Edwarda, Bolesława i trzy siostry: Wandę, Zofię i Stanisławę. Reszta rodzeństwa, których imion nie znam, zmarła bardzo młodo, w niemowlęctwie lub wczesnym dzieciństwie – pisała we wspomnieniach jego córka, Irena Słońska po mężu Maruchowa.

Okolica była ostoją polskości, mówiono tam tylko po polsku, kultywowano polskie tradycje i obyczaje. Zapasiszki były jednym z centrów pamięci o Ojczyźnie zagrabionej przez trzech zaborców. Zjeżdżali się tam okoliczni mieszkańcy, aby wspominać dawne czasy, chwałę polskiego oręża, wspaniałych władców. Rodzina była uzdolniona muzycznie, więc odbywały się też koncerty – grano na fortepianie, śpiewano polskie pieśni.

Oprócz miejscowej szlachty, do folwarku przychodzili okoliczni chłopi z prośbą o pomoc lub poradę. Edward nikomu nie odmawiał. I ten duch służenia innym zachował się w rodzinie. Jak wspominał siostrzeniec Czesława (syn jego siostry Wandy), Rajmund Kawalec: „Okoliczni włościanie kochali go jak ojca, bo też nikt z tych, co do niego przyszli o radę lub wsparcie, nie odszedł z niczym".

Edward miał zaledwie sześćdziesiąt lat jak umarł. Pochowano go niedaleko od Zapasiszek, na cmentarzu parafialnym w Rosicy. Majątek przeszedł w ręce najstarszego syna, Józefa, osoby wyjątkowo nieroztropnej. Irena Maruchowa wspominała:

> Po śmierci ojca Edwarda majątek Zapasiszki został zadłużony. Wiem z opowieści mojej stryjenki Czesi, żony Ottona, że w Zapasiszkach zjeżdżała się młodzież, koledzy i koleżanki młodych Słońskich, hucznie się tam bawiono.

Wnuczki Czesława Słońskiego: Maria Grochowalska i Anna Gronkiewicz, na podstawie przekazów rodzinnych wiedzą, że grano tam namiętnie w karty. – Józef lubił hazard, ale albo nie umiał grać, albo nie dopisywało mu szczęście. Nie był też dobrym gospodarzem, w przeciwieństwie do swego ojca. Długi szybko rosły, majątek podupadał. Wnuczki Czesława powołują się m.in. na wspomnienia swej matki, Ireny Maruchowej, która pisała:

> Podobno mój dziadek był bardzo zdolnym rolnikiem. Zachowała się opinia o jego kwalifikacjach, ale po jego śmierci majątek został zadłużony przez niedbalstwo najstarszego syna. Zapasiszki sprzedano na spłacenie długów, a babka Monika z moim ojcem

Czesławem przeniosła się ostatecznie do Warszawy, gdzie starsi synowie już po ukończeniu studiów przyjęli i mogli utrzymywać matkę i najmłodszego brata.

Majątek Zapasiszki przetrwał więc w rodzинie niespełna dwa pokolenia.

СВИДѢТЕЛЬСТВО.

По указу ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА, дано сіе изъ Департамента Герольдіи Правительствующаго Сената Чесславу Эдуардову Августинову Иванову Слонскому родившемуся [illegible] тысяча восемьсотъ двенадцатаго года, въ томъ, что опредѣленіемъ Правительствующаго Сената [illegible] 187[illegible] года признанъ въ потомственномъ дворянскомъ достоинствѣ, съ правомъ на внесеніе въ дворянскую родословную книгу въ первую часть оной. Установленныя пошлины за свидѣтельство предсталены.

С.-Петербургъ, Апрѣля [illegible] дня 1896 года.

Герольдмейстеръ [illegible]

Оберъ-Секретарь [illegible]

Помощникъ Оберъ-Секретаря [illegible]

Świadectwo potwierdzające szlachectwo Czesława Słońskiego.
(Ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, MSM (H) Sł 974)

Rodzina Słońskich

Nikt z kilkanaściorga rodzeństwa Słońskich nie osiadł na roli. Zamieszkali w miastach, wielu skończyło studia wyższe.

Najstarszy Józef, po przehulaniu majątku, przyjechał do Warszawy i zaczął pracować w Banku Handlowym. Ożenił się z Wandą Marią z domu Bogdanowiczówną, która była przełożoną pielęgniarek w szpitalu psychiatrycznym w Tworkach pod Warszawą.

> Mieli dwoje dzieci: Zofię i Jana, który jako oficer Wojska Polskiego zginął w Katyniu. Natomiast drugi brat mojego ojca, Marian, był dyrektorem Domu Handlowego na Koszykach. Ożenił się w późnym wieku z Aliną Porazińską, stryjeczną siostrą znanej poetki. Z tego małżeństwa urodził się syn Edward – pisała pani Irena.

Kiedy Marian przeszedł na emeryturę, przeprowadził się do Ciechanowa, gdzie jego żona Alina miała salon mody przy ul. Kilińskiego.

Trzeci w kolejności brat Bolesław był – jak cała rodzina – wielkim patriotą. Studiował medycynę w Warszawie, działał w podziemnych organizacjach niepodległościowych. Mając 24 lata, w 1898 roku, został aresztowany przez carską ochranę i osadzony w cytadeli warszawskiej. Był brutalnie przesłuchiwany, w dodatku zaraził się tyfusem. Udało się go wydostać z więzienia za 600 rubli tzw. kaucji (łapówki). Złożyła się na ogromną wówczas sumę cała rodzina. Przewieziono go do Szpitala pw. Świętego Ducha, gdzie wkrótce zmarł. W pogrzebie wzięło udział około 5 tysięcy osób – była to wielka patriotyczna manifestacja. Wygłaszano płomienne przemówienia, śpiewano polskie pieśni. Uczestników patriotycznego pogrzebu spotkały później represje ze strony władz carskich. Jak podają: Edward Lewandowski i Ryszard Marut w książce *Czesław Słoński – ciechanowski nauczyciel, poeta, redaktor*[1], kilku studentów zostało

[1] E. Lewandowski, R. Marut, *Czesław Słoński – ciechanowski nauczyciel, poeta, redaktor,* Edward Lewandowski, *PTTK* Oddział w Ciechanowie, Ciechanów 2000, str. 17.

relegowanych za to z uczelni, a redakcja „Kuriera Polskiego", gdzie zamieszczono informację o pogrzebie, otrzymała karę grzywny.

Najstarsza siostra Czesława, Stanisława (urodzona w 1878 roku), była z zawodu dentystką. Wyszła za mąż za pułkownika, doktora medycyny Zenona Grzegorzewskiego.

Był on bratem Marii Grzegorzewskiej, słynnej założycielki Instytutu Głuchoniemych w Warszawie. Mieszkali w Grodnie. I mieli trzy córki: Halinę, Niusię i Ludkę oraz syna Bogdana. Zenon Grzegorzewski został rozstrzelany przez Sowietów po ich wejściu do Grodna – wyjaśnia pani Irena[2].

Druga córka Edwarda Słońskiego, Zofia, wyszła za mąż za lekarza weterynarii, Aleksandra Paderewskiego. Mieszkali w Rosji, w Newlu nad Newą. Tam dopadła ich rewolucja bolszewicka w 1917 roku. Ich jedyny syn, Leon, został aresztowany i siedział w więzieniu. Udało mu się przeżyć i tak jak stryj, był nauczycielem w okresie międzywojennym w szkołach w Sońsku i Szyjkach. Przeżycia nie pozostały bez śladu: Leon umarł już w 1932 roku, spoczywa w Ciechanowie.

Najmłodsza siostra Czesława, Wanda, ukończyła gimnazjum żeńskie i została nauczycielką Haliny Zanówny w majątku jej rodziców w Duksztach pod Kownem. Zaprzyjaźniła się z właścicielką majątku Teresą Zanową, po śmierci której (zginęła w Ravensbruck), wróciła z jej dziećmi po drugiej wojnie światowej do Polski. Zamieszkała z nimi, prowadząc im gospodarstwo domowe i zastępując matkę – zanotowała córka Czesława, Irena.

Wanda wyszła za mąż za Rajmunda Kawalca, późniejszego oficera Wojska Polskiego. Poznali się w Kownie, gdzie Wanda należała do POW. Rajmund był komendantem tego okręgu, przez konspiracyjną pracę w Samoobronie Wileńskiej został

[2] Nieco inne dane podaje Edward Lewandowski. Jego zdaniem Grzegorzewscy mieli troje dzieci: córki Halinę i Wandę oraz syna Bogdana, który zginął zamordowany przez Niemców w Warszawie, *Czesław Słoński,* op. cit. str. 17.

aresztowany i skazany na karę śmierci, zamienioną później na więzienie. Po trzech latach, dzięki interwencji władz Polski został wypuszczony z więzienia i wrócił do Polski.

Jednak najsłynniejszym z rodzeństwa był znany poeta legionowy, Edward Słoński. Urodził się w 1872 roku, jako drugi syn i otrzymał imię swego ojca. Był wielokrotnie aresztowany za działalność niepodległościową, skazywany przez władze carskie. Po raz pierwszy aresztowano go w 1894 roku za udział w manifestacji z okazji obchodów stulecia Insurekcji Kościuszkowskiej. Został wówczas zesłany na dwa lata w głąb Rosji – do guberni tambowskiej. Doświadczył carskich represji jeszcze jako uczeń gimnazjum w Kazaniu – wyrzucono go za kultywowanie polskości. Gimnazjum ukończył w Wilnie, a stomatologię studiował w Warszawie. Pięć lat po pierwszym uwięzieniu został ponownie aresztowany, był więziony w cytadeli warszawskiej, tak jak jego brat, Bolesław. Przebywał na zesłaniu w Dyneburgu. Po powrocie do Warszawy brał udział w wydarzeniach 1905 roku, za co wydalono go z Królestwa. Za opublikowanie powieści *Przebudzenie*, znów trafił do aresztu. W celach więziennych pisał swoje wiersze. Do legionów Piłsudskiego trafił pod koniec 1915 roku. Walczył o wyzwolenie Polski, brał udział – jak jego bracia – w wojnie z Sowietami w 1920 roku.

> Był utalentowanym poetą. W okresie I wojny światowej znane były jego liczne wiersze patriotyczne, jak np. „Ta co nie zginęła", „Szły tędy pułki kozackie", czy „Sen o szpadzie", które wysyłane były na kolorowych pocztówkach na front, aby dodawać ducha bojowego walczącym na trzech różnych frontach żołnierzom. A potem wydane były w wielu tomach poezji – pisze Irena Maruchowa.

Jego najsłynniejszym wierszem – recytowanym we wszystkich zaborach – był *Ta co nie zginęła* z września 1914 roku, który zamieszczono w kilku tomikach utworów patriotycznych[3]. Polacy wówczas potrafili zacytować przynajmniej jeden jego fragment:

---

[3] E. Słoński. *Ta co nie zginęła. Wybór wierszy o Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, Gebethner i Wolff,. Warszawa. 1917.

Bo wciąż na jawie widzę
i co noc mi się śni,
że TA, CO NIE ZGINEŁA
wyrośnie z naszej krwi.

Edward Słoński był gorącym zwolennikiem Józefa Piłsudskiego, tak jak wszyscy Słońscy, współpracował z nim, został prezesem Centralnego Komitetu Propagandy Związków Artystycznych. Pisał nie tylko wiersze, ale także powieści, opowiadania, nowele, satyry, a nawet książki dla dzieci. W jednej z nich upamiętnił małą wówczas dziewczynkę, swoją bratanicę, córkę Czesława, Irenkę, po mężu Maruchową. Największy jednak wpływ na życie Czesława miał jego brat Otton, urodzony w 1879 roku, absolwent studiów lekarskich w Dorpacie.

Otton był znanym lekarzem w Warszawie. Ożeniony z Czesławą Witkowską, prowadził dwa gabinety: lekarski i stomatologiczny. Ciocia Czesia była bowiem dentystką, mieli jedną córkę Halusię – pisała jego bratanica Irena.

Otton, oprócz prowadzenia własnego gabinetu, pracował także jako lekarz wojskowy w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie. Małżeństwo miało wspólną pasję: gromadziło dzieła sztuki. Ponieważ byli ludźmi majętnymi, kupowali obrazy, rzeźby, zabytkową porcelanę, antyczne meble. Niestety, kolekcja przepadła w czasie Powstania Warszawskiego, kiedy ich mieszkanie – podpalone przez Niemców – spłonęło. Ze zbiorów Ottonów ocalał tylko jeden portret, który znajduje się w Muzeum Narodowym. To właśnie w gabinecie u Ottona, jego brat Czesław Słoński, spotkał największą miłość swego życia, żonę – Stanisławę Nowicką.

Czesław, najmłodszy z rodzeństwa

Czesław urodził się 30 lipca 1890 roku, tak jak jego liczne rodzeństwo w Zapasiszkach. Uczył się najpierw w domu przy pomocy nauczycielki oraz starszych braci i sióstr. Potem trafił

do gimnazjum w Witebsku. Brylował zwłaszcza w naukach humanistycznych, myślał jednak o studiach medycznych. Po utracie rodzinnego majątku, zamieszkał wraz z matką w Warszawie i rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim. – Szybko jednak z nich zrezygnował. Nie wytrzymywał zajęć w prosektorium i przerzucił się na biologię – wyjaśnia w rozmowie jego wnuczka Maria Grochowalska.

Długo nie postudiował, bo władze zamknęły uniwersytet w 1915 roku. Czesław zdecydował się kontynuować studia w Moskwie. Nie pojechał jednak tam sam, ale już ze swą świeżo poślubioną małżonką Stanisławą.

Stasia była drugą córką Franciszka Nowickiego i Anieli z Kopiec-Kopczyńskich. Miała dwie siostry: Wandę i Zofię i dwóch braci: Ireneusza i Dionizego, którzy umarli w dzieciństwie. Gdy Stasia miała pięć lat, jej matka także umarła.

> Ojciec mojej matki ożenił się po raz drugi bardzo szybko, by dać swoim córkom matkę. Przeliczył się jednak, bo jego wybranka okazała się wielką egoistką, nie pokochała jego dzieci, ale ponieważ była przystojna i młoda szybko zawładnęła jego sercem i stała się panią domu. Ze związku tego urodziło się trzech synów: Jerzy, Wiktor i Dezyderiusz – wyjaśnia sytuację rodzinną Irena Maruchowa.

Pasierbice miały piekło w domu. Macocha znęcała się nad nimi, głodziła, wykorzystywała do wszelkich prac, do opieki nad przyrodnimi braćmi, a podarowane dziewczynkom przez ojca rzeczy niszczyła. Doszło do tego, że najstarsza Wanda uciekła z domu. Wyjechała do Warszawy, do siostry swej matki Józefy Ryczkowskiej, która ją przygarnęła i pomogła znaleźć pracę. Potem opuściła dom Stasia, która też zatrzymała się u ciotki.

> Znalazła pracę w charakterze ekspedientki w dużym sklepie z zabawkami i rozpoczęła naukę na wieczorowych kursach handlowych. Stasia miała wówczas 16 1at, była bardzo ładną dziewczyną, o czym świadczą fotografie… Była jednak dość słaba fizycznie, miała anemię i chyba była niedożywiona w dzieciństwie. Częste bóle głowy i omdlenia spowodowały, że udała się do lekarza internisty – Ottona Słońskiego – wspomina jej córka Irena.

Otton Słoński mieszkał i miał gabinet w Warszawie przy ulicy Wspólnej 10, z najpiękniejszą poczekalnią w stolicy. Na ścianach wisiały oryginalne obrazy Wyspiańskiego, Makowskiego, Krzyżanowskiego i innych wybitnych malarzy.

Stasia zauważyła, że siedzący wśród wielu pacjentów mężczyzna bardzo się jej przygląda i nie spuszcza z niej wzroku. Był to brat lekarza, Czesław Słoński, student biologii na Uniwersytecie Warszawskim – relacjonowała po latach opowieść swej matki Irena.

Szalona miłość Czesława i Stasi

Była to miłość od pierwszego spotkania. Pod byle pretekstem Czesław przedstawił się wybrance i rozpoczął rozmowę. Przy następnej wizycie u lekarza, znów czekał na nią, ponieważ jego brat Otto (usilnie o to pytany), powiedział mu, kiedy panna Nowicka zjawi się u niego w gabinecie.

– I tak rozpoczęła się wielka miłość mego ojca, który zakochał się w mojej matce od pierwszego wejrzenia. Spotykali się często, ale gdy Niemcy mieli opanować Warszawę, matka wyjechała do swego ojca – wspomina ich najstarsza córka Irena.

Wtedy też zamknięto Uniwersytet Warszawski. Czesław zdecydował się – tak jak wielu jego kolegów – wyjechać na studia do Moskwy. Nie wyobrażał sobie jednak, by mógł nie widzieć ukochanej przez całe studia. W drodze do Rosji zdecydował się przyjechać do domu jej ojca. Jak opowiada się w rodzinie, dotarł tam w nocy i łomotał do drzwi. Nie chciano mu otworzyć, bo czasy były niespokojne. W końcu drzwi się uchyliły, ale Stasia przyjęła go dość chłodno, bojąc się reakcji macochy. A poza tym była zajęta: robiła pranie. Zrozpaczony Czesław odszedł, przenocował w gospodzie. Nie spał prawie całą noc. Rano postanowił jeszcze raz zobaczyć swą ukochaną.

W dzień sprawa potoczyła się inaczej. Ojciec Stasi, Franciszek Nowicki, przyjął jego oświadczyny, a moja matka wyraziła zgodę na ślub. Jeszcze tego samego dnia ślub odbył się w miejscowym kościele. Mój ojciec, wiedząc jak jego żona była traktowana przez macochę, nie życzył sobie jej obecności na uroczystości. Wesele też pewnie było skromne. Nazajutrz młodzi wyjechali do Moskwy. Był rok 1915 – pisała ich córka Irena.

Przekład z rosyjskiego

Przedstawiony mi fragment dokumentu opiewa jak niżej:

№ 575. Wymieniony w metryce powyższej C z e s ł a w, syn Edwarda Augustyna Jana S Ł O Ń S K I zawarł związek małżeński ze S t a n i s ł a w ą, córką Franciszka N O W I C K I W DNIU 9 sierpnia 1915 roku w Kościele Rz.Kat. w Ciechanowie, metr. № 21.

Wieś CIECHANÓW, dn. 9 sierpnia 1915 roku.

Pieczęć okrągła z napisem: PIECZĘĆ URZĘDU STANU CYWILNEGO R.K. PARAFII CIECHANÓW

Proboszcz Rz.Kat. Kościoła Parafialnego w Ciechanowie podpis /-/ Ks nieczytelny

REPERTORIUM Nr. 7106/51.

Ja, niżej podpisany inż. JERZY BERTHOLDI, Tłumacz Przysięgły przy SĄDZIE OKRĘGOWYM w Warszawie, stwierdzam zgodność niniejszego przekładu polskiego z przedłożonym mi dokumentem w języku rosyjskim.

Warszawa, d. 1 kwietnia 1951 r.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY inż. JERZY BERTHOLDI Warszawa, ul. [illegible]

Odpis aktu ślubu Czesława Słońskiego ze Stanisławą Nowicką.
(Ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie MSM (H) Sł 997)

Studenckie życie w Moskwie

Czesław dostał się na Uniwersytet im. Michaiła Łomonosowa. Jest to najstarszy i największy uniwersytet w Rosji, założony w 1755 roku z inicjatywy jego patrona Łomonosowa, który był jego pierwszym rektorem. Słońscy zaaklimatyzowali się tam szybko. Czesław studiował, pracując jednocześnie w komitetach studenckich – udzielał korepetycji, później został nauczycielem

w polskim gimnazjum Jezierskiego. Stanisława pracowała jako maszynistka i sekretarka. – Prowadzili bujne życie towarzyskie. Dziadek był niezwykle towarzyski – wspominają wnuczki. – Przychodziło do nich wielu kolegów, Polonia w Moskwie była wówczas bardzo liczna.

Nie byli to tylko koledzy z uczelni, ale i z chóru Teatru Wielkiego, bowiem Czesław miał przepiękny głos: bas-baryton. Wizyt gości nie przerwały nawet narodziny ich pierwszego dziecka, córki Ireny.

> W kwietniu 1917 roku, podczas rewolucji lutowej, urodziłam się w szpitalu moskiewskim. Jak opowiadała moja matka, po moim urodzeniu bardzo się obawiała, aby mnie nie zamieniono, bo w szpitalu panował straszny bałagan. Rewolucja wkroczyła wszędzie. Personel szpitala wyległ na ulice, brakowało pielęgniarek, a nawet lekarzy – pisała Irena.

Czesław Słoński jako student Uniwersytetu
im. Michaiła Łomonosowa w Moskwie.
(Ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie MSM (H) Sł 971)

Od początku 1917 roku w Rosji miały miejsce liczne strajki, manifestacje i starcia zbrojne. Protestowano przeciwko carowi Mikołajowi II, wojnie, sytuacji żywnościowej, powszechnej drożyźnie. Zbuntowani ludzie wyszli na ulicę żądając ustąpienia cara. Dowodzona przez Mikołaja II armia, w czasie I wojny światowej walcząca z Niemcami, ponosiła same porażki. Rozpamiętywano także wcześniejszą klęskę w wojnie z Japonią, nieumiejętność w doborze ludzi na stanowiska państwowe, którzy najczęściej okazywali się osobami skorumpowanymi, nieudolnymi lub zamieszanymi w skandale finansowe i obyczajowe. Mikołaj abdykował. Nastroje społeczne nieco się uciszyły.

– Mój ojciec nie był entuzjastą rewolucji, nie dał się porwać fali entuzjazmu, zawsze się wyrażał o niej i jej przywódcach krytycznie. Gdy przyszła następna, październikowa, przyniosła głód – wyjaśnia Irena.

Jej rodzice opowiadali, że racjonowany chleb musieli mierzyć centymetrem, by go podzielić na trzy osoby. Mała Irenka jeszcze nie jadała chleba, ale do domu Słońskich zawitał nowy gość – najmłodsza siostra Stanisławy, 14-letnia Zosia. Także ona musiała opuścić rodzinny dom z powodu wybryków macochy. Początkowo zatrudniono ją w pracowni krawatów, a kiedy już podrosła i została damą do towarzystwa starszej, zamożnej Rosjanki. Nie trwało to długo, bo wybuchła rewolucja październikowa. Rozpoczęły się masowe aresztowania, rodzinę carską stracono. Czesław nie raz widział przemawiającego na wiecach ulicznych Lenina. Nie wierzył w jego hasła. Był zajęty utrzymaniem rodziny, a zwłaszcza zdobyciem dla niej pożywienia.

Gdy zapanował głód, musiał się bardzo starać, aby zdobyć dla mnie – malusieńkiego dziecka – mleko, mąkę i odpowiednie środki wyżywienia. Był bardzo zaradny i ja podobno nie odczuwałam głodu, choć moja rodzina bardzo kiepsko się odżywiała – zanotowała rodzinne przekazy Irena.

Ucieczka z rosyjskiej stolicy

Ogłoszono mobilizację i Czesław został powołany do wojska. Słońscy postanowili uciec. Wyjechali z Moskwy wiosną 1918 roku.

> Była to droga przez mękę. Pociągi jeździły bardzo nieregularnie, przepełnione uchodźcami. Wysadzano ludzi na różnych stacjach…Na drogach grasowały bandy, które napadały na uchodźców i ograbiały lub nawet mordowały ludzi – wspomina Irena.

Kiedy Słońskich i Zofię oraz innych pasażerów wysadzono z pociągu, otoczyła ich banda, grożąca im śmiercią. Czesławowi udało się uciec. Pobiegł do najbliższego miasteczka do tzw. Czerezwyczajki i opowiedział, co grozi ludziom z pociągu. Komisarz zażądał od niego legitymacji. Czesława obleciał strach, bo przecież uciekł przed poborem, był więc prawie dezerterem. I stał się cud. Komisarz dokładnie obejrzał legitymacje i zapytał, czy Czesław jest bratem Edwarda. Ten potwierdził.

> A ja pana widziałem, kiedy odnosiłem do pańskiego brata bieliznę, którą prała moja matka. Ponieważ to był zacny człowiek pomogę panu i rodzinie dostać się do pociągu, który jedzie w stronę Polski – cytuje komisarza Irena Maruchowa.

I tak się stało, rozpędzono bandę i wsadzono Czesława z rodziną do następnego pociągu. Był potwornie przeładowany. Mała Irenka cieszyła się sympatią wśród jadących ludzi. Miała wówczas już ponad rok, chodziła miedzy nimi, kołysząc się z nogi na nogę.

> Byłam okrągła i grubiutka. Gdy wyciągałam z koszyków jadących kobiet kiełbasę lub bułki, nie odbierały mi ich mimo protestów moich rodziców, a mówiły: Urocza dziewuszka, niech się pożywi – pisze Irena.

Pieniądze i żywność się skończyły i rodzina musiała wysiąść na jakiejś stacji, nie dojechawszy do Polski. Całe szczęście

znaleźli lokum. Stanisława wypiekała bułeczki, zanosili je na stację i sprzedawali. Ledwo starczało na życie, praktycznie nic nie można było odłożyć na wyjazd do Polski.

> Matka moja była bliska załamania, pozostała jej tylko modlitwa. Pewnego razu modliła się w miejscowym kościele o cud. Po wyjściu usłyszała przez megafon ogłoszenia, że Polacy mogą za darmo, bez biletów, wrócić do kraju – zanotowała Irena.

Była to decyzja Lenina, który uznał niepodległość Polski. Już nazajutrz Słońscy i Zosia Nowicka wyruszyli do kraju. Szybko udało się dojechać do Warszawy. Przygarnął ich Otton Słoński. Czesław gorączkowo szukał pracy, by nie być ciężarem dla rodziny. Zgłosił się jako nauczyciel do kuratorium warszawskiego. Mieli dla niego jedną ciekawą propozycję: nauczanie w Ciechanowie. Nie przypuszczał, że będzie tam mieszkał do końca życia. I że wrośnie w to miasto, jakby był rdzennym ciechanowianinem.

Ciechanowskie pierwsze lata

Miasto nad Łydynią było wówczas biedne i zaniedbane. Liczyło około 12 tysięcy mieszkańców. Spowijał je mrok, bo w Ciechanowie były tylko cztery latarnie elektryczne i to świeciły niedługo, bo spaliła się elektrownia.

> Jak wspominała moja mama, Ciechanów powitał ich egipskimi ciemnościami i strasznym błotem. Ze stacji kolejowej dojechali trzęsąca się dorożką do miasteczka. Całe miasto oświetlały wówczas tylko cztery latarnie. Nie było ono także skanalizowane – zapisała Irena.

Z rzeki Łydyni czerpano wodę, woziwoda rozwoził ją beczkowozem po ulicach, żądając dziesięć groszy za wiadro. Było to dużo i biedniejsi ludzie sami przynosili wodę z rzeki. Rodzina Słońskich, zgodnie z umową z Gimnazjum Męskim, gdzie miał nauczać Czesław, otrzymała mieszkanie przy ulicy Małgorzackiej. Dostali trzy pokoje w niewielkim budynku, który mieścił

się niedaleko szkoły. Do dyspozycji mieli mały ogródek od frontu, z jednym drzewem owocowym i krzewami jaśminu.

Okolica była enklawą nauczycielską. Obok Słońskich mieszkała pani Biechońska, która prowadziła szkółkę dla dzieci; na piętrze – dyrektor szkoły żeńskiej Franciszek Januszewski. W przyległym, parterowym budynku – profesor gimnazjum (prowadzący lekcje rysunków) Paweł Mazanek z żoną i dwiema córkami. Słoński nauczał geografii i przyrodoznawstwa.

Stanisława Nowicka, żona Czesława Słońskiego.
(Ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie MSM (H) Sł 972)

Dzieciństwo córki Słońskich – Ireny, której w październiku 1919 roku urodziła się siostra Maria zwana Muszką, było sielskie. Bawiła się na podwórku z okolicznymi dziećmi, wyprawiała się na łąki po kwiaty:

> Łąki nad nieuregulowaną wtedy Łydynią były bardzo piękne, z bardzo duża trawą i różnego rodzaju kwiatami takimi jak jaskry, smółki, lawendy, kaczeńce oraz ziołami jak rdesty, mlecze, rumianki. Wyprawy na łąki przeważnie w towarzystwie Józka Biechońskiego, kończyły się zabłoconymi butami i nogami. W zimie z tymże Józkiem zjeżdżałam na sankach z Farskiej Góry aż do rzeki zamarzniętej lodem – wspomina szczęśliwe dzieciństwo Irena.

Cud nad Wisłą

Beztroskie lata przerwała wojna z bolszewikami. Po klęsce Niemiec, bolszewicy rozpoczęli ofensywę na Zachód. Do pierwszych starć z Polakami doszło w styczniu 1919 roku na Wileńszczyźnie. Wojsku Polskiemu udało się w kwietniu 1919 roku zdobyć Wilno i wypędzić wroga. Józef Piłsudski miał rewelacyjną, wyprzedzającą koncepcję stworzenia federacji Polski z Litwą, Białorusią i Ukrainą. Te trzy państwa stanowiłyby pierwszą zaporę przed Rosją, chcącą zawsze zawłaszczać cudze tereny. Piłsudski zawarł porozumienie z Semenem Petlurą, dowodzącym siłami dyrektoriatu Ukrainy. Wojska polskie i ukraińskie razem ruszyły do Kijowa. Zdobyły go 7 maja 1920 roku. Ustanowiono tam rząd ukraiński, który, niestety, nie cieszył się poparciem wszystkich Ukraińców. Już w czerwcu bolszewicy zaczęli kontrofensywę. Wojska polskie musiały się cofać. Odwrót był tragiczny, bolszewicy szybko znaleźli się nad Wisłą. Głównodowodzący Armią Czerwoną Tuchaczewski zachęcał do walki swych żołnierzy przekonany, że droga do światowej rewolucji wiedzie przez trupa Polski. Utworzono w Białymstoku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (28 lipca), który miał stać się rządem w opanowanej przez hordy bolszewickie Polsce. Na jego czele stanął osławiony Feliks Dzierżyński, szef Czeka, który w Rosji wysłał na śmierć dziesiątki tysięcy przeciwników rewolucji.

W Polsce mobilizowano ochotników do walki z Armią Czerwoną. Czesław Słoński zdecydował się pójść do wojska. Razem z nim zgłosili się uczniowie z dwóch najstarszych klas gimnazjum, w których uczył. Profesor musiał jednak zabezpieczyć swą rodzinę – zdecydował, że przewiezie żonę z córeczkami do Warszawy. Stanisława z Irenką oraz Muszką zamieszkały u jego brata Mariana, przy ulicy Koszykowej.

Czesław został przyjęty do armii, ale nie trafił na front ze względu na wadę serca. Pracował na zapleczu w kancelarii wojskowej. Wojskom polskim udało się zatrzymać bolszewicką nawałę pod Warszawą. Bitwa zakończyła się ogromnym sukcesem. Niemal 25 tysięcy żołnierzy bolszewickich zginęło

lub zostało rannych, do niewoli wzięto blisko 66 tysięcy jeńców. Także operacja niemeńska zakończyła się zwycięstwem. W marcu 1921 roku podpisano ryski traktat pokojowy. Czesław i jego uczniowie mogli wrócić do Ciechanowa. – „Pamiętam nasze mieszkanie zrujnowane przez bolszewików. Z połamanymi i posiekanymi przez ich szable meblami” – wspomina Irena.

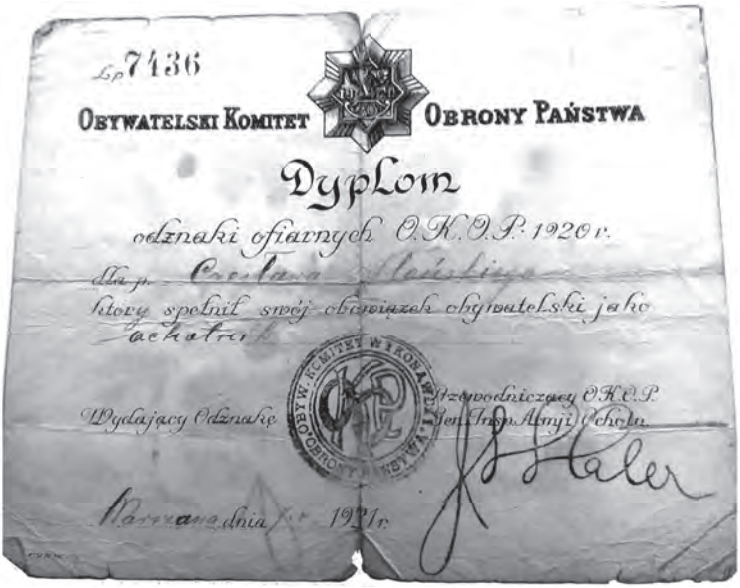
Lp 7436

OBYWATELSKI KOMITET OBRONY PAŃSTWA

Dyplom

odznaki ofiarnych O.K.O.P. 1920 r.

dla p. Czesława Słońskiego

który spełnił swój obowiązek obywatelski jako

Dyplomowany

Dyplomowany Odznakę

Przewodniczący O.K.O.P.

Gen. Insp. Armji Scholtz

Warszawa dnia 1921 r.

Dyplom Odznaki Ofiarnych 1920 Czesława Słońskiego.
(Ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie MSM (H) Sł 977)

Nauczycielskie lata

Czesław znów rozpoczął pracę w gimnazjum męskim. Uczył geografii i przyrodoznawstwa. A jak dodają jego wnuczki Maria Grochowalska i Anna Gronkiewicz – także wuefu. Początkowo gimnazjum było utrzymywane przez Polską Macierz Szkolną, dopiero w 1921 roku zostało szkołą państwową. Wówczas

obrano za jego patrona Zygmunta Krasińskiego. Czesław Słoński miał w nim stałą pracę do końca życia, ale uczył także w Gimnazjum Żeńskim im. Zygmunta Choromańskiego – nauczał tam geografii, przez dwanaście lekcji tygodniowo. Dyrektor tej szkoły, dr Kazimierz Lubecki, napisał w zaświadczeniu: „Pan Czesław Słoński podniósł poziom swego przedmiotu w Gimnazjum Żeńskim, stosując najnowsze metody nauczania. Odchodzi z powodu likwidacji szkoły. Dyrekcja wyraża mu uznanie i podziękowanie za wybitną pracę".

W gimnazjum tym uczyła się jego najstarsza córka Irena. Bardzo dobrze wspominała szkołę i jej nauczycieli. Niestety, gimnazjum chyliło się ku upadkowi, dobrzy nauczyciele odchodzili, ubywało także uczennic. Kiedy w 1933 roku szkołę zlikwidowano, Irena przeniosła się do gimnazjum im. Klementyny Hoffmanowej w Warszawie.

Słoński uczył także w Szkole Handlowej (od 1927 roku) oraz w Gimnazjum Kupieckim (od 1936 roku). Był więc bardzo zapracowany. Ale rzetelnie pracował we wszystkich szkołach. Imponował wiedzą, potrafił zmobilizować do nauki nawet najbardziej opornych uczniów. Był wymagający, ale jednocześnie życzliwy. Wielu – jak do jego ojca – zwracało się do niego o pomoc w trudnych sytuacjach życiowych. Był przez gimnazjalistów lubiany i szanowany. Nazywali go… Słoniem. Miał nie tylko talent pedagogiczny, ale także zamiłowania turystyczno-krajoznawcze. Organizował wycieczki szkolne, czym zaskarbił sobie sympatię i uznanie uczniów. Jego uczennica Krystyna Bogoria Skotnicka[4] wspominała:

> Był wspaniałym narratorem, wydawało się nam, że sam zwiedził cały świat i był w miejscach, które na lekcji opisywał. Pomagała mu w tym ogromna wiedza… Organizował dużo dydaktycznych wycieczek, w tym wiele wypraw klasowych do ruin miejscowego zamku i na grodzisko.

---

[4] E. Lewandowski i Ryszard Marut, *Czesław Słoński*, op. cit., str. 41/42.

Uczniowie dowiadywali się na wyjazdach zawsze czegoś nowego, bo jeździli z nim także po kraju. Zwykle dawał im dużo samodzielności, a wycieczki często zmieniały się w wyprawy pełne przygód. Nocowali często w stodołach, podjeżdżali gdzieś chłopskimi furmankami. Zawsze z nimi był ich nauczyciel, emanujący skromnością i zachwycający wiedzą. Zaszczepił w nich zamiłowanie do poznawania piękna i historii kraju. To dzięki

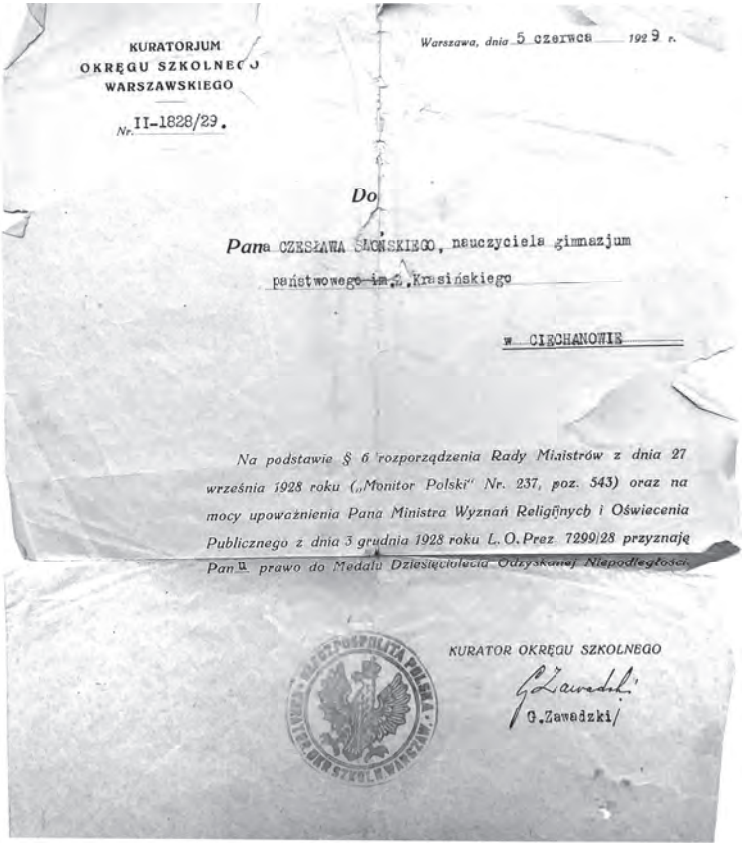

KURATORJUM
OKRĘGU SZKOLNEGO
WARSZAWSKIEGO

Nr. II-1828/29.

Warszawa, dnia 5 czerwca 1929 r.

Do

Pana CZESŁAWA SŁOŃSKIEGO, nauczyciela gimnazjum państwowego im. Z. Krasińskiego

w CIECHANOWIE

Na podstawie § 6 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 września 1928 roku („Monitor Polski" Nr. 237, poz. 543) oraz na mocy upoważnienia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 3 grudnia 1928 roku L. O. Prez. 7299/28 przyznaję Panu prawo do Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

KURATOR OKRĘGU SZKOLNEGO

G. Zawadzki

/G. Zawadzki/

Pismo o prawie Czesława Słońskiego do noszenia Medalu Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości.
(Ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie MSM (H) Sł 985)

niemu i jego ogromnej wiedzy nie tylko z geografii, ale także z historii i literatury, jego uczniowie szli na studia i zostawali, jak on, nauczycielami – czasami również geografii.

Szanowali go nie tylko uczniowie, ale i koledzy nauczyciele – za wiedzę, za kulturę osobistą i chęć pomocy innym. Pomagał im w załatwieniu spraw urzędowych, był ojcem chrzestnym ich dzieci. Pisał o nim polonista Teodor Leonard Młynarski: „Dziwny to był człowiek i nauczyciel, zupełnie niepodobny do żadnego z geografów, jakich przedtem i potem poznałem; większy entuzjasta i propagator poezji od niejednego polonisty oraz większy miłośnik i znawca historii od niejednego historyka”[5].

Czesław Słoński pracował dużo, bo jego rodzina się powiększała. W 1924 roku urodziła się najmłodsza córka Anna Danuta. Poza tym na nauki do Ciechanowa przyjechał jego bratanek Jan, syn Józefa, oraz przyrodni brat jego żony Stanisławy, Jerzy Nowicki, późniejszy oficer 26. pułku ułanów, zamordowany w Katyniu. Mieszkała także z nimi jeszcze jakiś czas Zosia – najmłodsza siostra żony.

Dla podreperowania domowego budżetu, Słońscy zdecydowali się prowadzić w domu stancję dla uczniów. Zajmowała się tym Stanisława Słońska. Mimo iż miała gosposię do pomocy, praca ta nadwerężyła jej słabe zdrowie. Zaczęła chorować. Stancja nie przynosiła znacznych dochodów, rodzina postanowiła ją zlikwidować, a Stanisława wyjechała do Zakopanego na leczenie. Lekarz stwierdził, że ma zajęte szczyty płuc, co było początkiem gruźlicy.

> Była to choroba, która dziesiątkowała ludzi, nie było wówczas zwalczających ją leków. Pozostawało tylko leczenie klimatyczne. W kwietniu 1926 roku ojciec odwiózł mamę do Zakopanego, a potem mnie do Warszawy, do stryja Ottona, a Muszkę do cioci Wandzi Twardowskiej do Grójca – pisze Irena.

---

[5] E. Lewandowski i Ryszard Marut, *Czesław Słoński*, op. cit., str. 40.

Słońskiemu przybyło obowiązków – musiał zajmować się małą Danusią. Zaprosił więc do domu swoją siostrę Zofię Paderewską. Była to osoba bardzo apodyktyczna i rodzina z ulgą przyjęła wyzdrowienie Stanisławy, jej powrót do domu i córek. Czesław mógł wrócić do swych ulubionych zajęć – do nauczania, wycieczek i wizyt towarzyskich.

Król życia, artystyczna dusza

– Bardzo lubił wychodzić z domu do znajomych. Był bardzo towarzyski, w przeciwieństwie do babci – wspomina jego wnuczka Anna Gronkiewicz – Z kolei babcia była domatorką. Dziadek, król życia, jeździł z wizytami do kolegów nauczycieli i okolicznych ziemian.

Należeli do nich np. Borodziczowie z Opinogóry, Skulscy z Kownat Wojnowych czy Marchwiccy z Przedwojewa. Chętnie też gościł kolegów u siebie. Wydarzeniem była wizyta ordynata Opinogóry, hrabiego Edwarda Krasińskiego, który docenił go nie tylko jako świetnego nauczyciela, ale także redaktora wydającego „Kronikę Ciechanowską", utrwalającą pamięć i historię ziem związanych bardzo z rodem Krasińskich.

Czesław Słoński namiętnie też grał w brydża. Potrafił hulać całe noce, by rano, jak gdyby nigdy nic, stawić się w szkole. Bardzo podobał się też paniom z ciechanowskiej elity. Potrafił być czarujący. – Wpatrywały się w niego rozanielonymi oczami, o czym opowiadała nam babcia. Czy jednak miał jakieś miłostki pozamałżeńskie? Czy chodził na boki? Nie wydaje nam się. Nic na ten temat nie słyszałyśmy – mówią, uśmiechając się jego wnuczki.

Wnuczki, które odziedziczyły po nim talenty muzyczne, opowiadają, że nie był spokojnym człowiekiem. – Był wybuchowy, ale nie robił awantur. Umiał nad sobą zapanować – opowiada jego wnuczka Anna Gronkiewicz, nauczycielka muzyki.

– Nie zaniedbywał rodziny – dodaje Maria Grochowalska. Był bardzo rodzinny, kochał córki i żonę. Opiekował się nimi, kiedy chorowały, przejmował się bardzo, sprowadzał lekarzy.

Umiał się znaleźć w każdej – nawet bardzo trudnej – sytuacji i z niej wybrnąć. Jak opowiadały jego córki, nie miał żadnych kompleksów, raczej wysokie mniemanie o sobie. Sporo czasu zajmowało mu także prowadzenie i pisanie do wydawanej i redagowanej przez siebie „Kroniki Ciechanowskiej", która do dziś jest nieocenionym źródłem historycznym.

– Był utalentowany artystycznie, pisał wiersze i miał słuch absolutny – wspomina wnuczka Maria Grochowalska, która sama jest doskonałą skrzypaczką. – Śpiewał w carskim chórze, kiedy był na studiach w Moskwie. Znał wszystkie arie na pamięć.

Wspaniałym bas-barytonem śpiewał arie z *Fausta* czy *Eugeniusza Oniegina*. No i chodził namiętnie na wszystkie koncerty muzyczne. Mieszkając jeszcze w Moskwie miał szczęście – wygrał na loterii dwa bilety na koncert słynnego Fiodora Szalapina. Za każdy bilet można było podobno kupić krowę. Mimo iż mógł je sprzedać za dobre pieniądze i podreperować skromny domowy budżet, wolał pojechać do Petersburga i wysłuchać arii śpiewnych przez najsłynniejszego wówczas basa.

Cały dom Sońskich był rozmuzykowany. Często było słychać jak ojciec rodziny śpiewa słynne arie, z *Traviaty* czy *Strasznego dworu*. Śpiewał także podczas wycieczek szkolnych oraz – choć rzadko – na lekcjach, na których wolał jednak recytować swoje wiersze. Do legendy przeszły jego występy na szkolnych akademiach. Grał także na skrzypcach, fortepianie i organach, co przydało mu się podczas okupacji w czasie II wojny światowej, kiedy mógł zostać organistą w ciechanowskim kościele farnym.

Zainteresowania artystyczne Słoński umiał łączyć z funkcją pedagoga, o czym świadczy powierzenie mu w 1938 r. przez kuratorium obowiązków dyrektora Liceum i Gimnazjum im. Z. Krasińskiego.

II wojna światowa, tajne nauczanie

Po wrześniowej klęsce polskiej armii, walczącej na dwa fronty z Niemcami i Sowietami, kraj podzielono. Ciechanów znalazł się w niemieckiej strefie wpływów. Został włączony

KURATORJUM
OKRĘGU SZKOLNEGO
WARSZAWSKIEGO
W WARSZAWIE

Warszawa, dnia 2 września 1938r.

nr BP-26284/38

Powierzenie p.o.dyrektora.

Pan Czesław SŁOŃSKI,
nauczyciel gimnazjum państwowego
im. Zygmunta Krasińskiego
w Ciechanowie

Wobec przeniesienia Dyrektora gimnazjum p.E.Bartkowskiego powierzam Panu do odwołania pełnienie obowiązków dyrektora państwowego Liceum i gimnazjum im.Z. Krasińskiego w Ciechanowie i proszę o przejęcie od p.E. Bartkowskiego urzędowania, akt oraz inwentarza szkolnego na podstawie aktu zdawczo - odbiorczego, sporządzonego według wskazówek okólnika Kuratorium z dnia 28 maja 1936r. nr 127.

Kurator Okręgu Szkolnego

/ W. Ambroziewicz /

Dokument kuratorium oświaty o powierzeniu obowiązków dyrektora Liceum i Gimnazjum im. Z. Krasińskiego w Ciechanowie.
(Ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie MSM (H) Sł 991)

do Rzeszy. Wcześniej jednak uciekając przed hitlerowską nawałą na Wschód, Słońscy znaleźli się w pociągu, który zabrał około sześćset osób z Ciechanowa. W większości byli to inteligenci, nauczyciele i urzędnicy państwowi. Na stacji w Łukowie

urządzono postój. Stanisława i Czesław Słońscy postanowili pójść do miasta, zostawiając dwie córki Muszkę i Danusię pod opieką Zofii Paderewskiej. Nadleciały niemieckie samoloty i zbombardowały dworzec. Zginęło około 60 osób. Na szczęście rodzina Słońskich ocalała.

Dotarli furmankami aż do Grodna, gdzie mieszkała rodzina Grzegorzewskich, która się nimi zaopiekowała. Nie pozostali tam długo, bo Polskę zaatakowali Sowieci. Słońscy zdecydowali się wrócić do Ciechanowa – dotarli nad Łydynię w listopadzie 1939 roku. Irena już wówczas z nimi nie mieszkała – po maturze studiowała w Warszawie. A tuż przed wybuchem wojny, 31 lipca 1939 roku, wyszła za mąż za Stanisława Maruchę.

Słońscy zamieszkali w niezniszczonym na szczęście mieszkaniu, wynajętym od rodziny Hauserów, w nowopowstającym osiedlu zwanym Nowym Światem. Nie mieszkali tam długo. Zostali usunięci z niego przez okupantów i tułali się w różnych wynajmowanych mieszkaniach. Aż w końcu osiedli w wiosce pod Ciechnowem Szczurzynku, który obecnie jest dzielnicą miasta. Tam też rozpoczęli podziemne nauczanie, co w strefie niemieckiej było zagrożone karą śmierci. Nie ulękli się jednak, choć do Ciechanowa zjechało wielu Niemców, którzy przyglądali się wszystkiemu, śledząc zachowania Polaków. Potem zamieszkali w Nużewku.

Stanisława Słońska w sprawozdaniu dla Związku Nauczycielstwa Polskiego wspominała:

> Ciechanów włączony do Rzeszy, został zapełniony rodzinami niemieckimi. Polacy wypędzeni ze swych mieszkań, doszczętnie ograbieni, rozproszyli się przeważnie po wsiach. Ci, którzy zostali w mieście, musieli się gnieść w ciasnych zakamarkach na krańcach miasta.

Szkoły polskie zlikwidowano. Gmach szkoły powszechnej przy ulicy Orylskiej zamieniono na niemiecki szpital, a gimnazjum, w którym uczył Czesław Słoński – na niemiecką szkołę. Jak wspominała profesorowa, żandarmi i gestapowcy włóczyli się po mieszkaniach i ciągle węszyli. Dla postrachu na oczach

zgromadzonej ludności całego miasta powieszono w ruinach zamku nauczycielkę ze wsi i ucznia z gimnazjum.

Oficjalnie Czesław był zatrudniony jako pomocnik organisty, ale imał się też innych zajęć. Pracował jako robotnik kolejowy, zajmował się handlem, co ledwo wystarczało na przeżycie. W rzeczywistości pracował w podziemiu jako nauczyciel. Jego żona Stanisława również prowadziła tajne komplety. Były niewielkie, przychodziło na nie po pięcioro- sześcioro dzieci. Słoński uczył m.in. dzieci u fryzjera Gortata, u sklepikarza Gogolewskiego. Stanisława – w swoim mieszkaniu zbierała garstkę uczniów. Tajne nauczanie rozrastało się, Stanisława Słońska prowadziła komplety też w kilku mieszkaniach w Szczurzynku (chodziła do rodziny Petrykowskiego, Jacyniczów, Pijanowskich, Konarzewskich, Dąbków, sołtysa Fijewskiego), do dwóch w Ciechanowie (Olczaków i Mierzwińskiej) oraz w Śmiecinie (do Smoleńskiej). Dochodziły także inne rodziny, u których często na strychu lub poddaszu zbierały się dzieci.

– Kilkoro dzieci uczyła moja córka, po powrocie z pracy. Kilka kompletów, w Szczurzynku, Niechodzinie i w Nużewie zwerbowana przeze mnie moja kuzynka Janina Szmytke. Ja uczyłam dzieci w zakresie szkoły podstawowej, a mąż – średniej – wspominała Słońska.

Z kolei jej mąż wizytował tajne komplety prowadzone przez innych nauczycieli lub prowadził tajne egzaminy. Kilkakrotnie groziła im wsypa, gdy do domu zbliżali się żandarmi lub gestapowcy. Sytuacja powtarzała się kilka razy. Na szczęście zanim Niemcy weszli do mieszkania, w którym odbywało się tajne nauczanie, dzieci zawsze zdążyły uciec przez tylne wejście, a książki udało się schować.

> Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nigdy się to tragicznie nie skończyło. Pewnego razu, gdy mąż mój prowadził lekcje w mieszkaniu fryzjera Gortata wpadł najgroźniejszy żandarm, zwany Kopikostką. Dzieci słysząc jego głos rozpierzchły się frontowym wejściem. Mąż nie zdążył wyjść i został poczęstowany solidnym kopnięciem – pisała Stanisława.

Czesław Słoński we wnętrzu zakładu fryzjerskiego Gortata w Ciechanowie.
(Ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie MSM (H) Sł 973)

Inni nie mieli tyle szczęścia. Kolegę Czesława Słońskiego, germanistę Egona Zawadzkiego, schwytano i wkrótce stracono w obozie koncentracyjnym. A kilku maturzystów i uczniów liceum powieszono w Płocku.

Powojenne szkolnictwo w Ciechanowie

Kiedy po wojnie Słońscy wrócili do Ciechanowa, miasto było zrujnowane. Brakowało wszystkiego. Mimo to Czesław od razu przystąpił do reaktywowania swego liceum. Został wicedyrektorem Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Zygmunta Krasińskiego. Dyrektorem był Teodor Młynarski, przedwojenny polonista.

Szkoła był zrujnowana, rozkradziono lub zniszczono meble: ławki, biurka, krzesła, tablice i wszystkie inne sprzęty szkolne.

Dlatego szkołę ulokowano w pałacyku, w którym do niedawna urzędował hitlerowski wojewoda Paul Darger (obecnie mieści się w nim Szkoła Podstawowa nr 6 im. T. Kościuszki). Częściowo zajmowano także pobliski budynek poniemieckiego klubu i kasyna. Obydwa obiekty budowali w 1941 roku niewolnicy Niemiec – mieszkańcy Ciechanowa. Mimo braku podręczników i zeszytów, szybko rozpoczęto nauczanie. Zgłosiło się blisko tysiąc uczniów spragnionych wiedzy. Przychodzili z ochotą, mimo zimna panującego w prowizorycznie zaadaptowanych budynkach. Uczono się z ogromnym samozaparciem i zapałem. Także nauczyciele, którzy ocaleli, ruszyli z entuzjazmem do pracy. Wśród nich był oczywiście Czesław Słoński. Nie tylko uczono, ale organizowano akademie teatralno-muzyczne, wycieczki, wieczorki poetyckie, szkolne choinki. Szkoła, mimo niedoborów materialnych i kadrowych, tętniła życiem.

Profesor Słoński nie tylko prowadził lekcje i wypełniał obowiązki administracyjne, które na nim ciążyły jako wicedyrektorze, ale także starał się o odbudowę zniszczonego macierzystego gmachu szkoły. Działał w Społecznym Komitecie, organizował zbiórki pieniędzy, imprezy dochodowe. Mobilizował też rodziców uczniów i władze miasta do pomocy. To były bardzo wyczerpujące lata. Szybko zaczął niedomagać. Po wydawałoby się niegroźnej operacji zaczął chorować. Odezwała się choroba serca, zmuszając go do zwolnień lekarskich.

23 grudnia 1949 roku, tuż przed wigilią, na której miały się zjawić jego córki, zięciowie i wnuki, zaniemógł i zmarł. Miał bardzo uroczysty pogrzeb. Podczas mszy żałobnej w kościele poklasztornym recytowano jego wiersze. Mszę św. odprawiał jego przyjaciel ksiądz prałat Aleksander Pęski (piszący wcześniej w „Kronice Ciechanowskiej"). Czesław Słoński został pochowany na cmentarzu parafialnym, gdzie w 1985 roku spoczęła także jego żona Stanisława.

Pamięć o niezwykłym nauczycielu, redaktorze i poecie dziś w Ciechanowie zanika. Przypomina go jedna z ulic miasta, której w 1973 roku został patronem, czasem publikacje. Taki też cel ma powyższy artykuł.

Bibliografia

1. Irena Marucha, *Wspomnienia. Dzieciństwo, młodość, wojna, okupacja*. Maszynopis. Warszawa 2005.
2. Stanisława Słońska, *Tajne nauczanie,* Tekst dla Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rękopis.
3. Edward Lewandowski, Ryszard Marut. *Czesław Słoński – ciechanowski nauczyciel, poeta, redaktor,* Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Ciechanowie, Ciechanów 2000
4. Andrzej Romanowski, *Słoński Edward pseud. i krypt. Litwos (1872-1926). Poeta, prozaik, z zawodu dentysta*, Maszynopis 1998
5. „Iskra", Wydanie specjalne z okazji VII Zjazdu wychowanków gimnazjów i liceum oraz szkól handlowych, Muzeum Okręgowe w Ciechanowie, Ciechanów 1989.
6. „Kronika Ciechanowska" 1931-1932
7. Wywiady z wnuczkami Czesława Słońskiego: Marią Grochowalską i Anną Gronkiewicz.

• **Hanna Budzisz –** absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie studiowała na Wydziale Historycznym i na Socjologii. Magister socjologii, dziennikarka i redaktorka. Pracowała w kilku dziennikach („Expres Wieczorny", „Super Expres", „Życie Warszawy"), tygodnikach („Na Przełaj") oraz w miesięcznikach („Claudia", „Poradnik Domowy", „Społeczeństwo obywatelskie"), gdzie pełniła różne funkcje – od redaktora, kierownika działu do zastępcy redaktora naczelnego. Należy do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (obecnie wiceprezes Oddziału Warszawskiego SDP), do Towarzystwa Miłośników Historii, Stowarzyszenia „Kocham Pragę", do Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich. Interesuje się historią Polski (zwłaszcza XIX i XX wiekiem), polityką i przyrodą. Uwielbia czytać książki i podróżować po Polsce oraz egzotycznych krajach. Pochodzi z rodziny Czesława Słońskiego. Mieszka w Warszawie.

HANNA BUDZISZ (WARSZAWA)

„Kronika Ciechanowska” Czesława Słońskiego

Ukazywała się zaledwie dwa lata, ale do dziś historycy i ciechanowianie zainteresowani dziejami swego miasta zaglądają do niej, by znaleźć informacje o Ciechanowie i okolicach. Dwutygodnik, wydawany w latach 1930-1932, był żywą kroniką grodu nad Łydynią. Pierwszy numer ukazał się 30 listopada 1930 roku, w którym redaktor naczelny Czesław Słoński podkreślał, że jest to pismo regionalne:

> Społeczeństwo nie posiadające własnej prasy, jest jakby pozbawione organu mowy i z konieczności musi o wielu rzeczach, cisnących się na język, milczeć i nad wielu sprawami, nieraz piekącymi, przechodzić do porządku dziennego – napisał w słowie wstępnym.

I rzeczywiście, ciechanowianie mogli się z łamów pisma dowiedzieć, co się dzieje w mieście. W „Kronice” ukazywały się wywiady z miejscowymi władzami, m.in. z burmistrzem, starostą czy inspektorem szkolnym. Informowano o usunięciu starych władz miasta i powiatu lub o wyborze nowych. Podawano aktualne, najświeższe wiadomości, pisano o bolączkach samorządów i o tym, co dzieje się w Ciechanowie i okolicznych miejscowościach, np. o budowie dróg lub placówek oświatowych. Można było zobaczyć, ile będzie kosztowała dzierżawa placu na targowisku dla krawców, rzeźników, czapników, stolarzy czy „handlarzy towarów łokciowych”. Nic nie umknęło oczom redaktora naczelnego, który sam pisał większość artykułów.

Z „Kroniki” można się też było dowiedzieć, jakie są budżety okolicznych gmin wiejskich. Jawne były dochody i wydatki miasta, np. na oświatę w latach 1931/32 wydano prawie 59 tys. zł, na opiekę zdrowotną trochę ponad 30 tys. zł, na opiekę społeczną ponad 72 tys. zł., na budowę dróg i placów, ponad 17 tys. zł., a na kulturę i sztukę… 700 zł.

Mieszkańcy mogli się dowiedzieć, co dzieje się choćby w Kole Cyklistów, Związku Oficerów Rezerwy, Towarzystwie Łowieckim, Kole Powiatowym „Rodzina Policyjna" lub w Straży Ogniowej. Informowano o organizowanych w mieście balach, wieczorach wokalno-muzycznych, występach teatralnych, wyborach władz, czy łamaniu się opłatkiem.

Zapisywano także wydarzenia w szkołach: wieczory artystyczne, zjazdy wychowanków, egzaminy maturalne – z podaniem imion i nazwisk osób, które zdały egzaminy. Opisywano istniejące i zakładane szkoły. Postulowano zakładanie ośrodków, zajmujących się szkolnictwem zawodowym. Z „Kroniki" można się np. dowiedzieć, że w powiecie było 80 szkół (od jednoklasowych do siedmioklasowych), w których uczyło 192. nauczycieli. Żywa też była kronika kościelna – pisano o wszystkich katolickich świętach, rocznicach i wydarzeniach, które odbywały się murach sakralnych.

W „Kronice" informowano również, kim są ludzie zrzeszeni w cechach rzemieślników, np. w cechu szewców, wędliniarzy czy kowali. Nie zapominano także o rolnikach i tworzonych przez nich organizacjach. Zauważano wszystkie kłopoty, jakie w tym czasie dotykały mieszkańców wsi. Pisano o panującej pryszczycy czy o licytacjach komorniczych, powstających wskutek zaległości w płaceniu podatków, kiedy rolnicy tracili sprzedawane na licytacji krowy, konie czy prosięta.

Ponieważ były to lata kryzysu gospodarczego, nie zapominano również o podawaniu zmieniających się cen i rosnącej drożyźnie. Omawiano pracę lokalnego Komitetu Pomocy Bezrobotnym – przeprowadzono m.in. interesujący wywiad z jego przewodniczącym. Informowano o dożywianiu uczniów.

Ukazywały się też czasami dodatki do „Kroniki', m.in. o konieczności oszczędzania (31 X 1931), informujące, że w powiecie działa Powiatowy Komitet Dnia Oszczędności i ile można uzyskać składając pieniądze w Komunalnej Kasie Oszczędności. W „Kronice Ciechanowskiej" świętowano także rocznice, choćby Powstania Styczniowego. Słońskiemu udało się dotrzeć do ostatnich żyjących jego uczestników, którzy dzielili się z nim – a tym samym z czytelnikami – opowieściami o walkach

ROK I. NIEDZIELA, DNIA 30 LISTOPADA 1930 R. Nr. 1.

KRONIKA CIECHANOWSKA

CENY OGŁOSZEŃ.
ZA TEKSTEM 1 cała strona 160 zł. pół strony 80 zł. jedna czwarta strony 30 zł. jedna ósma strony 17 zł. 1/16 9 zł. Drobne za 1 wiersz, wysokości 1 mil., szerok. jedna trzecia str. — po 30 gr. W TEKŚCIE: nekrologi, podziękowanie nadesłane, osobiste za 1 wiersz wysokości 1 milim. 1 szerokości pół strony —po 30 gr. Ogłoszenia urzędowe —o 25 procent taniej. Poszukiwania pracy— o 50 procent taniej.

Prenumerata miesięczna z przesyłką 50 gr.
Prenumerata „ bez przesyłki 45 gr.

Cena egzemplarza 25 gr. | DWUTYGODNIK REGJONALNY | Konto P. K. O. Nr., 64.113.

Do Szanownych Czytelników.

Społeczeństwo, nie posiadające własnej prasy, jest jakby pozbawione organu mowy i z konieczności musi o wielu rzeczach, cisnących się na język, milczeć i nad wielu sprawami, nieraz piekącemi, przechodzić do porządku dziennego.

Taki stan, już z natury swej anormalny, nie wychodzi na dobre społeczeństwu, które o najważniejszych sprawach, dotyczących go bezpośrednio, w najlepszym razie dowiaduje się z prasy stołecznej, w najgorszym zaś—nie chce nawet wiedzieć.

Rozumiejąc to i uznając na naszym gruncie potrzebę pisma, postanowiliśmy wydawać dwutygodnik: „KRONIKA CIECHANOWSKA" i to tak, aby, jako organ mowy zbiorowego organizmu, mógł odbijać życie całego społeczeństwa danego terenu, z jego odrębnościami struktury geograficzno-społecznej i konjunktur historyczno-kulturalno-gospodarczych, jako też ogarniać potrzeby wszystkich warstw i sfer miejscowego społeczeństwa.

W wytkniętym przez nas celu tkwi już charakter i zakres pisma:—regjonalny.

Od społeczeństwa będzie zależało to, czy cel, postawiony przez nas—da się w zupełności osiągnąć—bądźcobądź trud podejmujemy z dobrej woli i z wiarą we własne siły. Liczymy też i na poparcie miejscowego Społeczeństwa. —

„Oby już każdy to zechciał zrozumieć,
Że chcieć—to więcej, aniżeli umieć;
Że nie z żelaznej, jeno z dobrej woli,
Rodzą się plony i na lichej roli,
Lecz, aby trud już sam się wynagrodził,
Trzeba, by każdy POMAGAŁ — nie szkodził".

REDAKCJA.

W Listopadową Noc.

Idźcie! A skoro sins cyprysowy błyśnie,
od świątyń, od bram miasta odpowiedzcie
mu płomieniem i dymem.

(Krasiński)

„Niech piersi wasze Termopilami będą" wołał Piotr Wysocki, podporucznik grenadjerów gwardji, w Noc listopadową, porywając siłu sześćdziesięciu podchorążych na bój.

„Czas pomsty za bezprawie!
Czas pomsty! Lećcie żórawie!
Roznieście po polach skry
z płonących chat..."

Iskra padła na dach starej szopy na Solcu... Znak purpurowy błysnął! Orlęta młode—wichurą złotych i rdzawych liści, z drzew spadających, przeleciały ulicami stolicy, wzywając do czynu.—Na arsenał!

Stojący w oknie młody Juljusz rzucił ulicom zew: „Wolności błyszczy zorza! Wolności bije dzwon!"

A jeszcze w r. 1828 wielka poezja Mickiewicza zapaliła do walki... „Słowo stało się ciałem, a Wallenrod Belwederem" rzekł Seweryn Goszczyński, uczestnik napadu na Belweder.

W Łazienkowskim cichym parku, pod pomnikiem Sobieskiego, Nabielak i Goszczyński czekają na sygnał. „Wiatr dmie... Niepokój piersi żre"... Pożar wybuchł za wcześnie: słomiany ogień przygasł.. Lecz serca młodych płonęły wciąż, jak znicz. Nie czekając hasła, ruszyli. Wpadli do pałacu. Padł generał Gendre, prześladowca największego męczennika Łukasińskiego, majora pułku czwartego. Spiskowcy, myśląc, że to książę, cofnęli się z okrzykiem: „Krótki nos nie żyje!"

Huczy Warszawa. W ulicach tłum. Giną starzy służbiści. Hauke, Trębicki, Potocki, Blumer... na Bielańskiej, na Senatorskiej, na Placu Saskim... Triumfują młodzi. Arsenał zdobyty!

A Książę Konstanty, schowany przez kamerdynera na strychu, osłonięty przez Ks. Łowicką w apartamentach fraucymer, ocalony przez zaalarmowane pułki rosyjskie,—cofnął się na Wierzbno.

U boku jego generał Wincenty Krasiński, a u stóp — do armaty przykuty, wielki Prometeusz polski.. major Łukasiński, „modlący się o wytrwanie w latach długich męczarni", by ino tym braciom, co dzwonią w Warszawie, zwycięstwo się walki dostało".

Zalśniła „jutrzenka swobody"... Dźwięczny, donośny głos Piotra Wysockiego uderzył w cieniach Nocy 29 listopada na alarm: „Hej bracia, dzieci, żołnierze! Za broń, za broń, za broń! Niech każdy za giwer bierze... Trza nam wpaść na koszary na Solcu... To tam się pali szopa... I to jest umówiony znak,... Najszlachetniejszy to przywódca młodych, służący tylko Sprawie, ani na chwilę nie myślący o sobie, wielbiciel „Ody do młodości"..... miłujący nad życie Ojczyznę.

Z pośród starych wysunął się na czoło generał Chłopicki, żołnierz wielkiego Cesarza, który ukochał nad wszystko... wojnę.

W noc listopadową siedział w te-

Nr 1 „Kroniki Ciechanowskiej", 30 listopada 1930 r.

powstańczych na Mazowszu. Dziś są to bezcenne źródła historyczne. Pisano także o Polskiej Organizacji Wojskowej i jej działaczach. Redaktor ocalił od zapomnienia wspomnienia powstańców i peowiaków – żyjących jeszcze wówczas świadków historii.

Nie zapominano o świętach państwowych i marszałku Józefie Piłsudskim. Opisano postawienie pomnika ku jego czci w Ciechanowie i zrelacjonowano poświęcone mu obchody w 1931 roku. Była nie tylko msza święta, ale także defilada wojsk, straży granicznej, policji i batalionów przysposobienia wojskowego, aż dwie akademie ku czci Józefa Piłsudskiego.

Bardzo interesujące były także artykuły o zabytkach uświetniających ten region Mazowsza. Pisano sporo o Opinogórze i jego właścicielach. Docierano do dokumentów świadczących o historii miasta, np. zaprezentowano na łamach pisma akt z 1400 roku, podpisany przez księcia Janusza Mazowieckiego, który nadawał prawa miejskie grodowi nad Łydynią.

Wielkim zainteresowaniem cieszyła się też kronika sądowa i opisywane w niej występki ówczesnych złodziei, oszustów i malwersantów. Nobliwi mieszczanie zaczytywali się informacjami w kronice kryminalnej. Pisano choćby o kradzieżach (np. biżuterii i… garderoby), bójkach, wypadkach, samobójstwach lub zabójstwach. Takimi sprawami żyło miasto i okolice., np. mówiono dużo o wykryciu oszustwa przy sprzedaży… nici. Na szpulkach było ich mniej niż obowiązywały normy. A to dotykało wszystkie rodziny i biło po kieszeni.

Ciekawe były także ogłoszenia zamieszczane w „Kronice", które mówią nam więcej o ówczesnym życiu niż rozwlekłe relacje. Zapraszano do znanych lub nowopowstających restauracji i kawiarni. W reklamach zachęcano do zajrzenia do owocarni, punktu naprawy rowerów, składu węgla, spółdzielni rolniczej lub Banku Ziemskiego. Zapraszano do skorzystania z usług zakładu fryzjerskiego, szewskiego, fotograficznego lub zegarmistrzowskiego.

W piśmie ukazywała się też duża reklama młyna, należącego do Ch. Wajnsztoka, gdzie można było kupić m.in. mąkę żytnią na kilogramy lub… wagony. Ogłaszał się także Browar Cie-

chanowski proponując „Szanownej Klijenteli znane piwa jasne i ciemne, lemoniady – cytrynową, pomarańczową i malinową oraz ocet w butelkach – stołowy, mocny i do marynat w butelkach i w beczułkach”.

Były też na łamach kroniki ogłoszenia o pracy. Szukano chętnych do jej podjęcia m.in. w charakterze gosposi lub dawano ogłoszenia osób starających się o pracę, np. w charakterze nauczycielki na wsi. Nie omieszkała dać swoje ogłoszenie kolektura, zachęcając do kupna losu: „Jeżeli chcesz być bogaty, spróbuj szczęścia . Kup los Państwowej Loterji w szczęśliwej kolekturze N. Caittaki. Cena całego losu – 40 zł, pół – 20 zł, ćwiartka – 10 zł”. Opisywane wydarzenia i artykuły były czasami komentowane przez czytelników, którzy przesyłali listy do redakcji.

Redakcja „Kroniki” mieściła się oficjalnie w budynku gimnazjum, ale większość prac prowadzono w mieszkaniu profesora Słońskiego. Pomagały mu w tym jego córki i żona. Były dumne z jego działalności i zachwycone nie tylko jego artykułami, ale także utworami, bowiem łamy uświetniały zawsze wiersze Słońskiego. Ukazywały się w wielu numerach.

Wśród piszących do dwutygodnika byli ludzie różnych zawodów, np. ksiądz Aleksander Pęski, adwokat Stefan Olszewski, aptekarz Kazimierz Raniecki, urzędnik Bolesław Kubaszewski, weterynarz Edward Kłosiński, ziemianin Jerzy Żarnowski, lekarze Władysław Malinowski i Włodzimierz Talko, ale najwięcej było nauczycieli. Swoje artykuły zamieszczali tam też: Zygmunt Cieszkowski, Piotr Gołaszewski, Franciszek Januszewski, Sobiesław Podhorski-Okołow, Aleksander Metelski i Marian Jasieński. Najwybitniejszy z nich Michał Dadlez, który pisał m.in. o Opinogórze w twórczości Zygmunta Krasińskiego (był on jednocześnie kierownikiem literackim „Kroniki Ciechanowskiej”) .

Ale tak naprawdę wszystkim zajmował się Czesław Słoński. Był nie tylko redaktorem naczelnym, ale także dziennikarzem, zbierał informacje i zapełniał strony pisma, kiedy brakowało tekstów. Wiele nie podpisanych artykułów jest najprawdopodobniej jego autorstwa. Był także redaktorem technicznym

Drukarnia Dźwignia w Ciechanowie,
gdzie drukowano „Kronikę Ciechanowską".

i korektorem, w czym pomagała mu rodzina. Starał się też o pieniądze na honoraria dla autorów i na druk. Zachęcał do reklam w jego piśmie. W jego gestii była także dystrybucja „Kroniki". Niestety, pieniędzy nie przybywało. Reklam było coraz mniej, bo Polskę ogarnął, tak jak inne kraje Europy, kryzys gospodarczy. Mimo iż władze miejskie i powiatowe przychylnie odnosiły się do inicjatywy prof. Słońskiego, nie wspierały go w dostatecznym stopniu finansowo. Ich pomoc pieniężna była symboliczna. Nie spotkał się też z poparciem materialnym ze strony zamożniejszych obywateli miasta i okolic. Często nie miał pieniędzy na zapłatę za teksty dla osób piszących i stopniowo się oni wykruszali. Musiał sam zapełniać łamy pisma. Autorzy też niejednokrotnie sami rezygnowali z honorariów.

Wyrazy poparcia ze strony starosty, burmistrza czy Edwarda Krasińskiego nie wystarczały. W drugą rocznicę ukazywania się

tak ważnego dla regionu pisma, zamieszczono w nim liczne gratulacje i wyrazy uznania. Starosta powiatowy napisał, że uważa „Kronikę Ciechanowską" za jedno z najlepiej redagowanych prowincjonalnych pism regionalnych". Dołączył się do niego burmistrz W. Werner doceniając wartość naukową materiałów dotyczących miasta. Peany pisał także Edward Krasiński:

> Daje nam ona wierny obraz życia regionalnego, jego bied i radości, jego potrzeb i marzeń o postępie… Jest jakby głośnym myśleniem, jakby jawnym wyrazem uczuć społecznych mieszkańców naszego miasteczka powiatowego i jego powiatu. To stanowi rzetelną zasługę jej redaktora Prof. Słońskiego i… Kierownika Literackiego Dr. Michała Dadleza.

Pochwały zamieszczono w „Kronice", która ukazała się 18 grudnia 1932 roku. W tym samym numerze redaktor naczelny prof. Czesław Słoński zwierzał się też z kłopotów, jakie ma pismo:

> Źródłem, które dotychczas… dawało mu możliwość utrzymać się na powierzchni – były ogłoszenia, reklamy w formie artykułów, wzmianek od redakcji , etc. Lecz źródło to z pogłębianiem się kryzysu wychudło. Ci, którzy w roku zeszłym zamawiali ogłoszenia nieraz na pół kolumny , w roku bieżącym nie reklamują się wcale.

Profesor pokazywał, jak wiele materiałów o Ciechanowie ukazało się w jego piśmie, np. o historii miasta pisano w dwunastu numerach, o walkach powstańczych w 1863 roku – w sześciu, o gospodarce powiatu – w dziewięciu numerach. Zachęcał do zamawiania reklam, apelując do czytelników i władz regionu:

> Czyż …mielibyśmy z lekkim sercem zamknąć pismo, które w ciągu dwóch lat zdobyło taki dorobek? Czy region mógłby dopuścić nas do tego kroku? Czy utrzymanie pisma za wszelką cenę nie leży w jego interesie i ambicji?

Apele nie odniosły skutku. Numer 17-18 „ Kroniki Ciechanowskiej" okazał się ostatni.

Ku czci Zygmunta Krasińskiego

Wstań, zbudź się, Wieszczu!

Wstań, zbudź się, Wieszczu! – Polska Ciebie woła –
Rozjaśnij lica i wzrok wznieś swój dumny…
Wstań, zbudź się, Wieszczu! marę strząśnij z czoła
l tak, jak Ona, wyjdź z wiekowej trumny…

Wstań, zbudź· się, Wieszczu! – legjon wkoło Ciebie
Dzieci twych ręce wyciąga z żałobą
I blaga: – Gwiazda Twa świeci na niebie –
Wstań, zbudź się, prowadź – pójdziemy za Tobą!

Wstań, zbudź się, Wieszczu! – spojrzyj na te chmury,
Co blask królewskiej przyćmiły emblemy –
Wznieć ogień w sercach i wznieś krzyż do góry
I idź, i prowadź – za Tobą pójdziemy…

„Kronika Ciechanowska” nr 9, 3 maja 1931 r.

Z jesiennych nastrojów

Lubię

Lubię przepych jesieni, złoto i szkarlaty
I cień smutku, błądzący od chaty do chaty;
Ziemię czarną, zoraną w brózdy i zagony;
Wiatr, jęczący w kominie i kraczące wrony,
Deszcz, dzwoniący o rynnę i chmury na niebie,
Co w świat idą, jak myśli me tęskne do ciebie.

Wczoraj było wszak lato, a dzisiaj już jesień –
Przeszła pora miłości i słodkich uniesień:
Liście same z drzew lecą, na polach szron biały,
W sadach dojrzał już owoc rumiany, dostały –
Wszystko mówi o śmierci i w słońca czerwieni
Schnie i gaśnie w ostatniej agonji jesieni.

Jeden dotąd od ciebie list miałem, na drugi
Czekać muszę rok cały bolesny i długi.
Wiem, żeś smutna, że nie masz co pisać o sobie…
Jak i to, że sny nasze o szczęściu dziś w grobie…
I… żeś ręką mi dzisiaj Jesieni, co liście
Z drzew otrząsa – daleka i smutna wieczyście.

O kim – pytasz mnie – myślę, gdy deszczu ulewa
Pada z niebios na dom mój i nagie te drzewa,
Co do słońca ramiona swe prężą napróżno –
Myślą wtedy za tobą wędruję podróżną…
I choć widzę cię wtedy wśród wichrów i gromów –
Tyś szczęśliwsza, niż ja tu z myślami w swym domu.

A choć jestem samotny i wzrok mam ponury –
Czasem słońce jesienne wygląda zza chmury,
Lecz gdy, padłszy na oczy, ukradkiem wyczyta,
Jaka głębia w nich bólu i smutku ukryta –
Wnet zagaśnie, jak gdyby za chmury się schowa,
Z ust mych siląc się próżno wydobyć pół słowa.

Nie wiem, po co tu żyję, gdy szczęście tak kruche,
Oczy zawsze łez pełne, a uszy wciąż głuche
Słyszeć słów twych i lubym ich pieścić się dźwiękiem
Lato zmienia się w jesień, a radość na męki,
Śmierć odbiera, co swoje – więc czyż nie głupotą
Śnić przez chwilę o szczęściu żyć wieczną tęsknotę?

Lubię jesień, bom smutny, jak smutne me życie,
W którem więcej łez gorzkich, niż blasków o świcie,
Lubię jesień, co wszystko uśmierca bezgłośnie,
Bo sny moje umarły o szczęściu i wiośnie…
Bo w tych deszczach i wichru jesiennych powiewach
Coś z rozkoszy i bólu w mej duszy omdlewa.

Lubię jesień, bo w smutnej jesiennej tej porze
Jest mi co dzień z dniem każdym samotniej i gorzej,
Bo te liście przedwcześnie zwarzone i kwiaty
O wędrówce mi mówią tam kędyś w zaświaty –
Gdzie snów nie ma, co giną, ni ziemskich katuszy…
Lubię jesień, bo jesień mam wiecznie w swej duszy.

„Kronika Ciechanowska” nr 15 , 11 października 1931 r.

Droga

Droga… droga, rowami poorana śladów,
Zjeżdżona kopytami, wielka ludzka droga…
Gubiąca się w zakrętach, łamańcami spadów
Piętrząca się do nieba, lecz czyliż do Boga…

Na gościniec ów ludzki przywiodła mnie sroga
Nędza wędrówki ziemskiej –w to ciasne kolisko
Idę chmurny – przede mną, jak szmat, długa droga
Od gwiazd wysokich na dół, od szczytów, gdzieś nisko.

A w dole, gdzie spad stromy, już sterczą od proga
Kramy nędzy jarmarcznej – piekielne mrowisko,
Lecz idę – wiem, przede mną, jak szmat, długa droga–
Więc idę i nie pytam: daleko, czy blisko.

I idę… Myśl ucieka… I jedno rozumiem,
Że to gna mnie przed siebie mus jakiś i trwoga –
Patrzę w górę i idę samotny już w tłumie,
Patrzę na dół, lecz czemuż nie widzę tam Boga?

A przede mną gdzieś w górze, przez złomy granitów,
Wije się hen do nieba jak świat wielka droga –
Chcę iść po niej – myśl tylko podąża do szczytów,
Chcę nawrócić i w piasku uwięzła mi noga…

A nade mną z zasłony niebieskich błękitów
Blade spogląda słońce –zaiste bez Boga…
W pocie czoła trud dźwigam – dzień idzie… noc… Świtu
Wciąż nie widać – mrok tylko i droga wciąż droga…

„Kronika Ciechanowska” nr 4-5, 6 marca 1932 r.

Powrót do życia

Gdy ci się oczy przyćmią chorobą,
Pamiętaj – wiosna jeszcze przed tobą…
Ona ci w słońca jasny poranek
Strojniejszy z mirtu uplecie wianek
I przed twem oknem stając o świcie,
Wróci ci młodość, szczęścia i życie.

I powie: – Bracie! jeszcześ nie stary,
A tak już mało w twem sercu wiary:
Słońce i wiosna patrzą w twe okno,
A oczy smętne i we łzach mokną,
Serca chwilami ci w piersiach braknie:
Czegoż więc, czegoż twa dusza łaknie?

Patrz! otom wiosna – po trwożnem biciu
Serca mnie poznasz – w kwiatów ukryciu
Idę radosna po kwietnych błoniach,
Słońcem się śmieję, dzwonię po skroniach…
O… jeśli tego ci, bracie, mało,
Cóż ci do szczęścia jeszcze zostało?

Spiesz się: gdy chwila ta późno stanie,
Próżno coś w sercu mieć będziesz dla niej:
Starość zgrzybiała zajrzy nad tobą,
Oczy ci wieczną przyćmi chorobą…
Jedno więc, bracie, idź pókiś młody:
W świat na kwitnące miłości gody.

A gdy już wiosna to powie – sznurem
Przylecą ptaki, zza okna chórem
Powiedzą swoje i śmiać się będą,
Żeś sam dla siebie niczem przybłędą,
Przez półotwarte okno twe kwiaty
Zapach poniosą w głąb twej komnaty…
Więc na niezwykłe te odwiedziny
Zmiękniesz i lepszej nabierzesz miny,
Otworzysz oczy, podniesiesz głowę
I powiesz: – Jakżeż to wszystko nowe:
Słońce za oknem, wiosna na dworze
I krwi rozlane w mem sercu morze!…

W kwiaty przystrojon od stóp do głowy,
Dzień swój z radością powitasz nowy
I przez kwitnące kędyś ogrody
Pójdziesz znów świeży, szczęśliw i młody,
Gdzieś do dziesiątej słońca krainy
Lubej dla siebie szukać dziewczyny.

Za tobą pójdą głosy i szumy,
Blaski i wonie, jak zwiewne tłumy,
Aż rozmodlony ciszą wieczoru

Głos jej usłyszysz tęskny od boru,
Aż rozełkany w lśnieniach księżyca
Poznasz jej lube dla siebie lica.

Ona ci panią będzie twych marzeń,
Ona ci szczęście swe odda w darze,
Ona ci wiosny rozszumi gaje,
Rozwoni drzewa, rozkwieci maje,
Radość ci wleje w serce strapione:
W niej znajdziesz lubą i wierną żonę.

Z nią, ledwo dzwony zagrzmią w kościele,
Pójdziesz – ją tłumom stawisz na czele,
Za nią i w ogień skoczyć się ważysz,
Cień spędzać będziesz z jej lubej twarzy –
Ona ci wiosnę, młodość i miłość
W sercu twem złączy w zgodną zażyłość.

O… tedy, bracie, nie bądź tak smutny:
Los, choć niepewny, wszak nie okrutny –
Wiarę masz w sercu – w jednej godzinie
Wszystko, co gorsze, zejdzie, przeminie –
Serce nie wieczną truć ci chorobą:
Bóg wszak nad tobą, szczęście przed tobą!…

„Kronika Ciechanowska” nr 7, 15 kwietnia 1932 r.

Rzeczpospolita

Wielka i wzniosła w jasności swej chwały –
Niczem strażnica mocy niezdobyta,
Nad którą w górze lot swój kreśli śmiały –
Ptak białoskrzydły – to Rzeczpospolita!

Mocna i dumna. Gubiąca w błękitach –
Podniebny szlak swój, długi aż do morza,
Promieniejąca, niby Łaska Boża,
Wiarą i męstwem – to Rzeczpospolita!

Wczoraj w żelazne skrępowana pęta
I z praw wolności „na zawsze" wyzbyta
A dziś znów żywa i nieogarnięta
W swej mocy trwania – to Rzeczpospolita!

„Kronika Ciechanowska" nr 16, 20 listopada 1932 r.

LIDIA IZABELA LACHOWSKA (GZY)

Próba analizy twórczości Czesława Słońskiego

Cel tego artykułu polega na próbie analizy twórczości poety, który nie wydał żadnego tomu poezji, ale jego wiersze znalazły się w czasopismach. Jest nim Czesław Słoński. Urodzony 30 lipca 1890 r. w Zapasiszkach (obecnie Paszeńki na Białorusi), poeta, publicysta, nauczyciel, żołnierz oraz działacz społeczny to syn Edwarda Słońskiego i Moniki Grzymałowskiej. Brat Czesława – Edward – zyskał miano poety I wojny światowej. Czesław Słoński studiował nauki przyrodnicze na Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie. W stolicy Rosji przyjął posadę nauczyciela, śpiewał tam basem w chórze opery, grał na skrzypcach i pianinie, gdyż był bardzo muzykalny. W 1919 r. zamieszkał z żoną i córkami w Ciechanowie. Pracował jako nauczyciel geografii w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Zygmunta Krasińskiego i wraz z uczniami dwóch najstarszych klas wziął udział, jako ochotnik, w wojnie polsko-bolszewickiej. Po zakończeniu działań wojennych wrócił do pracy w szkole. Wszedł do kolegium redakcyjnego spółdzielni nauczycielskiej edytującej „Gońca Mazowieckiego". W latach 1930-1932, wspólnie z dr. Michałem Dadlezem, wydawał dwutygodnik kulturalny „Kronika Ciechanowska". Publikował tam m.in. swoje wiersze. Jego utwory ukazywały się także w „Iskrze" i „Gońcu Mazowieckim". W 1938 r. otrzymał Brązowy Medal za Długoletnią Służbę. Wybuch II wojny światowej zastał go w Ciechanowie. Słoński był zarejestrowany jako pomocnik organisty w ciechanowskiej farze i razem z żoną prowadził tajne nauczanie. Zmarł nagle w Ciechanowie 21 grudnia 1949 r. Pochowano go na cmentarzu parafialnym przy ul. Płońskiej. Jego imię otrzymała jedna z ciechanowskich ulic.

Na czym polegałaby próba analizy tekstów Słońskiego? Przeprowadzenie tejże interpretacji oznacza tu – naprzód – wyszczególnienie w utworach tematów wspólnych; następnie – ustalenie w tych wątkach narzucających się obrazów, charakterystycznych cech myślenia, czucia, działania narratora lub bohaterów. Wizje zawarte w wierszach Słońskiego są bardzo sugestywne, stanowią trafne odniesienia do przeżywanych emocji i celnie opisują rzeczywistość. To wyodrębnienie implikuje z kolei aspekt analityczny.

W twórczości Czesława Słońskiego można wskazać kilkanaście zagadnień. Do najważniejszych wolno zaliczyć: 1. patriotyzm 2. dumę narodową 3. kult marszałka Józefa Piłsudskiego 4. realizm kontra marzenie 5. przyrodę 6. Słońce, jako nie tylko część natury 7. optymizm 8. wiarę i duchowość. Warto również nadmienić, że poeta nieustannie dochodził prawdy o człowieku – z tego powodu potrafił stopić ze sobą np. dekadentyzm i myśl chrześcijańską.

Jako pierwsze zagadnienie wymieniłam patriotyzm. Poeta uwypuklał go, chociażby przez obrazy zaczerpnięte z wiersza *Mogiła nieznanego żołnierza*: „drogi żołnierz – krew nasza i siła; odrodzona Polska wyrosła z czynu poległego nieznanego żołnierza; sławne boje i odsiecze; sztandary szumiące echem wielkiej tęsknoty za krajem; bycie żołnierzem z zasług, nie z imienia”.

Te obrazy ukazują tęsknotę za wolnością, a w następnej kolejności entuzjazm z rewindykowania niepodległości, jak również fakt, że Polacy czuli się pełnoprawnymi obywatelami odzyskanej ojczyzny. Żołnierze zaś stali się podmiotami, którym najbardziej się ufa. Wypada odwołać się także do utworu *Wstań, zbudź się, wieszczu..!*, gdzie Czesław Słoński wzywa Zygmunta Krasińskiego, ażeby podobnie jak Polska wyszedł „z wiekowej trumny”. Z kolei wiersz *W sześćdziesiątą ósmą rocznicę Powstania Styczniowego* to utwór monumentalny. Trudno znaleźć w nim tzw. wielkie słowa. Poeta opisuje realia powstańczego losu, na które składają się proste pożegnania żon, miłość do ojczyzny niemyślenie o sobie i wiara:

Umierali tak lekko… i w oczach swych mieli,
Taki spokój, jak gdyby czytali coś w niebie.

Temu powstańcowi, który ocalał towarzyszył zaś smutek, ponieważ nie oddał życia, nie osiągnął zamierzonego celu i nietknięty wrócił do domu.

Z kolei powstały w 1932 r. utwór *Nasi ułani* nawiązuje do wydarzeń wojny polsko – bolszewickiej. W pierwszych dniach kwietnia Wódz Naczelny Józef Piłsudski zdecydował się uprzedzić ewentualną sowiecką ofensywę i podjąć natarcie w kierunku Wilna i Wileńszczyzny. Mjr Mariusz Zaruski ze szwadronami 4. i 11. Pułku Ułanów otrzymał rozkaz zajęcia dworca kolejowego i wysłania w kierunku Jaszun transportu kolejowego, którym miała dotrzeć do miasta część oddziałów 2. Dywizji. Morale było doskonałe, a żołnierze – pewni sukcesu:

Każdy był, jak jeden, na wszystko gotowy;
Choć grad kul im świstał – nie w strachu i w trwodze
Raport krwi zdawali przed zwycięskim Wodzem.

Spotykani ludzie ze zdziwieniem i radością witali polskich żołnierzy. Nigdzie nie napotkano posterunków Armii Czerwonej. W sobotę wielkanocną, 19 kwietnia 1919 r., mieszkańców Wilna przebudziły wystrzały, tętent koni oraz polskojęzyczne okrzyki. Część z nich pospieszyła z pomocą – jako przewodnicy po Wilnie lub z bronią w ręku. W efekcie zaskoczenia i błyskawicznej akcji zajęto koszary, rozbrojono śpiących krasnoarmiejców. Wynik walk był znaczący, przy czym osiągnięto go przy minimalnych stratach własnych. Marszałek Piłsudski ustanowił dzień 19 kwietnia Świętem 11. Pułku Ułanów.

Duma narodowa daje o sobie znać np. w wierszu *Precz z gwałtem (Odpowiedź Trewiransowi)*. Przełom lat dwudziestych i trzydziestych XX w. przyniósł gorszą jakość w bilateralnych kontaktach polsko-niemieckich. Rządy Republiki Weimarskiej nie ukrywały swoich dążeń do rewizji postanowień wersalskich. Ówczesny minister Gottfried Trewiranus, wygłaszał gwałtowne przemówienia, żądając zwrotu korytarza oraz Gdańska. „My się

wam nie damy!!!" – grzmiał z kolei we wspomnianym wierszu Czesław Słoński. „Wara wam od naszych granic!" – kontynuował. „Precz z gwałtem!" – uzupełniał. *„Ziem, KRWIĄ zdobytych, nie oddamy za nic"* – dopowiadał. „Nam niestraszny miecz TEUTOŃSKICH HORD" – sumował. Tym, co podsycało narodową dumę Słońskiego było również odwołanie do kultury, tradycji i polskiej historii, co obserwujemy w dziełach dedykowanym Henrykowi Sienkiewiczowi czy Janowi Kiepurze.

Marszałek Józef Piłsudski to postać, która zajmuje szczególne miejsce w dziejach i obszarach kulturowych Polski. Już przed I wojną światową pojawiały się symptomy kultu widoczne wśród legionistów Pierwszej Brygady, pisarzy, poetów, artystów oraz zwykłych ludzi. Apogeum nastąpiło w 1926 r., tuż po przewrocie majowym. Marszałek prezentował się dostojnie, ubrany w mundur, często siedzący na koniu, z nieodłącznym atrybutem przy boku – szablą. Poddawana analizie twórczość Czesława Słońskiego, wpisuje się w nurt utworów będących swoistą apoteozą postaci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wiersz, żeby nie powiedzieć panegiryk, zatytułowany *Temu…* ukazuje marszałka, który „szedł śmiało i nie zboczył z drogi. Nie ozdobił monarszego czoła koroną. Pierwszy wzniósł zwycięski sztandar z polskim amarantem. Był pierwszym wodzem i komendantem Polski zdobytej na moskiewskich karkach. Dokonał tego z garstką śmiałków. Nie okrył głowy wieńcem. Z krwawym w ręku testamentem Kościuszków nie szedł na przetargi. Nie pisał umów. Ręką chrobrą od Karpat sięgnął do Bałtyku. Przeszedł do historii. Cóż mu trzeba za to, że uleczył Polskę z ran, wrzodów i trądu? Potrzeba mu jedynie tego, aby przed Sądem każdy stanął tak śmiało, jak on – wódz Narodu". Z kolei w wierszu *Pomnik* Czesław Słoński widział nie granit, z którego wyciosano postać Józefa Piłsudskiego, lecz żywego człowieka z bijącym sercem i łzawiącymi oczami. Autor nie omieszkał zaznaczyć, że człowiek ten, to głębia wszelkich cnót. Poezja Czesława Słońskiego istniała zatem zarówno dla samej siebie, by wyrazić emocje oraz uczucia, jak i w celach użytkowych – propagandowych.

Kolejny temat określiłam mianem marzenie kontra rzeczywistość. Zagadnienie najwyraźniej uwidacznia się w wierszu

Morze. Morski żywioł wzmagał potrzebę marzenia, pobudzał wyobraźnię. Zwiastował nowe życie. W koncepcji poety „wyśnione, wyśpiewane morze jest potężne, ryczące na szkwał, słoneczne i owładnięte przez wichry". Narrator imaginował sobie, że w tym wzburzonym morzu „zaklęto jego sny o wichrach, o potędze". Oczekiwał, że nadejdzie takie właśnie morze i opęta go słońcem oraz wichrami. „Czekał, z tajonym drżeniem, z tęsknotą, że serce wypełni pragnieniem lotów podniebnych". Nadeszło jednak morze bez wichru i słońca twierdząc, że „skamieniało, zacichło w najcichsze z mórz". Narrator odrzucił je. Odszedł i powrócił do przerwanych marzeń. Marzenie pełne optymizmu i radości ma ozdrowieńczy wpływ na człowieka.

Inny, wyróżniony przeze mnie temat dotyczy przyrody. Liczne, a także często pojawiające się w twórczości Czesława Słońskiego motywy, takie jak drzewa, ogrody, deszcz, ptaki podróżujące i śpiewające, słońce, chmury i szum fal, zorze, nastroje wiosenne i jesienne zdają się, w pewnym sensie, być bliższe egzystencji poety, niż ziemskie życie człowieka. Słoński szukał bliskości z naturą. W jego wierszach ujawnia się wręcz franciszkanizm – umiłowanie świata i natury. Życie, świat postrzega jako dar i jako wartość. Przyjrzyjmy się wierszowi *Ptaki*. Utwór ten nasyca nadzieja zmian na lepsze; umiejętność postrzegania środowiska nie takim, jakie jest, lecz takim, jakie może być. W przeświadczeniu poety świat może stać się bezpieczny i opiekuńczy, lecz potrzebny jest ktoś, kto taki człowiekowi podaruje, wprowadzi do niego. Świat bez skazy i fałszu przypomina wiosnę, która wkraczając w naturę jest czysta i niewinna. Czy jednak wiosna wkracza w ten świat? Nie. Należy ją odnaleźć. Mogą tego dokonać ptaki, ponieważ bezskrzydły człowiek nie potrafi. W wierszach świat przyrody w sposób bardzo dosłowny nawiązuje do warstwy emocjonalnej – szumiący wiatr bywa niepokojący lub szalony. Nastrojowe, czarowne *Lubię* i *Oda do wsi,* łączą z kolei wyartykułowanie silnej potrzeby życia, pełnego uczestnictwa w nim, podczas gdy jednocześnie wybrzmiewa w nich poczucie utraty, nieuchronności przemijania. Pamiętajmy, że w stosunkowo krótkim czasie, szybko i na wielką skalę zachodzą przemiany w Polsce i w Europie. Wzrastające napięcia

społeczne oraz nacjonalizm prowadziły do nasilania się egzystencjalnych lęków, do zaostrzenia i polaryzacji postaw społecznych oraz ideowych. Twórczość Słońskiego reaguje na pogarszenie się nastrojów społecznych.

O wierszach Czesława Słońskiego można powiedzieć, że są bardzo nasłonecznione. Motyw naszej gwiazdy dziennej występuje nieomal w każdym utworze. W wierszu *Dzwon* czytamy:

> To dźwiękiem trąb w potężny róg uderza,
> W słoneczny grom tysiąca serc i rąk.

W utworze *Tym, co odeszli…* „Słońce chwały wybłysło w oczach" Polaków powracających do Ojczyzny po zakończeniu I wojny światowej. W wierszu *Ptak* słońce jest tak jakby przewodnikiem. Zapowiada, co ma nastąpić. Oto blaszany ptak (w domyśle śmigłowiec) „poszybował pod słońca krawędź", nie zważając na przeciwności, a wśród nich „słońce palące ogniem". Ptak tryumfuje w locie, „rękami dosięga słońca. I nagle… słońce wyblakło"… Jest to równoznaczne ze złą wróżbą dla blaszanego ptaka. Spadł postrzelony. Nie sposób pominąć wiersza zatytułowanego *Słońca, słońca i słońca!* W tym krótkim utworze słońce zostało wymienione aż 13 razy. Jest ono potrzebne ludziom po to, aby „mroki złe od ziemi odpędzić i zabić tę noc". Te sugestywne obrazy stanowią trafne odniesienia do przeżywanych emocji. Celnie opisują kondycję człowieka, odczuwającego swój niedostatek, szukającego opieki w świecie, potrzeby czułości, czy zainteresowania. Słoński ma przeświadczenie kruchości życia, co można rozumieć również jako diagnozę dotyczącą kondycji ludzkiej w ogóle.

Wbrew temu, co napisano powyżej, twórczość Czesława Słońskiego tchnie optymizmem. Osoba ludzka to wolny ptak, niezwiązany majątkiem czy mieszkaniem, żyjący w zgodzie z nieskażoną naturą. Człowiek może być radosny, świadomy swojego człowieczeństwa, tradycji, jak również wartości wyższych. W utworze *Z nastrojów wielkopostnych MEMENTO MORI* – każda zwrotka kończy się refrenem „memento mori". Na przekór strasznym słowom, wieszczącym kres, wiersz jest

pogodny, ponieważ doczesna wędrówka człowieka toczy się nie ku śmierci, lecz ku życiu: „Niech śmierć ci rajskim już kwitnie ogrodem”.

W podobnym tonie można odczytać wiersz *Choroba*. Jest to tryptyk. W I części personifikowana niechęć do życia usiadła na piersi i sercu. Patrząc w oczy i blado się uśmiechając, tłumaczy cicho i wolno, że gdy brakuje sił życiowych, umrzeć można nawet jutro. Przed zejściem do grobu należy być jedynie wesołym. W II części do głosu dochodzi serce, które wiedząc, że choroba toczy organizm, nie każe poddawać się niechęci. Odmowa poddania się sprawi, że „serce dopomoże, podwoi wysiłki”. Człowiek jako istota także duchowa może wierzyć: „I wiedz: na dnie choć mogiły, gdyś duchem, nie będziesz niczem”.

W III części, gdy serce umilko, narrator poczuł przypływ sił i pokonał chorobę. Ważne jest zatem, aby mieć serce, które każe wierzyć.

W twórczości Czesława Słońskiego wybrzmiewa nuta głębokiej religijności. Dowodem może być utwór *Niech pochwalony będzie*:

> Niech pochwalony będzie ten, Kto słońce
> W niebios porannym zapala błękicie.

Optymizm i religijność idealnie współgrają, uzupełniając się wzajemnie. Bezpośrednio skorelowane ze słonecznym złotem, dają początek nowemu życiu. Czesław Słoński głosił postawę afirmacji świata i zadeklarował się jako wielbiciel jego naturalnego piękna. Dowodził, że chociaż człowiek odczuwa bezradność, zarówno wobec losu, jak i ludzi, którzy aktywnie wpływają na koleje jego życia, to wiara w Boga, prawdę i piękno, są władne wszystko zrekompensować. W strzelistej *Odzie do wsi* czytamy:

> Po kwietnych łąkach twych sam Chrystus kroczy
> I chwasty w polach twych przemienia w kłosy,
> Panienka Jasna sypie z niebios rosy
> I Bóg na ziemię patrzy ludziom w oczy.

Poeta pragnie wydobyć piękno z motywów powszednich i rodzimych. Skupia swoją uwagę na temacie wsi, sławi wiejski pejzaż. Postuluje franciszkańską radość życia. Uważa, że wszelkie problemy łączą się z tajemnicą oraz z mądrością, zbliżającą do najwyższego absolutu. Człowiek zatem jest dobry, potężny, piękny jako twór Boga. Powinien dążyć do wewnętrznej harmonii, spokoju, żeby w ten oto sposób radzić sobie z dylematami i bólem istnienia. Bo istota ludzka została skazana na cierpienie, dąży do śmierci, zatopiona jest w świecie podążającym do zniszczenia. W wierszu *Lubię* poeta zadaje pytanie:

> Nie wiem po co tu żyję, gdy szczęście tak kruche
> Oczy zawsze łez pełne, a uszy wciąż głuche?

Czy te bardzo sugestywne, stanowiące trafne odniesienia do przeżywanych emocji obrazy wzywają do bierności i rozpaczy? Odpowiedź znajdujemy w liryku *Łzy:*

> Pamiętaj – jedyna pociechy droga:
> u Jego boskich kajać się stóp

Z kolei wiersz *Niech Pan Niebiosów będzie pochwalony*… wskutek refrenicznych powtórzeń tytułu, wieńczących każdą strofę, wprowadza w nastrój podniosły. Twórca wykorzystał litanijną monotonność przyśpiewu, aby spotęgować refleksyjny nastrój utworu. W wierszu wyczytać można także poczucie odrębności poety od świata ziemskiego i przynależność do innego wymiaru. Jako humanista, Słoński reaguje na pesymistyczne, nastroje dwudziestolecia międzywojennego. Czesław Słoński operuje językiem pięknym, dostojną mową, głęboko zanurzoną w świecie uczuć i emocji, zarówno w czasie próby, jak i beztroskiej radości.

Jego pozornie wiersze mogą wydawać się bardzo łatwe, czy nawet naiwne – są w rzeczywistości wieloznaczne i trudno je jednoznacznie zinterpretować. Utwory te oddają nastrój uniwersalny, wspólny różnym czasom i sytuacjom. Słoński podejmuje

w swoich utworach zagadnienia odwieczne, ponadczasowe. Nawet teksty powstałe pod wpływem konkretnych wydarzeń okazują się po latach zaskakująco świeże i aktualne. Przy tym, wiele z nich nadal można określić jako niebanalne. Wykreowane z wielkim kunsztem, precyzją godną największych klasyków, posiadają nienaganną kompozycję i harmonijny, przejrzysty układ. Każdy wers, każde słowo uczestniczy w tworzeniu zamierzonego nastroju. Nieobce tej twórczości są prostota, ład i tradycja.

• **Lidia Izabela Lachowska** – poetka, bibliotekarka, dr nauk teologicznych (specjalność teologia dogmatyczna). Urodziła się 14 lipca 1967 r. w Pułtusku, gdzie zdobyła maturę. Absolwentka Policealnego Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego w Ciechanowie (1986-1988), studiów katechetycznych w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (1999-2005), studiów doktoranckich w Instytucie Teologii Apostolstwa w Ołtarzewie (2005-2011) oraz studiów podyplomowych na kierunku bibliotekoznawstwo z edukacją czytelniczo-medialną (2018). Jako poetka zadebiutowała w 1989 r. na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego". Wydała trzy tomiki poezji: *Ceramiczne ogrody* (1996), *Teraz jest cisza* (2007) oraz *Już* (2018). Jej wiersze znalazły się też w licznych antologiach i pokłosiach konkursów poetyckich. Pracowała jako katechetka w szkołach podstawowych w Pękowie, Gzowie, Przewodowie, a jako bibliotekarka w Gminnej Bibliotece Publicznej w Gzach. Aktualnie jest bibliotekarką i opiekunką świetlicy w Publicznej Szkole Podstawowej im. Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przewodowie Poduchownym, gm. Gzy, pow. Pułtusk. Laureatka kilkunastu konkursów literackich. Mieszka we wsi Gzy pod Pułtuskiem.

W 180. URODZINY
MARII KONOPNICKIEJ
ROK 2022

Portret Marii Konopnickiej
autorstwa Marii Dulębianki.
(Internet)

ZOFIA CHYRA-ROLICZ (WARSZAWA)

Refleksje w 180-lecie urodzin Marii Konopnickiej

Dlaczego czcimy Jej 180. rocznicę urodzin? Dlaczego pozostaje w Panteonie wielkich postaci kultury polskiej, wśród przewodników narodu w drodze do niepodległości, zmniejszenia poczucia krzywdy, wykluczenia społecznego, emancypacji kobiet i warstw zmarginalizowanych?

Zmieniały się mody literackie i przedmiot zainteresowania literatów, twórczość Konopnickiej trwała w kanonie lektur, w trwałym zasobie dzieł narodowej kultury, obecna była w kształtowaniu ideowym i estetycznym pokoleń. Co pozostało z Jej twórczości w świadomości społecznej?

Na pewno poczucie patriotyzmu w łańcuchu pokoleń „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu", wytrwale dążących do odzyskania niepodległości. *Rota* – pieśń dostojna, komunikatywna w swojej prostocie, budziła ducha wolności, na przekór uwarunkowaniom politycznym czasu zaborów, dwóch wojen światowych i układu jałtańskiego, uczyła umiłowania Ojczyzny. Zawarte są w niej wciąż aktualne wskazówki, drogowskaz działania kolejnych pokoleń.

Konopnicka zyskała wielkie uznanie jako autorka *Roty*, która pretendowała do rangi hymnu Państwa Polskiego, odrodzonego po latach niewoli. Publiczne wykonanie *Roty* podczas uroczystości grunwaldzkich 15 lipca w 1910 r. w Krakowie przez połączone chóry śpiewaków z trzech zaborów stało się nie tylko patriotyczną manifestacją, ale i budziło nadzieję na przezwyciężenie podziałów ustanowionych przez obcych, zniesienie kordonów dzielących kraj i szybkie już nadejście wyzwolenia. Było zwycięstwem niezłomnego ducha wolności

[*Duch będzie nam hetmanił*] nad przemijającymi realiami. W tym dniu, w krótkim czasie dokonała się uroczysta proklamacja tego symbolu, jednoczącego uczucia upokarzanego od ponad dwóch wieków narodu, który odzyskiwał swą godność i krzepił się wspomnieniem dawnej chwały. „Poniosła się melodia szeroko i daleko, może odbiła się od szczytu Tatr i popłynęła ku zachodowi i północy, gdzie na Śląsku i nad Bałtykiem lud polski nie znając jeszcze tych słów ślubował *Twierdzą nam będzie każdy próg* – jak zapisał jeden z uczestników tego wydarzenia.

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.

– to wezwanie do obrony Ojczyzny pozostawało i nadal pozostaje aktualne, chociaż wróg może być różne definiowany aktualnymi sojuszami.

Już podczas I wojny światowej *Rota* pełniła – oczywiście nieformalnie – funkcję hymnu narodowego. Po odzyskaniu niepodległości była rozpatrywana jako kandydatka do rangi hymnu, obok *Mazurka Dąbrowskiego, Boże coś Polskę* i *Pierwszej Brygady.* W masowej recepcji ta prosta, komunikatywna poezja, wzmocniona patetyczną muzyką, stanowiła już świętość patriotycznych uczuć, niepodważalne imponderabilia, stała się integralnym składnikiem tożsamości narodowej. Następne dekady wzbogacały recepcję twórczości Konopnickiej i silnie odczuwany wciąż na nowo pierwiastek patriotyczny. W czasie pierwszej i drugiej wojny światowej, wraz z ożywieniem dążeń niepodległościowych, bliskie przeżyciom i losom wojennym ludzi w kraju i poza nim, stawały się wątki patriotyczne jej utworów. Sprawiła to siła jej poetycznego i patriotycznego autorytetu, uznanego w ogromnej masie narodu i żywotnego wśród groźnych i niezwykłych zdarzeń. Budziły poczucie siły i dumy upokarzanego narodu. Obie wojny światowe – pierw-

sza i druga wpłynęły też na zwiększenie poczytności poezji Konopnickiej o tematyce powstańczej; antywojennej; politycznej i historycznej.

W Polsce powojennej *Rota* nie wszystkim podobała się, zwłaszcza zawarte w refrenie odwołania do Boga, ale przetrwała jako wielka pieśń patriotyczna, którą wciąż śpiewa się przy uroczystych wydarzeniach. Jej słowa są ponadczasowe, odwołują się do dumy i godności narodowej, a słowa: *Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz i dzieci nam germanił* – niejednokrotnie w minionym wieku nabierały aktualnego znaczenia i są wciąż aktualne wobec ataków polityków i biurokracji Unii Europejskiej na Polskę. Trwające od dawna hegemonistyczne dążenia sąsiednich państw nakazują czujność i pielęgnowanie ducha narodowego. Cytowane słowa na trwale wpisały się do kanonu patriotycznych przykazań dla kolejnych pokoleń.

Poetka, zarazem działaczka społeczna, uczyła współczesnych patriotyzmu, postaw narodowych, „zachowania się jak trzeba", co stało się kanonem wychowania patriotycznego i jest także aktualne dzisiaj. *Rota*, obok takich pieśni jak *Bogurodzica* i *Gaude Mater Polonia*, stała się pieśnią narodową, śpiewaną uroczyście „na baczność" przy ważnych wydarzeniach państwowych i publicznych różnych środowisk. Jest wciąż żywa, wykonywana publicznie, a zawarty w niej program ideowy – po ponad wieku wciąż pozostaje aktualny, pomimo zmieniających się uwarunkowań historycznych i politycznych:

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród
Nie damy pogrześć mowy!

– to nakaz przywiązania do Ojczyzny, rozumianej jako przywiązanie do swojej „małej" i „dużej ojczyzny ", której granice z czasem zmieniane były mocą sił zewnętrznych, decyzji obcych mocarstw. To także przywiązanie do imponderabiliów narodowych, tradycji, języka, ale i wspólnoty kulturowej, poczucia suwerenności jednoczącej Polaków w kraju i Polonię rozrzuconą po świecie. Na przekór różnym teoriom, inżynierom

społecznym, których doświadczał i nadal doświadcza nasz kraj i społeczeństwo, te wartości pozostają wciąż aktualne. Nie udały się w skali masowej podejmowane od dawna próby wychowania różnie określanego „nowego człowieka", *homo sovieticus*, kosmopolity Europejczyka, nomada wędrującego *ubi patria ibi bene*. Kolejne fale emigracji w ciągu ostatnich wieków, wprawdzie osłabiły siły żywotne narodu, lecz nie zniszczyły polskiego etosu, nie spowodowały wynarodowienia, czy rozpłynięcia się w internacjonalistycznej „wspólnocie proletariatu", globalnej wiosce i mieście.

To przesłanie pozostaje wciąż żywe: brońmy kraju naszego, ziemi i majątku narodowego przed przejściem w obce ręce i całkiem realną wizją zepchnięcia Polaków do roli taniej siły roboczej nie tylko na emigracji „na saxy", ale i we własnym kraju, co widać już wyraźnie w okresie transformacji ustrojowo-gospodarczej.

Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy,
Nie damy, by nas gnębił wróg…

– to odpowiedź na narzucaną nam „pedagogikę wstydu", dawniej i współcześnie, upokarzanie za winy niepopełnione, wpajanie przez polityków i środki masowego przekazu poczucia winy, podporządkowania innym narodom i państwom, bezrefleksyjne przyjmowanie ich narracji, jako rzekomo bardziej „postępowych", „demokratycznych", „tolerancyjnych".

Odwołanie się do *Ducha,* który będzie nam hetmanił, wzorem wizji Romantyków – to wskazanie prymatu wartości duchowych nad partykularnymi interesami materialnymi, wyższości celów wspólnotowych nad prywatnymi w wielkim narodowym obowiązku, jakim było dążenie do niepodległości i lepsze, sprawiedliwe urządzenie ojczyzny, by nie było w niej krzywdy ludzkiej. To także nawoływanie do poświęceń w imię wyznawanych wartości. To jakże aktualne i dziś kształtowanie postaw prospo-

łecznych, gdy czasy pogoni za sukcesem materialnym, zepchnęły na daleki plan angażowanie się w bezinteresowną pracę społeczną, pomoc potrzebującym wsparcia.

Pozostała w pamięci i jest nadal aktualna wielka, ponad czasowa wrażliwość Konopnickiej na krzywdę ludzką i zacięcie społecznikowskie wskazujące miejsce pomocy człowiekowi biednemu, niezaradnemu, skrzywdzonemu. Jej twórczość służyła kształtowaniu postaw pro-społecznych, społecznikowskich, charakterystycznych dla wielu przedstawicieli inteligencji polskiej, nie tylko w czasach niewoli i międzywojnia. Było też w niej wołanie o sprawiedliwość społeczną, o naprawienie krzywd, lepszy porządek nowego świata, który miał dopiero powstać:

Z łez niewolników, z ich krwi i potu,
Wieki utworzą jak z kropelek wody,
Ogromną, czarną chmurę piorunową,
Która pożarem ogarnie narody.
Słyszę już odgłos dalekiego grzmotu
To przyszłość idzie…

Te profetyczne słowa nic nie straciły na aktualności pomimo wielu wojen i rewolucji, które przetoczyły się nad światem i… nadal pozostaje wiele zapalnych miejsc na globie, niewygaszonych, nierozwiązanych konfliktów narodowościowych i społecznych, które eksplodować mogą z wielką siłą, burząc utrwalony ład w skali międzynarodowej, czy tylko krajowej, lokalnej. *Odgłos dalekiego grzmotu* – narasta, już toczy się coraz bliżej…

Pozostała wielka i bardzo zróżnicowana spuścizna literacka Konopnickiej: wiersze, nowele i opowiadania, mające dziś charakter dokumentalny, źródła historycznego do poznania życia różnych warstw polskiego społeczeństwa schyłku XIX w. i początków XX w., owej „la belle epoque", która nie dla wszystkich była Arkadią, krainą szczęśliwości. Ten pozytywistyczny „mały

realizm", traktowany dziś jako literackie źródło historyczne znajdował kontynuację w literaturze tzw. socrealizmu i nadal jest żywy we współczesnej tzw. powieści obyczajowej. Twórczość Konopnickiej, osadzona w realiach swojej epoki, pozostaje kopalnią wiedzy o dawnym życiu codziennym i odświętnym różnych warstw i klas społecznych, ówczesnych stosunkach społecznych, obyczajowości, kulturze materialnej. Chociaż od tamtej epoki nie upłynęło niezmierzone morze czasu, to jednak przemiany społeczne i obyczajowe, które nastąpiły w ciągu półtora wieku, pozwalają traktować ją jako inspirację dla literatury historycznej, kinematografii i… scenografów odtwarzających z pietyzmem tamten świat.

W twórczości Konopnickiej, zwłaszcza w poezji, znajdujemy piękne pejzaże, zachwycające opisy przyrody drzew, roślin, zwierząt, często antropomorfizowanych, którym nadawała cechy ludzkie. Wrażliwym okiem poetki dostrzegała bogactwo ich życia wewnętrznego, ukrytego przed zwykłymi „zjadaczami chleba". Ten zachwyt nad pięknem przyrody jest ponadczasowy. Nowoczesne jest poszanowanie jej odrębności, szacunku dla dzieł natury, troska o nie. To właśnie współczesna ekologia!

Konopnicka, to kobieta niepospolita rzec można – współczesna, przebijająca się ponad tradycyjną sferę ówczesnej działalności płci pięknej. Była niewątpliwie kobietą silną, mocnego charakteru, odważną, chociaż młodość i pierwsze kilkanaście lat małżeństwa z ziemianinem nie zapowiadały takiej przemiany, spowodowanej nie tylko erupcją talentu lecz także pogłębiającymi się trudnościami materialnymi deklasującej się rodziny. Sprostała wyzwaniom, jakie stawiło jej życie, podjęła trud odpowiedzialności za rodzinę, opieki nad gromadką dzieci. Stała się wzorem kobiety aktywnej, „umiejącej „realizować swoje cele życiowe" bez szkody dla innych, chociaż w przypadku Konopnickiej bardziej z konieczności życiowej niż ulegania modnym wówczas hasłom emancypacji kobiet. W jej czasach pierwsze kobiety przecierały szlaki w podróżach po wiedzę na

uniwersytety, pojawiały się w zawodach niedostępnych wcześniej dla nich. W dziedzinie pracy literackiej ten wyłom dokonał się wcześniej, ale kobiety traktowano raczej pobłażliwie, jako pomocnice mężczyzn zarobkujących piórem, chyba, że wyróżniały się wielkim talentem i miały odwagę mówić „własnym głosem", a raczej pisać pod swoim nazwiskiem. Jakże bliska motywacji współczesnej, powojennej masowej aktywizacji zawodowo – społecznej kobiet była jej umiejętność pogodzenia troski o gromadkę dzieci z własną pracą zarobkową, redakcyjną i twórczością literacką. Niewątpliwie wyprzedzała swoją epokę, rzec można – była kobietą nam współczesną .

Czy Konopnicka była nowoczesną „kobietą wyzwoloną" – czy bardzo tradycyjną, ceniącą walory rodzinne?, ale wyrastającą ponad horyzonty umysłowe wielu rodzin ziemiańskich i inteligenckich, wyprzedzającą swoją epokę? Niewątpliwie tak. Utrzymywała kontakty z międzynarodowym gronem przedstawicielek ruchu kobiecego, ale sama nie była feministką, ani nawet sufrażystką. Zresztą na ziemiach polskich pod zaborami trudno było zabiegać o prawa polityczne kobiet. Nie udało się to nawet Marii Dulębiance prowadzącej bez sukcesu kampanię wyborczą do Sejmu Galicyjskiego. Konopnickiej nie pociągała taka działalność. Zainteresowana była umożliwieniem jak najszerszego udziału kobiet w życiu społecznym, wspierała aspiracje edukacyjne i zawodowe, ale niechętna była karierze aktorskiej córki Laury Pytlińskiej, która dla sceny odeszła od męża. Wprawdzie poetka odeszła od męża, ale nie porzuciła rodziny, sama troszczyła się o dzieci, starając się zapewnić im przyzwoitą edukację i możliwość pracy. Związane z tym problemy, to problemy setek tysięcy współczesnych kobiet, łączących pracę zawodową z obowiązkami rodzinnymi, stresem spowodowanym „całym domem na głowie". W czasach Konopnickiej, jej przypadek był rzadkim w deklasującej się warstwie ziemiańskiej czy inteligenckiej. Współcześnie – to już masowe zjawisko.

W spuściźnie Konopnickiej znaczące miejsce zajmują piękne utwory dla dzieci: baśń *O krasnoludkach i sierotce Marysi*,

liczne wiersze, przekłady tzw. literatury dydaktycznej [*Serce,* Edmonda De Amicis]. Twórczość skierowana do własnych dzieci, pisana z sercem, prosta i melodyjna. Pozostały utwory dla dzieci, na których wychowało się kilka pokoleń, dziś już niesłusznie nieco zapomniana, nie tak popularna jak niegdyś. Współczesne pokolenie informatyczne dzieci i młodzieży ma już inne zainteresowania i wrażliwość, ale warto powracać do tych utworów sprzed ponad wieku, wydawać je z pięknymi ilustracjami, kształtującymi zmysł estetyczny. Te utwory wciąż budzą zainteresowanie młodzieży, o czym świadczą konkursy dla uczniów popularyzujące twórczość Konopnickiej.

• **Zofia Chyra-Rolicz** – historyk, nauczyciel akademicki, prof. dr hab. Instytutu Historii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Absolwentka studiów historycznych UW, specjalizuje się w historii społecznej Polski XVIII-XX w., historii spółdzielczości i historii kultury. Autorka wielu książek i publikacji, uczestniczka licznych konferencji naukowych, członkini stowarzyszeń, rad naukowych, m.in. Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk. Uhonorowana wieloma odznaczeniami, m.in. Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)

Związki Marii Konopnickiej z Ordynacją Krasińskich

Maria Konopnicka, tak samo jak jej przyjaciółka Eliza Orzeszkowa, ceniła twórczość trzeciego wieszcza i pierwszego ordynata podciechanowskiej Opinogóry – Zygmunta Krasińskiego. Była pod dużym jej wpływem i to ona, najmocniej ze wszystkich poetów po powstaniu styczniowym, związała treść i rolę swojej twórczości ze wskazaniami romantyków[1]. Wierna ich intencjom, a zarazem dążeniom współczesnych, miała odwagę podjąć trudne pytania dotyczące narodu: prawa i obowiązku wolności. Podobnie jak romantycy pobudzała umysły i rozpalała uczucia emocjonalnym żarem, odwagą protestu, dodawała ducha polskiej „ściśniętej niewolą piersi". Romantyczna stylizacja poezji pomagała Konopnickiej tworzyć metaforykę dążeń wyzwoleńczych, omijać często wrogą cenzurę – szczególnie rosyjską oraz pruską – i skutecznie przemawiać do serc czytelników. Teofil Lenartowicz, przyjaciel i „dobry druh" poetki, „Mistrz od cudnych listów" – jak go nazywała – który nakreślił cel jej społecznej i artystycznej misji: „…jesteś w ogniach świętych, idź i świeć"[2] – urzeczony utworami wieszczki, pisał do niej z Florencji w grudniu 1892 roku: „Zygmunt Krasiński, gdyby wstał z grobu, napisałby Ci list poetyczny"[3].

---

[1] Maria Konopnicka jest autorką czterech publikacji o Adamie Mickiewiczu: *Mickiewicz, jego życie i duch*, Warszawa – Petersburg 1899, O Adamie Mickiewiczu, Warszawa 1899, *Mickiewicz, jego życie i duch*, Kraków 1899, Z Roku Mickiewiczowskiego, Warszawa 1900.

[2] Maria Konopnicka, *Korespondencja*, red. K. Górski, t. I, Wrocław 1973, s. 91,.

[3] Maria Konopnicka, *Korespondencja*, op. cit., s. 135.

Zameczek i pomnik Zygmunta Krasińskiego
w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.
(Ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze)

Maria Konopnicka współpracowała blisko z wnukami wielkich romantyków: Władysławem Mickiewiczem z Paryża, a przede wszystkim z hrabią Adamem Krasińskim (1870-1909). Ten ostatni ordynat z linii opinogórskiej, z wykształcenia dr praw, był poetą, publicystą, mecenasem sztuki i literatury, działaczem kultury. Publikował – często z Marią Konopnicką – na tych samych, prestiżowych wówczas łamach „Biblioteki Warszawskiej", otaczając najczulszym pietyzmem pamięć swego wielkiego dziada[4]. Adam Krasiński musiał też cenić twórczość oraz działalność społeczną „Mickiewicza w spódnicy" (tak nazwał ją Aleksander Świętochowski), bo kiedy w czerwcu 1901 został wydawcą i redaktorem tego literacko-naukowego miesięcznika, niemal od razu wystosował do poetki zaproszenie do współpracy. Odpowiedziała mu pozytywnie, z Zurychu, 24 września 1901:

> Łaskawy Panie,
>
> Chciałabym ja bardzo być taką siłą i mieć taką siłę, o jakiej Pan w pięknym swoim liście mówi. Chciałabym dlatego, że naszej narodowej myśli służebników silnych potrzeba.
>
> Gdy wspomnę czym u nas – za wielkich dni Dziada Twego, Panie, i za rówieśnych mu w nieśmiertelności – było słowo i jak

[4] „Biblioteka Warszawska" to miesięcznik literacko-naukowy poświęcony „naukom, sztukom i przemysłowi", ukazujący się w Warszawie w latach 1841-1914. Przez cały czas swego istnienia utrzymywał wysoki poziom i poczytność. Redaktorami jego byli, m.in. Antoni Szabrański (1841-1842), Kazimierz Władysław Wóycicki (1843-1844 i 1850-1879), Józef Kazimierz Plebański (1880-1890), Józef Weyssenhoff (1891-1896), książę Michał Piotr Radziwiłł (1896-1900), Adam hr. Krasiński (1901-1909). Początkowo pismo liberalne, później w czasach pozytywizmu „Biblioteka" reprezentowała kierunek bardziej konserwatywny. Do współpracowników czasopisma należeli m.in. Aleksander Brückner, Piotr Chmielowski, Tadeusz Korzon, Edmund Chojecki i Henryk Struwe. Szczególnie ważną rolę w krzewieniu oświaty „Biblioteka" odegrała za czasów Wójcickiego, gdy wiele instytucji naukowych uległo likwidacji na rozkaz władz carskich. Do roku 1876 stanowiła jedyny periodyk ogólnonaukowy.

duchami władało, i jaką miało potęgę, a pomyślę czym jest dziś, utraciwszy prawie że do szczętu „moc ruszania światem", wtedy dopiero spostrzegłam, że u nas – ni hufca ni wodza. Rozproszyliśmy się, zubożeli, zmaleli duchem. I to jest nasza wielka klęska.

Niech więc będzie pozdrowiony każdy, kto z czystym sercem na wyłomie staje, sztandar dźwiga i hufce gromadzi […][5]

– pisała poetka, zapewniając o chęci współpracy, zapewniając, że pacierzem jej jest *Psalm dobrej woli* (z *Psalmów Przyszłości)* Zygmunta Krasińskiego. Jeden ze swoich poetyckich utworów Maria Konopnicka zadedykowała nawet trzeciemu wieszczowi, być może po odwiedzeniu grobu romantyka w Opinogórze. Jej prawnuk, Jan Bielecki jest pewien, że poetka tam bywała przy okazji odwiedzin syna w Ciechanowie[6] :

W rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego

Modliły się dziś echowe kolumny
Łkaniem swych pieśni i ech swoim płaczem
Do archanioła co stoi u trumny
Tego, który tu w życiu był tułaczem
I odszedł, gdzie go wiodła smętna gwiazda,
Domostwa szukać i wiecznego gniazda.

A usta, które tam w ciszy pałały,
Jak pała ogień stłumiony popiołem,
Rzekły: „Dopókiż, Archaniele biały,
W grobowcach mieszkać będziesz bladym czołem,
Jako umarły księżyc świecąc ziemi,
Cichy, nakryty skrzydły przebitemi?

[5] Maria Konopnicka, *Korespondencja*, t. III, s. 87-88.

[6] Maria Konopnicka, *Utwory poetyckie*, t. I, Wybór i opracowanie Michał Zięba, LSW, Warszawa 1988, s. 143-144.

Oto już harfy, które cię płakały,
\Zmilkły jak orły uśpione na chmurach,
I wytracone są z kołczanów strzały,
Które duch ciskał, na złotych się piórach
Pieśni unosząc; z serc sypie się próchno…
Maluczko jeszcze, a wichry nas zdmuchną…

Oto już słowik, co wołał: <<Cezara!>>
W gotyckich sklepień obłąkał się ciemnie…
Oto Przedświtu budząca się mara
Jutrzenki złote rozpala daremnie…
Oto Irydion sny przespał złowieszcze,
A ty nie wznosisz skrzydeł – ty śpiesz jeszcze?

O zmiłuj ty się i nie daj żałować
Tym, co umarłej oddali swe życie;
Nie daj im ducha zwątpieniem zepsować,
Ale im ukaż tę zorzę w błękicie,
Co ma po wiekach zajaśnieć nadzieją.
O, zmiłuj ty się, bo serca nam mdleją!"

Lecz wkoło była cisza. Żadne usta
Płonącym owym nie dały odzewu,
A wielka nawa, ostygła i pusta,
Podobna była umarłemu drzewu,
Na którym umilkł śpiew i ptasie szmery,
A śmierć zeń ciosa cicho deski cztery…

Już we wrześniu i październiku 1901 roku ,na łamach „Biblioteki Warszawskiej", ukazały się duże fragmenty poematu Marii Konopnickiej *Pan Balcer w Brazylii*[7]. Dalsze jego części

[7] Maria Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, „Biblioteka Warszawska",1901, t. III, Zesz. 3, s. 547-555; t. IV – Zesz. 1, s. 107-127.

drukowano w tym piśmie także w lutym 1906 roku[8] oraz w latach 1908[9] i 1909[10].

Miesięcznik ten przyczynił się także w do przygotowania 25-lecia pracy twórczej Marii Konopnickiej. Już w marcu 1902 donosił o nadchodzącym jubileuszu „poetki pokolenia", która „jest dumą literatury" i należy pomyśleć o należnym jej hołdzie. Przypomniano jej drogę literacką, motywując, że „jeśli który z poetów doby współczesnej zasłużył na wieniec laurowy to wieniec ten ma spocząć na skroniach Konopnickiej"[11]. Temat kontynuowano w *Kronice* w kolejnych numerach pisma.

W czerwcu 1902 roku opublikowano w „Bibliotece Warszawskiej" znany tekst Henryka Sienkiewicza o Marii Konopnickiej[12]. Egzemplarz pisma z tym artykułem – wytłoczonym złotymi literami – zachował się w Muzeum poetki w Żarnowcu. Na wklejce posiada nawet własnoręczną dedykację redaktora ze słowami: „Marii Konopnickiej z uczuciem głębokiego szacunku i czci redaktor „Biblioteki Warszawskiej" Adam Krasiński, Warszawa, d. 5 czerwca 1902"[13]. Ten sam numer „Biblioteki Warszawskiej" zawiera także pierwszą część obszernego eseju na temat jej twórczości, autorstwa Henryka Gallego pt. *Twórczość poetycka Maryi Konopnickiej w ciągu dwudziestu pięciu lat*. Był on kontynuowany w lipcowym numerze i został dokończony w sierpniu – skupiając się już bardziej na ocenie nowel Konopnickiej[14].

---

[8] Maria Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, „Biblioteka Warszawska", 1906, t. I, Zesz. 2, s. 319-327.

[9] Maria Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, „Biblioteka Warszawska", 1908: t. I, s. 225-244, t. II, s. 441-456; t. III, s. 223-287, t. IV, s. 235-250 i s. 441-453.

[10] Maria Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, „Biblioteka Warszawska", 1909, t. I, s .421-438, t. II, s. 441-453.

[11] *Kronika miesięczna*, „Biblioteka Warszawska", 1902, t. I, Zesz. 3, s. 602-604.

[12] Henryk Sienkiewicz, *Maria Konopnicka*, „Biblioteka Warszawska",1902, t. II, Zesz. 3, s. 421-428.

[13] Maria Konopnicka, *Korespondencja*, t. IV, s. 346.

[14] Henryk Galle, *Twórczość poetycka Maryi Konopnickiej w ciągu dwudziestu pięciu lat*, „Biblioteka Warszawska",1902, t. II, Zesz. 3,

Analiza twórczości Konopnickiej dokonana przez Gallego była bardzo pozytywna i zachęcała do wydania dzieła zbiorowego z okazji 25-lecia pracy twórczej poetki. O jej jubileuszu w Krakowie (18-19 października 1902) miesięcznik informował w listopadzie 1902 roku, podając w *Kronice*, że „zgotowały go wszystkie warstwy i stany", a „zewsząd biegły życzenia, wyrazy czci i hołdu, wszędzie miano na ustach i w myśli imię poetki". W programie obchodów znalazły się dwie sztuki w teatrze miejskim na kanwie jej twórczości, nabożeństw**o** w kościele Mariackim, uroczystość w sali „Sokoła", przemówienia władz, naukowców, pisarzy, w tym Kazimierza Tetmajera[15].

Redaktor naczelny i wydawca „Biblioteki Warszawskiej" Adam Krasiński działał aktywnie również w Warszawskim Komitecie Jubileuszowym. Powstał on w Warszawie, w maju 1902 roku, aby uczcić 25-lecie pracy literackiej Marii Konopnickiej. Poza hrabią należeli do niego Henryk Sienkiewicz, Władysław Bogusławski, Józef Wolff, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Libicki, Leopold Meyet, Henryk Radziszewski i Ignacy Baliński. Komitet Jubileuszowy w Warszawie współpracował z Elizą Orzeszkową oraz Komitetem Galicyjskim. Zainicjowano zbieranie składek na zakup małej posiadłości dla poetki, z którą się w tej sprawie konsultowano. Akcja doprowadziła do podarowania Marii Konopnickiej w 1903 roku dworku w Żarnowcu na Podkarpaciu. Główną inicjatorką daru była dozgonna przyjaciółka poetki, współpracująca w tej kwestii z hr. Krasińskim, Eliza Orzeszkowa. Zaangażowała się ona: „z serca, z serca, z serca, które Cię czci i kocha i pragnie na to święto ściągnąć jak najwięcej promieni od innych serc" – pisała z Grodna, 24 czerwca 1902, do przyjaciółki[16].

---

s. 516-550; Henryk Galle, *Twórczość poetycka Maryi Konopnickiej w ciągu dwudziestu pięciu lat (ciąg dalszy)*, „Biblioteka Warszawska",1902, t. III, Zesz. 1, s. 104-131.

[15] „Biblioteka Warszawska", 1902, t. IV, Zesz. 2, s. 395-397.

[16] Maria Konopnicka, *Korespondencja*, t. III, s. 259.

Hrabia Adam Krasiński.
(Ze zbiorów Muzeum Romantyzmu w Opinogórze)

Adam hr. Krasiński – „najgoręcej sprawą zainteresowany" – zainicjował z kolei wydanie dzieł zbiorowych poetki na tę okoliczność[17]. To on, wraz z Henrykiem Sienkiewiczem, podpisał szeroko rozsyłaną odezwę na jubileuszowe wydanie utworów Marii Konopnickiej (zebrana suma została przekazana do jej dyspozycji)[18]. Dzięki temu ukazał się, nakładem Komitetu Jubileuszowego w Krakowie, jednotomowy *Wybór pism* z podtytułem: „Jubileuszowe wydanie ludowe ze słowem wstępnym Juliana Rydla z rysunkami Stanisława Wyspiańskiego i ozdobą tytułową Wincentego Wodzinowskiego"[19]. Wydanie to miało tak dużą popularność, że je powtórzono, ale bez zgody autorki,

[17] List Elizy Orzeszkowej do Marii Konopnickiej, Grodno, 24 czerwca 1902, w: Maria Konopnicka, *Korespondencja*, t. II, s. 109.

[18] List Elizy Orzeszkowej do Marii Konopnickiej, Grodno, 1 czerwca 1902, w: Maria Konopnicka, *Korespondencja*, t. II, s. 107.

[19] Maria Konopnicka, *Wybór pism*, Kraków 1902.

co spowodowało jej protest[20]. Poza tym w latach 1902-1904 ukazało się sześciotomowe wydanie pism Marii Konopnickiej.

Niedługo po jubileuszu poetki, do którego świetności hrabia Adam Krasiński niezmiernie się przysłużył, zaczęły ukazywać się na łamach „Biblioteki Warszawskiej" kolejne teksty Konopnickiej. Najpierw opublikowano jej obszerne dwuczęściowe studium o Bohdanie Zaleskim[21]. Późniejsze większe poetki prace w „Bibliotece Warszawskiej" to dwuczęściowa, polemiczna rozprawa o twórczości romantycznego poety Gabriela Sarrazina[22] oraz o narodzie polskim[23]. Poetka drukowała też na jej łamach poezje[24]. Odnotowywano również nowo wydane Konopnickiej publikacje, ukazywały się recenzje utworów z podróży po Włoszech, Francji[25] oraz liryk[26]. Częste też były także duże rozprawy na temat jej twórczości – przykładem złożona z dwóch części praca Stanisława Maykowskiego *O chłopskim etosie Konopnickiej*[27]. Wszystkie zawsze pochlebne.

---

[20] Maria Konopnicka, *Korespondencja*, t. III, s. 187.

[21] Maria Konopnicka, *O Bohdanie Zaleskim*, „Biblioteka Warszawska", 1902, t. IV, Zesz. 2, s. 292-325; „Biblioteka Warszawska", 1903, t. V, Zesz.32, s. 532-569.

[22] Maria Konopnicka, *O książce i około książki*, „Biblioteka Warszawska", 1906, t. II, Zesz. 3, s. 417-443; 1906, t. III, Zesz. 1, s. 52-77.

[23] Maria Konopnicka, *Nasz Lud*„ „Biblioteka Warszawska", 1907, t. III, Zesz. 2, s. 469-496.

[24] Maria Konopnicka, *Z ksiąg Sybilli*, „Biblioteka Warszawska", 1907, t. II, s. 90-93; Maria Konopnicka, Z poematu: *Wiosenne widoki Bugu,* „Biblioteka Warszawska", 1908, t. I, s. 14-16.

[25] *Maria konopnicka, Drobiazgi z podróżnej teki, Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolfa, Kraków, G. Gebethner i Sp., 1903, 12-o, str. 96,* „Biblioteka Warszawska", 1904, t. I, Zesz. 3, s. 596-597.

[26] Z.D., *Maria Konopnicka, Głosy ciszy, Warszawa 1906*, *nakładem Gebethnera i Wolfa, Str. 150,* „Biblioteka Warszawska", 1906, t. III, Zesz. 3, s. 592-594

[27] Stanisław Maykowski, *O chłopskim etosie Konopnickiej*, „Biblioteka Warszawska", 1907, t. III, Zesz. 1, s. 38-73; Stanisław Maykowski, *O chłopskim etosie Konopnickiej*, „Biblioteka Warszawska", 1907, t. III, Zesz. 2, s. 304-351.

Zapewne znajomość poetki z Adamem Krasińskim miała wpływ na wydzierżawienie jego młyna na rzece Łydyni Janowi Konopnickiemu. Zaowocowało to przeniesieniem się go wraz z rodziną do Ciechanowa w 1903 roku. Można więc wnioskować, że dzięki matce – gdyż poprzednik hrabiego w „Bibliotece Warszawskiej", redaktor i wydawca pisma w latach 1896-1900, a zarazem właściciel dóbr nieborowskich, książę Michał Piotr Radziwiłł – poprzez protekcję Marii Konopnickiej umożliwił pracę jej synowi Janowi w Radziłłowskich młynach w latach 1892-1903.

W 1905 roku Konopnicka prawdopodobnie pomogła też najmłodszemu synowi Janowi w zakupie majątku Przedwojewo, nieopodal Ciechanowa (z honorarium za wydanie jubileuszowe dzieł). Warto jeszcze raz podkreślić, że do wydania jej utworów z okazji 25-lecia pracy literackiej hr. Adam Krasiński niezmiernie się przysłużył i to jemu można głównie zawdzięczać ciechanowski wątek w biografii poetki i rodziny Konopnickich.

Adam Krasiński zmarł młodo, w wieku 39 lat, 17 stycznia 1909 roku. „Biblioteka Warszawska" rozpoczęła nowy, 1910 rok, przypomnieniem na pierwszej kolumnie jego sylwetki, tak oddanej dla polskich spraw, słowami:

> Żałobną, nad wyraz bolesną kartą rozpoczynamy nasz zeszyt noworoczny. W sile wieku, w rozkwicie umysłu i serca, odszedł człowiek szlachetny, obywatel największej woli, wierny i gorliwy syn ojczyzny, dusza czysta, ofiarna, już dojrzałością męska, a wciąż jeszcze młodzieńczym pałająca ogniem: zgasł przedwcześnie redaktor-wydawca Biblioteki Warszawskiej, Adam ordynat hr. Krasiński[28].

Adam ordynat hr. Krasiński został pochowany w Opinogórze. Po jego śmierci Maria Konopnicka opublikowała jeszcze w 1909 roku swoje studium *O Beniowskim*[29]. Półtora roku póź-

---

[28] *Adam hr. Krasiński*, „Biblioteka Warszawska", 1909, t. I, s. 1-6.

[29] Maria Konopnicka, *O Beniowskim,* „Biblioteka Warszawska", 1909, t. IV, s. 409-430.

niej zmarła i ona, ale wzmianka o jej śmierci w „Bibliotece Warszawskiej" była już skromna, zamieszczona tylko we *Wspomnieniach Pozgonnych*. Podkreślono w niej jednak, że była nie tylko wielką poetką polską, ale i świata:

> Nigdy i nigdzie świetność formy, podniosłość treści, niebosiężny potok poetycki, nigdy zalety te nie były w takim stopniu udziałem żadnej kobiety, prócz Maryi Konopnickiej

– napisano w „Bibliotece Warszawskiej", przypominając jej twórczy życiorys[30].

---

[30] *Wspomnienia pozgonne, Ś.p. Maria Konopnicka*, „Biblioteka Warszawska", 1910, t. IV, s. 402- 405.

• **Teresa Kaczorowska** – prozaik i poetka, dr nauk humanistycznych, badacz polskiego dziedzictwa kultury, dziennikarka (prezes Klubu Publicystyki Kulturalnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie), animatorka kultury (prezes Związku Literatów na Mazowszu i St. Academia Europaea Sarbieviana). Redaktor naczelna „CZL" od początku, tj. od 1999 r. Jest autorką ośmiu zbiorów poezji, m.in. *Kończą się wiśnie…*, wydanego też w j. angielskim i bułgarskim, sztuki scenicznej *Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa* (2022) oraz kilkunastu książek prozą, w tym ostatnich: *Obława Augustowska* (2015), *Dziewczyny Obławy Augustowskiej* (2017) i *Było ich 27* (2020), a także licznych artykułów prasowych i prac naukowych. Wiele jej utworów przetłumaczono na języki obce. Uczestniczka spotkań autorskich i konferencji, w kraju i na świecie. Uhonorowana licznymi nagrodami i odznaczeniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta" (2010), Medalem „Pro Masovia" (2012), Nagrodą Pracy Organicznej im. Marii Konopnickiej (2012), Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis" (2014), Nagrodą Literacką im. Klemensa Janickiego (2017), Złotym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju" (2018), Medalem Zygmunta Krasińskiego (2019). Mieszka w Ciechanowie.

THOMAS STARKY (WARSZAWA)

W poszukiwaniu „literatury człowieczej”

O pierwszym tłumaczeniu nowelistyki Marii Konopnickiej na język chiński pióra Zhou Zuorena na podstawie esperanckiej wersji Kazimierza Beina

Kluczową rolę w popularyzacji i udostępnieniu przekładów polskiej literatury w Chinach na początku dwudziestego wieku odegrali bracia Zhou: Zhou Zuoren (周作人 1885-1967) i jego starszy brat Zhou Shuren (周树人 1881-1936), który zdobył światową sławę literacką, pisząc pod pseudonimem Lu Xun (鲁迅). Władający wieloma językami bracia przekładali dzieła ze światowej literatury na chiński na podstawie angielskich, niemieckich, japońskich i esperanckich edycji. Ponieważ solidaryzowali się oni z „małymi i uciskanymi narodami” Europy Wschodniej, skupiali się na przekładach utworów mniejszych narodów w tym pochodzących z Polski. Bracia nie znali języka polskiego, więc przygotowali tłumaczenia tekstów autorów nadwiślańskich, pracując w sposób dwufazowy, najpierw młodszy brat sporządzał przekłady na podstawie angielskiej wersji, a później starszy brat redagował przetłumaczony tekst, czasami porównując przekład z niemiecką edycją, jeśli była ona dostępna. Tak powstały przekłady na język chiński nowel Henryka Sienkiewicza takich jak *Janko Muzykant*, *Jamioł*, *Sachem* oraz *Latarnik* zawarte w ich pierwszej antologii z 1909 roku zatytułowanej *Zbiór opowiadań zagranicznych* (域外小说集), nad którą pracowali w Japonii, gdzie studiowali w pierwszej dekadzie XX wieku. Podstawą tych przekładów autorstwa Zhou Zuorena były angielskie wersję tekstów Sienkiewicza pióra amerykańskiego etnografa i tłumacza Jeremiaha Curtina. Po pierwszym w dziejach przekładzie Sienkiewiczowskiego *Latarnika* na chiński z japońskiej wersji pióra tłumacza Wu Chou z 1906 roku

były to najwcześniejsze tłumaczenia z polskiej literatury w Państwie Środka na klasyczny język chiński będący wciąż jeszcze w powszechnym użyciu. Nie zadowalając się samymi przekładami utworów noblisty, bracia Zhou w wydanym w 1922 roku *Zbiorze przekładów nowoczesnej fikcji* (现代小说译丛) przetłumaczyli teksty plejady polskich pozytywistów na współczesny chiński język potoczny w większości na podstawie esperanckich edycji polskich esperantystów. Oprócz przekładów trzech nowel Sienkiewicza znalazły się w tym zbiorze krótkie utwory Bolesława Prusa, Wiktora Gomulickiego, Adama Szymańskiego oraz pierwszy przekład na język chiński noweli Marii Konopnickiej zatytułowanej *Moja cioteczka*[1].

Nowelka *Moja cioteczka* Marii Konopnickiej ukazała się w tomie *Moi znajomi* z 1890 roku[2]. Przekład polskiego esperantysty Kazimierza Beina opublikowany został po raz pierwszy w antologii wydanej w Amsterdamie z roku 1905 *La laternisto kaj aliaj prozaĵoj de polaj aŭtoroj* zawierającej przekłady nowel polskich autorów okresu pozytywizmu takich jak otwierające tom tłumaczenie *Latarnika* Sienkiewicza[3]. Wspomniany przekład Beina trafił jednak do rąk braci Zhou w antologii polskich autorów *Pola Antologio*[4], czyli w wersji o większym światowym zasięgu, wydanej rok później w znanej paryskiej oficynie Hachette. Przekład Zhou Zuorena pod tytułem 我的姑母 (*Moja ciotka*) został datowany przez tłumacza na piętnastego lipca 1921 roku[5]. Wybór tego sentymentalnego i humorystycznego tekstu

---

[1] W tym okresie Zhou Zuoren przełożył również wiersz Marii Konopnickiej *A jak poszedł król na wojnę*. W zbiorach, o których mowa, znalazły się jednak jedynie krótkie utwory prozatorskie.

[2] M. Konopnicka, *Moi znajomi*, Warszawa 1890. Przytoczenia oznaczam literą M w nawiasie, podaję też numer strony.

[3] K. Bein, *La laternisto kaj aliaj prozaĵoj de polaj aŭtoroj [Latarnik oraz proza innych polskich autorów]*, Amsterdam 1905. Przytoczenia oznaczam literą L w nawiasie, podaję też numer strony.

[4] K. Bein, *Pola Antologio* [*Polska antologia*], Paris 1906.

[5] Lu Xun, Zhou Zuoren red. przeł. 现代小说译丛 [*Zbiór przekładów nowoczesnej fikcji*], Pekin 2006. Przytoczenia oznaczam literą

(noszącego w oryginale podtytuł *Fraszka*) może jawić się jako nieprzystający do antyimperialistycznego politycznego zaangażowania pisarzy okresu Ruchu 4 Maja[6]. Odzwierciedla raczej ówczesne predylekcje Zhou Zuorena skłaniającego się w stronę „literatury człowieczej", która przybliżałaby jego rodakom za pośrednictwem przekładów uniwersalne przeżycia kobiet i mężczyzn. Ideały tłumacza mające częściowo źródło w humanizmie renesansowym[7] mogły oddziaływać na wybór esperanto jako medium przekładu, gdyż w przybliżeniu odpowiadały humanitaryzmowi (esp. *Homaranismo,* od *homaro* – ludzkość) Ludwika Zamenhofa oraz projektu sztucznego języka białostockiego lingwisty mającego być pomostem między ludźmi. Orientalistka Irene Eber tak przedstawiła to stanowisko i jego oddziaływanie na wybór utworów do translacji przez Zuorena:

> Pisząc w 1918 roku, zwracał uwagę na znaczenie nowej literatury jako „literatury człowieczej" (*ren de wenxue*人的文学), czyli literatury dotyczącej uniwersalnych doświadczeń kobiet i mężczyzn. Za pomocą przekładów z literatury obcej, Chińczycy będą mogli stopniowo zrozumieć życie całej ludzkości[8].

Z w nawiasie, podaję też numer strony. Przekład ukazał się drukiem po raz pierwszy we wrześniu tego roku w „Miesięczniku Fikcji" (小说月报) 1921, no. 9/12.

[6] Ruch polityczny po protestach 4 maja 1919 roku skierowany był przeciwko traktatowi wersalskiemu, który oddał Japończykom chińską prowincję Shandong skolonizowaną przez Niemców przed pierwszą wojną światową, co wzmocniło antyimperialistyczne nastroje w kraju.

[7] Na myśl Zhou Zuorena tego okresu oddziaływały także wartości chrześcijańskie znane z powieści Dostojewskiego oraz Tołstoja oraz ideały utopijnej komuny Nowa Wieś (Atarashiki-mura 新しき村) utworzonej w 1918 roku w Japonii. Zob. Cheng, H., *Zhou Zuoren's "Human Literature" View and Christianity – an Encounter and Departure*, "English Language and Literature Studies" 2022, Vol. 12, No. 1, s. 37-41.

[8] "Writing in 1918, he pointed out the importance of new literature as "human literature" (*ren de wenxue*人的文学), that is a literature concerned with the universal experiences of men and women. By

Zhou Zuoren w ważnym dla ruchu Nowej Kultury[9] eseju z roku 1918 *Literatura człowiecza* (人的文学) wskazał nie tylko na potrzebę zmiany skostniałego języka klasycznego na potoczny i konieczność wprowadzenia innowacji formalnych, lecz także kładł nacisk na dążenie do wymiany przestarzałych rodzimych „nieludzkich" (czyli hamujących ludzki rozwój) treści, które wyrosły na gruncie konfucjanizmu oraz feudalizmu. Według koncepcji Zhou Zuorena ludzkość składa się ze zwierzęciej części (człowiek wyłania się z ewolucyjnego procesu natury) oraz duchowej. Dostęp do chińskich tradycyjnych dzieł, które ukazywałyby fantastyczne stwory albo utwierdzałyby jednostronnie zwierzęce cechy człowieka (na przykład przedstawiały sceny erotyczne) lub potwierdzały nadludzką ascezę i poświęcenie (jak wymagany przez konfucjanizm ideał nabożności synowskiej) powinien być ograniczony. Zhou Zuoren podkreślał w tym eseju także ważność przedstawienia doświadczeń kobiet i dzieci oraz wskazywał na zaległości, jakie miały Chiny w badaniu tych spraw[10]. Idee te warunkowały wybór tekstów do przekładu przez Zhou Zuorena w tym okresie. Doświadczenie kobiety w kontakcie z dzieckiem oraz dostrzeganie w nim człowieczeństwa jest bowiem istotnym motywem noweli Konopnickiej.

---

translating foreign literatures, Chinese will be able to reach the point of understanding the lives of all mankind." Zob. I. Eber, *Poland and Polish Authors in Modern Chinese Literature and Translation,* "Monumenta Serica" 1974–1975, Vol. 31, s. 414.

[9] Ruch Nowej Kultury (新文化运动) powstawał około 1915 roku. Nawoływał Chińczyków do modernizacji kraju na wzór zachodni oraz do upowszechniania języka mówionego (白话文) w literaturze. Bracia Zhou odgrywali kluczową rolę w tym Ruchu.

[10] „Wreszcie powstają dziś bardzo ważne pola badań nad dzieciństwem oraz kwestią kobiet; można oczekiwać, że przyniosą one wspaniałe rezultaty. Chiny mają ogromne zaległości w omawianiu tych spraw, muszą zaczynać niejako od początku".《到了现在，造成儿童学与女子问题这两大研究，可望长出极好的结果来。中国讲到这类问题，却须从头做起，人的问题，从来未经解决，女人小儿更不必说了。》Zob. Zhou, Z.,人的文学 [*Lliterature człowiecza*], „Nowa Młodzież" (新青年) 1918, no. 12/12.

W utworze tym pruderyjna kobieta w średnim wieku dostrzega człowieczeństwo w osieroconym niemowlęciu niespodziewanie podrzuconym pod jej dom i decyduje się podjąć nad nim opiekę. Dzieje się to mimo jej (cioteczki) chłodnego nastawienia przedstawionego na początku noweli przez młodego małżonka, który jest jednocześnie narratorem tekstu:

> (m)ówiłem to swobodnie na pozór, ale w istocie mocno byłem zakłopotany, stojąc przed ciotką moją, panną Konstancyą Pullewiczówną, właścicielką bardzo wysokiej, bardzo wązkiej i bardzo białej kamienicy na Starem mieście, w pachnącym lewandą saloniku, którego ściany dziewiczo odbijały od zieleni mnóstwa nagromadzonych pod oknami krzewów. Staroświeckie, białemi pokrowcami obciągnięte meble, stały pod ścianami temi sztywne, a twardy, nieprzystępny taburet, na którym w pierwszej chwili zniechęcony siadłem, zdawał się oburzać poufałością taką z mojej strony (M, 145–146).

> „Mi parolis, ŝajnigante senĝenecon, sed efektive mi estis tre embarasita, starante antaŭ mia onklino, fraŭlino Konstanco Pulevič, posedantino de tre alta, tre mallarĝa kaj tre blanka domo, en ŝia malgranda salono odoranta lavendon. La virga blankeco de la muroj bele kontrastis la verdecon de l'arbetoj, amase kreskantaj antaŭ la fenestroj. Malnovmodaj mebloj, tegitaj per blanka kovriloj, staris rigide apud la muroj, kaj la malmola, negastama seĝeto, sur kiu mi sidiĝis en la unua momento, ŝajnis indignanta pro mia intimeco" (L, 89).

> 我这样说，似乎很从容，其实我正窘极了，立在我的姑母——君士但左普勒微支姑娘，那所极高极狭极白的房屋的主人——的面前，在伊小小的有迷迭香气的客室里。墙壁的处女的白色，与窗前茂生的小树的绿叶很美丽的反映着。旧式的家具，上面罩着白布，挺直的站在墙边；坚硬而且不殷勤的小椅子，我刚才坐过一会，仿佛因了我的亲密，正抱着怒气。" (Z, 146-147)

Opis mebli oraz kamienicy należącej do tytułowej cioteczki przypomina samą właścicielkę. Deskrypcja zawiera aluzję do jej wyglądu, chłodu jej charakteru i zachowanej cnoty. Narrator

noweli próbuje ją skłonić do przyjęcia u siebie jego małżonki na okres kilkutygodniowego wyjazdu w interesach. Oprócz podzielenia zdań na krótsze w cytowanym fragmencie tłumacze na esperanto i chiński wiernie odtwarzają treść oryginału. Przykładowo komponent zdania narratora „ale w istocie mocno byłem zakłopotany" w języku esperanto *sed efektive mi estis tre embarasita* a w chińskim 其实我正窘极了 został przełożony dosłownie. Zachowana została tu naturalna składnia w językach docelowych. Anafora Konopnickiej dotycząca wyglądu zarówno kamienicy i jej właścicielki: „bardzo wysokiej, bardzo wązkiej i bardzo białej" w przekładach na esperanto i chiński: *tre alta, tre mallarĝa kaj tre blanka* oraz 极高极狭极白 jest identyczna pod względem semantycznym i składniowym jak w oryginale. Bein pominął jednak w swoim tłumaczeniu lokalizację kamienicy, która znajduje się „na Starem mieście". Zhou Zuoren zmienił z kolei frazę oryginału „w pachnącym lewandą saloniku", w wersji esperanckiej brzmiącą *en ŝia malgranda salono odoranta lavendon* „w jej saloniku pachnącym lawendą", na sformułowanie 在伊小小的有迷迭香气的客室里 „w jej malutkim salonie pachnącym rozmarynem". Stosując archaiczną pisownię słowa „lewanda", poetka być może starała się zaktualizować starą symbolikę lawendy kojarzącą się przed wiekami w Europie z miłością i oświadczynami. W tym kontekście byłoby to jednak nawiązanie ironiczne. Ta ironia stanie się czytelna, jeśli weźmie się pod uwagę oziębłość „starej panny", która otoczona czterema psami sprawia wrażenie, jakby panicznie bała się wszelkiego odniesienia do nieplatonicznej miłości. Chiński przekład, w którym kwiat został zmieniony na rozmaryn (z tej samej rodzinny roślin jasnowatych), nie oddala się bardzo od oryginału również w kontekście europejskiej symboliki kwiatów, gdyż konotuje on miłość, lojalność oraz przyjaźń. Te konotacje kontrastują w tym fragmencie z różnymi przymiotnikami i przysłówkami zawartymi w analizowanym opisie sugerującym chłód mieszkania i jego właścicielki. Są wśród nich słowa takie jak: „dziewiczo" (esp. *virga*, chiń. 处女), „staroświeckie" (esp. *malnovmodaj*, chiń. 旧式的), „sztywne" (esp. *rigide,* chiń. 挺直的), „twardy" (esp. *malmola*, chiń. 坚硬), „nieprzystępny" (esp. *negastama,* chiń.不殷勤的).

Komizm noweli wybrzmiewa szczególnie w punkcie zwrotnym utworu, kiedy pruderyjna stara panna, która konsekwentnie odmawia możliwości przyjęcia ciężarnej małżonki narratora na czas jego wyjazdu, musi zmierzyć się z tym, że podrzucono pod jej kamienicę tobołek z około pięciomiesięcznym dzieckiem. Obecność sieroty powoduje paniczny strach u Pullewiczówny, która boi się spojrzeć na niemowlę. Namawia ją do tego narrator:

> – Ale pójdźże cioteczko – rzekłem, ujmując jej rękę. – Nie bójże się! Przypatrz się temu malcowi! Nie taki dyabeł straszny, jak go malują. To wcale ładny dzieciak…
>
> – Mój Julku, o jedno cię proszę! – mówiła do mnie z pałającemi oczyma. – O jedno cię proszę: wyrażaj się skromniej! Dzieciak… dzieciak… Czy nie mógłbyś tego nazwać inaczej?
>
> Parsknąłem śmiechem.
>
> – Inaczej? A to mi się podoba! Jakże ja to będę nazywał inaczej! Kartofel, czy jak u licha… (M, 154).

> „Venu, onklino," diris mi, prenante ŝian manon. „Ne timu! Rigardu la knabon! La diablo ne estas tiel terura, kiel oni lin desegnas. La knabo-sentaŭgulo estas beleta…
>
> „Julio mia, pri unu mi petas vin: elektu pli decajn esprimojn. Knabo-sentaŭgulo… Ĉu ne eble estas nomi ĝin alimaniere?"
>
> Mi ekridegis.
>
> „Alimaniere? Bonega propono! Kiel mi nomos lin? Terpomo, aŭ kio, pro diablo?" (L, 94)

> "来，姑母！"我说，扯住伊的手。"不要害怕！看那小孩去！这鬼并没有像人家画他的那样可怕。无赖子的小孩倒很有点美丽，……"
>
> "我的友利阿，我请求你一件事！你须得拣选更合礼的句子。无赖子的小孩，……你不能叫他别的名字么？"
>
> "别的？"我大笑说。"很好的提议！我将怎样叫他呢？马铃薯，— 或者什么呢？" (Z, 152)

Bein tłumaczy mowy narratora niemal słowo w słowo. Jednak tryb rozkazujący uzyskany w esperanto dzięki dodaniu do czasownika „-u" do rdzeni czasowników (*venu*, *timu*, *rigardu*)

zapożyczonych z morfemów języków europejskich zwłaszcza francuskiego (*venir* – przyjść, *intimider* – onieśmielać, *regarder* – popatrzeć) nie oddaje tonu łagodnej namowy zmieszanej ze zniecierpliwieniem w równym stopniu jak partykuła „– że" w cytowanych „pójdźże" oraz „Nie bójże się!". Bein w pewnej mierze zatraca efekt komiczny tego fragmentu, gdyż przekłada „To wcale ładny dzieciak…" jako *La knabo-sentaŭgulo estas beleta…*, czyli dosłownie „Chłopak-nicpoń jest ładny…". Komizm tego fragmentu polega właśnie na tym, że stara panna wystrzega się wypowiadania w jej obecności słowa dziecko, na co narrator Julek odpowiada ripostą: „Jakże ja to będę nazywał inaczej! Kartofel, czy jak u licha…" (esp. *Kiel mi nomos lin? Terpomo, aŭ kio, pro diablo?*, chiń. 我将怎样叫他呢？马铃薯，– 或者什么呢？) Puenta jest identyczna w esperanto i chińskim, jednak wcześniejsza zamiana wyrazu „dzieciak" na *knabo-sentaŭgulo* „chłopak-nicpoń" oraz 无赖子 „łobuz" chociaż brzmi żartobliwie, burzy cały efekt, gdyż czytelnikowi może wydawać się, że kobieta występuje tu w obronie określonego niewłaściwym epitetem malca. Jej stosunek do dziecka w tym fragmencie noweli jest nadal bardzo zdystansowany, na co wskazuje zaimek, jakim posługuje się, pytając „Czy nie mógłbyś tego nazwać inaczej?", co Bein tłumaczy jako *Ĉu ne eble estas nomi ĝin alimaniere?*. Wersja esperanto nieco łagodzi chłodny ton zaimka wskazującego „tego", gdyż zaimek *ĝi* oznacza „to", może występować jako odpowiednik polskiego zaimka osobowego „ono". W chińskiej wersji zaimek został pominięty. Brzmi ona:你须得拣选更合礼的句子。W odwrotnym dosłownym przekładzie na polski oznacza: „Powinieneś wybrać bardziej zgodne z obyczajowością (礼) zdanie". Arcyważne w klasycznej filozofii chińskiej, pojawiające się między innymi w *Analektach* Konfucjusza, pojęcie 礼, tłumaczone na polski jako „normy obyczajowe", oznaczać może także rytuał, etykietę. Wprowadza ono w odbiorze chińskiego czytelnika element komiczny w zderzeniu z opisem zamieszania spowodowanym pojawieniem się dziecka w salonie Pullewiczówny. Trudno w tak kłopotliwej sytuacji domyślić się, jak powinno wyglądać postępowanie według klasycznych wzorów 礼.

W końcowej części nowelki antybohaterka zmienia stopniowo swoje nastawienie (broni dziecko przed szczekającymi psami) i postanawia w końcu otoczyć je opieką po dostrzeżeniu w nim człowieczeństwa. Aktywną rolę w tej przemianie postaci odgrywa narrator, który stanowczo nalega:

> – Nie wyrzucisz go przecież cioteczko! Ocalisz tę ludzką istotę, tego przyszłego człowieka… Przytulisz go, zajmiesz się, wychowasz. Poznasz słodycze macierzyństwa, zapełnisz pustkę życia… Nie pożałujesz mu strawy, pieszczoty, uśmiechu… W dziewictwie twojem matką będziesz… Dopełnisz przeznaczenia swojego… (M, 157).

> „Vi ja ne elĵetos lin, onklinjo!" murmuretis mi. „Vi savos ĉi tiun homan estaĵon, estontan homon… Vi premos lin al via koro, vi edukos lin. Vi ekkontos la dolĉon de l'patrineco, vi plenigos vian malplenan vivon… Vi ne avaros al li nutraĵon, karesojn, ridetojn… Virgulino vi fariĝos patrino… Vi plenumos la virinan destinon…" (L, 96)

> "姑母，你将不再掷他出去罢！你将救这个人类，——未来的人。……你将抱他在心口上，将教育他。你将知道母性的甜味，你将充实你的空虚的生活。……你将不吝惜给他养料，抚爱与微笑。……你将以处女而为母亲。……你将履行女人的定命。……" (Z, 154)

Bein dodaje do przekładu na esperanto informację, że narrator w tej chwili szepcze (*murmuretis mi*), że cioteczka powinna przytulić dziecko „do serca" (*premos lin al via koro*), a słowo „zajmiesz się" przekłada w pozytywistycznym duchu jako *vi edukos lin* „wychowasz go" lub „wyedukujesz go". Zdanie „Dopełnisz przeznaczenia swojego…" esperantysta przekłada jako „dopełnisz kobiecego przeznaczenia…" *la virinan destinon*. Niektóre z tych dopisków powracają echem w przekładzie Zhou Zuorena. W odwrotnym tłumaczeniu na polski tłumaczenie brzmi: „Cioteczko, ty już nie będziesz go wyrzucać! Uratujesz tę ludzkość (人类), – w przyszłości człowieka. …Przytulisz

go do serca, wyedukujesz go. Poznasz słodycz macierzyństwa, zapełnisz twoje puste życie. …Nie będziesz żałować mu strawy, pieszczoty i uśmiechu. …Będąc dziewicą, staniesz się matką. … Dopełnisz kobiecego przeznaczenia…" Warto zauważyć, że ów fragment wskazuje na cechy, które mogły motywować wybór Zhou Zuorena tego akurat tekstu do przekładu zgodnie z bliską mu ideą przybliżania rodakom uniwersalnych doświadczeń kobiet i mężczyzn z rożnych części świata. Szczególnie dobrze do ideału „literatury człowieczej" pasuje nawoływanie narratora „Ocalisz tę ludzką istotę", które chiński tłumacz przekłada jako „Uratujesz tę ludzkość", używając wyrazu 人类 odnoszącego się do rodzaju ludzkiego. W przekładzie noweli Konopnickiej Zhou Zhourenowi udało się przekazać rodakom niektóre wartości związane z pojęciem „literatury człowieczej" za pośrednictwem międzynarodowego języka propagatora *homaranismo* potraktowanego jako medium przekładu oraz dzięki użyciu bardziej przystępnego od klasycznego języka potocznego.

Warto na koniec wspomnieć kilka aspektów paratekstualnych tłumaczenia Zhou Zuorena. Przekład zawiera trzy przypisy. Tłumacz dodaje pierwszy z nich 注一此系猫名，其余三个都是狗的名字。(Z, 157), gdy w tekście pojawiają się imiona psów w transliteracji na chiński. Mylnie sugeruje on, że jedno z nich to miano kota, a trzy pozostałe to imiona psów Pullewiczówny. Być może tłumacz popełnił błąd, czytając o mniej dokuczliwym zachowaniu jednego psa, który śpi, kiedy inne psy ciągle warczą. W drugim przypisie 注二欧洲诳小儿的传说，五人间的婴孩系由鹳鸟衔来。(Z, 157) Zhou wyjaśnia europejską legendę o bocianie, który przynosi dzieci. To przypis do komicznego fragmentu, w którym Pullewiczówna mówi, że od dziesięciu lat już nie wierzy w bociany, co wywołuje salwę śmiechu narratora Julka, który twierdzi, że w bociany już nawet pensjonarki nie wierzą (M, 149). W trzecim przypisie 注三此指《路加福音》所说耶稣降生，卧在马槽内的故事。(Z, 157) tłumacz wyjaśnia aluzję (oraz podaje jej źródło w *Ewangelii według świętego Łukasza*) zrobioną przez sąsiada cioteczki, który widząc ją na koniec noweli z dzieckiem na rękach, porównuje tę scenę do narodzin Chrystusa w żłobie. Pomijając wspomniany wcześniej,

mało istotny błąd związany przypisaniem imienia psa kotu, odsyłacze te wydają się pożyteczne dla czytelnika nieznającego legendy czy nawiązania do Biblii, czyli kontekstów, które są oczywiste dla europejskiego odbiorcy. Zhou Zuoren, aby przybliżyć postać Konopnickiej chińskiemu czytelnikowi, zamieszcza dodatkowo na końcu tekstu informacje o poetce. Pojawia się tam błędne wskazanie roku urodzenia autorki (1846 zamiast właściwej daty 1842), brakuje też danych o roku śmierci autorki (1910). Błąd w dacie urodzin był prawdopodobnie spowodowany tym, że Konopnicka, nie zważając na informacje zawarte w dokumentach, „odmładzała" się o dokładnie cztery lata. Bracia Zhou zamieścili dwa dłuższe cytaty dotyczące Konopnickiej zaczerpnięte z dzieł opisujących historię literatury polskiej w językach angielskim i niemieckim. Pierwszy pochodzi z piątego rozdziału *An Outline of the History of Polish Literature* Jana de Holewinskiego, którego fragment przetłumaczył Zhou Zuoren i opublikował w „Miesięczniku Fikcji" w październiku 1921 roku[11]. Drugi pochodzi z drugiego tomu niemieckojęzycznej *Slavische Literaturgeschichte* Josefa Karaseka, z osiemnastego rozdziału zatytułowanego *Neueste polnische poesie (Asnyk, Konopnicka)*, który czytany był w oryginale przez Lu Xuna[12]. Pierwszy cytat podkreśla i afirmuje różnorodność dorobku pisarki, w szczególności docenia poemat epicki *Pan Balcer w Brazylii*, który można by nazwać eposem pospólstwa, tak jak *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza był eposem polskiej szlachty. Drugi cytat zawiera pochwałę autorki za wspomniany poemat epicki, wówczas jeszcze niedokończony – tekst wydany został w całości dopiero w roku jej śmierci 1910. Podkreśla również jej odważną postawę filozoficzną, umiłowanie świata antycznego oraz specyficzną wrażliwość poetycką na ból i smutek kobiet. Po tych cytatach Zhou Zuoren zamieścił kilka uwag dotyczących noweli:

---

[11] Konfucjusz, *Analekta*, tłum. Katarzyna Plejda, Warszawa 2018, s. 237.

[12] J. Holewinski, J., *An Outline of the History of Polish Literature,* Londyn 1916, s. 45.

Ta nowela została przetłumaczona z wersji esperanto w *Pola antologio*. Mimo iż nie ma tego specyficznego charakteru poezji kobiecej, ma jednak unikalną cechę, która jest poza zasięgiem innych pisarzy. Pojawia się zwłaszcza w opisie przemiany stanu emocjonalnego niezamężnej kobiety. Ten rodzaj delikatnego i pełnego wdzięku opisu z lekkim, czułym komizmem, to rzeczywiście kobieca specjalność i nie jest to coś, czego pospolity literat płci męskiej mógłby się łatwo nauczyć. Wydaje mi się, że ze względu na te cechy możemy zyskać pewność, co do wyjątkowej wartości kobiecego pisarstwa[13].

Takie doświadczenia kobiet i mężczyzn z różnych krajów chciał przedstawić rodakom Zhou Zuoren, głosząc w okresie poprzedzającym wydanie zbioru ideały „literatury człowieczej". Koncepcja ta, składająca się z trudnych do pogodzenia ze sobą komponentów w postaci ewolucyjnej wykładni genezy człowieka i idealistycznych pierwiastków i nadziei na udoskonalenie jego natury, nie zaprzątała jednak długo myśli Zhou Zuorena. Uznał on za chybiony projekt utopijnej komuny Nowa Wieś w Japonii (w którym eseista upatrywał realizacji swoich marzeń o braterstwie), kiedy jego mieszkańcy wdali się w kłótnię[14]. Wiara w możliwości braterstwa jeszcze bardziej podupadła, kiedy w roku 1923 zerwali na zawsze stosunki z bratem Lu Xunem, do czego doszło z przyczyn rodzinnych i osobistych. Po II wojnie światowej tłumacz został oskarżony o zdradę na rzecz Japonii i trafił do aresztu. Odzyskawszy wolność, żył na skromnym poziomie przez wiele lat, trudząc się przekładem. Zginał w roku 1967 w niewyjaśnionych okolicznościach na początku Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej wymierzonej przeciw intelektualistom. Tracąc wszelkie iluzje, niczym Diogenes nie odnalazł też człowieka, choć szukał go z latarnią

---

[13] Z. Zhou《近代波兰文学概观》 [*Zarys polskiej literatury najnowszej*], „Miesięcznik Fikcji" (小说月报) 1921, no. 10/12, s. 9-12.

[14] J. Karasek, *Slavische Literaturgeschichte. Zweiter Teil: Das neunzehnte Jahrhundert*, Leipzig 1906, s. 176.

„literatury człowieczej” zarówno w biały dzień, jak i podczas ciemnej nocy maoistowskiej rewolucji.

Nie kończąc ponurą nutą warto wspomnieć, że przekłady Zhou Zuorena z polskiej literatury zainspirowały następne pokolenie chińskich tłumaczy, którzy podjęli studia na Uniwersytecie Warszawskim w latach pięćdziesiątych i przekładali Konopnicką oraz innych autorów nadwiślańskich bezpośrednio z oryginału. Do tego grona zaliczyli się tacy wybitni tłumacze jak profesor Yi Lijun (易丽君 1934-2022), nazwana ambasadorem literatury polskiej w Chinach i odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polski w 2000 roku. Wśród jej bogatego dorobku przekładów (między innymi całą *Trylogię* Sienkiewicza) znaleźć można przekład *Z Roku 1835* Marii Konopnickiej, który ukazał się w 1983 roku[15]. Inny absolwent polonistyki UW z lat pięćdziesiątych profesor Zhang Zhenhui (张振辉 ur. 1934) o bogatym dorobku tłumacza (m.in. *Lalkę* Prusa), odznaczony medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” przetłumaczył *Dym* wydany w Chinach w roku 1996[16]. Czas pokaże, czy kształtowane przez nich młode pokolenie chińskich polonistów zwiększy obecność utworów poetki w Państwie Środka w dwudziestym pierwszym wieku.

---

[15] “这一篇小说，从世界语《波兰文选》译出。虽然没有女诗人的那种特色，但别有一种殊胜的地方，为别人所不能及。这便是描写独身女人的感情的变化。那种细腻优美的描写，带着一点轻妙而且有情的滑稽，的确是女性的特长，不是一般男性文人所能容易学到的。我以为在这一点上，女小说家的独有的价值差不多就可以确定了。”(Z, 156-7).

[16] Cheng H., dz. cyt., s. 40.

• **Thomas Starky** – urodził się w Nowym Jorku, w 1977 r. Absolwent Columbia University, wykładowca akademicki, sinolog. Doktorant Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie mieszka w Warszawie.

STRONY NASZE

Nasi członkowie zostali docenieni:

Międzynarodowy Festiwal M.K. Sarbiewskiego. Na zdjęciu organizatorzy, jurorzy i laureaci, szósty od lewej Juliusz E. Bolek, odznaczony Medalem „Gloria Artis". *(Fot. Krzysztof Rólka)*

Teresa Kaczorowska uhonorowana dyplomem przez prezesa Fundacji Kościuszkowskiej.

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki uhonorowany odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej", aktu dokonuje senator Stanisław Karczewski, Odrzywół 11 listopada 2021 r.

Zofia Humięcka uhonorowana Nagrodą Zygmunta Krasińskiego przez dyrekcję Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. *(Fot. Krzysztof Rólka)*

Myśli o stanie wojennym

Otwarta rana

zadawał rany brat bratu
kaleczył okładał pałką
zabijał

pierwszy nader usłużny
samorządny kraj był dla niego nieszczęściem

drugi pragnął tylko ojczyzny wolnej
wyzwolenia z objęć utopii

jeden lżył szydził strzelał
uśmiercał nadzieję siłą
wyrzucał ojczyznę za burtę postępu

drugi łkał zza krat
wygnany niewinny
mógł tylko nienawidzić

dwadzieścia lat później
już w kraju bez obcych wojsk
moralny skandal

nie ma winnych
nie ma osądzonych
nie ma sumienia

trwa pomieszanie pojęć
relatywizm dobra i zła
święto generalskiego munduru

Panie przywróć pamięć narodowi
Historia przyznała przecież rację
sponiewieranemu

otwarta rana krwawi…

13 grudnia 2001

Płomień wolności nie zagaśnie

po latach czterdziestu
od 13 Grudnia 1981
brat nadal rany bratu zadaje
wciąż brakuje sumienia
osądzonych za śmierć wielu
za zabicie nadziei i ducha narodu

Kain nie chce pamiętać
władzy hunty generała
martwoty kraju po zabiciu brata
pełnych więzień
morderstw tajemnych
ani cenzury ani zdrad

Kain imię Abla kala
i na scenie świata
poprzez ziomków swoich
szydzi nawet z ognia pamięci w oknach
poniewiera ofiary 13 Grudnia
michnikowo-kiszczakowa rzeczywistość trwa
a źródło jej w Moskwie bije

jednak polski płomień wolności wciąż żywy
i choć czasem na chwilę przygasa
to nad Wisłą nigdy nie zagaśnie

13 grudnia 2021

Pierwsze trzy dni wojny na Ukrainie

O czwartej nad ranem

w ciągu jednej nocy zmienił się świat
niedawny aktor w męża stanu się zamienił
po akcie gwałtu na jego wolność
i obrzucaniu kamieniami granic polskich

ale to Zachód wyhodował potwora
przyjmował na kolanach upokarzanie
płacił na formowanie armii jego
wybierając wygodę i zachłanność

tyranowi zapamiętane będą
śmierć i zniszczenie
pożegnalne łzy dziecka i ojca idącego walczyć
piekło zgotowane z lądu morza i powietrza

czy ropa węgiel i gaz
muszą być najważniejsze?
nie ma czyśćca dla zbrodniarzy
od razu piekło

Czwartek, 24 lutego 2022 (pierwszy dzień wojny)

Nie zmerła Ukraina

wszędzie ogień i dym
piekło chaos płacz
tysiące trupów i ruin
zaciekły opór napadniętego narodu

świat przestaje wreszcie tyrana wspierać
dzięki niespotykanej postawie Polski

która wstrząsa sumieniami sytych
śle broń i daje schronienie uchodźcom

zbrodniarz nie ma świętości
rozjeżdża czołgami niewinnych
zrzuca bomby na szpitale żłobki domy
a promieni zabójczych coraz więcej…

Piątek, 25 lutego 2022 (drugi dzień wojny)

Chwała Ukrainie

coraz większe przerażenie świata całego
niebywałym okrucieństwem
życie w schronach bunkrach metrze
exodus od ludobójstwa

napadnięty naród walczy bohatersko
obronił nawet swoje Termopile
nie dopuszcza wroga do stolicy
prezydent odmówił „podwózki”

i polscy lwowianie jadą nad Wisłę
wspomagani sercami rodaków
przygarniani do domów
nie wiedząc czy będą mieli do czego wrócić…

Sobota, 26 lutego 2022 (trzeci dzień wojny)

ANDRZEJ ZYGMUNT ROLA-STĘŻYCKI
(WOLA MROKOWSKA)

Tajemnica „Hubala”

O majorze Henryku Dobrzańskim – Hubalu, napisano już wiele. Ten „ostatni niezłomny” sprawy polskiej, „zwiastun nadziei”, strażnik żołnierskiego honoru, pierwszy partyzant II wojny światowej i patron wielu społecznych instytucji, jest postacią znaną nie tylko z treści podręczników, wspomnień wojny i czasu okupacji, ale i pamięci tych, którzy znali go z czasu bezprzykładnej i samotnej walki z najeźdźcą, w obronie najwyższej wartości, jaką jest suwerenność państwowa i wolność osobista. Wydawałoby się więc, że ogólnie znana i doskonale przez wielu specjalistów ustalona biografia jest szczegółowa i pełna, oparta na źródłowych dokumentach, co do wiarygodności których, nie można mieć zastrzeżeń. I na tym w zasadzie można by zamknąć informację, wprowadzającą do życiorysu „Hubala”.

Oczywiście można by też polemizować z tym, czy warto weryfikować zgromadzoną już wiedzę, do której nikt dotąd zastrzeżeń nie wnosił. Po co szukać przysłowiowej „dziury w całym”. I nie idzie tu o to, by do tej „dziury” dotrzeć, ale o to, by biogram znanego bohatera uzupełnić o wiele wątków, których w jego biografii po prostu nie ma. Mało który bowiem badacz tematu dociekał dziejów jego rodziny, czy doszukiwał się związku terenu działań bojowych, z obszarem wzmiankowania tam jego przodków. Czy taki związek istnieje? Oczywiście tak. Rzecz tylko w tym, że popełniona niegdyś pomyłka, na lata wykluczyła prawdę. Aby jednak ową prawdę ujawnić, należy prześledzić dzieje przynajmniej trzech polskich rodzin szlacheckich: Dobrzańskich herbu Leliwa, Drużbackich herbu Gierszt i Lubienieckich herbu Rola.

Biografowie Hubala – Henryka Dobrzańskiego podają, że jego matka – Marianna Eleonora Felicja Lubieniecka, uro-

dziła się w Bąkowie niedaleko Sandomierza[1]. No i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że w sandomierskim nie ma miejscowości o takiej nazwie! Przypadek sprawił, że w archiwum akt metrykalnych parafii Nieznamierowice – położonej w gminie Rusinów, powiatu przysuskiego w województwie mazowieckim – odnaleziono niezwykły dokument, którym jest sporządzony w języku rosyjskim akt urodzenia o treści:

> Działo się we wsi Nieznamierowice dnia dwudziestego trzeciego sierpnia (czwartego września) tysiąc osiemset siedemdziesiątego pierwszego roku o godzinie dziewiątej wieczorem. Stawił się osobiście Włodzimierz Lubieniecki właściciel wsi Bąków mający lat 29 i w obecności świadków: Jana Biernata lat 44 i Piotra Toczka lat 41, obydwóch gospodarzy zamieszkałych w Bąkowie i okazał nam dziecko płci żeńskiej oświadczając, że urodziło się ono w tej wsi w dniu dwudziestego pierwszego stycznia roku bieżącego o godzinie szóstej rano, z jego ślubnej małżonki Feliksy urodzonej Drużbacka, mającej dwadzieścia jeden lat. Dziecku temu na chrzcie świętym, odbytym w dniu dzisiejszym, nadano imiona Marianna Eleonora Feliksa, a jego rodzicami chrzestnymi byli Ignacy Drużbacki i Aniela Lubieniecka. Akt ten obecnemu ojcu i świadkom przeczytany został i przez nich też podpisany[2].

A więc… co to za Bąków i czy wzmiankowany wyżej dokument, odnosi się do matki „Hubala"? Oczywiście tak, ale drobne niedopatrzenie zachwiało jednak biografią znanego człowieka, a co warto i należy sprostować.

Wieś Bąków – którą wzmiankuje ww. dokument – położona w gminie Rusinów powiatu przysuskiego w województwie mazowieckim, przynależy do rzymskokatolickiej parafii Nieznamierowice, przypisanej dekanatowi drzewickiemu w Diecezji Radomskiej. Niewielu jednak wie, że obszar ten przez wieki

---

[1] Nazwę miejscowości zapisywano w formie: Bąków lub Bąkowo (przyp. S. Z. Rola-Stężycki).

[2] Archiwum akt metrykalnych parafii Nieznamierowice. Urodzenia nr 51/1871.

administrowany był przez Diecezję Krakowską, z której to przeniesiono go do Diecezji Sandomierskiej, utworzonej w dniu 30.06.1818 roku, a którą to papież Pius VII bullą *Ex imposita nobis* wydzielił ze swojego obszaru[3].

W dniu 25.03.1992 roku papież Jan Paweł II bullą *Tuus Poloniae Populus*, wydzielił Dekanat Drzewicki z Diecezji sandomierskiej, wcielając go do nowopowstałej Diecezji Radomskiej, która jest obecnie jedną z trzech diecezji rzymskokatolickich w Metropolii Częstochowskiej[4].

Czy więc Bąków w parafii Nieznamierowice (gmina Rusinów) jest tożsamy z owym Bąkowem koło Sandomierza? Naturalnie tak, bowiem Bąków przynależny w wieku XIX – w ramach parafii – do Diecezji Sandomierskiej, mógł być – z zasady odniesienia do terytorium diecezjalnego – traktowany jako Bąków… sandomierski! Uznając, że lokalizacja wsi Bąków i jej związku z rodziną Lubienieckich, z której wywodzi się matka mjr. Henryka Dobrzańskiego Hubala, została już sprecyzowana, przeto aby odnieść się w pełni do jego biografii, należy zapoznać się choćby pobieżnie z rodzinami z nim skoligaconymi.

Kim byli rodzice ww. Marianny Eleonory Felicji Lubienieckiej, a dziadkowie Henryka Dobrzańskiego Hubala – po kądzieli?

---

[3] https://pl.wikipedia.org/wiki/Diecezja_sandomierska [Dostęp: 19.12.2021].

[4] https://pl.wikipedia.org/wiki/Diecezja_radomska [Dostęp: 19.12.2021].

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki. *Kościoły i kaplice dekanatu Drzewickiego w Diecezji Radomskiej*. Różanna 2021, s. 42-43.

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki. *Odrzywół. Gród Dobrogosta*. Różanna 2018, s. 95.

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki. *Nieznamierowice.* Niegdyś miasto. Opowieść subiektywna. Wola Mrokowska 2020, s. 50-51.

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki. *Sady-Kolonia. Dzieje parafii p.w. najświętszego Serca Pana Jezusa. Opowieść sentymentalna*. Wola Mrokowska 2021, s. 70-71.

Dariusz Danilczuk. *Tajemnicza historia… czy matka majora Hubala została ochrzczona w kościele w Nieznamierowicach?* W: DOLINA DRZEWICZKI nr 6/2021 październik-grudzień, s. 2.

Babka Hubala – Felicja Drużbacka (*1849 Zameczek – †1874 Zameczek)[5] – była córką Ignacego Gierszta (*1815 – †1892 Zameczek), syna Augusta – kapitana Wojsk Polskich i Anieli Łoskiej herbu Rogala, a wnuka Krystyna Fryderyka – kapitana Wojsk Koronnych. Ww. Ignacy Giersz został adoptowany przez bezdzietnego Józefa Drużbackiego herbu Lew odmienny (syna Daniela), podpułkownika gwardii Wojsk Polskich, dziedzica w roku 1818 dóbr Zameczek w parafii Sołek w powiecie opoczyńskim, który to – z racji posiadanego stopnia oficerskiego – został w roku 1838 nobilitowany. Ignacy przybrał nazwisko Gierszt – Drużbacki (herbu Gierszt) i odziedziczył dobra Zameczek. Był on sędzią pokoju powiatu opoczyńskiego w latach 1856 – 1876[6].

Jej matką była Emilia Manugiewicz herbu Wiernik (rodzina pochodzenia ormiańskiego, nobilitacja 1790), która zawarła w 1846 związek małżeński z ww. Ignacym Gierszt-Drużbackim[7]. Kolejną sensacją jest to, że w akcie urodzenia ww. matki Henryka Dobrzańskiego – Marianny, widnieje imię jej matki: Feliksa,

---

[5] Właściwie Felicja Ewa Franciszka. Archiwum akt metrykalnych parafii Sołek nr 13/1849.

[6] Seweryn Uruski. *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. Warszawa 1906, t. III, s. 268.

Seweryn Uruksi. *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. Warszawa 1912, t. IX, s. 157-163.

Elżbieta Sęczys, red. *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836-1861*, Warszawa 2000, s. 142,175.

J.S. Starykoń-Kasprzycki. *Polska Encyklopedia Szlachecka*. Warszawa 1837, t. VIII, s 151. Gierszt -nobilitacja w roku 1815 z herbem Gierszt, Drużbacki – nobilitacja 1692, gniazdo Drużbów Spiż. Przyznanie Józefowi w roku 1838 szlachectwa, było wtórnym.

J.S. Starykoń-Kasprzycki. *Polska Encyklopedia Szlachecka*. Warszawa 1836, t. V, s. 151.

Archiwum akt metrykalnych parafii Sołek. Zgony nr 15/1892.

Łoscy herbu Rogala – rodzina grójecka wywodząca się z gniazda Łoś, dziś w gminie Prażmów, powiatu piaseczyńskiego. (Przyp. A.Z.Rola-Stężycki).

[7] Archiwum akt metrykalnych parafii Sołek. Urodzenia nr 13/1849, małżeństwa nr 2/1846.

w której akcie urodzenia zapisano: Felicja Ewa Franciszka, a nie – Feliksa. Podobnie imię jej – Felicja – zapisane jest w akcie małżeństwa i akcie zgonu. Zmarła ona w roku 1874[8].

Niestety takie pomyłki zdarzały się wówczas często.

Felicja Drużbacka – babka mjr. Hubala – w roku 1868 w Sołku, zawarła związek małżeński z Włodzimierzem Konstantym Ignacym Rupertem hr. Lubienieckim herbu Rola.

> Działo się w mieście Warszawie w parafii Świętego Aleksandra dnia ośmnastego stycznia tysiąc osiemset sześćdziesiątego ósmego roku o godzinie szóstej wieczorem. Wiadomo czynimy, że w przytomności świadków W – (wielmożnego) Kazimierza Skórkowskiego dziedzica Dóbr Wielka Wola tamże zamieszkałego w parafii Wójcin[9] i W – Marcelego Sołtyka z Chlewisk dziedzica i tamże zamieszkałego w parafii Chlewiska, obydwóch pełnoletnich, zawarte zostało Religijne małżeństwo między: Hrabią Włodzimierzem Lubienieckim kawalerem urodzonym w Balicach w parafii Janina, tamże zamieszkałym synem Hipolita zmarłego w Balicach parafii Janina i Jadwigi z Łępickich małżonki, zamieszkałej w Balicach parafii Janina, lat dwadzieścia trzy mającym – a Wielmożną Felicją Drużbacką, panną urodzoną i zamieszkałą w Zameczku parafii Sołek, córką Ignacego i Emilii z Manugiewiczów, małżonków zamieszkałych w Zameczku parafii Sołek, lat dziewiętnaście mającej. Małżeństwo to poprzedziły trzy zapowiedzi wygłoszone na nabożeństwach niedzielnych na piętnastym, dwudziestym drugim i dwudziestym dziewiątym grudnia tysiąc osiemset sześćdziesiątego siódmego roku, w Kościele Parafialnym Sołek i Kościele Parafialnym Janina Guberni Kieleckiej

---

[8] Adam Boniecki. *Herbarz Polski*. Warszawa 1902, t. V. s. 47.

Archiwum akt metrykalnych parafii Sołek: urodzenia 13/1849, małżeństwa 1/1868, zgony nr 35/1874.

[9] Wójcin – wieś w Polsce położona w województwie łódzkim, w powiecie wieruszowskim, w gminie Łubnice. Wójcin znajduje się na prawym brzegu górnej Prosny. W: https://www.google.com/search?q=W%C3%B3jcin&oq=W%C3%B3jcin&aqs=chrome..69i57j46i512l2j0i457i512j46i512l2j0i512l3.1690j0j15&sourceid=chrome&ie=UTF-8 [Dostęp. 3.01.2022].

dnia dwudziestego dziewiątego grudnia tysiąc osiemset sześćdziesiątego siódmego roku i na dowód zapowiedzi wydanej (…) pod dniem dwudziestym trzecim Grudnia Nr 2264/468 tysiąc osiemset sześćdziesiątego siódmego roku przez Konsystorza Kościoła. Tamowanie małżeństwa nie zaszło. Zezwolenie ustne rodziców nowo zaślubionej obecnych temu Aktowi małżeństwa udzielone zostało. Małżonkowie nowi oświadczają, że żadnej między sobą umowy przedślubnej nie zawierali, po czym Akt ten Stawającym i świadkom przeczytany przez Nas i z Świadkami podpisany został[10].

Wymieniony wyżej Włodzimierz Konstanty Ignacy Rupert Lubieniecki (*1845 Balice), jak wynika z ww. przytoczonego dokumentu, był synem Jakuba Hipolita Augustyna Ignacego (*1809 Janina), dziedzica dóbr Balice i Jadwigi Ludwiki Łempickiej – kasztelanki Królestwa. A Jakub Hipolit Augustyn Ignacy był synem Jana Kantego Adama – *1764 w Balicach, deputata na Trybunał, posła na Sejm Czteroletni, radcy departamentu krakowskiego w roku 1812 i posła na sejm z powiatu szydłowskiego. W roku 1819 Senat Królestwa zatwierdził mu tytuł hrabiowski, który odziedziczyli jego potomkowie w latach 1845 i 1856 w Królestwie i Cesarstwie.

Matką Jakuba (czterech imion) Lubienieckiego była Felicytata hr. Konarska, z którą jego ojciec – Jan Kanty hr. Lubieniecki – zawarł związek małżeński w roku 1801 w Przemyślu.

Był on wnukiem Adama – generała Wojsk Koronnych i jego żony Józefy Piegłowskiej, prawnukiem Franciszka – dziedzica m.in. Badrzychowic i Reginy Potockiej, praprawnukiem Augustyna – starosty lubińskiego, kasztelana czechowskiego i Teresy Zborowskiej – komornikówny radomskiej.

---

[10] Archiwum akt metrykalnych parafii Sołek. Małżeństwa nr 1/1868 Sołek. Akt małżeństwa sporządzony w parafii Sołek. W treści dokumentu zapisano, że związek małżeński zawarto w Warszawie, co nie ma potwierdzenia w aktach metrykalnych wzmiankowanej w dokumencie warszawskiej parafii p.w. Św. Aleksandra. Związek mógł być tam zawarty, ale dokument sporządzono w parafii pochodzenia Felicji Drużbackiej. (Przyp. A.Z. Rola-Stężycki).

Feliks Sulimierski, red. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880, t. I, s. 86.

Powyższy przekaz odnosi się zaledwie do trzech pokoleń, ale wskazuje już na lokację i znaczenie tej rodziny w ówczesnej społeczności.

Lubienieccy herbu Rola są bowiem jedną z najstarszych i możnych polskich rodzin szlacheckich, wzmiankowaną już na początku wieku XV, a wywodzącą się z gniazda rodowego Lubieniec na Kujawach, która wydała wielu znanych w dziejach Polski urzędników ziemskich, wojskowych, duchownych i polityków, w tym senatora[11].

Najstarszym wzmiankowanym przedstawicielem tej rodziny jest Mikołaj z Lubieńca, wymieniony w dokumencie brzeskim (kujawskim) w roku 1439, aczkolwiek dokumenty wzmiankują przedstawicieli rodu Rolów już na dworze Łokietka, gdzie ich protoplasta – Nasięgniew, zwany Kołaczkiem ze Świątkowic (położonych około 15 km na południowy zachód od Libieńca), był komornikiem brzeskim w roku 1316 i sędzią ziemskim brzeskim w roku 1330. Imię Nasięgniew było w rodzie tradycyjnym.

Z takich to rodzin wywodziła się Marianna Eleonora Feliksa z hr. Lubieniecka, córka hr Włodzimierza i Felicji Drużbackiej. Ona też 30.11.(11.12).1893 roku w Przytyku, zawarła związek małżeński z Henrykiem Fryderykiem Dobrzańskim *1870 Świniary w parafii Łoniów (świętokrzyskie), dzierżawcą dóbr Szerniki w parafii Szczaworyż w powiecie stopnickim, synem Henryka (*25.01.1830 Warszawa) i Leonii hr. Potockiej herbu Pilawa (złota, prymasowska*1844 – †21.10.1887), wnukiem Łukasza Wincentego Jana Dobrzańskiego Hubala (*1789 Momina – †1878)[12],

---

[11] Lubieniec – wieś w gminie Chodecz, w powiecie włocławskim województwa kujawsko-pomorskiego (niegdyś w powiecie przedeckim). W: https://pl.wikipedia.org/wiki/Lubieniec_(wojew%C3%B3dztwo_kujawsko-pomorskie) {Dostęp: 22.12.2021].

[12] Feliks Sulimierski, red. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Warszawa 1885, t. VI, s. 652-653. Momina, Gm. Waśniów, pow. ostrowiecki, woj. świętokrzyskie).

Robert Bielecki. *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*. Warszawa 1995, t. I, s. 374. To źródło podaje, że Łukasz Dobrzyński urodził się 18.10.1787 w Rzeczniowie (powiat Lipsko k/Radomia).

podpułkownika artylerii Wojsk Polskich i Marii Karoliny Bergonzoni herbu własnego, prawnukiem Macieja – stolnika pilzneńskiego 1760, elektora króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, dziedzica dóbr Dobra pod Sanokiem, też Garbacza pod Opatowem i Salomei Moszyńskiej herbu Nałęcz. Prawnuk Macieja Dobrzańskiego – miecznika pilzneńskiego w roku 1780.

Dobrzańscy to licznie rozrodzony na Rusi Czerwonej ród szlachecki, wywodzący się z gniazda rodowego – Dobra w ziemi sanockiej (gmina i powiat sanocki, woj. podkarpackie). Z uwagi na owo rozrodzenie, poszczególne linie rodowe używały przydomków: Białas, Częstopian, Demkiewicz, Dziurdzewicz, Gackiewicz, Hnatuszko, Hryckiewicz – Stalony, Niesiewicz, Sokołowicz i Hubal. Linia rodowa mjr Henryka Dobrzańskiego przynależała do grupy rodzinnej, identyfikującej się przydomkiem Hubal. Przydomek ten stanowił jakby integralną część nazwiska, które stało się tym samym mianem dwuczłonowym.

Rodzina ta była tak liczna, że większość Dobrzańskich używało herbu Sas, przemiennie z herbem Leliwa. Być może wielu Sasów przez nieświadomość zaczęło używać herbu Leliwa. Historycznie rzecz biorąc, ród Sasów jest znacznie starszy od rodu Leliwów[13].

Spośród najstarszych przodków tej rodziny wymienia się wzmiankowanych na przełomie XIV i XV wieku Jerzego, Zańkę

Mominę i Rzeczniów dzieli odległość około 35 km. (Przyp. A.Z. Rola-Stężycki)

Zbigniew M. Doliwa-Klepacki. *Dwory i dworki miejskie oraz budynki w stylu dworkowym i pałacowym w województwie świętokrzyskim*. Ostrowiec Św. 2018, s. 39.

Akt małżeństwa nr 5/1893 Przytyk.

http://tropem-hubala.blogspot.com/2018/12/dziadkowie-hubala.html [Dostęp: 3.01.2022].

[13] Ludwik Wyrostek. *Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*. Kraków 1932, s. 99, 135, 143, w: ROCZNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA HERALDYCZNEGO. Kraków 1932, t. XI rocznik 1931-1932.

Władysław Semkowicz. *O rodzie Dragów-Sasów*. W: MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY, rocznik I – 1908, s. 35-37.

i Dymitra, braci stryjecznych i rycerzy z Ulucza (w wieku XV – *Hulicz*, 1872 – *Ułucz*, 1977-1981 – *Łąka*), miejscowości położonej w gminie Dydnia w powiecie brzozowskim województwa podkarpackiego. Wieś ta była niegdyś królewszczyzną, częścią tzw. klucza uluckiego, w którego skład wchodziły m.in. wsie Dobra i Hłomcza. Z Dobrej – którą to z nadania króla Władysława Jagiełły w roku 1402 na wieczną własność otrzymała jedna z linii rodu Leliwów – pochodzą Dobrzańscy, przyjmując nazwisko od nazwy wsi dziedzicznej. W zamian miała ona obowiązek służby wojskowej[14].

Rodzina ta również wydała kilkudziesięciu wyróżniających się w życiu społecznym i politycznym przedstawicieli, spośród których wzmiankuje się wielu wybitnych.

Mjr Henryk Dobrzański Hubal urodził się 22.06.1897 r. w Jaśle, jako drugi potomek Henryka i Marii hr Lubienieckiej – małżonków Dobrzańskich. Interesującym jest okres jego dzieciństwa, nauki i młodości. Dość wcześnie określił swoją niezależność, sprawiając tym samym kłopoty, które towarzyszyły mu przez resztę życia. Służbę wojskową podjął 1.12.1914 roku w Krakowie, pełniąc ją do przejścia w stan spoczynku 31.07.1939 roku w stopniu majora, w wielu jednostkach i na różnych stanowiskach. Stale popadał w konflikty z przełożonymi i wykazywał się nadmierną samodzielnością, graniczącą wprost z niesubordynacją. Współcześni mu mówili, że „nie jest oficerem czasu pokoju", co skutkowało stałymi zmianami przydziałów służbowych.

Sytuację zmienił wybuch II wojny światowej, kiedy to z urzędu powołano go na stanowisko zastępcy dowódcy 110 Pułku Ułanów, dowodzonego przez ppłk Jerzego Dombrowskiego ps. „Łupszka", w Rezerwowej Brygadzie Kawalerii w Białymstoku. Po osiągnięciu zdolności bojowej, jednostkę skierowano do walk w rejonie Wilna. Wówczas to Dobrzański mógł robić to, co umiał najlepiej – walczyć. Po wkroczeniu Armii Czerwonej

---

[14] http://www.ulucz.org/?p=33 [Dostęp: 22.12.2021].

Władysław Pulnarowicz. *Rycerstwo polskie Podkarpacia*. Przemyśl 1937, s. 20.

w dniu 17.09.1939 roku w granice Polski, pułk – mimo rozkazu wejścia do Litwy i złożenia broni – skierował się do Puszczy Augustowskiej, gdzie po utracie 3. szwadronu w walkach z sowietami, ppłk Dombrowski zdecydował się na rozwiązanie pułku. Wówczas to mjr Dobrzański zdecydował się przejąć dowództwo kilkudziesięciu dobrze uzbrojonych żołnierzy i skierował się z nimi ku Warszawie. Niedaleko stolicy otrzymał informację, o jej kapitulacji, wobec czego ogłosił podległym żołnierzom swoją decyzję, o nie składaniu broni i planie przebijania się na Węgry i dalej do Francji.

W pierwszej dekadzie października – podejmując kilka potyczek z Niemcami – dotarł do podnóża Gór Świętokrzyskich, gdzie w gajówce Podgórze koło Bodzentyna, oświadczył podwładnym, że podjął decyzję o pozostaniu w kraju, wierząc w zobowiązania aliantów. Tam też opracował schemat organizacji Okręgu Bojowego Kielce i zręby Wydzielonego Oddziału Wojska Polskiego. Często zmieniając miejsce postoju, nękał lokalne oddziały okupanta, zwiększając stan osobowy oddziału do około 320 żołnierzy.

W dniu 13.03.1940 roku przybył do Gałek – gdzie stacjonował mjr Hubal ze swoim oddziałem – ówczesny Komendant Okręgu Łódzkiego ZWZ płk „Miller" – Leopold Okulicki, z rozkazem demobilizacji oddziału, lub znacznym jego zmniejszeniu. W związku z tą sytuacją, mjr Hubal pozostawił ten rozkaz do osobistych decyzji podległych mu żołnierzy. Wówczas to z oddziału odeszli prawie wszyscy oficerowie i znaczna część żołnierzy, przechodząc do służby w ramach konspiracji ZWZ. Przy Hubalu pozostało około 80 żołnierzy, z którymi wiosną 1940 roku, w kilku zwycięskich potyczkach, zadał Niemcom dotkliwe straty. Wówczas to okupanci podjęli potężną akcję odwetową przeciwko oddziałowi Hubala, pacyfikując wiele wsi współpracujących z oddziałem. W czasie tej operacji zginęło kilkuset ich mieszkańców.

Hubal – obawiając się dalszych represji – przebił się w końcu kwietnia 1940 roku w Lasy Spalskie, lokując oddział na granicy lasu pod wsią Anielin. Niestety, żołnierze zmęczeni stałymi zmianami miejsc postoju, brakiem aprowizacji i ogólną

dezorientacją, nie zachowali należytych środków ostrożności, osłabiając skład warty. Wykorzystał to nieprzyjaciel – który siłami 372 dywizji piechoty Wermachtu, wspieranej przez 650 i 650 pułki piechoty – podjął atak na nieprzygotowany do walki oddział, w którego to wyniku rankiem w dniu 30.04.1940 roku został on rozbity, a mjr Henryk Hubal Dobrzański zginął. Niebawem odznaczono go pośmiertnie Złotym Krzyżem Wojennego Orderu Virtuti Militari.[15]

Nie ulega wątpliwości, że mjr Dobrzański jest postacią kontrowersyjną. W polskiej mentalności jawi się jako bohater, ale cena jego bohaterstwa jest wielka. Żołnierz zna swoje obowiązki i ich wartość. Zawsze podejmuje się podobne decyzje po dokładnym opracowaniu możliwości i szans na zwycięstwo, przy najmniejszych stratach.

W tym przypadku granica ta została przekroczona. Mimo tego Polacy potrafią zrozumieć ten skomplikowany system wartości, bo przysłowiowa a „rogata" dusza Hubala, jest kwintesencją polskiej mentalności. Czy słusznie, oceni to już historia.

Dzieje prezentowanych tu rodzin, są tożsame z dziejami wielu innych. W tym przypadku odniesiono się do jednego dokumentu, który nie tylko ujawnił prawdę w zakresie biografii rodziny Lubienieckich i rodzin z nią skoligaconych, korygując wiedzę o nich, ale i tym samym przybliżył wizję małej wsi Bąków w gminie Rusinów i parafii Nieznamierowice, lokując ją na drodze owej „wielkiej historii". Dowodzi to tego, jak nieprzewidywalne są ustalenia, dotąd wydawałoby się pewne i prawdziwe.

Dzieje Bąkowa tworzyli ludzie, mieszkańcy tej miejscowości, wśród których jej dziedzice: Bąkowscy, Przystałowscy, Brzezińscy, Szydłowscy, Wielhorscy i… Lubienieccy, posadowili wieś wśród miejscowości, o której przez lata mówić się bę-

---

[15] https://majorhubal.pl/index.php?d=strona_zyciorys [Dostęp: 21.12.2-21].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Dobrza%C5%84ski [Dostęp: 21.12.2021].

https://warhist.pl/biografie/henryk-dobrzanski/ [Dostęp: 22.12.2021].

Archiwum akt metrykalnych parafii Jasło. Urodzenia 1897.

dzie. Fakt, że właśnie w Bąkowie urodziła się matka mjr Henryka Dobrzańskiego Hubala, stanowi bez wątpienia sensację historyczną[16].

---

[16] Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki. *Sady-Kolonia. Dzieje parafii p.w. najświętszego Serca Pana Jezusa. Opowieść sentymentalna*. Wola Mrokowska 2021, s. 160-162.

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki. *Rusinów i okolice*. Wola Mrokowska 2021, s. 27-30.

- **Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki** (ur. 1945), wywodzi się z Grójca – publicysta, dziennikarz, historyk i genealog. Członek Związku Literatów na Mazowszu, Polskiego Towarzystwa Heraldycznego i Rosyjskiego Towarzystwa Genealogicznego. Współpracownik wielu instytucji naukowych. Regionalista specjalizujący się w dziejach Mazowsza Południowego.

Publikował w kwartalniku historycznym „Pro memoria" (pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego), miesięczniku Polonii Amerykańskiej „Pomost", „Dzienniku Związkowym" w Chicago (USA), „Pro Fide Rege et Lege", „Głos z serca Polski" i „Dolina Drzewiczki". Od 2000 r. współpracuje z „Okolicą. Gazetą Południowego Mazowsza".

Fotograf – autor wielu wystaw fotograficznych, autor ponad 30 książek, 100 rodzinnych monografii genealogicznych i ponad 400 artykułów z zakresu historii Polski, regionu, genealogii i krajoznawstwa; także wielu referatów naukowych z dziejów ziemiaństwa mazowieckiego, publikowanych w „Zeszytach Zambrowskich", „Ciechanowskich Zeszytach Literackich" i wydawnictwach naukowych Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie. Laureat nagród literackich, m.in.: Złotego Pióra Związku Literatów na Mazowszu (2018, 2020). Odznaczony m.in. Medalami: Zasłużony dla Powiatu Grójeckiego (2010), Pro Masovia (2015), Za zasługi dla Gminy Grójec (2019), Odznaką Za zasługi dla Kultury Polskiej (2021)tytułami: Zasłużony dla Gminy Odrzywół (2018), Honorowy Prezes Towarzystwa Przyjaciół Grójca (2020) i Honorowy Obywatel Wsi Nieznamierowice (2021). Mieszka w Woli Mrokowskiej, pow. Piaseczno.

Ostatni niezaszczepiony

Dziewicze bagna biebrzańskie w czerwcu, to wyjątkowo urokliwy zakątek dzikiego świata. Rozlewiska rzeki, malownicze wysepki, tajemnicze zarośla i groxne bagniska stanowią doskonałą ostoję, gdzie mogą ukrywać się setki gatunków dzikich ptaków i innych zwierząt. Ale czy tylko?

Artur od zawsze był antyszczepionkowcem, a ostatnio również antycovidowcem. W ogóle był anty. Anty to, anty tamto. Wyssał to z mlekiem matki, zaprzysięgłej fanki punk rocka lat osiemdziesiątych, która w młodości nosiła czub na głowie i żyletkę w dżinsowej katanie. Ojca nigdy nie poznał. Facet zniknął, kiedy tylko dowiedział się, że matka jest w ciąży. Natomiast światopogląd matki ukształtowali rodzice – weterani walki z systemem, jeszcze za głębokiej komuny, para hipisujących inteligentów ubierających się w kwieciste, kolorowe stroje. Artur nie zdążył się ożenić, zresztą zdaje się, że w kwestii małżeństwa też był anty.

Matka Artura od małego przyzwyczajała go do samodzielności. Wiedziała, że jako chłopak chowający się bez ojca, nie będzie miał lekko. Mały Artur każde ferie, wakacje i inne przerwy w nauce spędzał na obozach przetrwania i różnych survivalach. Jeździł też na obozy harcerskie, trenował sztuki walki, regularnie ćwiczył na siłowni i biegał. Zdobył nawet jakiś medal w triatlonie. Przy tym nie zaniedbywał nauki. Już jako dorosły chłopak wstąpił do koła łowieckiego i wojsk obrony terytorialnej.

Kiedy wiosną 2020 roku rozpoczęła się pandemia COVID-19, Artur podchodził do tematu z dużą dozą sceptycyzmu, podobnie jak jego matka. Uważali, że całe to zamieszanie wywołane jest sztucznie przez możnych tego świata, żeby osiągnęli jakieś tam swoje cele finansowe i jeszcze bardziej napchali kieszenie dolarami. Nie przekonała ich nawet tragiczna druga fala pandemii z przełomu lat 2020 i 2021. Twierdzili, że na wiele chorób umiera

znacznie więcej osób, są bardziej zjadliwe, z wyższą śmiertelnością i nie robi się z tego takiego ajwaj i taniej sensacji.

W końcu, na początku roku 2021 firmy farmaceutyczne wyprodukowały szczepionkę przeciwko koronawirusowi. Na początku ludzie rywalizowali i zabiegali o szczepienia. Próbowali zdobywać szczepionki nawet nielegalnie, na czarnym rynku za niebotyczne pieniądze. Później rząd stworzył narodowy program szczepień, według którego ludzi systematycznie szczepiono rocznikami. Wszystko było dobrowolne. Dane trafiały do centralnego systemu. Z czasem pandemia wyhamowała. Latem 2021 poluzowano większość obostrzeń. Wtedy to rząd zachęcał ludzi do szczepienia. Organizowano różne zachęty, można było wygrać samochód albo pieniądze za zaszczepienie się. Artur drwił z tych poczynań, przekonywał też kolegów z wojska i podwórka, że to wszystko lipa, że chodzi o to, żeby firmy farmaceutyczne zarobiły krocie z naszych podatków.

Po spokojnym lecie nadeszła jesień i przypadki zachorowań ponownie zaczęły rosnąć z dnia na dzień i to w zastraszającym tempie. Rząd powrócił do obostrzeń, maseczek, zamykał kolejne branże gospodarki. Artur z matką komentowali to tak, że wszystko to musi być lipą, skoro kolejny raz latem wirusa i obostrzeń nie ma, a po wakacjach powracają. Pewnego dnia zadzwonili do nich urzędnicy, namawiając na szczepienie. Artur ich wyśmiał. Stwierdził, że skoro tyle osób już się zaszczepiło, a ten niby-wirus wrócił ze zdwojona siłą, to logicznie rzecz biorąc, szczepienia nic nie dają, a wręcz przeciwnie – nasilają pandemię.

Na początku 2022 liczba zachorowań była tak duża, że rząd wpadł w panikę. Oficjalne komunikaty zamiast namawiać na szczepienie, prosić i kusić nagrodami, przybrały ton gróźb. Straszono najpierw ograniczeniami dostępu niemal do wszystkiego dla osób, które się nie zaszczepią. Artur wiedział, że i tak sam sobie poradzi. W końcu, w lutym 2022, rząd wprowadził obowiązkowe, przymusowe szczepienia. Na początku wprowadzono grzywny. Nie zrobiło to wrażenia na niezaszczepionych, których wciąż było sporo. Nie pomogło też straszenie przymusowymi doprowadzeniami do punktów szczepień przez policję

i wojsko. Część antyszczepionkowców udało się doprowadzić, większość jednak skutecznie tego unikała. W tym oczywiście Artur z matką.

W kwietniu 2022 rząd na podstawie specustawy powołał Specjalne Zmotoryzowane Jednostki Szczepień Przymusowych. Każda jednostka wyposażona była w pojazd Humvee, czyli Hummer. W skład jednostki wchodził dowódca – podoficer wojska, lekarz, policjant i dwóch żołnierzy obrony terytorialnej. Żołnierze mieli prawo do użycia broni w skrajnych przypadkach. Na pokładzie pojazdu znajdowała się lodówka ze szczepionkami. Dowódca dysponował listą przydzielonych mu niezaszczepionych, wraz z adresami i możliwymi miejscami pobytu, otrzymaną z Centralnego Sztabu Szczepień Przymusowych. Każda jednostka była wyposażona w noktowizory i znaczna część akcji odbywała się nocami, aby dopaść ludzi znienacka. Akcja ta okazała się bardzo skuteczna. W ciągu dwóch miesięcy wyłapano i zaszczepiono niemal wszystkich.

Artur mieszkał już wtedy z matką w wynajętym na fałszywe nazwiska domku na skraju lasu. Posiadłość była ogrodzona i wyposażona w monitoring. Artur wiedział o akcji jednostek specjalnych. Dlatego tymczasowo przenieśli się ze swojego domu rodzinnego. Wiedział też, że musi unikać miast i miejsc, gdzie jest monitoring. Niektóre kamery potrafiły rozpoznawać twarze.

Pewnego dnia matka Artura poczuła się bardzo źle. Mówiła, że nie wie dlaczego. Artur wiedział, ze choruje na cukrzycę. Pytał czy wzięła insulinę. Matka początkowo nie chciała się przyznać. Jednak on wyczuł, ze coś kręci i dociskał ją pytaniami. W końcu wyznała, że podczas pospiesznej przeprowadzki, nie wzięła insuliny z domu. Nie było wyjścia. Artur musiał jechać do miasta. Sprawę komplikował fakt, że miał tylko swój samochód. Nie wynajmował na razie innego, ponieważ nie zamierzał się w najbliższych dniach nigdzie poruszać. Wynajęcie planował dopiero za kilka dni. Założył maskę, okulary i kapelusz. Sprawnie pojechał do apteki, bojąc się, że dom może być obserwowany. Na szczęście matka miała zaległą receptę. Gdy wrócił, było z nią już naprawdę źle. Jednak po podaniu insuliny wszystko

szybko wróciło do normy. Kiedy matka się ustabilizowała włączył telewizor i ku zaskoczeniu zobaczył zdjęcie swoje i matki. Byli poszukiwani. Okazało się, że są ostatnimi niezaszczepionymi w Polsce. Robiło się poważnie.

Następnej nocy obudził go dźwięk tłuczonego szkła. Wyjrzał przez okno z piętra, gdzie miał swój pokój. Na podjeździe stał Hummer, czyli oddział był już w domu. Namierzyli go zapewne wczoraj po samochodzie. Chwycił za swój pistolet VIS-100. Z dołu usłyszał krzyk matki. Zrazu chciał załatwić temat po swojemu, jednak bał się narażać życie matki. Wiedział, że jednostki specjalne mają zgodę na użycie broni. Zdziwił się, że nie otoczyli domu.

– To jednak amatorzy – pomyślał.

Wszyscy byli w środku. Artur przez balkon wydostał się na zewnątrz, biorąc ze sobą zawsze przygotowany plecak ze wszystkim, co potrzebne. Przez okno zobaczył, jak dwóch wojskowych trzymało szamotającą się matkę, kiedy lekarz robił jej zastrzyk. Pozostali przeszukiwali dom. Dopiero wtedy gamonie wpadli na pomysł, by wyjść na zewnątrz i poszukać Artura. Artur przeskoczył przez płot i uciekł w las, wiedząc, że mają noktowizory. Wiedział też, że matkę zawiozą do domu i będzie bezpieczna. Wcześniej ustalił z nią, że jakby co, ma mówić, że syn wyjechał w Bieszczady. W ten sposób został ostatnim niezaszczepionym. Wiedział, że nagonka całego aparatu państwowego zostanie teraz skierowana przeciwko niemu. Poczuł się jak Frodo z „Władcy Pierścieni", na którym skupiło się oko Saurona.

W lesie zaczął się gorączkowo zastanawiać, dokąd uciekać. Dalsze wędrówki odpadały. Na pewno by go dopadli w drodze. W pobliżu jedynym miejscem, gdzie mógł się skutecznie ukrywać były bagna Biebrzy. Znał je doskonale z różnych wypadów i obozów, jak własną kieszeń. Tak, dziś w nocy przenocuje w lesie, a nad ranem uda się nad Biebrzę. Zbudował prowizoryczny szałas, żeby złapać trochę snu. Obudził się o 4 nad ranem. Słońce wstawało, było ciepło. Czerwiec w pełni. Nad Biebrzę miał jakieś 150 km. Musiał dotrzeć do najbliższej stacji benzynowej. Tam najłatwiej będzie ukraść jakiś samochód. W godzinę z kawałkiem jazdy nad Biebrzę nikt go nie namierzy.

Szedł lasem wzdłuż szosy. W końcu zobaczył charakterystyczne logo dziobatego orła Orlenu. Stacja była duża, z restauracją i motelem, więc i samochodów sporo. Wybrał niepozorną, szarą Skodę Octavię. Włamanie się zajęło mu minutę. Ćwiczył to wiele razy na szkoleniach. Odpalił silnik na krótko i ruszył w kierunku Grajewa. Postanowił, że samochód zostawi w Goniądzu i dalej pójdzie pieszo. W samochodzie o dziwo była komórka. Artur, z oczywistych względów, nie miał swojej komórki. Natychmiast zostałby namierzony i zlokalizowany. Odpalił internet i przeczytał komunikat policji, że ostatni niezaszczepiony przedziera się w Bieszczady lub już tam jest. Pokazane było jego zdjęcie z prośbą o podawanie informacji o miejscu jego pobytu.

– Czyli łyknęli informację mamy – pomyślał Artur – to dobrze – będzie miał czas na ukrycie się, zanim się zorientują, że ta Skoda to jego robota i że musi być gdzieś na bagnach. A to była tylko kwestia czasu.

Droga minęła bez problemu. Samochód ukrył starannie w zaroślach Zaraz za Orlenem wyrzucił telefon do jeziora. Nie będą wiedzieli dokąd jedzie. Wziął plecak i ruszył w kierunku rozlewisk Biebrzy. Wciąż był poranek. Szedł mijając żurawie, bociany, gęsi. Słychać było dzięcioły, pod niebem latały orliki i inne ptactwo. Szukał odpowiednich miejsc na kryjówki. Wiedział, gdzie znaleźć łódkę i gdzie są niedostępne wysepki, oczywiście z odpowiednimi zaroślami. Bywał tu na obozach oraz prywatnie. Zbudował trzy szałasy w trzech różnych miejscach w zaroślach. Poza tym miał kilka naturalnych kryjówek. Wiedział, że ciągle musi korzystać z łodzi i chodzić wodą, żeby psy nie złapały tropu. W plecaku miał trochę suchego prowiantu. Teraz jeszcze coś upoluje i złowi. Mięso będzie mógł upiec nad ogniskiem, zanim pojawią się poszukujące go jednostki specjalne. Wtedy lepiej nie palić ogniska. Gdyby trzeba było ukrywać się dłużej, będzie dalej łowił ryby – szczupaki, leszcze, karasie i zapoluje na drobniejszą zwierzynę i ptaki. Broń palna raczej nie wchodziła w grę, ale miał ze sobą małą, sprytną kuszę. Doskonale wiedział, jak ukrywać się przed funkcjonariuszami Straży Parku, ale nie wiedział, co zmobilizują Specjalne Jednostki Szczepień Przymusowych. Był gotów zostać na bagnach do końca września.

Później będzie za zimno. Jak wszystko przycichnie, opuści bagna i coś wynajmie pod fałszywym nazwiskiem. Bolało go, że nie może dać znać matce, że wszystko w porządku, bo od razu by go namierzyli, jednak wiedział, że ona to wie.

Minął tydzień. Sam był zdziwiony, że nic się nie dzieje. Obserwował z ukrycia przez lornetkę ruchy Straży Parku. Były one rutynowe, więc nic jeszcze nie wiedzieli. Jako miłośnik przyrody obserwował ptactwo, zwierzęta, obcował z naturą. Zawsze był zafascynowany dziką przyrodą. Jednego dnia postanowił zaryzykować, dojść do najbliższej osady i ukraść telefon, żeby sprawdzić co piszą. Doszedł do przystanku autobusowego. Obserwował go jakąś godzinę. W końcu nadarzyła się okazja. Na przystanku były dwie młode dziewczyny. Torebki zostawiły na siedzeniu i zajęły się rozmową o chłopakach, chodząc po chodniku. Stanął na przystanku jak zwykły turysta. Korzystając z chwili nieuwagi sprytnie wyjął telefon z jednej z torebek i oddalił się niepostrzeżenie. Miał maseczkę, ciemne okulary i kapelusz, więc był nie do rozpoznania czy opisania. Dziewczyny dalej gaworzyły. W lesie odpalił internet. Policja podawała, że nie odnaleziono śladu ostatniego niezaszczepionego w Bieszczadach, ale policja ma już jakiś inny trop, jednak ze względu na dobro śledztwa, nie poda szczegółów.

– Albo blefują, albo lada chwila będę miał nieproszonych gości – pomyślał Artur. Wyczytał jeszcze kilka rożnych informacji na swój temat. Następnie wyrzucił telefon do wody i wrócił do jednej z kryjówek.

Tydzień ten poświęcił też na zwiększenie zapasów żywności. Poza suchym prowiantem miał kilka upieczonych nad ogniem ryb, kaczek i zajęcy. Po dwóch dniach zauważył dziwne ruchy Straży Parku. Funkcjonariusze zwiększyli aktywność, zmienili rutynowe trasy. Artur zaszył się w jednej z kryjówek i obserwował teren przez lornetkę. Nad ranem obudził go znajomy dźwięk. To był helikopter.

– A więc wszystko jasne – pomyślał – już tu są.

Na szczęście szałas był z gałęzi i w gęstych zaroślach. Wyjrzał ostrożnie. Pod niebem na niskiej wysokości leciał wojskowy Puszczyk. Później pojawił się drugi Puszczyk. Latały tak

jakieś dwie godziny i wszystko ucichło. Postanowił zmieniać miejsca ukrycia tylko nocą i tylko w wodzie. Na pewno mają noktowizory. Następnego dnia pojawiły się drony z kamerami. Przeczesywały bagna systematycznie i metodycznie rejestrując wszystko na kamerach. Artur nie wychylił się z kryjówki. Wysmarowany był błotem i zamaskowany gałązkami. Pojawiły się łodzie i pontony z żołnierzami. Zaczęli zatrzymywać się przy różnych wysepkach i zaroślach. Artur zrozumiał, że kwestią czasu jest, kiedy znajdą jedną z jego kryjówek. Robiło się coraz bardziej niebezpiecznie. Pętla się zaciskała.

Artur postanowił nie przemieszczać się pomiędzy kryjówkami. Został w tej najbardziej zakamuflowanej, gdzie zgromadził zapasy żywności i ekwipunku. Rano usłyszał głos z megafonu:

– Arturze Korona, dalsze ukrywanie się jest bezsensowne. Wiemy, że tu jesteś. Znaleźliśmy samochód w Goniądzu. Przeczesujemy bagna. Wojsko ma zgodę na użycie broni, gdybyś próbował ucieczki. Stanowisz zagrożenie dla reszty populacji. Poddaj się.

– Aha – pomyślał Artur – czyli nie mogą mnie znaleźć, nie znaleźli też szałasów, tylko samochód. No ale za dzień, dwa trzeba się ewakuować z bagien i szukać nowej kryjówki.

Nie spodziewał się tak zmasowanej akcji. Następnego dnia obudził się z dziwnym bólem głowy i kości. Ciężko mu się oddychało. Dreszcze. Miał podwyższoną temperaturę. Obserwował helikopter, drony i żołnierzy na łodziach. Pocił się, był coraz słabszy.

– Za dużo czasu na tych bagniskach. To nie sprzyja zdrowiu – pomyślał.

Z megafonu wciąż nadawano ten sam komunikat. Nawet nie pamiętał kiedy zasnął. Rano niemal nie mógł już wstać. Męczył go duszący kaszel, brakowało powietrza. Spróbował zjeść rybę, ale była jakby bez soli i pieprzu. Smakowała jak papier toaletowy. Komunikat z megafonu brzmiał jak zza światów, gdzieś spod ziemi. Sprawdził temperaturę. 39,2.

– O cholera – pomyślał – nie wydostanę się. Pora się poddać.

Wyjął z plecaka pistolet i wystrzelił czerwoną racę. Po piętnastu minutach do wysepki z szałasem przybiła łódź z dwoma

żołnierzami. Ostatnie co pamięta Artur, to skierowana w jego stronę broń, a później ręce, które wciągnęły go na łódź. Zapadł się w kojącą ciemność.

Z czerni wyrwał go odgłos pikania jakiejś aparatury. Strasznie bolało go gardło. Zaczął kaszleć.

– Panie doktorze, wybudza się – usłyszał kobiecy głos.

– To dobrze, znaczy, że po tygodniu mamy pacjenta z powrotem – odpowiedział głos męski.

Do pełni świadomości doszedł następnego dnia. Od lekarza dowiedział się, że dwa dni temu odłączyli go od respiratora. Miał wyjątkowo ciężki przebieg COVID-19. Byli przekonani, że tego nie przeżyje, jednak młody, wysportowany organizm dał radę.

– Oszukałem przeznaczenie, panie doktorze – powiedział Artur.

– Taaaak… a wcześniej uciekał pan jak szalony wprost w jego objęcia – skwitował lekarz.

● **Dariusz Węcławski –** urodził się w 1971 r. w Działdowie. Poeta, eseista, animator kultury, wiceprezes Związku Literatów na Mazowszu. Wydał cztery książki poetyckie: *Moje tam* (Warszawa 1999), *…zasuszone róże ożywają na końcu świata…* (Ciechanów 2003), *Droga* (Ciechanów 2008) i *Wiersze straszne i przerażające* (Ciechanów 2014). Jego poezję tłumaczono na język albański, hebrajski, angielski, publikowano w regionalnych i lokalnych czasopismach oraz almanachach. Jest współautorem i wydawcą tomu *Płomyki Pamięci* (2011), wydawcą i współautorem czterech tomików poezji osób chorych na stwardnienie rozsiane i ich przyjaciół: *W alejach Viteraju* (2004), *Zielone aleje nadziei* (2009), *Aleja życia* (2010) oraz *Czwarta Aleja czyli nasz Hyde Park*. Twórca i prowadzący cykliczne wydarzenie „Dąbkowskie Wieczory Poezji" (ponad 40 edycji w zabytkowym dworku Doberskich w Dąbku). Autor wielu recenzji do tomików poezji, spektakli Witkacego (publikowanych w „Dzienniku Teatralnym", „e-teatr" i prasie lokalnej), juror konkursów literackich. Uhonorowany m.in. Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej" (2016) oraz „Medalem za Zasługi dla Ciechanowa" (2017).

STRONY GOŚCINNE

XXXIII Wiosnę Literatury umilił koncert uczniów Szkoły Podstawowej im. Szczepana Dobosza w Sońsku. Pod kierunkiem Joanny Narel wykonali kilka piosenek ze *Śpiewnika dla dzieci* Marii Konopnickiej z muzyką Zygmunta Noskowskiego.
(Fot. Teresa Kaczorowska)

MARTA BEROWSKA (WARSZAWA)

Listy zakażone z naszej zagrody…

List 1. Zaraza.

Wraz z łuną wieczorną przelała się przez dłonie
jak kisiel różany wprost z filiżanki
na okryte fartuszkiem kolana.
I zastygła z cynicznym uśmiechem.

Jej oczy płonęły
gdy nasze gasły

a wołanie o pomoc cichło jak zmierzch
pod jej uśmiechem – śnieżnym całunem.

Jak biały pająk dreptała po ciałach
znacząc je kropelkami jadu.
Oto masz tobie kropelkę – umieraj
a tobie nie dam – szeptała – żyj.

List 2. O pisklętach.

Na początku, mój miły, snuła się mgłą,
mroźną szadzią jakby zapowiadała zimę.

Zamiatała podwórze koronkowym szalem
co pachniał jak maliny zbierane wraz z rosą.

Wieczorem poprosiła o kolację
i głosem skowronka oznajmiła, że
to nasze ostatnie spotkanie.

Jedno z jej piskląt zamieszkało w piwnicy
i codziennie wystukiwało rytm marsza weselnego.

A drugie na strychu
pod belką stropową
śpiewało kolędę „Bóg się rodzi…”
ale bez zakończenia.
„Słowo” nie zaraziło nikogo,
wyszło z ciała i poszło sobie w świat.

List 3. …tak jak ryba.

Złowiłeś rybę
o ciałku kruchym jak łodyga mlecza
rybę, której słońce dało złote prążki
i oczy jak dwugroszówki.

Leżąc w koszu rozpaczliwie łapała powietrze
jak ty pod maseczką tlenową
i straszyła tymi złotymi oczami
hyp – hyp – otwierając pyszczek szerzej
niż to w ogóle było możliwe.

I gasła jak ty każdej minuty
zamieniając złoto w mgłę
i złote prążki w śmiertelną szarość.

Potem umarła z braku tlenu
tak jak ty od jego nadmiaru.
Było mi wstyd, gdy patrzyłam na nią
tak jak teraz lekarze na mnie…

List 4. Tam… Czyli dokąd?

Nikt nie wie
w jakim kraju przyjdzie nam żyć
gdy minie zima czasu zarazy
gdy obudzimy się tacy radośni
zaszczepieni nowymi kropelkami?

Ożywieni po dniach letargu
jak wyzwoleńcy po zburzeniu murów
wolni od krat i od wiary
bo jedno i drugie już nie będzie potrzebne?

Czy pełni obaw – bo bez drogowskazu
staniemy przed Panem i opuścimy wzrok
bo nawet On
choćby wskazywał palcem: tam…
nie wskaże nam właściwego kierunku?

List 5. Modlitwa – szybciej.

Z miast i wiosek wychodziłyśmy szeregiem
jak gęsi jedna za drugą
kołysząc się monotonnie
stare kobiety i dzieci a za nami
nieliczne stada zalęknionych owiec
żegnane oklaskami duchów – śnieżnych bałwanków.

Prędko prędko
trzeba przeprosić Pana za brak modlitwy
prędko już teraz
bo wcześniej nie miałyśmy na to czasu…

Każda z nas zaplotła włosy
w warkocze jak u dziewczynek

każda pragnęła przytulić się do dzieci
i otrzeć twarz z łez
żeby nie szpeciły jak wyrzuty sumienia.

listopad 2020 r.

• **Marta Berowska** – poetka, autorka sześciu tomików poetyckich, z których pierwszy *Za kurtyną z koralu* (Iskry 1981) został uznany za najlepszy debiut roku. Następne zbiory to: *Ścieżki polskie* (1986, II obieg), *Szczury Pana Boga* (Warszawa 1991), *Róże Augusta Rodina* (Warszawa 1995) i *Pieśń o Ziemi* (Warszawa 2005) oraz *…i tam mnie znajdziecie po latach* (2020, nagrodzony Nagrodą E. Hulewicza). Jej wiersze tłumaczono na język angielski, czeski, ukraiński, serbski i łużycki. Jest także autorką baśni, legend i wierszy dla dzieci: *Usypianki* (2011), *Echa polskich legend* (2019), legendy *Święci od kluczy i podróży* (2020).

Laureatka licznych nagród poetyckich, m.in. O Laur Jana z Czarnolasu, Nagrody im. Kraszewskiego, Nagrody im. Z. Krasińskiego w dziedzinie poezji miłosnej, Miedzianego Amora, Nagrody im. Conrada oraz dwukrotnie w konkursie „O Laur Posła Prawdy" (Gołotczyzna 1994,1995). Jako autorka reportaży i artykułów o tematyce społecznej, kulturalnej i politycznej współpracowała z prasą podziemną, z miesięcznikiem „Wiara i Odpowiedzialność" oraz z tygodnikami: „Opinia", „Razem" i „Gazeta Polska". Zajmowała się też problematyką młodzieżową w salezjańskim miesięczniku „Ziarna". Przez 18 lat opiekowała się grupami młodych twórców: Grupą „Wybór" oraz Klubem Pana Cogito". Współpracuje z wydawnictwami takimi jak: Pruszyński S-ka, Rytm, a także z wydawnictwami edukacyjnymi (jako autorka tekstów do ćwiczeń). Mieszka w Warszawie.

O bólu nie wspomniano

łatwo zadawać pytania
o wielką historię
i ponadczasowe szczęście w uczuciach
gdy ma się je przed sobą tylko na karcie podręcznika

gdy już przeżuło się uczucia
i nakarmiło własnymi ranami historię
tak obficie
że otarcia naskórka się nie goją

wtedy podręczniki okazują się źle napisane
z plagiatem
z niezrozumiałym wytłumaczeniem
i mylnie podpisaną ilustracją

to wiązana transakcja
wiedzieć
jak jest naprawdę
ale oddać sporo bólu
którego wątek jakoś pominięto w opisie

Oda do akwareli

wszystkiego podstawą jest woda
uczą mądrzy chemicy
i tak samo jest z akwarelą
tym światem widocznym
w naturalnej soczewce kropel
rozgonionych po szorstkim papierze

po bieli nieszczęścia
którą trzeba pokryć prawdą koloru

kto już się przyjrzy dokładnie
tej gałęzi rzuconej niedbale
kociemu ogonowi farby
zastygłemu w mokrym grymasie
zobaczy zapewne
po długim przyglądaniu
nie od razu o nie
tę stronę świata którą widzi się w lustrze

w którym madonna nadal nosi czepiec
bóg brodę z kryształowymi soplami
a nasz ruch jest przeciwny temu co widzimy
odzywa się daleka analogia platońska
do cieni w pieczarze
ale niepotrzebnie bo tu widzimy tylko rozszczepienie
pierwotną ciecz i dar barwy
z której powstaje antyteza świata
tak uproszczona że chce się na nią patrzeć godzinami

Powieść historyczna

Zaczynam od mieczy, bez mieczy nie ma takiej opowieści.
Później wnoszę sztandary z błękitnymi gwiazdami.
Szyszaki, pioruny, topory, buzdygany, komże, wiatraki,
lance i lilije.
Bez kwiatu lilii nie ma niewinności,
którą zwykle powinien mieć obiekt westchnień czytelnika.

Następnie tłoczą się już sugestie postaci,
muszę się posłużyć ostrą psychologią przy ogólnym szkicu.
Bo tu, jak w świecie, jeden chce być wielokrotnym zabójcą,
innemu marzą się gwałty na folwarcznych dziewkach.

A jeszcze kolejny gotów już za młodu przymierzać
męczeńską aureolę
i stawać przed lustrem z gałązką palmową, jakby pozował do lipowej figury.

Kreślenie czasów jest wachlarzem, który rozgania obawy,
że nasza śmierć będzie jakaś inna, niż te miliardy zgonów,
które znamy z tabel.
Chcemy w szukaniu przeszłości dotknąć głowy cukru,
która ostudzi goryczny strach.
Tak muszę myśleć, nawet gdy wiem, że zamierzone dzieło
nigdy nie powstanie.
To co mi dają ludzie przeszli – to pewność, że nigdy nic się
nie różni.
Tak będzie, gdy umrę, że niewiasta zapłacze, ktoś złamie
miecz o tarczę.
Ksiądz zaśpiewa rekwiem. A potem popiją się do białego rana.

(wiersze pochodzą z przygotowywanego tomu poezji *Oda do białej broni*)

• **Jakub Bogucki** – poeta, niezrzeszony w żadnej strukturze czy organizacji literackiej. Wiersze publikował m.in. w „Toposie", „Ciechanowskich Zeszytach Literackich", antologiach i publikacjach pokonkursowych. Były niejednokrotnie nagradzane, choćby II nagrodą XXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Opina" w Opinogórze (2016), I nagrodą XII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Struna Orficka" im. Wojciecha Bąka w Ostrowie Wielkopolskim (2017), Grand Prix I Ogólnopolskiego konkursu na wiersz o Maryi i różańcu „Magnificat" (2016), II nagrodą XII Regionalnego Konkursu Poetyckiego im. ks. Norberta Bończyka w Rudzie Śląskiej (2016), II nagrodą X Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O Laur Dziewina" w Żarach (2017. Mieszka we Wrocławiu.

Labirynt

Na Kretę jechaliśmy
na Kretę nie na Cyterę

nie byłaś przytulona snem westalki
byłaś na końcu poplątanej nici

cytera kapała sokiem gwiazd
perliła koronami sadów
była daleka ach daleka

ich kreta
ćmiła oparzeliskiem
uwierał ją pancerz nocy
knossos
buhaj na rozstawionych nogach

i wtedy ona straciła go z oczu

i myślała że go już nie odzyska
i była już gdzie indziej myślami

gdy
wyszedł odziany skórą byka
skropiony byczą krwią i spermą

12.05.2020.

Nie rozumiem czym jest poezja

nie rozumiem czym jest poezja
która nie ocala słów
cielesnych dobrych jak chleb

która nie tryska ku czterem krańcom nieba
która nie błogosławi czterech elementów
lądu i wody przestworu i ognia

nie rozumiem czym jest poezja
która w czasach zarazy
nie uderza w dzwon

która obłąkanej perory
nie wiesza na haku ironii

03.11.2019.

Wieczny Eter. Hymn

Wieczny Eter ciało mojej duszy
każdej chwili zstępujący z Nieba
Oko ciemnej doliny
Jutrznia nad wodami
Przedziwny pasterz żywiołów

Korytarze pamięci mi drąży
Raj na ziemi płaskiej jak klepisko
Raj odmyka warsztat Pana Boga
Brzmi w neuronach
podobnych drzewu świata

Dzień w dzień życie w glinie zasiewa
Wtapia w glinę co trudzi się krwawi

Pod drzewem wiadomości
nędznego porzuca
Ciało moje pożera i strawi

03.08.2020.

• **Bogusław Dopart** (rocznik 1955) – prof. zw., filolog, teoretyk i historyk kultury, literaturoznawca, antropolog społeczny, poeta. Kształcił się na Uniwersytecie Jagiellońskim (filologia polska – program interdyscyplinarny), a także w École Pratique des Hautes Études i na Sorbonie 1986/1987). Od 2005 r. jest kierownikiem Katedry Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Związany również z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (1998-2013), gdzie kierował Katedrą Literatury Romantyzmu. Wykładał też w Kolegiach Nauczycielskich w Krośnie, Przemyślu i Bielsku-Białej. Opiekun Koła Naukowego Romantyzmu przy Wydziale Polonistyki UJ oraz internetowego czasopisma naukowego doktorantów „Littera/Historica".

Autor, współautor, redaktor wielu książek, publikacji naukowych (polonistycznych, slawistycznych, antropologiczno-społecznych, filmoznawczych, interdyscyplinarnych) oraz dydaktycznych, krytycznych, publicystycznych. Prezes Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, przewodniczący Krakowskiego Komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, członek Komisji Historycznoliterackiej PAN i Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Od 2016 r. jest wiceprzewodniczącym Komisji Kultury Słowian PAU, od 2018 r. przewodniczącym Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Krakowie. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Mieszka w Krakowie.

Przy grobie Steda

Wojciechowi Siemionowi
na pamiątkę wspólnej interpretacji wierszy
Edwarda Stachury
w Petrykozach, w kwietniu 2002 r.

…zamknęli już ziemię, wyrównali gładko,
być może kamieniarz już Ci płytę wyrył;
przycisną, przywalą kilka zwiędłych badyli,
ciężko zatem będzie Tobie i tym kwiatkom.

Stałem sobie z boku, gdy przechodził orszak;
teraz, gdy już poszli, pozwól, że usiądę;
wszyscy byli w czerni, jak każe obrządek,
a ja, cóż, stare dżinsy, no i ta gałązka.

Już przekwitła dawno, a ja tak bezmyślnie
skubałem i oskubałem wszystkie liście;
zapewne musiałem z tym wyglądać śmiesznie.

Chciałem Ci coś, zanim odejdę, powiedzieć
– cóż, głupio, że jestem na Twoim pogrzebie
i wątpię czy kiedyś spotkamy się jeszcze…

przy grobie Steda, 1979

…i co tu wybrać?

„I co tu wybrać jak nie tę dal – te nogi plecy i chlebak…”
„Nocna w sierpniu rozmowa z Cendresem”
Ryszard Milczewski-Bruno

…i życie moje już mnie nie obchodzi – rozbrat
z nim brać nie bronią dyktatury, sierpomłoty…
ogień pali się w czystej czerwonej, a potem
dwa kroki do przodu, trzy kroki wspak, pod wiatr.

To runianne słońce, gdzie głowoboli krew
wody szuka i kładzie się na huśtach fali…
lubiany war od Wisły środek duszy smali,
gdzie wielkie oczy niosą, łabędzia płynie śpiew.

Ten śpiew, że tak głośny, to musi milczenie,
a to milczenie, to nie milczenie to woda;
a ta woda, to nie była woda – to był wiersz.

Jak już to już, a w oczach to łzy i omdlenie,
a w oczy me głębie dać się – to i nie szkoda;
a te oczy, nie były oczy – to była śmierć…

maj, 1979

Wygnaniec

…na tym brzegu zamglonym, gdzie wysiadłem z mej łodzi,
kryje mnie w gęstym cieniu skamieniały las złudy;
w tym pustkowiu bezgłośnym, gdzie mój los się zagubił,
mrok me myśli znieczula, w zapomnienie mnie zwodzi.

W nieskończonej ucieczce, zagonione przez wichry,
ciągną fale do wyspy w swej ucieczce bez końca;

trzaskiem bicza zza chmury, nad tą ziemią bez słońca,
grzmot ujarzmia zatokę

…tylko myśli nie cichną.
Więc mów moja duszo! Co zniszczyłem daremnie,
że znów dzwoni szyderczy brzęk srebrników w tej pustce?
Czy swą matkę zdradziłem? Czy ją komuś sprzedałem?

Więc mów moja duszo! Kto mnie zniszczył nikczemnie,
zabrał wszystko, co było, zabrał myśli o jutrze…
Czy mnie matka zdradziła? Czy bez matki zostałem?

Niemcy, Jura Szwabska, 2000

• **Krystian Medard-Manteuffel**, właściwie **Krystian Medard Czerwiński** (ur. 28 maja 1938 r. w Brześciu Kujawskim) – poeta i prozaik, autor kilku książek. Debiutował na łamach tygodnika „Pomorze" (Bydgoszcz, 1962), sześć lat później ukazał się jego pierwszy zbiór opowiadań *Stemplowanie siwych koni* (LSW, Warszawa 1968). W latach 70. publikował wiersze i krótkie utwory prozaiczne w polskich czasopismach, a w okresie 1979-1981 w wydawnictwach podziemnych. Po stanie wojennym wyemigrował do Niemiec, gdzie leczył się na serce i przerwał twórczość pisarską. W 2004 r. został zaproszony na „Dni Poezji UNESCO" w Warszawie i od tego czasu wrócił do twórczości literackiej. Jego poezję i prozę publikowano na łamach pism w Polsce („Poezja Dzisiaj", „Tytuł", „Pogranicza", „Pobocza", „Akant", „Temat", „Midrasz", „Znaj", „Przegląd Powszechny", „Odra", „Zeszyty Poetyckie", „Gazeta Kulturalna"), w Niemczech („Der Literat") i w prasie polonijnej: „Przegląd Polski" (USA), „Zarys" (Niemcy), „Jupiter" (Austria), „Nad Wilią" (Litwa), „Recogito" (Francja). Ukazało się także kilka antologii z jego utworami – w Polsce i w Niemczech. Członek niemieckiego stowarzyszenia literackiego Else-Lasker-Schüler-e.V. a w Polsce – Klubu Literackiego „Dąbrówka" w Poznaniu.

Jest laureatem wielu nagród w konkursach literackich, m.in. w III edycji konkursu literackiego „O Pióro Prezydenta Warszawy", XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Mieczysława Stryjewskiego w Lęborku, II Ogólnopolskiego Konkursu Poezji im. Zbigniewa Herberta w Otwocku. Od 1988 r. mieszka w Niemczech.

Życie sławnych ludzi

Uwielbiała czytać tygodniki, donoszące o życiu sławnych ludzi. Pragnęła również być sławna i takie życie prowadzić. Na razie jednak była zwykłą kasjerką w barze szybkiej obsługi. Ludzie podchodzili do niej z jedzeniem na tacy, a ona pobierała za nie pieniądze. Doprawdy, nic ekscytującego. Spodziewała się jednak, że kiedyś do baru przyjdzie wielki reżyser filmowy.

– Tylko pani może zagrać w mym najnowszym filmie! – zawoła ujrzawszy ją.

Albo jakiś arystokrata:

– Pragnę pojąć panią za żonę i zamieszkać z nią w moim zamku.

W końcu ktoś taki się pojawił. Miał czarne, faliste włosy i hipnotyzujące spojrzenie. Siedział przy stoliku przez kilka godzin i wpatrywał się tylko w nią. Gdy skończyła pracę, śmiało do niej podszedł.

– Chciałbym panią zaprosić na kolację.

Zawiózł ją ekskluzywnym autem do najdroższej restauracji w mieście, gdzie serwowano wymyślne potrawy o francuskich nazwach. Spełniały się marzenia. Potem pojechali nad morze. Jakiś czas spacerowali wzdłuż brzegu, a następnie usiedli na plaży.

– Wiem, o czym marzysz – powiedział nagle.

Była przekonana, że tak właśnie jest.

– Mogę ci dać wszystko, co zechcesz – westchnął głęboko. – Mogę ci dać wszystko, ale pod warunkiem, że za kilkadziesiąt lat będziesz całkowicie do mojej dyspozycji. Musielibyśmy w tej sprawie zawrzeć umowę. Przepisy wymagają, abyś podpisała ją własną krwią.

– Czytałam taką bajkę…

– Teraz jesteś jej główną bohaterką.

Zapadło milczenie. Wyraźnie słyszała bicie swego serca.

– Czy wszyscy sławni ludzie podpisali taką umowę? – zapytała drżącym głosem.

– W większości.

– A James Lombardi?

– Tak.

– A Beatrice Blanche?

– Też.

– A Robert Ort?

– Ten akurat nie.

– Ja też nie podpiszę – powiedziała zdecydowanie.

Skierował na nią wzrok pełen nienawiści. Miała wrażenie, że zupełnie z kimś innym była na kolacji. Bezwiednie wzięła nieco piasku i sypnęła mu prosto w oczy. Zaryczał z bólu, ona zaś uciekła.

Kilka dni później, nie wiadomo z jakiego powodu, zwolniono ją z pracy. A potem ciężko zachorowała. Do dziś jest zresztą w szpitalu, lecz może wyjdzie w przyszłym tygodniu. Jednego jest pewna: nie chce być już sławna.

• **Grzegorz Pełczyński**. Ukończył etnologię (1986) i teologię (1990) w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Poza pracami naukowymi (kwestie etniczne, antropologia filmu jako dyscyplina naukowa, religioznawstwo, literatura piękna jako źródło etnograficzne) pisze opowiadania i utwory dla dzieci. W latach 1987-2013 pracownik Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, w okresie 2013-2016 profesor w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Szczecińskiego, od 2016 r. w Uniwersytecie Wrocławskim. Autor licznych pozycji naukowych (o tematyce etnicznej, religijnej, filmowej, z dziedziny literatury), książeczek dla dzieci, m.in. *Opowieści dla Kubusia, opowieści dla Jakuba* (Logos Press 2012), *Ulubiona bajka* (Logos Press 2014) i zbiorów opowiadań *Cukierki i fajerwerki* (Miniatura 2015), *Lekcja historii* (Miniatura 2018), *Kryminały i romanse* (Instytut Wydawniczy Świadectwo 2019), *Siedemdziesiąt wyjątkowo krótkich opowiastek* (Miniatura 2020). Redaktor naczelny czasopisma internetowego „Our Europe. Ethnography – Ethnology – Anthropology of Culture". Mieszka we Wrocławiu.

BOHDAN URBANKOWSKI (WARSZAWA)

Romantyzm – najważniejsza część kultury polskiej i duszy polskiej

Część I: Pan Tadeusz. Świat zatopiony w bursztynie

13 lutego 1834 r. Mickiewicz kończy *Pana Tadeusza* i zarazem – tak twierdzą literaturoznawcy – kończy swoją twórczość. W marcu 1834 r. wyjdzie *Kordian*, rozpoczynając wielką passę Słowackiego, rok później *Nie-boska komedia* Krasińskiego i od tej pory ci dwaj będą rywalizować o pierwszeństwo w naszej literaturze. Mickiewicz napisze już tylko parę liryków lozańskich – przereklamowanych, nie wytrzymujących porównania z takimi arcydziełami jak *Do Matki Polki* czy *Reduta Ordona*, że o *Konradzie Wallenrodzie* nie wspomnę. Zanik sił twórczych poety jedni tłumaczą tym, że ożenił się z wariatką Szymanowską, inni tym, że dał się opanować religijnemu maniakowi (a może i rosyjskiemu agentowi?) Towiańskiemu. Jeszcze inni są skłonni przypuszczać, że poeta oszalał osobiście – dlatego uznał się za proroka, a może i za kogoś więcej.

Zacznijmy najpierw od sprawy wielkości poety. Połowy tej tajemnicy wytłumaczyć się nie da – dlatego używa się określeń wyjaśniających nieznane – nieznanym. Psychologowie mówią coś o wrodzonych predyspozycjach, mistycy – o Iskrze Bożej – a jedni i drudzy nie wiedzą właściwie o czym mówią. Na pewno, aby być poetą, trzeba mieć wielką wrażliwość – taką, która pozwala odczuwać więcej niż inni i za którą poeta płaci tym, że to, co innych ludzi ledwie dotyka, jego rani. Na pewno trzeba mieć wyobraźnię połączoną z odwagą, która pozwala przekraczać horyzonty… Na ile jednak można te cechy samemu wypracować? Na ile można przetworzyć dane nam ciało?

Na temat biologicznej konstytucji poety zachowało się kilka interesujących przekazów. Pierwszy łączy się z tzw. zagadką urodzin Mickiewicza. Początkowo przyjmowano bez emocji, powszechnie, że poeta urodził się może w Nowogródku, ale raczej w Zaosiu, dokąd na Boże Narodzenie udali się jego rodzice. Dopiero jeden z badaczy, Wincenty Korotyński, na podstawie danych warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego ustalił, iż w ostatnich tygodniach roku 1798 i w pierwszych roku następnego na Nowogródczyźnie panowały ostre mrozy, do tego wichury. A przecież matka poety, pani Barbara, była w ostatnich dniach ciąży! Wydawało się więc, że należy przyjąć, iż poeta przyszedł na świat w Nowogródku. No bo któraż kobieta zaryzykuje podróż w takich stanie! Ponad pięćdziesiąt kilometrów saniami – i to już nie o nią chodzi, chodzi o przyszłe dziecko. Koncepcja nowogródzka została jednak obalona przez… proste sięgnięcie to dokumentów. Uczynił to Antoni Małecki, w nowszych czasach przypomniał Andrzej Bułhak, który powtórzył pytanie: któraż kobieta zaryzykuje podróż w takim stanie? – Tylko taka, która nie spodziewa się jeszcze rozwiązania. I nie inaczej było w tym przypadku. Pani Barbara myślała, że ma jeszcze czas i – jak powiedział Małeckiemu brat poety, Franciszek: „rozwiązanie matki przypadło w drodze, rychlej niż się spodziewano. Zaszło to w jakiejś samotnie nad drogą stojącej karczmie”. Najpewniej była to „Wygoda” – stojąca samotnie około pięć kilometrów przed Zaosiem. Więc ani Nowogródek, ani Zaosie. Z informacji tej wynika ponadto, że nasz poeta był wcześniakiem, podobnie jak inny jego wielki krajan – Piłsudski. Czy miało to jakiś związek z wielkością, z wrażliwością Mickiewicza? Czy dzieci przedwcześnie urodzone są mniej zdeterminowane przez biologię? Wiadomo, że nasz poeta był przez całe życie chorowity i że przedwcześnie się postarzał. Gdyby jednak istniał prosty związek między wcześniactwem a wielkością – wszystkie wcześniaki byłyby geniuszami…

Z biologią i dziedziczeniem łączy się jeszcze jedno – sprawa temperamentu poety, jego nadwrażliwości, skłonności do łatwego wpadania w smutek i równie łatwego w radość. W Towiańskiego uwierzył nie dlatego, czy też nie tylko dlatego, że ten uzdrowił jego żonę. Poeta uwierzył w niego wcześniej,

gdy ten przekonał go, iż wkrótce Bóg wskrzesi Polskę, jak Chrystusa, że w tym celu wystarczy tylko zacząć żyć po Chrystusowemu.. Po uwierzeniu w Towiańskiego i Sprawę Bożą poeta zabrał żonę z zakładu dla obłąkanych, podkreślam: **po uwierzeniu** i publicznym ogłoszeniu Sprawy nastąpiło uzdrowienie jego żony, nie wcześniej!

Trudno powiedzieć, na ile swą wrażliwość poeta zawdzięczał matce – kobiecie niezwykle religijnej, skłonnej do egzaltacji. Początek *Pana Tadeusza* nie został przez poetę w y m y ś l o n y, był naprawdę p r z e ż y t y. Kiedy mały Adam wypadł z okna nowogródzkiego domku, matka naprawdę uwierzyła, że się zabił. Kiedy po jej modlitwie otworzył oczy – uwierzyła, że został wskrzeszony. Matka i syn poszli modlić się do cudownego obrazu, bo oboje wierzyli w cud. Poeta będzie w ten cud wierzył do końca życia, uzdrowienie żony uzna za następny… Egzaltacja religijna będzie towarzyszyć Mickiewiczowi przez całe życie – dlatego podczas pobytu w Rzymie będzie poważnie myślał o wstąpieniu do stanu duchownego, dlatego potem w Paryżu pomoże Jańskiemu organizować „klasztorek"…

Po przodkach nasz poeta odziedziczył nie tylko wrażliwość, ale także – łączącą się z nią nieco paradoksalnie – siłę uczuć, nadpobudliwość, by nie rzec awanturniczość. Ojciec Adama, pan Mikołaj, adwokat, opinię miał pieniaczą, a i swój zawód wykonywał czasem oryginalnie. Jeszcze przed wojną archiwista wileński, Euzebiusz Łopaciński, znalazł dokument obdukcji, z którego wynikało, że imć pan Mikołaj Mickiewicz dopuścił się był „rozboystwa" na niejakim Tadeuszu Haciskim, który po dyskusji z imć adwokatem miał „całe kłaki z głowy wyrwane, głowę cała obrzękłą i okrwawioną" etc. Nie był to przypadek jedyny, ten akurat trafił do sądu, nie można jednak – mimo wszystko – uważać pana Mikołaja za bezwartościowego warchoła. Inne wykorzystanie tego temperamentu dawało przecież inne wyniki. Mikołaj Mickiewicz wziął udział w Insurekcji 1794 r. i musiał walczyć dzielnie, gdyż dorobił się stopnia rotmistrza, a od króla Stanisława otrzymał tabakierę. Ta tabakiera odegra potem swą rolę w *Panu Tadeuszu* i na tej podstawie niektórzy badacze (nap. Kallenbach) uważają ojca poety za pierwowzór Podkomorzego. Odleglejsi przodkowie Adama też nie byli pozbawieni temperamentu: dziad

Jakub walczył w konfederacji barskiej, pradziad Jan – w konfederacji broniącej Leszczyńskiego, a jeszcze inny praszczur – nie jest pewne, czy po kądzieli czy po mieczu – wziął udział w wyprawie wiedeńskiej. Jest to pośredni dowód, iż ów praszczur był Koroniarzem, bo Litwa w tej wyprawie nie uczestniczyła.

Nie brakło też temperamentu przodkom poety z linii matki. Ojciec jej, imć Mateusz Majewski, wbrew plotkom różnych nieuków i sensatów, był szlachcicem z dziada pradziada (inaczej nie mógłby piastować urzędu mostowniczego), mało tego: był szlachcicem liczącym się w powiecie niczym Jacek Soplica w epopei Mickiewicza. Z dokumentów sądowych wynika, iż Mateusz Majewski (herbu Stary Koń – neofici mieli herby Łabędź i Lew Żółty!) stał w 1794 r. na czele zajazdu szlacheckiego na trzymany przez Hreczechów folwark Zubków pod Nowogródkiem. Zwoławszy 60 ludzi wydawał on polecenia zarówno stojącym wysoko w hierarchii urzędnikom ziemskim, jak i szlachcie – Bułhakom, Czeczotom, Pileckim i innym rębajłom, którzy komend neofity z pewnością by nie słuchali. Nie był to zajazd ostatni. W roku 1817 – jak napisze Mickiewicz w przypisach do epopei – obywatel U. (czyli Ignacy Uzłowski, mąż chrzestnej matki poety), „pobił w Czombrowie cały garnizon nowogródzki. Pobitych i powiązanych żołnierzy rosyjskich odwiózł do Nowogródka”. Mimo to został skazany na Sybir, od wywózki ocaliła go łapówka. Te dwa, a może i jeszcze inne zajazdy, połączone i przesunięte w czasie, stały się podstawą fabuły *Pana Tadeusza*, nazwisko Hreczechy nosi „śladowo” Wojski. Przy okazji warto odnotować, iż trójkąt Tadeusz – Hrabia – Zosia jest literackim powtórzeniem trójkąta Adam – Maryla – Puttkamer, tyle że z poprawionym na rzecz poety zakończeniem. A skoro zaczęliśmy już problem pierwowzorów, dodajmy, iż Mateusz Majewski nie był najważniejszym pierwowzorem Soplicy. Kochał się on wprawdzie w córce bogatego ziemianina, Orzeszki (który w początkowej wersji eposu występuje pod tym dokładnie nazwiskiem, potem zmienia je na Horzeszko a w końcu bardziej z białoruska: Horeszko) – ale ten nie odmówił mu córki i stąd Adam Mickiewicz po kądzieli jest wnukiem Anny z Orzeszków. Majewski nie został więc kwestarzem,

lecz osiadł „na łaskawym chlebie” w Czombrowie jako ekonom pana Uzłowskiego. Postać kwestarza wzorował poeta na Ignacym Bułhaku, który podczas powstania Jasińskiego formował w Nowogródzkiem oddziały powstańcze. Czeczot ułożył o nim nawet wiersz pt. *Bernardyn*, Mickiewicz, który pamiętał go z domu rodziców – ułożył cały epos.

Soplicowo, w którym Tadeusz przeżyje miłość do Zosi, to Czombrów, w którym osiedli Mateusz i Barbara Majewscy. Lansowane do tej roli czasami Soplice były zwykłą okolicą szlachecką, parę chałup. W Czombrowie natomiast rzeczywiście „na pagórku niewielkim, nad brzegiem ruczaju stał dwór szlachecki z drzewa (modrzewiowego – BU), lecz podmurowany”, w pobliżu znajdował się i młyn, i staw (nawet dwa), a ogród czombrowski podchodził pod wzgórze zwane Horodyszczyk, gdzie znajdowały się ruiny zamku Kurczów. A wracając do sprawy wrodzonych predyspozycji: Mickiewiczowi także nie brakło temperamentu. Jego pierwszą prawdziwą i spełnioną miłością była żona kowieńskiego doktora Karolina Kowalska – dla urody zwana Wenus Kowieńską. Pewnego razu zezłoszczony zaczepką rywala „Adam – jak wspominają przyjaciele z młodości – uderzył go w ucho, że się na ziemię potoczył”. Nie dość na tym – „dołożył mu lichtarzem w łeb aż szambelan światła siedmiu kościołów zobaczył”.

Również i w latach późniejszych poeta temperamentu nie stracił. Potrafił dosłownie ryczeć na współbraci ze Sprawy Bożej, potrafił zaprosić na obiad – i oblać znajomego tym obiadem – przy okazji obrzucając kołdunami. Przypadek Słowackiego, którego Mickiewicz wyrzucił z zebrania towiańczyków z historycznym już wrzaskiem „paszoł won, durak”, wcale nie należał do najcięższych. Pierwszy wieszcz nie tylko mocno czuł, ale także potrafił okazywać uczucia.

Studia: kreacja i autokreacja.

Wrodzona wrażliwość, pasja – to warunki konieczne, lecz grubo nie wystarczające do bycia dobrym poetą. Do tajemnicy sukcesu Mickiewicza należy cudowne niemal sprzężenie kreacji

i autokreacji. Praca poety nad sobą pozwalała mu tworzyć lepiej, piękniej i mądrzej; praca nad dziełami czyniła jego samego lepszym, mądrzejszym i… także piękniejszym. Zaniedbany prowincjonalny nauczyciel i król paryskich salonów to dwaj zupełnie różni Mickiewicze.

Zacznijmy od wykształcenia.

Mickiewicz skończył najpierw sześcioklasową szkołę dominikanów w Nowogródku. Dzięki programowi kontynuującemu reformatorski program KEN szkoła ta zapoznała go z arcydziełami literatury polskiej i łacińskiej, dała solidną wiedzę historyczną i – co bardzo ważne – nauczyła pisania wierszy. Nie jest pewne, czy młody Mickiewicz napisał w 1811 r. *Odę na pożar Nowogródka*, jest jednak pewne, że wiersze – epigramaty i bajki – pisał co najmniej od 1809 r., bo tego wymagał program szkolny. Szkoła dała przyszłemu poecie podstawy rosyjskiego i francuskiego – na tyle solidne, że czytał w oryginale Woltera i Monteskiusza. Nauka retoryki była na tyle skuteczna, że Adam mógł wygłaszać mowy na szkolnych uroczystościach, poza tym grał w szkolnych przedstawieniach. Jako ciekawostkę odnotujmy, że dla delikatnej budowy odtwarzał też postacie kobiece, podobno nawet – tytułową rolę w Barbarze Radziwiłłównie Felińskiego. Podobne teatralne epizody będą mieli w swych życiorysach dwaj inni wielcy Polacy: Piłsudski i Wojtyła. Szkoła dała też podstawy niemieckiego i że „domową modą" Adam zaczął się uczyć włoskiego.

Okresem solidnego kształcenia i samokształcenia jest dla Mickiewicza czas studiów. Na Uniwersytecie Wileńskim miał jako nauczycieli najwybitniejszych intelektualistów tamtych lat. Znamy najgłośniejsze nazwiska: historyk Joachim Lelewel, chemik Jędrzej Śniadecki. Mniej znany, a przecież zasłużony, jest wykładowca języków i literatur starożytnych, greckiej i łacińskiej – Godfryd Groddeck, Niemiec gdański, który z biegiem lat przeistoczył się w polskiego Grodka. Estetykę, teorię poezji i wymowy wykładał Leon Borowski – on to zwrócił uwagę na wybijającego się na ćwiczeniach Mickiewicza, a zorientowawszy się, że jest on młodszy od kolegów – poświęcał mu dodatkowe spotkania, podsuwał lektury i zachęcał do twórczości. Z jego

namowy poeta zaczął też poważniejszą działalność: najpierw tłumaczenie Lafontaine'a i Woltera, a potem zaczął pisać własne utwory: *Kartofla, Mieszko – książę Nowogródka* i inne. Nie bez powodu poeta powie po latach, że właśnie Borowskiemu „zawdzięcza wyrobienie formy i języka".

Uzupełnieniem studiów była praca samokształceniowa, która z biegiem lat stanie się główną formą edukacji młodego poety. Ogromną rolę odegrało tu Towarzystwo Filomatów, które zainaugurowało swą działalność 1(13) października 1817 r. Oczywiście był w tej działalności i żywioł konspiracyjny i cel patriotyczny. Na posiedzeniach Towarzystwa Filomatów Mickiewicz występował też jako krytyk, recenzując utwory kolegów oraz recenzje przygotowywane przez innych. Występował również jako prozaik, krytyk i publicysta.

Inaczej także trzeba spojrzeć na okres pracy nauczycielskiej w Kownie. Na ogół traktuje się go jako czas smutny, niemal jako przerwę w życiorysie. Tymczasem dla rozwoju Mickiewicza był to okres nie mniej, jeśli nie bardziej, korzystny niż Wilno. Studia dały mu podstawy wiedzy historycznej i teoretyczno-literackiej, ale ugruntował ją w Kownie, gdy sam musiał uczyć poetyki, retoryki, prawa czy literatur starożytnych. Studia przygotowały go do pracy tłumacza, ukierunkowując na literaturę francuską. W Kownie czytał *Essai sur le goût* Gerarda, czy *de l'Esprit* Helvetiusa, zapoznał się gruntowniej z ekonomią (m.in. z systemem Adama Smitha), a przede wszystkim czytał Byrona, Pope'a, literaturę niemiecką. W liście do przyjaciół w Wilnie pisze: „Przeczytałem ostatni tom najmilszego Szyllera. Co za Maria Sztuart (!). Ale i wszystkie przedziwne. Zmiłujcie się, cokolwiek niemieckiego! Bo już nie ma co czytać w lepszych chwilach". Oprócz poezji, Mickiewicz czytał też w Kownie prasę europejską. Zakochana w poecie doktorowa Karolina Kowalska, by mocniej go do siebie przywiązać, zakłada w swoim domu coś w rodzaju czytelni. Sprowadza do niej głównie pisma i książki, które mogą interesować Mickiewicza.

Mieszkaniec elity

Prócz nauki świadomej, „dowolnej”, istnieje też nauka mimowolna. Uczą nas odwiedzane miasta i zwiedzane muzea, uczy środowisko, w którym przebywamy. Otóż Mickiewicz należał do tych nielicznych, którym dane było poznać najwspanialsze zabytki i krajobrazy Europy. W Rosji – obydwie stolice, potem przejazd w poprzek kontynentu na Krym. Po wyjeździe statkiem z Petersburga, poeta zwiedzi Niemcy – Berlin, Drezno, Saską Szwajcarię, odwiedzi Pragę, Karlsbad, Marienbad, Weimar – gdzie spotka się z Goethem, następnie przez Szwajcarię przejedzie do Włoch, gdzie pozna dokładnie Rzym, a zwiedzi także Neapol, Pompeję, Mediolan, nawet Sycylię. Potem będą miesiące w Paryżu, wyprawa do Wielkopolski, pobyt w Dreźnie podróż przez Norymbergę, Strasburg do rodzinnego nieomal Paryża. Nie było to ostatnie miejsce pobytu. Poeta odwiedzi jeszcze kilkakrotnie Szwajcarię, w Lozannie będzie przez rok wykładowcą literatury łacińskiej, potem będzie jeszcze Legion włoski i wyjazd na Wschód. Po drodze zwiedzi Marsylię i trochę Grecję, a z ostatniego przystanku, jakim stanie się Konstantynopol, zdąży zrobić wyprawę do Burgas. Podkreślić przy tym należy, iż gdziekolwiek poeta zamieszka – zawsze będzie obracał się w środowisku elity. W Wilnie będą to najlepsi studenci i wykładowcy, w Petersburgu – literaci z kręgu „Polarnoj Zwiezdy”: Rylejew, Bestużew, Gribojedow, Odojewski, w Odessie – „dwór” pięknej Karoliny Sobańskiej, w Moskwie – salony Jełaginów i księżnej Zenaidy Wołkońskiej – w nich takie sławy, jak Aleksander Puszkin czy Michał Glinka. Ci „przyjaciele Moskale” dyskutowali z przybyszem z Polski po francusku o najnowszych kierunkach angielskiej poezji i niemieckiej filozofii. Nie można także zapominać o „przyjaciołach Francuzach”, takich jak ks. Lamennais, hrabia Montalembert, profesor Michelet czy pisarka George Sand, nie można zapominać też o rzymskim „dworze” Ankwiczów. To właśnie tam poeta przypomniał sobie o książęcym herbie swoich przodków i gdy przybył z dworem do Genewy, zamówił sobie zegarek ozdobiony herbem *Poraj* z mitrą.

Nic dziwnego, iż tak wyedukowany poeta pisze potem same arcydzieła. Już *Zima miejska*, którą debiutuje w „Tygodniku Wileńskim" (w lipcu 1818), jest znakomitym utworem pseudoklasycznym, tak znakomitym, że momentami bliskim autoparodii. Potem przyjdzie czas ballad – porównywalnych z podobnymi utworami Schillera, ale porównywalnych na korzyść naszego poety. Na korzyść Mickiewicza wypada też porównanie *Ody do młodości* z *Odą do radości*. Skoro zaś przeszliśmy do porównań, to Mickiewicz był też pierwszym od stuleci poetą, który swoimi miłosnymi sonetami dorównał Petrarce, a pobił go znacznie głębszymi myślowo *Sonetami krymskimi*. A potem będzie arcydzieło za arcydziełem, także pod względem mistrzostwa artystycznego: *Konrad Wallenrod*, w którym na epicki 11-zgłoskowiec narratora nakłada się i hymn religijny, i kilka rodzajów pieśni (*Pieśń z wieży, Wilija naszych strumieni rodzica, Pieśń Wajdeloty)*, i pisana heksametrem *Powieść Wajdeloty*, i będąca osobnym arcydziełem *Ballada Alpuhara…* Podobnie imponują różnorodnością technik *Dziady*, zwłaszcza ich trzecia część, stanowiąca zarazem dramat polityczny i metafizyczny. A po *Dziadach* powstaną *Księgi narodu i Księgi pielgrzymstwa polskiego* – polskie Ewangelie – pisane prozą lepszą od biblijnej, więc zapewne lepiej natchnioną.

Wieczna Rzeczpospolita

Arcydziełem jest także *Pan Tadeusz*. Najwybitniejszym w naszej i nie tylko naszej poezji. Trochę wbrew samemu poecie – pierwotnie miała to być taka sobie *Żegota* w czterech pieśniach, pisana ku pokrzepieniu serc emigrantów. Coś w stylu *Hermana i Dorotei* Goethego, jak pisał w liście do Odyńca, 8 grudnia 1832 r. W tym samym liście poeta donosił: „już ukropiłem tysiąc wierszy". Nie wiedział, że będzie pisał to dzieło jeszcze ponad rok… Cóż: Mickiewicz nie potrafił już nie pisać arcydzieł. Na wspomnienia z rodzinnej Litwy, z Czombrowa, Tuhanowicz (tam ujrzał w pokoiku suknię, w której właścicielce się zakochał…) nałożyły się schematy literackie organizujące materiał w zwarte dzieło. Poprzez walterscottowski motyw

walki rodów sięgnął poeta do schematu Romea i Julii – nadał mu jednak pogodniejsze zakończenie. Do tego dołączył chwyt doprowadzony do perfekcji przez Byrona: historię „Tajemniczego Przybysza" – księdza bernardyna Robaka. Spowiedź mnicha, który okazuje się pokutującym przestępcą, stanowi i pointę, i wyjaśnienie dramatu. Jest to zarazem jedna z najlepszych scen światowej literatury. Do uwag na temat pierwowzoru tego bohatera, przywołujących postacie Majewskiego i Bułhaka, dorzucić trzeba jeszcze jedną: Mickiewicz znał z legend swego dzieciństwa prawdziwego Jana Soplicę, czy, z białoruska mówiąc, Saplicę. Był to przyjaciel stryjecznego dziada poety, Bazylego Mickiewicza, razem z nim oskarżany o jakieś burdy i najazdy. Nie wiadomo, dlaczego doszło między przyjaciółmi do kłótni. 23 kwietnia 1799 r., Bazyli Mickiewicz został pobity przez Soplicę i zmarł 6 maja tegoż roku. To właśnie po stryju Bazylim odziedziczył Mikołaj Mickiewicz Zaosie. A skazany przez sąd na więzienie i utratę imienia, Soplica… nic sobie z wyroku nie robił, nawet odgrażał się publicznie, że wszystkich Mickiewiczów wytłucze…

Znakomita kompozycja materiału nie zmieniła sentymentalnego – w najlepszym tego słowa znaczeniu – charakteru *Pana Tadeusza*. Jest to nadal „poema szlacheckie" (jak określał swój utwór sam poeta) i utrwala, niby w bursztynie, fragmenty dawnej rzeczywistości – szczątki stworzonej przez szlachtę Rzeczypospolitej. Epopeja – z dyskretnym humorem – opisuje to wszystko, co ukochali i co pozostawili wygnańcy: dwory i zaścianki, ogrody i karczmy. Pojawiają się w *Panu Tadeuszu* dawne tytuły i urzędy, patriotyczna i pobożna szlachta zaściankowa, kosmopolityczna arystokracja nowej daty. Jeśli Hrabia to trochę skarykaturowany Puttkamer, to do postaci Telimeny pozowała zapewne Karolina Sobańska – krótkotrwała fascynacja poety z czasów krymskich. *Pan Tadeusz* utrwala nie tylko sylwetki ludzi. Także obyczaje – uczty, tańce, polowania, ba, nawet grzybobranie, i kłótnie, zresztą niejedną. Obyczajem uzupełniającym prawo był zresztą i tytułowy zajazd. Gdy władza była zbyt słaba, by egzekwować wyroki – sprawę brała w swoje ręce szlachta. Arcydziełami w arcydziele są koncerty – Wojskiego na rogu, Jankiela na cymbałach; arcydziełami są też opisy

przyrody. Księga szósta zaczyna się opisem wschodu słońca, dwunasta i ostatnia – zachodem; w ten rytm wyznaczony przez samą Naturę wpisane zostały wcześniej nie tylko życie ogrodu czy stawu, ale też życie szlacheckiej społeczności. Akcja utworu rozgrywa się trochę w historii, ale bardziej poza nią, jakby na jej uboczu, jakby w jakiejś mitycznej rzeczywistości. I chyba o to chodziło poecie: o u w i e c z n i e n i e Rzeczypospolitej, by trwała, nawet wbrew historii. Dokładny opis jej życia – wierzeń, praw, obyczajów, nawet śmiesznostek jej mieszkańców – mógłby w przyszłości posłużyć do jej rekonstrukcji, nieco poprawionej. Dlatego w utworze Mickiewicza jest mowa o uwłaszczeniu chłopów, stąd ciepły stosunek do Jankiela, a cierpki do obcych mód, dlatego ludzie źli przemieniają się w dobrych, waśnie szlacheckie kończą się walką ze wspólnym wrogiem, a cały utwór – radosnym „Kochajmy się". Do tej utopii niewiele już można dodać – dlatego poeta, choć próbował, nie był w stanie dopisać dalszych ksiąg epopei.

Ballady i *Sonety, Wallenrod* i *Dziady, Księgi Pielgrzymstwa* i *Pan Tadeusz…* Kolejne dzieła jakby wyczerpywały możliwości twórcze. Bo były to n a j l e p s z e w owym czasie ballady i sonety, najlepszy, choć nie dokończony dramat, najlepsza proza, (która nawet stała się natchnieniem dla słynnych *Słów wieszczych – „Paroles d'un croyant"* księdza Lamennais), wreszcie – najlepsza nowożytna epopeja. Żadną z tych dróg już nie można było iść dalej.

Czyn – realizacja poetyckich obietnic

Nie jest prawdą, że po napisaniu *Pana Tadeusza* Mickiewicz skończył się jako twórca. Przeczą temu tomy wykładów z literatury słowiańskiej w Paryżu i z literatur starożytnych w Lozannie, przeczy publicystyka „Pielgrzyma Polskiego" i „Trybuny Ludów", przeczy filozoficzny traktat w Jakubie Boehme i *Skład zasad* pisany dla Legionu, przeczą temu zaginione dramaty francuskie i spalona *Historia Przyszłości…* I nawet – mimo wszystkich zastrzeżeń – garść drobnych arcydziełek zwanych lirykami lozańskimi. Nie, Mickiewicz nie przestał tworzyć, on tylko zmienił tworzywo! W pewnym momencie zrozumiał, że poezja

jest tylko t e o r i ą życia. W liście do Aleksandra Chodźki, datowanym 8 lutego 1842 r., poeta pisał: „Po co poezja! Czyż to nasza poezja ma być w książkach, a w nas zostać proza? (…) Czas bracie r o b i ć p o e z j ą! Tym tylko zwyciężymy wszystkich poetów, o ile zrobim, o tyle tylko zdołamy zaśpiewać". Słowa te oznaczają przejście od teorii tworzenia do samego tworzenia rzeczywistości. To już próba dorównania Stwórcy Najwyższemu! Po napisaniu *Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa*, które były księgami Exodusu i nowymi Ewangeliami, po opisaniu idealnego Królestwa Bożego, jakim wydawał się emigrantom kraj *Pana Tadeusza*, poeta mógł już tylko próbować kraj ten stworzyć w materii rzeczywistości. Próbował go wyprosić modlitwami i postami w Kole towiańczyków, próbował dla niego wykłócić błogosławieństwo od papieża, próbował wywalczyć go zbrojnie – stając na czele Legionu we Włoszech, a potem organizując wojsko polskie w Konstantynopolu. To jedno dzieło mu się nie udało. Mógł przewyższyć Puszkina, Byrona i starego Goethego – nie mógł jednak zastąpić Najwyższego Stwórcy, nie mógł poprawić historii.

Część II:
Podwójna wykładnia „Snu"

I sprawdzają się widzenia,
I świat jest z duchami zgodny

Słowacki, *Sen srebrny Salomei*

Między niewiarą a herezją

By zrozumieć *Sen Srebrny Salomei*, trzeba choćby na jeden wieczór, uwierzyć, że mamy dusze i że mogą się one wcielać – choć nie mogą pamiętać o minionych żywotach, w których bywały czasem ludźmi, czasem ptakami, kryształami lub zwierzęcymi potworami. Nim jednak przystąpimy do wykładu *Snu*, przypomnijmy kilka podręcznikowych faktów.

Dramat Słowackiego ukończony został w roku 1843, w Paryżu. Donosił o tym poeta w liście do matki, datowanym 28 listopada:

> Moja droga! Odebrałem listki kochane, a że nie odpisałem zaraz, to dlatego, że w miesiącu tym byłem bardzo zajęty. Święta Saomea ciągle była ze mną i nade mną, przedwczoraj dopiero imieniowi jej wywiązałem się z długu, a z jaką radością, z jakim zachwyceniem, tego ci wyrazić nie potrafię.

Autor listu miał wówczas 34 lata, był od dwunastu lat bogatym emigrantem żyjącym z odsetków od 70-tysięcznego kapitału odziedziczonego po ojcu, przesyłanych mu regularnie z kraju. Poza tym grał na giełdzie, jako że z honorariów już wtedy żaden poeta by nie wyżył. Sporo podróżował, interesująca jest zwłaszcza podróż z lat 1836-37, kiedy to poprzez Grecję Słowacki pojechał do Egiptu, gdzie zwiedzał piramidy i płynął łodzią na górę Nilu. Potem udał się w podróż wielbłądami do Ziemi Świętej i choć nie miała być ona pielgrzymką – w pielgrzymkę się zamieniła. 13 stycznia 1837 r. poeta był w Jeruzalem, noc z 14 na 15 spędził u grobu Chrystusa i tam – po raz pierwszy od lat – „słuchał mszy z głębokim uczuciem". O trzeciej w nocy – jak pisze w liście do matki (19 II 1837) – poszedł dopiero do klasztoru i spał „snem dziecka, które się zmęczy łzami". Ostanie dni tej pielgrzymki spędził poeta *w „*klasztorze na górze Libanu, zwanym Betcheszban (czyli spoczynek umarłych w języku syrjańskim)", gdzie odbył spowiedź – z płaczem i „ze wszystkich grzechów życia".

Znaczenie tych wydarzeń pojmiemy, gdy przypomnimy sobie, że Słowacki od lat był niewierzącym, jeśli nie wojującym materialistą, to zgorzkniałym, bliskim nihilizmu pesymistą odrzucającym religię, że od lat wielu wreszcie żywił niechęć do księży, czemu dał wyraz jeszcze i po latach w liście pisanym do matki 18 marca 1843 r.:

> Nie – nie zostanę nigdy księdzem… Oni to, faryzeusze miłość udający, obrzydzali mi próg kościelny i pokazywali do Boga drogę maleńką i pełną fałszów, po której tylko robactwo ludzkie pełznąć mogło…

List ten, choć może wydać się to zaskakujące, jest jednym z kluczy do *Snu*. W 1843 r. Słowacki przeżywał bowiem okres egzaltacji mistycznej, która zaczęła się właśnie na Ziemi Świętej i która nie przybrała nigdy formy ortodoksyjnej religii. W tym czasie poeta związał się już z Kołem Towiańskiego, o którym pisał matce (28 lipca 1843 r.):

> Teraz… człowiek jeden, jaśniej widzący rzeczy Boskie, odkrył niezgłębioną prawie czeluść przyszłości, w której wszystko to się znajduje cośmy śnili, ale logicznie powiązane (…) Bo świat jest cały fabryką ducha wyrabiającego w sobie miłość do Boga… więc wszystkie stworzenie ma to za cel… a nie kończy to się na człowieku, ale idzie wyżej i tak kolumna ta duchów kończy się na najczystszych, na najbardziej wyrobionych, najwięcej miłosnych.

Nim dopełnimy te cytaty i ukażemy s y s t e m, którego są odłamkami, dla porządku musimy przyznać, że w listopadzie, w czasie gdy powstawał *Sen Srebrny*, poeta właśnie zrywał z Kołem. Był to wyraz protestu przeciwko poleceniu Towiańskiego przekazanego Kołu przez Mickiewicza, w dość zresztą dramatycznej formie. Oto jak wspomina rzecz Budzyński:

> Na jednej z sesji Mickiewicz zawołał: „Bracia! Dziś ukazał mi się duch Aleksandra I, cesarza Rosji i prosił, by bracia zanieśli modły do Boga na jego intencję". Słowacki zaprotestował gorąco, mówiąc: A mnie, bracia, ukazał się duch Stefana Batorego i prosił, abym przestrzegł, iżby bracia za żadnym nie modlili się Moskalem.

Wówczas – jak relacjonuje Budzyński, Mickiewicz porywa Słowackiego za ramię, ciągnie do drzwi i wypędza krzycząc: „Paszoł won, durak!" Stylistyka i język ostatniej wypowiedzi każą przypuszczać, że być może w tym momencie mówił przez niego duch carów…[1]) Tak czy inaczej, w listopadzie 1843 r., w czasie pisania *Snu Srebrnego* poeta pozostaje w konflikcie z sektą, do której należał. Nie oznacza to jednak zerwania z wiarą w świat duchów. W liście do jednego z towiańczyków, niejakiego Kołyski, poeta miał (w tymże listopadzie) napisać:

Przy sprawie trwam wszystkimi siłami; na drodze wskazanej mi przez mistrza działać będę. Zarazem jednak dodaje: …na zebrania Koła chodzić nie będę, albowiem wolność ducha zachować pragnę, pod żaden indywidualny wpływ nie poddam się…

Więc znowu: niechęć do „księży", ale gorąca wiara w Boga i kraj duchów. Czas zatem przedstawić nową wiarę poety, tak mocną, iż poczciwa pani Salomea sądziła, iż jej Julek pragnie zostać księdzem…

Prawdziwa historia świata

Zacznijmy od przywołania kilku – niejasnych na pozór – sformułowań, które padają ze sceny. Najbardziej chyba zaskakuje przekleństwo, jakim mocujący się z chłopami Leon obdarza w akcie III Semenkę, któremu obiecuje porobić różne krzywdy i szpasy, dodając:

Nim się duchy przenaturzą
W psa i obłok z krwawej pary

Zagadkowe wydaje się także częste, nie tylko w tym dramacie, używanie słów z rodziny „lenistwa": leniwi są Polacy, leniwy jest – jak wynika z kontekstu – Leon, który każe Semence za siebie pisać listy, najleniwszy zaś jest sam Gruszczyński: ten nie tylko nie pisze listów, ale leni się nawet na wojnę, mimo że Chrystus trzykrotnie go na nią wzywa. To „lenistwo" nie jest wadą psychologiczną, ale grzechem metafizycznym. To właśnie słowo „lenistwo" jest jednym ze słów – kluczy filozofii Słowackiego. System poety to idealistyczna t e o r i a e w o l u c j i, jeśli zaś jedynym prawem świata jest postęp – jedynym grzechem jest z a l e n i w i a n i e się w postępie.

Początek teorii ewolucji znajdujemy w *Genezis z ducha* – poetyckim wykładzie filozofii napisanym już po *Śnie Srebrnym*, latem 1844 r.: „my d u c h y S ł o w a z a ż ą d a l i ś m y k s z t a ł t ó w". Cytat ten zawsze sprawiał kłopoty interpretatorom, wynikało bowiem z niego, że Słowo, tj. – w Ewangelii Św. Jana – sam Chrystus, Druga Osoba Boga jest… nie poje-

dynczą osobą ale z b i o r o w o ś c i ą. Byli nawet interpretatorzy sądzący, że w ogóle Bóg dla poety jest zbiorowością duchów – na dowód czego przytaczali epigramat mówiący, iż „nikt dotąd Boga nie pojął w jedności". Słowacki sam do końca tych wątpliwości nie roztrząsnął, wydaje się, iż przyczyną błędów i wątpliwości jest, że poeta jest osobowością dramatyczną, że jego dusza jest jakby polem walki różnych systemów, że nawet w czasie towiańszczyzny Słowacki wyznaje podwójny światopogląd: reliktowo wierzy w Boga jednego, osobowego i w jednego Chrystusa, o którym wspomina, że jest „najpierwszym z duchów", na tę wiarę nakłada się jednak filozofia pluralistyczna, w której istotna jest w i e l o ś ć duchowych monad. Nie ma u Słowackiego buntu duchów przeciwko Bogu (jaki jest w systemie Mickiewicza) – jest stwierdzenie, iż Bóg „uczynił duchy widzialnymi i pozwolił by same z siebie" wywiodły pierwsze kształty świata. Dalsza historia jest wyłącznie historią w i e l o ś c i duchów, które wywiodły z siebie najpierw „siły elementarne" (eter, elektryczność, magnetyzm i ciepło), potem zaś miały stworzyć światło. Część z nich jednak „zaleniwiła się" tworząc jedynie ogień. W dalszym ciągu kosmicznej ewolucji duchy tworzą system planet i gwiazd, minerały i kryształy na ziemi – by w końcu wcielić się w świat żywy, w rośliny, zwierzęta i ludzi. Ewolucja ta odbywa się jakby metodą prób i błędów: w trakcie rozwoju powstają „potwory" o dwóch sercach albo też z otworami gębowymi na nogach – zostają jednak wyeliminowane drogą „walki", która też jest prawem ewolucji. Prócz postępu, jak wiemy już z listu do matki, możliwy jest także „regres" (dlatego Leon widział Semenkę jako psa…); jednym z motorów postępu jest także „ofiara" – dobrowolne ofiarowanie formy. W przypadku duchów bazaltu ofiarowywana była stabilność i pewność – w zamian za to uzyskiwano zdolność ruchu, w przypadku ludzi ofiarowywane jest ciało – co przypomina samobójczą śmierć – przy niepewności, co zostanie uzyskane i czy w ogóle cokolwiek można po śmierci uzyskać. Ten wątek tłumaczy nam postępowanie Gruszczyńskiego: samobójczy atak na wroga (po rozmowach z duchami) jest aktem o f i a r y. Końcem ofiar i wcieleń ma być przemiana świata w światło

i powrót duchów do Boga. A że do Boga prowadzą wszystkie drogi – byle p o s t ę p o w e – przeto Salomea w akcie III może tłumaczyć Semence:

…każda wiara
Prowadzi ludzi do Boga…

W tym momencie oczywiste się stają pozorne niejasności dramatu. Jeśli prawdziwą historią jest e w o l u c j a d u c h ó w – historia ziemi jest pozorem, „pozorny" jest czas historyczny, „pozorna" jest także przestrzeń. Duchy mogą wychodzić z form – a więc także z czasu i przestrzeni, mogą wcielać się lub czekać na wcielenie, iść w górę w stronę światła albo w dół w świat zwierząt i skał. „Duch każdy – jak czytamy w przywoływanym już liście do matki z 28 lipca 1843 roku – zawiązuje stosunki z podobnemi duchami bez ciała już będącemi, które także podobną missyą mieli i o dokończenie jej dbają. (…) Cały więc lud nasz umarły dawno jest z nami, i to jest obcowanie świętych, którego księża nam nie mogli wytłumaczyć". To jest także kolejne wytłumaczenie przedbitewnej rozmowy Gruszczyńskiego z duchami niebios. Nie tylko z „podobnymi" duchami nawiązujemy stosunki: świat cały przecież to duchy przebrane w formy, wszystkie te duchy, roślinne czy zwierzęce, łączy duchowa s y m p a t i a. Stąd znaki, stąd ostrzeżenia. Kiedy Gruszczyński idzie na śmiertelną walkę, słońce jest:

…złote,
Na kształt mojżeszowych rogów,
Ubrane w ogniste słupy… (,)

W takim – przeduchowionym – świecie przeduchowione więc będą i owe noże kozacze, o których mówił Semenko i nawet zegar w domu Gruszczyńskiego (akt II), który po wymordowaniu domowników:

…Zatrzymany strachem, czarem,
Poznawszy, że czas nie płynie
Stał na północnej godzinie
Do srebrnego ducha głowy
Podobny…

Uduchowioną jest też l i r a Wernyhory, która odzywa się nawet spod kurhanu. A kiedy lirnik ją wykopał, to:

> …Słyszał jej duch cały w brzęku
> Jak pierś u brzęczącej pszczoły…

Ta lira – symbol poezji, zwiastun walk i klęsk – kryje w sobie ogromną potęgę duchową – głos jej to rozkaz walki dla Kozaków, zapowiedź klęsk i rozdarcia Ukrainy, nadzieja przyszłego pojednania i przyszłego zmartwychwstania Polski. To, że teraz Polska spoczywa w grobie, jak owi pokrwawieni szlachcice jest karą za jej zleniwienie. Prowadzące do klęski postępowanie Polski nie było dobrowolną ofiarą Chrystusa, rycerze, którzy padli, nie wcielili się w „wyżne duchy" – czekają w swych krwawych ciałach na możliwość powrotu w t y c h s a m y c h f o r m a c h i odrobienia win. *Sen Srebrny* jest dramatem niosącym nadzieję.

Część III: Ścieżkami romantyków

Ożywiony obraz

W didaskaliach *Jeremiasza* Karola Wojtyły natrafiamy na zdania pozornie marginesowe – w istocie kryjące zagadkę, której rozwiązanie stanowi klucz do dramatu. Przepiszmy te zdania ze skrótami:

Świątynia. – Przedwieczorną snać porą, bo światło z okiennic omglone – przedwieczornej widać godziny dzieje się Słowo Pańskie… Na kazalnicy Ojciec Piotr… W miejscu świętem, od kościoła stopniami oddzielonem – sejm zasiadł dostojny na ławach… Sigismundus III Rex – w karle ozdobnym, z Władysławem dziecięciem u boku /…/ wśród starszyzny – Zamojski Jan, starzec sędziwy i Karnkowski Stanisław, gnieźnieński arcypasterz, Korony Polskiej prymas, i Pociej Hipacy, władyka kijowski, metropolita, i Malaspina Germanicus, nuntius. Owdzie

w kole – wojewodów onych widać: tedy Zebrzydowski Mikołaj – krakowski i Mniszech Jerzy – sandomierski, i Zborowski Janusz /…/ i Stadnicki Stanisław („Diabłem" zwany)… Jeden jeszcze jest. Ale ten samotny, kędy się stopnie kazalni kończą, w zasłuchaniu przystanął: Stanisław ze Żółkwi, królestwa hetman wielki…

Skrócony a i tak przydługi ten opis jest opisem dwóch jednocześnie obrazów: jednego, stworzonego przez aktorów na scenie i drugiego, stanowiącego wzorzec poprzedniego a wymodelowanego w 1864 r. przez Matejkę. *Jeremiasz* jest – w jednym z wymiarów – ożywionym obrazem pt. *Kazanie Skargi*. Opis sceny zgadza się ze scenerią obrazu – z jednym wyjątkiem: u Matejki nie ma samotnie stojącego hetmana Żółkiewskiego. Tę postać domalował Matejce już Wojtyła. A zrobił to tak sugestywnie, iż odtąd – patrząc na arcydzieło Matejki – będziemy w nim wypatrywać także drugiego bohatera – samotnie stojącego hetmana.

Ożywiona historia

Ta sztuka jest nie tyle dramatem, ile właściwie dialogiem z Polakami i z Polską, rozmową poważną – jakiej od czasów Wyspiańskiego nikt nie ośmielił się podjąć. Rozmowa ta odbywa się w świętym języku Polaków – w języku symboli zrozumiałych tylko dla Polaków, w języku słów, które oprócz zwykłych znaczeń niosą z sobą znaczenia dawne i niezwykłe. W języku Wyspiańskiego i Słowackiego, Wujka i Skargi. Ten dramat przypomina chwilami zwierciadło ustawione w jakimś polskim muzeum, odbijające i zwielokrotniające jakieś pamiątki, obrazy czy gesty. Wyniesione na pustynię to zwierciadło nie będzie odbijać nic.

Drogi z Wadowic do Rzymu

Są miasta szare i bezpańskie, ale są i miasta wybrane, którymi rzeczywiście włada jakiś duch miejsca. *Genius loci* Wadowic, miasta, w którym urodził się (18.V.1920) i kończył szkoły

przyszły papież – to geniusz zamiłowany w historii i w tym, by ją przypominać, uobecniać. W czasach, kiedy Wojtyła uczył się w gimnazjum Wadowity, w tej małej podkrakowskiej miejscowości działały aż trzy sceny: w Czytelni Mieszczańskiej, w Domu Katolickim i oczywiście w szkole. Tę ostatnią prowadził początkowo polonista i teatrolog Mieczysław Kotlarczyk (którego ojciec także organizował teatr – w wadowickiej „Jagiellonii"!) – a po roku 1936, inny polonista, Kazimierz Foryś. Kotlarczyk koncentrował się w tym czasie na prowadzeniu szkolnego teatru w Sosnowcu (gdzie także nauczał polskiego), teatru programowo ubogiego, opartego na słowie. Karol Wojtyła, najlepszy nie tylko w polskim, znający na pamięć setki strof Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego – nie mógł nie włączyć się w prace tych teatrów – i grał jednocześnie na dwu scenach. W teatrze szkolnym grał na pewno Hrabiego Henryka w *Nie-Boskiej Komedii* Krasińskiego, Kirkora w *Balladynie* Słowackiego, Hajmona w *Antygonie* Sofoklesa, a z ról lżejszych – Gucia w *Ślubach panieńskich* Fredry; na scenie Domu Katolickiego kierowanej przez ks. Edwarda Zachera (późniejszego proboszcza Wadowic) grał w *Judaszu z Kariothu* Rostworowskiego i w *Boskiej komedii* Dantego; w grudniu 1937 r. odtwarzał Jana Ewangelistę w *Apokalipsie*. W tym samym roku debiutował jako reżyser, a właściwie asystent reżysera przy *Zygmuncie Auguście* Wyspiańskiego robionym pod kierunkiem Forysia; w sztuce tej Karol Wojtyła zagrał też rolę tytułową.

Po wkroczeniu Niemców Wojtyła zaczyna pracę z kamieniołomach „Solwayu", studia kontynuuje na tajnych kompletach, wkrótce przerzuci się na teologię…

W roku 1941 na Tynieckiej 10, u Wojtyły zamieszkują Kotlarczykowie – zmuszeni do ucieczki z Wadowic za antyniemiecką propagandę. Obydwaj przyjaciele mieli więc znów okazję do rozmów, snuli plany stworzenia konspiracyjnego „teatru chrześcijańskiego", który mógłby ocalać i przekazywać pokoleniom najwyższe wartości narodowe. Z konieczności konspiracyjnej, ale także z przekonań teoretycznych Kotlarczyka wynikało, iż miałby to być teatr słowa, „rapsodyczny", ubogi w efekty teatralne „teatr wnętrza". I rzeczywiście: 22 sierpnia 1941 r. odbyła się

prapremiera Teatru Rapsodycznego – wystawiono *Króla Ducha* i odtąd Słowacki będzie głównym patronem zespołu. Teatr Kotlarczyka wystawi jego *Beniowskiego,* potem *Hymny* Kasprowicza. Wojtyła, który będzie jednym z filarów teatru, wystąpi w stu kilkudziesięciu przestawieniach. Przy okazji warto też wspomnieć, iż na inaugurację przygotowywano początkowo *Samuela Zborowskiego* Słowackiego, mistyczny ten spór o Polskę wyraźnie patronował młodzieńczemu dramatowi Wojtyły.

Jeremiasz

Jeremiasz powstał w roku 1940, przed uruchomieniem Teatru Rapsodycznego – ale wyrósł z tych samych dyskusji na temat „dramatów wnętrza" i pisany był z myślą o konspiracyjnym, więc „ubogim", wystawieniu. Ważyło w nim tylko słowo, rzadkie rekwizyty – jak księga czy gałęzie palmy rosły do wymiarów symbolu. Wizja Skargi, któremu zjawia się Jeremiasz, a więc „teatr w teatrze" przekraczała już skromne ramy Teatru Rapsodycznego.

Wydaje się, że *Jeremiasz* mógł powstać tylko w Krakowie, w mieście, gdzie każda ulica, każdy dom i kościół uczą historii i piękna, uczą patriotyzmu. Kraków jest miastem, w którym Skarga zamieszkał po śmierci. Porzuciwszy stanowisko kaznodziei Zygmunta III przyjechał tu z Warszawy, zamieszkał w klasztorze jezuitów i zmarł w swej celi w roku 1612. U jego grobu – w kościele św. Piotra – zaczęły się dziać cuda, on sam miał ukazywać się długo po śmierci (m. in. Barbarze Langównie) w stroju biskupim – jak na pasterza całej Polski przystało. Nic dziwnego, że zjawił się potem Matejce, a jeszcze później Wojtyle…

Z innego obrazu Matejki *Batory pod Pskowem* zjawił się hetman Żółkiewski. Na obrazie jest postacią, po osobie królewskiej, główną, protagonistą chytrego i układnego dyplomaty Possevina, do którego jest zwrócony plecami. Z ręką na szabli Żółkiewski symbolizuje inną myśl walki o Polskę. W dramacie Wojtyły będzie protagonistą Skargi. Przeciwstawienie Żółkiewskiego – Skardze przypomina spór z dramatu Słowackiego: tam Zamoyski, symbolizujący siłę prawa, zasadę racjonalną, przeciwstawiony był tytułowemu bohaterowi Zborowskiemu, repre-

zentującemu siłę uczuć i – niestety – bezprawia. Dramat Polski – zjednoczenie obu zasad, to nie tylko problem Słowackiego; analogiczne rozdarcie myśli o Polsce ujrzy Wojtyła w *Jeremiaszu*. Podobieństwo to będzie bardziej formalne niż treściowe, bo nie dramat Słowackiego będzie układem odniesienia – pozytywnym i negatywnym – dla Wojtyły. Głównym wzorcem będzie dramat Wyspiańskiego *Akropolis* – utwór, w którym nie grają ludzie, lecz tylko posągi, postacie z gobelinów i myśli.

Czas historyczny i ponadhistoryczny

Geniusz Matejki przekonał wszystkich – z wyjątkiem historyków. Do dzisiaj wiodą oni spór, czy kazania Skargi *rzeczywiście* zostały wygłoszone. Niegdyś Bruckner, dziś Tazbir uważają, że *Kazania sejmowe* były tylko formą literacką i że królewski kaznodzieja nigdy ich nie wygłaszał. Przeciwne stanowisko zajmował prof. Chrzanowski, który podał nawet daty mów Skargi. Kazanie *O mądrości potrzebnej do rady* miało być wygłoszone na początku obrad sejmowych, w katedrze św. Jana – 10 lutego 1597 r.; drugie – porównujące sytuację ojczyzny do okrętu zagrożonego burzą – 16 lutego; ostatnie, ósme, odwołujące się wprost do proroctwa Jeremiasza – 23 marca. Następnego dnia sejm został zerwany, co potwierdziło obawy kaznodziei. Daty i tematyka kazań o tyle są istotne, iż w dramacie Wojtyły Skarga wygłasza kazanie będące syntezą kazań II i VIII; sprawę komplikuje dodatkowo fakt, iż wygłasza je w Niedzielę Palmową, która w 1597 r. przypadła 30 marca. To pomieszanie czasów dowodzi tylko… wpływu Matejki, który w swych obrazach operował czasem „syntetycznym", umieszczając na scenie dziejów osoby, które w danym zdarzeniu udziału nie brały – ale miały na nie wpływ istotny. Ten ponadhistoryczny czas jest czasem sakralnym. Tak więc sakralnemu miejscu akcji – sceny *Jeremiasza* rozgrywają się w katedrze – odpowiada w dramacie czas sakralny: mit unoszący się nad historią Polski. Jeremiasz, na którego powołuje się Skarga, wprowadza naszego kaznodzieję, w szereg biblijnych proroków obcujących z Bogiem i widzących niejako ponad czasem – lecz widzących zagładę. Żyjący przed

Chrystusem (ok. 650-587) prorok judzki gromił Żydów odchodzących od Przymierza na stronę bogów i władców Egiptu, groził zemstą „ludów Północy", Skarga przepowiada zagładę Polakom. Los Rzeczypospolitej naruszającej przymierze z Panem ma być ponowieniem losu Jeruzalem, który był ponowieniem losu Silo (Sziloh) – pierwszej stolicy Izraela, która 400 lat wcześniej padła pod ciosami Filistynów.

Bohaterowie

Poświęćmy chwilę uwagi protagonistom dramatu. Urodzony w 1536 r., w Grójcu, Piotr Skarga, był właściwie jednym z ostatnich apostołów w Europie. Wychowanek Akademii Krakowskiej, kierownik szkoły parafialnej u św. Jana w Warszawie, pierwszy rektor Akademii Wileńskiej i w końcu królewski kaznodzieja – za cel swego życia uznał walkę o morale narodu. Podniesieniu zbiorowej moralności, przywróceniu przymierza z Bogiem służyć miały zarówno wzorcowe Żywoty świętych (1579), jak i – przede wszystkim – kazania wygłaszane przeciw różnowiercom na Litwie i w Inflantach. Skarga był wrogiem Konfederacji Warszawskiej, ale był także jednym z architektów Unii Brzeskiej. Granice Rzeczypospolitej utożsamiał z granicami chrześcijaństwa, moralność Rzeczypospolitej – z moralnością chrześcijańską, katolicką. Odstępstwa od niej wydawały mu się odstępstwami od Przymierza z Bogiem, naruszeniem Zakonu, którego przestrzeganie było dotąd warunkiem powodzenia Polski. Jeśli to zrozumiemy, to nawet nie godząc się z tą wizją świata – pojmiemy apostolstwo Skargi i jego rozpacz ukrytą pod żarliwymi słowami kazań. Hetman Stanisław Żółkiewski (1547-1620) może w innym wymiarze, może bardziej materialnymi metodami robił w istocie to samo, co jezuita Piotr Skarga: bronił granic chrześcijaństwa i granic Rzeczypospolitej. Renesansowy Polak, autor wzorowanej na Senece *Pobudki do cnoty* i pamiętnikarskiego *Progresu wojny moskiewskiej* zasłynął przede wszystkim jako rycerz. Sławę wojskową zdobył pod Byczyną, walcząc z Maksymilianem odniósł rany, lecz zdobył sztandar cesarski. Potem walczył z wszystkimi wrogami

Rzeczypospolitej. Z Moskalami odznaczył się pod Wielkimi Łukami i Pskowem – tam właśnie uwiecznił go Matejko. Potem wsławił się bijąc Szwedów pod Białym Kamieniem (1602) i znów Moskali – pod Kłuszynem (1610) w bitwie, która otworzyła Polakom bramy Moskwy. Po zajęciu stolicy carów Żółkiewski przywiózł do Polski cara Wasyla wraz z braćmi, wojsko hetmana jeszcze przez wiele miesięcy trzymało Kreml dla niedoszłego władcy – Władysława IV. Wcześniej nieco musiał Żółkiewski stoczyć bratobójczą walkę z rokoszanami. Przywódcami ich byli – opisani przez Wojtyłę, malowani wcześniej przez Matejkę – Radziwiłł, Stadnicki, Zebrzydowski. Tak, ten sam Zebrzydowski, który pobudował Kalwarię…

Ostatnią wojnę stoczył hetman Żółkiewski z Turkami. Zginął nocą 6/7 października pod Cecorą; na polu znaleziono ciało z odciętą głową, pozbawione prawego ramienia. Szczątki hetmana złożono w podziemiach kościoła w Żółkwi, lecz i im nie sądzony był spokój. Złożono je w trumnie cynowej, ale któremuś z kolejnych proboszczów potrzebne były lichtarze. Kości Żółkiewskiego wysypano do jakiejś drewnianej trumny, mieszając z kośćmi innych zmarłych. Płonące lichtarze widział jeszcze w XIX stuleciu Niemcewicz, być może używane są do dziś… Obydwaj bohaterowie, jakby wyszli z dwóch różnych obrazów Matejki, spotykają się w dramacie historycznym Wojtyły.

Ile dróg? ile przyszłości?

Sztuka zaczyna się… ciszą. Ksiądz Skarga – milczy pochylony nad księgą. Pierwsze słowa padną z ust aniołów – białych „rzeźb” podtrzymujących ołtarz. Aniołowie także rozsuną zasłonę skrywającą ołtarzowe „rzeźby” – i oto ożyje Jeremiasz głoszący zagładę Jeruzalem. Wizja kończy się ożywieniem posągu Nabuardana (hetmana króla babilońskiego, Nabukadnozara), który – dotąd niemy i martwy – idzie ku Jerozolimie, idzie wśród dymów ku Polsce. Skarga pojmuje, że jego przeznaczeniem jest zostać polskim Jeremiaszem – sięgnie do słów proroka wygłaszając swoje kazanie. Część druga dramatu to właściwie jeden wielki monolog – natchnione kazanie ks. Piotra.

Po rozejściu się słuchaczy, po zamilknięciu organów nastąpi scena mało efektowna, wyciszona, lecz dla rozwoju akcji nierównie ważniejsza: do Skargi podejdzie Żółkiewski – ich rozmowa stanie się sporem dwóch postaw, dwóch myśli o Polsce. Zakonnik widzi nieuchronność zagłady, los pojmuje jako zasłużoną karę – hetman chce walczyć z tym losem, by nie ziściło się proroctwo zagłady. Będą więc walczyć przeciw sobie i razem jednocześnie, a Skarga pobłogosławi Żółkiewskiego na tę walkę. Dalszy bieg akcji wyznacza mistyczna umowa: nie wiedząc, który umrze wcześniej, umawiają się, iż kiedy obaj dokonają już ziemskiej pielgrzymki, raz jeszcze zejdą się w świątyni. Scena to godna Słowackiego i nosząca ślad wiary poety w pośmiertną wędrówkę duchów… Dialog przerwie zjawienie się trzeciej osoby, brata Andrzeja, z palmami w ręku. Na prośbę Skargi otwiera – na chybił trafił Biblię – padają słowa straszne: wyrok na Rzeczpospolitą, ale i zapowiedź zmartwychwstania. Apostoł i Hetman spotkają się raz jeszcze, zgodnie z przymierzem, w roku bitwy cecorskiej, po śmierci drugiego z bohaterów. I znów będzie ich męczyć los Polski i walka z tym losem – już bez nich. Scena ta – mówiliśmy już o tym – skończy się jakby polemicznie do wizji kończącej *Akropolis*. Nie zdruzgotaniem trumny przytłaczającej duszę Polski, ale wezwaniem do przysięgi i tymi słowami ojca Piotra:

> Wstańcie, Mściciele, wśród narodu!
> Wstańcie z hetmańskich prochów świętych! /…/
> Wstańcie! – Trzeba wiele mścić i konać.
> Złączcie się Mocą w onym Dziele!
> W sobie konajcie – zemsta Boża –
> Weźmijcie trud, Mściciele.

Ostatnie słowa wyjawiają najgłębsze przesłanie dramatu. Przecież powstał w roku 1940, w noc okupacji niemieckiej. Lecz mimo wszystko mówi o nadziei, o Zmartwychwstaniu.

Na koniec wypada napisać kilka słów zakończenia, choć właściwie Czytelnik mógłby je sam sobie domyśleć. Zesta-

wienie nazwisk i dzieł najwybitniejszych Polaków dowodzi po pierwsze, iż Romantyzm wciąż trwa – co nie jest wcale dziwne: poprzednie formacje Królestwo Polskie i Rzeczpospolita Obojga Narodów trwały po lat kilkaset, rzeczą dziwną byłoby, gdyby formacja stworzona w czasie walki o niepodległość i pomagająca tę niepodległość odzyskać, miała trwać dziesięć razy krócej. Pieśni wojskowe z czasów Legionów Dąbrowskiego, utwory Mickiewicza,. Słowackiego, a w czasach nam bliższych Wojtyły, łączą te same głębsze wartości, odwołanie się do tej samej tradycji, lecz i wskazanie misji na przyszłość. To ten sam kod kulturowy. Ci wielcy przypominają nam skąd przychodzimy, ale i dokąd idziemy.

• **Bohdan Urbankowski** – poeta, dramatopisarz, dr nauk humanistycznych, filozof, działacz podziemia niepodległościowego, neoromantyk, piłsudczyk. Urodził się 19 maja 1943 r. w Warszawie, wychowywał się na Śląsku (jako półtoraroczne dziecko był ranny w Powstaniu Warszawskim, przeszedł obóz w Pruszkowie, skąd matce udało się z nim zbiec; ojciec akowiec został w jednym z obozów). W Bytomiu rozpoczął twórczość literacką – już jako uczeń I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Smolenia zorganizował działający w tej szkole Klub Artystów Anarchistów. Po maturze powrócił do Warszawy, gdzie ukończył studia polonistyczne, filozoficzne i doktoranckie na UW. Do dziś jest autorem blisko 60. książek, w tym kilkunastu zbiorów poezji, licznych pozycji z dziejów polskiej filozofii, wielu monografii, widowisk plenerowych, opowiadań, powieści, dramatów scenicznych i radiowych. Laureat wielu nagród literackich (Juliusza Słowackiego, Księcia Poetów, Cypriana K. Norwida, Georga Trakla, etc), filozoficznych – w Kanadzie i Szwajcarii, a także najważniejszej nagrody dziennikarskiej – Lauru Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (2014). Za całokształt działalności literackiej otrzymał też Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" (2017). Mieszka w Warszawie.

Bogdan Jański, mój wielki ziomek

Gdzieś w połowie 2008 roku odkryłem swoją rodzinną okolicę na nowo.Pochodzę z parafii Winnica, niedaleko Pułtuska, tam byłem chrzczony, tam przez kilka ładnych lat służyłem do mszy św. Wreszcie na terenie parafii odbyłem swoją szkolną edukację, zarówno podstawową, jak i średnią. Myślałem, że wiem o swojej okolicy niemal wszystko. A jednak w 2008 r. zauważyłem na świątynnym filarze, tuż nad chrzcielnicą, nową tablicę z informacją, że tu został ochrzczony Sługa Boży Bogdan Jański. Wiedziałem o Jańskim „niewiele, albo nic", jak napisał ksiądz Wójtowicz[1].

Z Grójca, a jednak bardziej z Pułtuska

Po obejrzeniu tablicy, zacząłem od szperania w sieci. Już po chwili wiedziałem, czemu dotąd nie dotarło do mnie, że ktoś taki pochodzi z moich stron. W biografiach Jańskiego jako miejsce urodzenia, figuruje bowiem Lisówek koło Grójca, czasem nawet Lisowo, co jest ewidentnym błędem. Na stronie Uczelni Jańskiego w Warszawie znajdujemy zapis: „…urodził się w Lisowie k. Grójca …Ochrzczony w pobliskiej Winnicy…"[2]. I dalej zupełnie niezrozumiała informacja: „jako Teodor Ignacy Bogdan (to ostatnie imię, pod którym jest znany do dziś, w ogóle nie znalazło się w księgach metrykalnych)" Widząc, że Jański urodził się w okolicach Grójca, nie wkładałem serca w jego życiorys.

Dlaczego zatem tablica o chrzcie wmurowana jest w Winnicy, a nie w okolicach Grójca? Ksiądz Wójtowicz odnotowuje

[1] Ks. K. Wójtowicz CR: *Droga charyzmatyczna Bogdana Jańskiego*, Wydawnictwo Alleluja, Kraków 2007.

[2] https://janski.edu.pl/warszawa/patron/; dostęp 02.11.2021.

wprawdzie fakt chrztu w Winnicy, ale czyni to jakby to było coś naturalnego.Nie wydawało mi się możliwym, by parafia Winnica lub fundatorzy tablicy, czyli Zmartwychwstańcy, dopuścili się oszustwa.

Kościół św. Trójcy w Winnicy.

Historyczna chrzcielnica
i tablica pamiątkowa
w kościele św. Trójcy w Winnicy,
gdzie Jański otrzymał chrzest.

Wystarczyła rozmowa z proboszczem, księdzem Zbigniewem Pawłem Maciejewskim, który wyjaśnił powód mojego zdziwienia. Otóż chrzest Bogdana Jańskiego miał miejsce w Winnicy, bowiem jego rodzice dzierżawili w tym czasie majątek w Domosławiu, wsi odległej od świątyni o dwa kilometry. Proboszcz poinformował również, że do księgi chrztów zajrzeć wprawdzie mogę, ale nic tam nie znajdę, bo ktoś wyrwał stosowną stronę. Z pewnością kiedyś się ta strona odnajdzie, może gdy nabierze wartości przy okazji ogłoszenia Jańskiego błogosławionym? Myślę, że nie wyrwał tej strony jakiś, za przeproszeniem, menel. To zrobił ktoś, kto znał wartość dokumentu, o kim pewnie moglibyśmy powiedzieć, że jest wykształcony, kulturalny. Moglibyśmy, ale nie powiemy, bo to zwykły wandal i złodziej.

Domosław to miejscowość, której pola graniczą z moimi rodzinnymi Skarżycami. Zdarzało się w czasie prac polowych, że widywaliśmy się z sąsiadami zza wąskiej dróżki. Czasem to było tylko zdjęcie czapki na powitanie, czy wypalenie papierosa na miedzy; innym razem dłuższa pogawędka. Do Domosławia pokolenie rówieśników moich rodziców chodziło na randki, stąd kilka matek kolegów pochodziło stamtąd. Od nazwy wsi pochodzi nawet określenie dania, które jadaliśmy często – „domosławska jajecznica", czyli jajecznica z dodatkiem mąki. Mówiliśmy też na to danie „bełtut", a gdzie indziej nazywa się je „grzybkiem". Z tym kojarzył mi się dotąd Domosław, ale żeby stamtąd pochodził tak wielki człowiek! Niepojęte wręcz.

Jak to z tym urodzeniem Jańskiego być mogło? Rodzice Jańskiego, dzierżawili majątek Lisówek. Dziś można się tam tylko domyślać miejsca po dawnym dworku po starodrzewie wśród pól. Być może, pieczętująca się Przegonią Agnieszka z Hryniewickich Jańska (1773-1824), udała się w dłuższe lub krótsze odwiedziny do teściów i tam zastała ją pora rozwiązania. A może fakt, że pieczętujący się z kolei herbem Doliwa mąż Piotr (1773-1831), był żołnierzem Napoleona i przebywał poza domem, skłonił Agnieszkę do udania się w okolice Grójca. Urodziny Teodora Ignacego Bogdana, bo tyle imion dostał na chrzcie, skłoniły małżonków do powrotu do Domosławia, by syna ochrzcić. Mały urodził się

26 marca 1807 r. i – co w sytuacji kandydata do wyniesienia na ołtarze jest bardzo znamienne – był to Wielki Czwartek i dzień świętego Teodora (choć Jański używał też polskiego odpowiednika imienia – Bogdan). Dlatego miejsce urodzenia jest w Lisówku, a świątynia chrztu sto kilometrów dalej. Nie zmienia to faktu, że Jański pochodzi z Domosławia.

Nadnarwiańska okolica

Poczynając od chrztu w winnickim kościele, życie Teodora toczyło się w okolicach Pułtuska. Z Domosławia do Pułtuska jest dziesięć kilometrów, ta sama odległość dzieli miasto do wsi Pękowo, gdzie przeprowadzili się na nową dzierżawę rodzice z małym Teodorem.

Pękowo. Pozostałości parku z czasów Jańskiego.

Potem było Niestępowo – tam młodego Teodora wychowywała ciotka, siostra matki, też nie więcej niż siedem kilometrów od Pułtuska. Można zatem powiedzieć, że dziecięce lata Bogdana upłynęły w okolicach i w samym Pułtusku, bo tam poszedł do szkoły.

Dzieciństwo Jańskiego to dla okolic Narwi przede wszystkim Napoleon, który był w Pułtusku dwukrotnie, w tym raz (1806)

w czasie wielkiej, zwycięskiej bitwy. Pamięć o Napoleonie, o jego dokonaniach, a przede wszystkim o nadziejach Polaków związanych z cesarzem Francuzów, musiała być powszechna. Również we Francji upamiętniono Pułtusk, wymieniając nazwę miasta na Łuku Triumfalnym pośród 156 najważniejszych bitew ery napoleońskiej. Budowę Łuku zakończono dopiero w roku 1836, więc Bogdan Jański, który przebywał w Paryżu, być może ten napis widział.

Tak się składa, że w Pogorzelcu, skąd pochodziła Agnieszka Hryniewicka, matka Bogdana, mój prapradziadek był karczmarzem. To jeszcze jeden powód, bym poświęcił trochę uwagi Jańskiemu. Być może Jański senior bywał w karczmie. Niewykluczone, że wesele rodziców Jańskiego odbyło się w karczmie mojego przodka, w malowniczej okolicy Narwi i pięknie położonego kościoła parafialnego w Dzierżeninie.

Światli ludzie musieli doceniać okolice Pułtuska jako miejsca startu życiowego. Historyczne miasto, w niewielkiej odległości od stolicy, żyzne ziemie, ale chyba przede wszystkim pułtuskie szkoły, jedne z najlepszych w Polsce. Młody Jański rozpoczyna naukę w Pułtusku w roku 1813, tam też zamieszkuje na stancji (u tkacza). Szkołę, do której uczęszczał Jański prowadzili benedyktyni – była ona spadkobierczynią słynnego Kolegium Jezuitów, działającego w latach 1566-1773. W czasach świetności liczyła nawet do 900 uczniów i była trzecią pod względem wielkości szkołą kolegialną w Królestwie Polskim. Nauczali w niej Jakub Wujek – autor przekładu Biblii, matematyk Oswald Krüger, Piotr Skarga, Andrzej Bobola, Wojciech Slaski. Absolwentami Kolegium Jezuitów byli kardynał Andrzej Batory; poeta i nadworny kaznodzieja Władysława IV Maciej Kazimierz Sarbiewski; poeta Stanisław Grochowski, kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński. Po kasacie zakonu jezuitów, szkoła działała jako Szkoła Wojewódzka Księży Benedyktynów. To w tym czasie uczył się w niej, a potem pracował młody Jański[3].

---

[3] T. Kowalski, J. Młodyński, J. Szczepański, *Wpisani w historię Pułtuska. Słownik biograficzny*; Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Pułtusk 2001.

Budynek Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Skargi w Pułtusku.

W Wojewódzkiej Szkole Ojców Benedyktynów w Pułtusku rozpoczęła się kariera Teodora. Najpierw był dzieckiem sprawiającym kłopoty, musiał nawet powtarzać klasy. Potem następuje radykalna zmiana, nie wiadomo z jakiego powodu. Jak dowodzi życiorys Jańskiego, daleko idące zwroty połączone ze zmianą poglądów i silnym angażowaniem się w nowe idee, stały się jego specjalnością. Był człowiekiem o zdolnościach i cechach osobowości zjednujących mu życzliwość. Ukończył szkołę w roku 1822, miał wtedy 15 lat. Opanował w niej pięć języków w stopniu pozwalającym na tłumaczenia i wykłady, a także arytmetykę, tak doskonale, że piętnastolatkowi zaproponowano tam zostanie nauczycielem. Dzięki temu Jański mógł zamieszkać w pomieszczeniach szkolnych, a nawet sprowadzić do Pułtuska matkę, która po separacji z mężem, przebywała u rodziców w nadnarwiańskim Pogorzelcu, w domu sąsiadującym z karczmą mojego praprzodka.

Młody Teodor był jednak podatny na wpływ kolegów, co doprowadziło go do buntu przeciw wartościom religijnym i zasadom moralnym. Matka to zauważała i kiedy Teodor postanowił porzucić posadę w pułtuskiej szkole, aby przenieść się na studia do Warszawy, napisała list, przestrzegając syna przed prowadzeniem rozwiązłego i hulaszczego życia. Młodzieniec do

przestróg matki się nie zastosował. Zaprzestał używać imienia Todor, stając się Bogdanem[4].

Życie Jańskiego jako studenta Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, to z jednej strony bardzo dobre wyniki w nauce, ale też hulaszczy styl życia. To dziwne, ale potrafił to godzić, zmagając się jeszcze z ciągłym niedostatkiem. Pozostawał pod wpływem kolegów, których na takie życie było stać. Trzeba jednak podkreślić, że nie zapomniał o rodzeństwie. Sprowadził do stolicy braci, z których jeden, Stefan, został lekarzem i był potem uczestnikiem powstania listopadowego[5].

Dzięki temu, że Jański przez całe życie pisał dzienniki, mamy precyzyjny obraz jego zachowań, przemyśleń, a zarazem źródło wiedzy o życiu społecznym i codziennym w Warszawie początków XIX wieku. Także później o rozedrganym, pełnym trudności i konfliktów życiu Wielkiej Emigracji w Paryżu. Rola dzienników Jańskiego jest nie do przecenienia również ze względu na wielość i różnorodność postaci przewijających się na ich kartach, a dotyczących najwybitniejszych Polaków, jak Mickiewicz, Norwid, Słowacki, Krasiński, Chopin. Jednocześnie przebrnięcie przez dzienniki jest dziełem trudnym i czasochłonnym ze względu na objętość, a także mnogość przypisów przybliżających tamte czasy i ludzi[6].

Życie w stolicy

Na początku studiów Jański dostał się pod wpływ ideologii materialistycznej. Zerwał z wiarą. Być może, jak pisze Czesław Ryszka[7], wpływ miały posunięcia kościelne, jak np. zapędza-

---

[4] R. Gerber, *Wychowankowie Szkoły Wojewódzkiej w Pułtusku na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1817-1832* w: *Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. II, Warszawa 1975.

[5] T. Kowalski,… op. cit.

[6] B. Jański, *Dziennik 1830-1839*, odczytał z autografu i opracował Andrzej Jastrzębski, Rzym 2000.

[7] Cz. Ryszka, *Odzyskana wielkość. Opowieść o Bogdanie Jańskim (1807-1840) Założycielu Zgromadzenia Zmartwychwstańców*, Wyd. II poprawione, Alleluja, 1999.

nie studentów do sakramentów pod nadzorem policji szkolnej – była to perfidna akcja władz carskich, aby odciągnąć młodzież od Kościoła, a praktyki religijne skompromitować. Z czasem Jański nie tylko oddalił się od Kościoła, ale wszczął propagandę antychrystianizmu. W dzienniku pisał, że uczciwość to pruderia, zakłamanie, życie w ciemnocie, że czuje wręcz wstręt do… kobiet uczciwych. Mimo biedy korzystał z uciech, także tych płatnych z kobietami.

Po studiach w latach 1823-1827 Jański otrzymał dwa tytuły: obojga praw oraz ekonomii politycznej – obydwa w 1927 r. Zaczął pracować jako adwokat. Bywał też w domach znanych osób, jak np. u profesora Fryderyka Skarbka, dzięki czemu poznał rodzinę Chopinów oraz wpływowych redaktorów pism warszawskich, w których zaczął publikować. Ta znajomość pozwoliła mu też uzyskać rządowe stypendium na wyjazd do Paryża (1828-1830) i do Londynu (1830-1831). Celem było poznanie metod nauczania przedmiotów politechnicznych, bowiem w Warszawie carat planował utworzyć politechnikę, zaś Jański miał zostać profesorem nauk handlowych. Praca, na podstawie której oceniono kandydaturę Jańskiego na stypendystę była zatytułowana: *Rzut oka na Polskę pod rządami jej wskrzesiciela Aleksandra*[8]. *Nie jest tajemnicą, że Skarbek, jeden z głównych ekonomistów, choć chciał uchodzić za liberała, był wierny linii zaborcy. Nic więc dziwnego, że Jański stypendium dostał.*

Ożenek

Wszystko było gotowe do wyjazdu na stypendium do Paryża, gdy wydarzyła się rzecz niezwykła, która zaciążyła na życiu Jańskiego. Pod wpływem impulsu podjął decyzję o ożenku. Biografowie różnią się w ocenie powodów i okoliczności jej podjęcia na kilka dni przed wyjazdem, jak i stosunku do Jańskiego[9].

---

[8] Ks. St. Urbański, *Bogdan Jański Człowiek, który przekroczył swoją młodość*; Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego Studium Duchowości Zmartwychwstańczej, Warszawa 2008.

[9] *Bogdan Jański Założyciel Zmartwychwstańców*; Międzynarodowa Komisja Studiów Zmartwychwstańczych, Rzym 1989.

Faktem pozostaje, że Jański postanowił ożenić się z ciężarną dziewczyną, którą znał z lat dzieciństwa spędzanego w Niestępowie. Przyszła żona, Aleksandra Zawadzka, była córką pułk. Augustyna Zawadzkiego urodzonego koło Pułtuska, uczestnika wojen napoleońskich, który zasłynął w walkach podczas Insurekcji Kościuszkowskiej. Tym gestem Jański pokazał swoją rycerskość – chciał ratować honor kobiety i jej rodziny.

Kościół parafialny w Przewodowie, w którym Jański wziął ślub.

Dziwne to były zaślubiny. W dzień po ślubie Jański udał się w drogę do Francji. Będąc w podróży pisał do Aleksandry, zapewniając o tęsknocie, choć też podkreślał rycerskość własnego postępku. Plan był taki, że Aleksandra pozostanie do czasu rozwiązania u swojej siostry, która zaadoptuje dziecko, a po powrocie Bogdana z Paryża zamieszkają razem. Nic z tych planów nie wyszło. Aleksandra urodziła syna, dała mu na imię Bogdan, a sama skończyła w przytułku. Kiedy Bogdan dowiedział się, że żona wróciła do złego towarzystwa napisał:

Kobieta złamała całą moją wielkość. Zbliżyło mię do niej uczucie dobre, chęć wyciągnięcia z toni. Słabość, próżność, pogarda (straciłem rozum, wolę) towarzystwa były na końcu jedynymi pobudkami dotrzymania jej słowa i zrobienia dobrze tej, której nie tylko nie kochałem, ale nie cierpiałem[10].

Ideowiec

Inny epizod w życiu Jańskiego to zaangażowanie w ruch utopijny, pod wpływem lektury dzieł Saint-Simona. Jański uwierzył, że możliwe jest odrodzenie świata dzięki nowym zasadom życia społecznego, że na świecie zapanuje dobrobyt przez zniesienie przywilejów urodzenia, czy bogactwa, a liczyć się będzie tylko praca. Była to perspektywa uszczęśliwienia ludzkości, w którą zaangażował się z całą energią, więc wkrótce stał się pierwszym Polakiem ze znaczącą pozycją w ruchu – zaczął nawet publikować w „Le Globe". Ponieważ jednak nie oderwał się od myślenia o Polsce jako ojczyźnie, wkrótce popadł w sprzeczność z teoretykami ruchu, który był z natury kosmopolitycznym.

W 1830 r. Jański udał się do Londynu, gdzie miał okazję poznać i spotykać się z takimi myślicielami jak Robert Owen, czy John Stuart Mill. Ponadto dużo czytał, przygotowywał szkice swoich wykładów, a także do doktoratu. W Londynie zastał go wybuch powstania listopadowego. Starał się pozyskać przychylność Anglików dla sprawy polskiej, ale poza nieznaczącymi deklaracjami, nic nie wskórał. W tej sytuacji propozycja Rządu Narodowego, aby wrócił do Francji i został tajnym agentem oraz korespondentem rządowym, była dla Jańskiego dobrym wyjściem. W 1832 r. otrzymał stopień kapitana i postanowił pracować wśród emigrantów polskich.

Na paryskim chlebie

Po powrocie do Paryża, Jański szybko stał się jedną z najbardziej aktywnych i twórczych postaci Wielkiej Emigracji. Rzucił się w wir obowiązków z energią równą zaangażowaniu

[10] Cz. Ryszka, op. cit.

w ideologię utopijną. Rzeczywistość paryska była jednak zupełnie inna. Obserwował na co dzień, bardzo przeżywając, skłócenie Polonii na uchodźstwie, później upadek powstania listopadowego i potępienie zrywu niepodległościowego przez papieża Grzegorza XVI w encyklice „Cum Primum".

W tej sytuacji – mimo biedy i niemal żebraczego trybu życia – zajął się „pracą organiczną". Duże zasługi położył na polu popularyzacji sprawy polskiej poprzez działalność pisarską i wydawniczą. Bliskie więzy łączyły go z Adamem Mickiewiczem – przyjaźń była tak wielka, że nawet zamieszkali razem. Jański przetłumaczył na francuski *Konrada Wallenroda*, *Dziady* oraz *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego,* był także korektorem pierwszego paryskiego wydania *Pana Tadeusza*. Kierował także wydaniem *Nieboskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego.

W tym okresie należał też krótko do Komitetu Narodowego Polski Joachima Lelewela i generała Jana Nepomucena Umińskiego, był stałym członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego, redagował „Pielgrzyma Polskiego", tłumaczył na język francuski nie tylko Mickiewicza, ale także niektóre utwory Witwickiego, Mochnackiego, Lelewela. Współorganizował polską księgarnię w Paryżu, był pierwszym kierownikiem Biblioteki Polskiej.

Spotkania, lektury, medytacje, rachunki sumienia doprowadziły Jańskiego do wewnętrznej przemiany i odrodzenia religijnego. Na początku 1832 r., po zerwaniu z saintsimonizmem, był gotów „rozumowo" uznać prawdy wiary, a po długiej (pięcioetapowej) spowiedzi generalnej (1834-1835) narodził się na nowo jako świecki apostoł emigracji, pragnący odrodzenia religijnego narodu. Dzięki Mickiewiczowi uczestniczył w grudniu 1834 r. w powstaniu Związku Braci Zjednoczonych, do którego weszli m.in. Mickiewicz, Witwicki, Gorecki, Domeyko, Plater, czy Józef Bohdan Zaleski. Przez pół roku w każdy piątek spotykali się oni na mszy świętej, a potem u Mickiewicza, czytali wspólnie Pismo Święte i rozprawiali o sposobach ratowania ojczyzny. Po załamaniu się Związku, Jański z młodymi emigrantami: Adamem Celińskim, Piotrem Semenenko i Leonem Przecławskim

założyli w czerwcu 1835 r. nową grupę apostolską pod nazwą Służba Narodowa. Wkrótce jednak i ta inicjatywa zakończyła się fiaskiem.

Powrót na łono wiary

Kluczowym momentem w życiu Jańskiego było założenie 17 lutego 1836 r. przez niego w Paryżu przy ulicy Notre Dame des Champs 11 tzw. Domku Jańskiego (fr. *Maissonette de Janski*), w którym grupa nawróconych przez niego młodych ludzi (przyszłych pierwszych zmartwychwstańców) zaczęła prowadzić wspólne życie. W tym Domku, cztery dni po inauguracji działalności, pięciu emigrantów (bez Mickiewicza) złożyło uroczyste „śluby dozgonnej i braterskiej społeczności" oraz wybrało Jańskiego przewodnikiem nowej wspólnoty. W przeciągu blisko trzech lat jej kierowania skupił on wokół siebie i wychował wybitnych uczniów m.in. Semenenkę, Edwarda Duńskiego, Józefa Malińskiego i Hieronima Kajsiewicza, którzy podobnie jak on przeżyli przemianę religijną. Ich też, jako pierwszych, posłał na studia teologiczne, najpierw do Paryża, a potem do Rzymu.

Od 1837 r. brał udział w pielgrzymkach i corocznych rekolekcjach u benedyktynów czy trapistów, a ponadto uczestniczył w codziennej mszy św., cotygodniowej spowiedzi oraz przystępował często do Komunii św. Szczególnie ciężka dla Jańskiego i jego dzieła była zima 1838/39, bieda panowała tak wielka, że czasami bracia jedli tylko raz na dzień po kawałku chleba. Do tego dochodziły intrygi wewnętrzne, spory, szkalowania, arogancja i tupet podopiecznych. Coraz częściej Jański zapadał na zdrowiu. Świadectwem jego życia stał się prowadzony w latach 1828-1839 Dziennik, zapis jego burzliwego życia, wzlotów i upadków oraz jego romantycznej natury.

18 grudnia 1839 r. wyjechał do swoich braci w Rzymie, już bardzo chory na gruźlicę. Tam, uzyskawszy zgodę żony, miał rozpocząć studia teologiczne. Mimo troskliwej opieki zmarł 2 lipca 1840 r. nad ranem, wśród klęczących wokoło i modlących się braci. Pochowano go 3 lipca początkowo na rzymskim

Teodor Jański.
(Wikipedia)

cmentarzu św. Wawrzyńca (obecnie Campo Verano). Na grobie Jańskiego umieszczono napis: „Tu spoczywa mający zmartwychwstać Bogdan Jański, pierwszy jawny pokutnik i apostoł polskiej emigracji we Francji". Śmierć Jańskiego zjednoczyła na chwilę w bólu, pogrążoną na co dzień w wewnętrznych sporach, Wielką Emigrację.

Żył krótko, bo zaledwie 33 lata, ale życiorys Jańskiego obfituje w najróżniejsze dziwne wydarzenia i mógłby stanowić scenariusz filmu przygodowego. Ze względu na zmianę podejścia do kwestii wiary i przemiany z zagorzałego ateisty, grzesznika i hulaki, Jański jest czasem nazywany nawet polskim Pawłem Apostołem.

Przejawy pamięci

W Warszawie istnieje od 1993 r. Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego, z filiami w innych miastach. Jego imię noszą szkoły podstawowe i średnie w kilku miejscowościach. Jest także ulica Teodora Bogdana Jańskiego w Pułtusku. W Winnicy, gdzie był chrzczony, istniało gimnazjum jego imienia.

Dorobek publicystyczny Jańskiego, jego zasługi dla literatury polskiej, dokonania społeczne, a przede wszystkim zasługi dla wiary i Kościoła utrwalają i popularyzują Bracia Zmartwychwstańcy. Można w dorobku Zgromadzenia znaleźć wiele publikacji, w których porównuje się Bogdana Jańskiego do takich świętych Kościoła jak Paweł czy Augustyn[11]. Głównym i chyba pierwszym popularyzatorem postaci był ks. Bolesław Micewski, który przygotowywał rozprawę doktorską o Jańskim, będąc w Rzymie i w Paryżu[12].

W 2015 r. w Winnicy gościł abp Celestino Migliore. Nuncjusz, choć przybył z okazji rocznicy śmierci Jańskiego, ani słowem nie wspomniał o toczącym się procesie beatyfikacyjnym. Watykańskie młyny mielą powoli. I tak: proces kardynała Wyszyńskiego trwał 30 lat, a rozpoczął się w dziewięć lat po jego śmierci. Proces siostry Elżbiety Czackiej – 33 lata, a ks. Jana Machy – zaledwie lat siedem. Procedura wyniesienia na ołtarze o. Maksymiliana Marii Kolbego trwała lat 23.

Proces beatyfikacyjny Jańskiego został zainaugurowany w 2005 r., a już w 2008 r. zakończono jego fazę diecezjalną i przekazano akta do Watykanu. W sumie zatem minęło dotąd zaledwie 15 lat, co w kontekście przytoczonych wcześniej okresów beatyfikacyjnych, nie jest czymś niezwykłym. Niektórzy, po zapoznaniu się z grzesznym okresem życia Jańskiego, wyrażają wątpliwość, czy ktoś taki może zostać błogosławionym. Ostatnio w „Tygodniku Powszechnym" znalazłem ciekawą rozmowę o świętości[13]. Teolog mówi w nim, że u każdego świętego w końcu znajdziemy grzech – bardziej lub mniej publiczny i bardziej lub mniej gorszący. Nie o to chodzi, by święty był perfekcyjny; raczej aby był skutecznym narzędziem Ducha Świętego. W podobnym tonie wypowiedział się papież Franciszek do polskich biskupów przebywających w Watykanie.

---

[11] http://biblioteka.xcr.pl/?s=ja%C5%84ski; dostęp 02.11.2021

[12] http://www.zmartwychwstancy.pl/site/index.php/aktualnosci-start/335-sp-o-boleslaw-micewski; dostęp 02.11.2021

[13] „Tygodnik Powszechny" nr 44/2021, *Poradnik życia wiecznego.*

Niewielu świętych czy błogosławionych pochodzi z płockiej diecezji, do której należy Pułtusk. Mogę sobie tylko wyobrazić, co się będzie działo w mojej Winnicy, gdy proces beatyfikacyjny Jańskiego zostanie zakończony sukcesem.

Fot. Ze zbiorów autora.

• **Andrzej Zawadzki –** urodził się w 1950 r. w Skarżycach, pow. pułtuski. Z wykształcenia ekonomista rolnictwa, doktor nauk rolniczych, zawodowo związany z bankowością i finansami. Wieloletni nauczyciel akademicki. Autor licznych publikacji z zakresu ekonomii, w tym dwóch podręczników o bankowości. Ponadto pisze teksty wspomnieniowe, opowiadania i fraszki – niektóre z nich zostały wyróżnione w konkursach literackich i opublikowane, m.in. w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich" (nr 21; nr 23), w zbiorze „Opowiadania (bibliotecznym) słowem pisane" (2021); „Dzienniku czasu zarazy", w pokonkursowym zbiorze „Pamiętnik" *(2020), o*publikował też kilkanaście tekstów w „Ogólnopolskim Głosie Seniora" (głównie o zasłużonych Polakach) oraz w tygodnikach o tematyce społecznej. W miesięczniku „Pokolenia" prowadzi też cykle: *Kolekcjoner warszawski* i *Szlakiem warszawskich murali*.

SPOTKANIA Z LITERATURĄ W OPINOGÓRZE

Gościem XXIII Spotkania z Literaturą w Opinogórze
była Alicja Patey-Grabowska.

Alicja Patey-Grabowska i dr Teresa Kaczorowska w Opinogórze.
(Fot. Krzysztof Rólka)

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)

Alicja Patey - Grabowska – poetka z plastrem na ustach

Alicja Patey-Grabowska – poetka, tłumaczka, autorka utworów dla dzieci, sztuk scenicznych, znana jest także jako krytyk literacki.

Warszawianka. Urodziła się w stolicy kilka lat przed wybuchem II wojny światowej. Pochodzi z rodziny nauczycielskiej, matka Stanisława z domu Stec, była matematyczką, ojciec Kazimierz Roman Grabowski – pedagogiem i psychologiem w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie. Jako dziecko przeżyła Powstanie Warszawskie – na Starym Mieście, przy ulicy Podwale 22 (w tej samej kamienicy, gdzie mieszkała Maria Konopnicka), a po Powstaniu – obóz Dulag 121.

Już jako mała dziewczynka układała wierszyki, a młodszemu bratu Wojtkowi opowiadała baśnie. Z wiekiem pisała coraz więcej. Jak wspomina w książce T. Kaczorowskiej „Dzieci Katynia", miała w szkole podstawowej w Ożarowie Mazowieckim wspaniałą nauczycielkę, pisarkę Irenę Zarzycką, która zauważyła jej literackie zacięcie i zadawała wypracowania trudniejsze, na ciekawsze tematy, inne niż całej klasie. Oficjalnie Alicja zadebiutowała w 1961 r. w „Almanachu młodych", wtedy to Artur Międzyrzecki zwrócił uwagę na jej wiersze. A pierwszy jej tomik pt. „Z kręgu" (1969) ukazał się osiem lat później – miała już wtedy dyplom filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Do dziś wydała 15 zbiorów poezji – ale w swoim bogatym dorobku ma aż 31 pozycji. Po pierwszym tomiku „Z kręgu" (1969) były to zbiory: „Adam-Ewa", „Drzewo od wewnątrz", „Rana ziemi", „Oto ja-kobieta", „Zwierzyniec", „Znamię czasu", „Oda do ciała", „Wiersze", „W imię miłości", „Ku pamięci", „Rozum i serce", „Imiona miłości". Ostatnie tomiki to:

„Kwiaty z ognia” (2013) – zbiór wierszy wyszarpniętych z niezabliźnionej „rany pamięci”;, „Znaki zodiaku: miłość pisana wierszem” (2019) – współautorem jest Krzysztof Saturnin Schreyer – jej mąż od 2018 r. oraz „Poezje wybrane” (2020) – wiersze z tego zbioru pochodzą z kilkunastu tomików, a niektóre, jak „Szept Gai”, drukowane były w kwartalniku warszawskiego oddziału SPP „Podgląd” i wejdą do nowej, przygotowywanej do druku książki.

Wiele jej utworów zostało przetłumaczonych na języki obce: angielski, niemiecki, francuski, włoski, grecki, hiszpański, japoński, albański, rosyjski, bułgarski, serbsko-chorwacki. Tylko jeden jej wiersz został opublikowany anonimowo i krążył w odpisach po kraju jako bezimienny. Napisała go w 1968 r., nosi tytuł „Pamięci ojca”:

A którego imię nie wymawiane
umiera dwa razy
A którego pamięć zapomnieniem zbrukana
umiera pohańbiony
gdy źródło wyschnięte nie zasila rzeki
suche dno
jak scałować krew z cierni
i cierpienia przetopić w pomnik
ręce drutem związane wyryć w sumieniu
jak ciebie wskrzesić ojcze
gdy plaster zbyt opasuje wargi
Można tylko liczyć na łaskawość historii i
Czas, który obróci się kołem.

Wiersz ten znalazł swoje miejsce dopiero w antologii poezji o Katyniu „Krzyk o świcie”. Przygotowała ją wspólnie ze Stefanem Melakiem (Królowa Apostołów, Warszawa 1992). Antologia ta zawiera prawie 60 utworów, o różnej poetyce i walorach artystycznych. Wśród 48 autorów są katyńskie osierocone dzieci, jak ona, bo ojciec poetki zginął w zbrodni katyńskiej. Wszystkie wiersze w antologii wyrażają dojmujący ból

i gorycz, skargę na pogwałcenie praw ludzkich i boskich, dają świadectwo prawdzie, odkłamują sowiecką zbrodnię. Bo poezja najlepiej oddaje grozę tego, co się wydarzyło w katyńskim lesie. Krzyk pomordowanych brzmi w wierszach głośno i nie zamilknie nawet po latach. Krzyk zawsze odbije się echem…

– Naszą intencją było o tym powiedzieć, a przede wszystkim oddać hołd męczeńsko pomordowanym – mówi poetka. –To był pierwszy taki zbiór poezji. Wiersze z niego zostały potem zamieszczone w antologii „Katyń w literaturze", którą w 1995 r. opracował w USA prof. Jerzy Krzyżanowski ((2002) oraz w albumie „Katyń w pomnikach świata" (Alina Siomkajło, 2002) w tłumaczeniu na język angielski.

W publikacjach tych znalazł się też jej inny wiersz „Zmartwychpowstali":

Skargi potrząsające struny drzew
echem jak świder rozłupujące korzeń
szepty modlitw dzieci i wdów
o zmiłowanie
o wybaczenie
myśli o pomście
i skargi chorałem przebiły niebo
aż miłosierdzie wzniosło dłoń
stanęli w szeregu zmartwychpowstali
z ziemi jak z księgi
Słowo stało się ciałem.

Wiersz ten powstał w 1991 r. i nareszcie Alicja Patey-Grabowska mogła się pod nim podpisać bez strachu, mówić o Katyniu głośno, bez plastra na ustach. Plaster ten uwierał jej przez całe życie. Zamordowanie ojca w Katyniu zostawiło w niej piętno, przez 40 lat odczuwała ból, nie mogąc o tym oficjalnie mówić.

– Pisząc swój życiorys próbowałam ujawnić miejsce zgonu ojca, słyszałam jednak zawsze: Skreślić! Bezwzględnie skreślić! Tak było gdy starałam się na studia, tak było gdy chciałam opublikować swoją pierwszą książkę… – opowiada Alicja

Patey-Grabowska. Ubolewała, że nie zapamiętała nawet ojca twarzy. Znała go tylko z opowiadań matki. Ojciec jej, nauczyciel Kazimierz Roman Grabowski, został powołany w 1939 r. jako 38-letni podporucznik rezerwy, w sześć lat po ślubie, do 21 pułku piechoty pułkownika Sosabowskiego. W czasie kampanii wrześniowej walczył w obronie Warszawy i Siedlec, a potem trafił do monastyru przekształconego w obóz jeniecki dla oficerów polskich w Kozielsku… I zginął 3 kwietnia 1940 r. w Katyniu.

– Jednak on był ciągle z nami: w sercach, rozmowach, w oczekiwaniu. Także podczas okupacji i Powstania Warszawskiego, kiedy ocaleliśmy cudem – zaznacza poetka. Po latach małym powstańcom warszawskim zadedykowała wiersz „Kwiaty z ognia”:

Młodzi
jak rośliny
wychylające się z ziemi
Tak młodzi
że nie wiedzą
co to miłość
On
w kurtce przydługiej
w lamparcie cętki
z butelką benzyny biegł
by ją rzucić
w paszczę czołgu
Jego oddech
żyje w powietrzu
To wiatr roztrąca liście
a drobna dłoń
gołębim lotem
zawisła nad ziemią
Ona
błękitna
zwiewna
promyk
który oświecał twarze rannych
i twarze tych już nieżyjących

zgasła nagle
w mrok wzleciała
tylko jej piąstka śnieżnobiała
zabłysła kwiatem
Ile krwi zakrzepło w bruk
Ile łez zastygło w ból
Ile kwiatów zerwanych
Ile lat przeciętych
Niebo zabłyśnij gwiazdami
nad Warszawą.

Pamięta jak pod koniec powstania pędzono ją z mamą, młodszym bratem i babcią do stacji Warszawa Zachodnia (dziadek zmarł w 1943 r.). Wszystko się wokół paliło. Na Starówce były tylko zgliszcza i płomienie. Do dziś nie może zapomnieć Kolumny Zygmunta – król z wysokiego cokołu leżał z bródką do góry… Cudem nie wywieziono ich wtedy z Pruszkowa do Oświęcimia. Niemiecka pielęgniarka zlitowała się nad małymi dziećmi i skierowała ich do transportu na Kielecczyznę. Pociąg, w który ich zapakowano, zatrzymał się koło Radomska. Tamtejsi gospodarze zabierali ich stamtąd na furmanki i rozwozili po okolicznych wsiach. Tułali się po różnych wioskach, jak Tomowa, Kraszewice… Nie było co jeść. Babcia znała się na grzybach, a był wrzesień, więc chodziła do lasów je zbierać. To wtedy mała Ala tworzyła wierszyki i wymyślała bajki dla wiejskich dzieci. Przychodziły do ich izby, aby jej posłuchać. I przynosiły jajka, czasem osełkę masła, czy twarożek…

Potem mama zaczęła uczyć po wsiach, w czasie okupacji też prowadziła tajne komplety. Po dwóch latach wróciliśmy, ale już nie do stolicy, tylko pod Pruszków. Nie mieliśmy najpierw gdzie się podziać, przenoszono nas z miejsca na miejsce. Pamiętam, że przez rok mieszkaliśmy w szkolnej klasie – wspomina Alicja Patey-Grabowska.

Poetka wcześnie zmieniła stan cywilny, stąd nazywa się Alicja Patey-Grabowska. Dziś pierwszy człon jej nazwiska jest

tylko literacki. Źródłem jej utrzymania była praca w oświacie, nauczała literatury polskiej. Wielokrotnie starała się o stałą posadę w redakcjach kilku pism literackich i kulturalnych; w pracy wykładowcy przeszkadzała jej bowiem choroba krtani, uniemożliwiająca „pracę głosem". W niektórych redakcjach zajmowała się krytyką literacką, pisała recenzje, prowadziła kąciki poezji, ale tylko dorywczo, bo zwykle bywało tak, że kiedy już, już… miała otrzymać w redakcji etat, to zawsze coś stawało na przeszkodzie. Wie, że kryła się za tym katyńska przeszłość ojca…

Z drugiej strony, cały czas czuła jednak opiekę ojca, a także Opatrzności Bożej. Jako osoba parająca się piórem miała bogate i twórcze życie. – Muza była dla mnie łaskawa – przyznaje – co nie znaczy, że od czasu do czasu ktoś mi nogi nie podstawiał.

Z każdego zbioru wierszy, począwszy od debiutu w 1969 r., ukazywały się na łamach ogólnopolskich pism literackich pozytywne recenzje wybitnych znawców literatury. Krytycy są zgodni, że wobec książek poetyckich Alicji Patey-Grabowskiej nie można przejść obojętnie, że ich autorka to kobieta mądra nie tylko dramatycznym doświadczeniem życiowym, ale i szczególną wrażliwością etyczną. Świadoma siebie, swojej jedności ze światem i z kosmosem, która ma coś naprawdę do powiedzenia. Jej poezja, różnorodna w formie, od bogactwa tropów poetyckich do prostoty w wyrażaniu uczuć i myśli, trafia do serca czytelnika, uruchamia jego wyobraźnię, sięga do podświadomości. – „Mamy do czynienia z autorką o wyjątkowej intuicji lirycznej" – pisał Maciej Karsowski w „Wiadomościach Literackich" (nr 21, 1997).

Paleta tematyczna wierszy Patey-Grabowskiej jest szeroka. Od liryki począwszy, jak np. kultowy już wiersz „Adam Ewa", tłumaczony na wiele języków, w tym na niemiecki przez Karla Dedeciusa, po ostre satyry i ezopowe bajki w tomiku „Zwierzyniec" i wiersze nawiązujące do historii (tematyka katyńska) oraz do aktualnych spraw nurtujących współczesne społeczeństwo.

Poetka jest laureatką wielu nagród, w tym prestiżowej nagrody Srebrnego Wieńca przyznanej w 1989 r. przez Międzynarodową Akademię Literatury Nauki i Sztuki Di Ponzen w Neapolu. Ma też tytuł Damy Poezji i profesora, przyznane przez międzynarodową Akademię Literatury i Sztuki „La Crisalide" we Włoszech (1996), Nagrodę Prix Europa (za wiersz „Dans un miroir", w 2004), a w Polsce: Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (1997), Nagrodę im. Witolda Hulewicza (2018), I nagrodę za sztukę teatralną „Ściana", przyznaną przez Pałac Pod Baranami w Krakowie (1989).

Trzeba dodać, że Alicja Patey-Grabowska lubi poezję kobiecą, szczególnie z okresu Młodej Polski. Uważa, że kobiety piszą z większymi emocjami, są bardziej niż mężczyźni wrażliwe na cierpienia człowieka. W poezji kobiet jest też więcej liryzmu, uczuć macierzyńskich i humanitarnych, ale też problemów egzystencjonalnych, jak lęk przed wojną, samotnością, czy starością. Dlatego poetycka twórczość kobieca jest bardzo interesująca pod względem nie tylko literackim, ale również psychologicznym. Wydała aż trzy antologie poezji polskich poetek: *Ja i Ty* (wiersze miłosne polskich poetek współczesnych), *W imię miłości* (wiersze polskich poetek od XIX do 1996 r.) oraz *Poetki z Syreniego Grodu* (2021) – przedstawia w niej sylwetki i twórczość 11 poetek związanych z Warszawą od XIX w. Ocenia:

– Wszystkie te antologie pokazały, że Polska ma wiele wspaniałych poetek, znalazły się w nich utwory prawie 70 autorek z okresu XVIII-XX wieku, co jest ewenementem w skali światowej, bo w innych krajach poezja jest raczej domeną mężczyzn.

Wiersze Alicji Patey-Grabowskiej figurują też w innych antologiach, m.in. niemieckiego tłumacza Karla Dedeciusa (1991); włoskiej tłumaczki Ireny Conti (1990); francuskich tłumaczy, jak Jean Paul Mestas (2002) i Bruno Durocher (2004), japonki Miki Tsukada (1993) oraz w antologiach: greckiej, bułgarskiej, japońskiej, a także w pismach literackich w różnych językach obcych. Utwory poetki publikowane są w różnych

pismach, w tym nieomal w każdym numerze miesięcznika polonijnego „Dwukropek" w RPA. Obszerna biografia artystyczna Patey-Grabowskiej z przedrukiem licznych wierszy ukazała się w polonijnej gazecie „Nowy Dziennik" (New Jersey 2015).

Ponadto w dorobku literackim Patey-Grabowskiej ważne miejsce zajmują tłumaczenia poezji, m.in. z języków słowiańskich, z francuskiego i niemieckiego. W 1996 r. wydała zbiorek wierszy „Zimowe rozmowy" (w swoim tłumaczeniu) niemieckiego poety Waltera Neumana oraz francuskiego poety Paula Mestasa „Długo potem".

Alicja Patey-Grabowska zajmuje się również publicystyką i krytyką literacką. Jej artykuł o polskich poetkach w tłumaczeniu własnym na język hiszpański ukazał się w El Dia na Teneryfie i był rozpowszechniany w radiu madryckim i w Paragwaju (1996). W piśmie „Akant" prowadzi stały kącik „Warto przeczytać". Do ważniejszych artykułów zamieszczonych w „Akancie" i w „LiryDram" należą m. in. „Płeć poezji", „Duchowość poezji Europy środkowo-wschodniej", „Duch i sacrum".

Alicja Patey-Grabowska jest także autorką dwóch sztuk teatralnych: „Mur" i „Przykazania". Obydwie były nagradzane, ale w PRL-u, ze względu na antykomunistyczne treści nigdy nie wyszły poza warszawski Dom Literatury. Wspomina: – Teatr Telewizji interesował się nimi, wezwano mnie nawet kiedyś na rozmowy, starałam się wyjaśnić ich przesłanie, ale z wystawienia sztuk zrezygnowano.

Warto dodać, że do kilku jej utworów poetyckich z tomiku „Z kręgu" Zbigniew Bargielski skomponował muzykę – część utworów śpiewaczka Teatru Wielkiego Pola Lipińska wykonała podczas Warszawskiej Jesieni Muzyki, a w 1975 r. Państwowe Wydawnictwo Muzyczne wydało partytury na kilka głosów. Niektóre jej pieśni miłosne z muzyką Bargielskiego śpiewano w Filharmonii Narodowej, także za granicą.

Alicja Patey-Grabowska uważa, że niełatwo być poetą. Poeci są nadwrażliwi i trudno im żyć, gdy wokół tyle wulgaryzmów,

grubiaństwa, zwyrodnienia. Może dlatego chętnie zajmuje się twórczością dla dzieci – wydała dla najmłodszych wierszem i prozą aż 10 pozycji, m.in. *Kołysankę*, *Przygodę kropelki*, *Przed snem*, *Wigilijny wieczór*, *Przygody lalki Babi i Pajacyka Koko*, *Przedziwna historia o skrzatach, elfach, trollach* (proza), *Pory roku*, *Zapach akacji*, *Czy słoń to koń*, *Zwierzątkowo* (wiersze). Często prowadzi dla dzieci warsztaty literackie, w tym z grup integracyjnych (z niepełnosprawnymi) – w klubach, bibliotekach w Warszawie i w różnych miejscowościach w Polsce, w domach dziecka, w szpitalach. Bierze udział w spotkaniach autorskich z dziećmi, które dają jej dużo radości.

– Pewnie mam to po ojcu, który uwielbiał dzieci, rozumiał je, umiał współpracować. Ja też potrafię z dziećmi nawiązać kontakt, wyjaśnić im istotę poezji, przekazać co to jest natchnienie, język, wciągnąć je do twórczej zabawy. Dzieci są najbardziej chłonne na bogactwo środków poetyckich. Odbiorcę poezji trzeba przygotowywać od najmłodszych lat. Wychowane w kulcie poezji dziecko na pewno nie wyrośnie na chuligana czy bandytę. Bo poezja uwrażliwia, trafia do serc, jest nośnikiem najgłębszych wartości humanitarnych – tłumaczy.

I dodaje:

– Pierwszym odbiorcą utworów dla dzieci był mój syn Mariusz. Dziś, choć jest fizykiem, lubi poezję i sztukę, w tym mój poemat „Podaj rękę". Utwór ten zawiera elementy biograficzne, pisałam go z myślą o swoim stryju, przyrodnim bracie ojca, który zginął z rąk hitlerowców w Oświęcimiu. Aby napisać ten poemat pojechałam tam specjalnie w 1973 r. Bardzo odczułam dramat pomordowanych, przeżyłam ich tragedię.

/…/ rozdziawione paszcze butów parują nogi
w każdym bucie stężałe ciepło wyszczerzają szczęki krzyczą
trup lalki z jedną nogą
mały bucik piszczy chce mleka
wielki płacz
tak wielki ściany chwieją się pękają
ich ogolone głowy schylają się nad nami
podaj rękę

jeszcze ciepła Nasze ręce żyją
To dobrze
Zstępujmy na samo dno piekła /…/

Z uprawiania literatury nie da się w Polsce żyć. Chociaż Alicja Patey-Grabowska była, i wciąż jest zapraszana, na liczne spotkania autorskie w kraju i za granicą, wygłaszała referaty o polskiej poezji w Niemczech, Rydze, Londynie, Wiedniu, Petersburgu, to był czas, że już jako znana poetka, męczyła się przez kilka lat w jednym pokoju z kuchnią i pisała zamknięta w łazience, siedząc na skraju wanny…

Mówi o sobie:

– Jestem chyba jedyną polską literatką, która straciła ojca w Katyniu, a jednocześnie pisała, drukowała, wydawała książki, kontynuując też prace ojca. Mając cały czas plaster na ustach, żyjąc z wiecznym strachem, szczególnie o syna. I w poczuciu krzywdy dziecka, któremu zamordowano ojca, a które o zbrodni i zbrodniarzach nie może mówić… Trzeba było żyć z raną w pamięci, tak jak w moim wierszu „Rana ziemi”:

Rana ziemi
pamięci rana
A słońce wschodzi
zachodzi
Trzeba żyć…

(Tekst został wygłoszony przez dr Teresę Kaczorowską 9 października 2021 r., podczas XXIII Spotkania z Literaturą w Opinogórze)

LAUREACI NASZYCH KONKURSÓW LITERACKICH

Laureaci oraz organizatorzy XVII Międzynarodowego i Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego”, Płońsk 2022.
(Ze zbiorów MCK Płońsk)

Nadzieja

nad głowami męczenników z drugiej ręki
żołnierzy strzegących miąższu swojej duszy
bezdzietnych matek z niezdecydowanym łonem
stoję ja – bękart nieba i ziemi
w metafizycznym szale prostackich uniesień
siedzę na dachu i patrzę jak ptaki popełniają harakiri
a ja wierzę, że polecę na skrzydłach gołębiego serca

• **Amelia Pudzianowska** – laureatka I nagrody w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Zygmunta z Opinogóry" (2021).

Modlitwa o święte spokoje (bardzo skuteczna)

spowiadam się
że bardzo zgrzeszyłam
snuciem czarnych reportaży skupieniem na przetrwaniu
zostałam
ścianą rzuconą o origami
szafą ciśniętą w głąb tiszertu
człowiekiem z recyklingu
zazwyczaj myślą rzadziej mową czasem uczynkiem
ciągłym zaniedbaniem
nigdy więcej moja wina
jestem winna odtrącam
poczucie pokutę zadośćuczynienie
uznaję leżenie w czereśniach jabłkach i figach
krzyczenie w polu
wycie w nieskoszonej trawie
przeto błagam
o powrót zmysłów paradoksów
nowe zasady gospodarowania chaosem

• **Aleksandra Majówka** – laureatka II nagrody w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Zygmunta z Opinogóry" (2021).

Powietrze

Powietrze.
Powietrze to żywioł.
Powietrze to życie.
Powietrze to zagadka.
Powietrze to potęga.

Żywioł, jego nieopanowane przesunięcie,
nie zawsze wiemy, dlaczego jego ruch był
taki a nie inny.
Życie, jako „Powietrze" – nie do
ogarnięcia, jedynie złudzenie, że wszystko
ogarniamy.

Zagadka powietrza, nie wiemy czy z nim
przyjdzie huragan farb, wiatru i krzyku,
czy będzie różowe jak w science-fiction,
niebieskie jak w Harrym Potterze i białe.

Potęga. Nie o wymiarach tu mowa. Mowa
tu o potędze, której znamy ledwie
namiastkę. Mowa tu o potędze, która
przychodzi wgniata nas w fotele, a my
jesteśmy nią oczarowani pomimo, choć to
potęga nie do okiełznania.

• **Ewa Graszkiewicz** – laureatka III nagrody w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Zygmunta z Opinogóry" (2021).

Opowieść o tym, jak z Kujaw dotarłem do Ciechanowa – miejsca, w którym moja dusza, dusza człowieka doświadczonego przez los narodziła się na nowo…

Jak znaleźć swoje MIEJSCE NA ZIEMI,
gdy dookoła jedna niepewność przeplata się z drugą?
W jakim jeszcze punkcie na mapie ludzkiego serca
poczuję się bezpiecznie?
Czy pozostanie mi tylko oczekiwanie
na szczęście?
Czy może jest jeszcze nadzieja na to,
że moja twarz zarumieni się i uśmiechnie się do jądra życia?

Niegdyś wybrałem się w podróż…
Mając lat kilkanaście, wsiadłem do autobusu z napisem:
ŻYCIE WIECZNE…
Dojechałem do nieznanej wtedy jeszcze młodemu człowiekowi krainy,
Innej niż ta – moja, kochana, nietuzinkowa,
skąpana w kujawskich makach polnych…
Znalazłem się w samym sercu ciechanowskiej natury…
Polany, stawy, mewy, sowy i bociany
– to one przywitały mnie jak starego przyjaciela…
Nikt nie musiał udoskonalać wcale piękna
tamtejszych stron…
A JA – postawiłem tam swój drugi dom…
Swojej duszy dom…

Nie byłbym sobą,
gdybym wyłącznie w jednym miejscu się zatrzymał…
Ruszyłem przed siebie,
gdy na zegarze życia zaczęła się kolejna godzina…

Poszedłem śladem moich przodków
I spojrzałem w oczy dzwonnicy na Farskiej Górze…
Przypomniałem sobie wtedy o legendzie
opowiedzianej mi przez dziadka…
O rycerzu Ciechanie,
który ze swoją wybranką serca rodzinne ziemie opuścił
I ujrzawszy wyjątkową naturę nowych terenów,
rozbił swój obóz na ciechanowskich ziemiach

– tak jak i Ja postawi tam dom…
swojej duszy dom…

Moje wnętrze zawsze raduje się
gdy staję przed ojczystą przyrodą, jej zabytkami…
One opowiadają historię naszego życia…
Dlatego nie mogłem opuścić
Zamku Książąt Mazowieckich…
Jego dzieje utkane są nie tylko ze wspomnień
związanych z istnieniem
książęcej rezydencji w świetle roli obronnej
ale skrywają w sobie pewne tajemnice…
Zatem, czy faktycznie na straży jednej z nich
stoi budzący grozę, czarny pies – rycerz,
na którego ktoś rzucił czar?
To pytanie wypływa z samego serca
skarbu księcia Janusza i Starszego,
z miejsca jego ukrycia…
Bo i książę postawił tam dom – jak JA…
Swojej duszy dom…

Mógłbym wspomnieć jeszcze o ulicy Warszawskiej,
o wyjątkowym deptaku miejskim,
którego uroku nie da się zapomnieć
dzięki ozdabiającym jego urodę zabytkowym kamienicom…
Mógłbym też nawiązać do centrum telekomunikacji,
do łączności ducha z ciałem w tym mieście…

Do stadionu piłkarskiego
– areny otwierającej się przed życiem…
Do niejednego widoku właśnie na nie…
Do Festiwalu Teatralnego Dionizje…
Do tego, że w ciechanowskiej krainie szczęścia
mój dom mieni się w blasku SŁOŃCA kolejny rok…
Mojej duszy dom – nieoplatanv już przez mrok…

Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie ON
– ten człowiek, który otworzył mi drzwi
do autobusu przed laty…
Bym ruszył przed siebie, odnalazł i zbudował…
To mój dziadek, to mój przewodnik
– przypominający mi o wielkim miłośniku dziejów Ciechanowa…
On też tak bardzo ukochał to miejsce…
A JA – zawsze patrząc na ławeczkę z sylwetką Roberta Bartołda,
zaczynam czuć delikatne kłucie pod sercem…
To znak, że żyję…
Że odkryłem taką krainę,
w której sobie powiedziałem: TAK…

Że drugi dom dla swojej duszy postawiłem
na ziemiach skąpanych w miłości…

Duchowa podróż z Kujaw do Ciechanowa
nieustannie mnie uskrzydla…
Przynosi nadzieję…
Dzięki niej ujrzałem śmiejący ŚWIAT…
Nareszcie dostrzegłem siebie…
Dostrzegłem siebie…

• **Katarzyna Jaroszewska** – laureatka nagrody specjalnej za wiersz o Ciechanowie w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Zygmunta z Opinogóry” (2021).

Syn, poeta, wieszcz narodowy,
owoc miłości do życia i…
– Zygmuncie, dziękuję za to, że jesteś!

Zygmuncie, piszę do Ciebie list, który później…
Wyślę tam – wysoko do nieba…
Albo zaniosę go osobiście…
Pragnę podziękować Ci w nim za moje szczęście…
A zacznę od tego, że…
Tylko miłość, tylko miłość ma sens…
W jej oczach przeglądam się JA…
Od momentu,
w którym ktoś chciał, bym zszedł ze szlaków
łez smutku i szczęścia ot tak, tak wcześnie…
Zbyt wcześnie…
Lecz jeden aforyzm uniósł mnie ponad życie…
Zygmuncie – Tobie powiem o nim skrycie…

Zygmuncie!

To Twoja nauka gości w moim sercu od lat…
Odkąd odwiedziłem muzeum,
którego nazwa nosi Twoje imię…
Dziś już wiem, że kruchość czasu
– to nie koniec świata…
Dzięki Tobie to wiem…
Bo gdy jedna dusza z drugą,
mój umysł z umysłem siostry, czy też brata
spotka się ze sobą w uścisku jedności, miłości
– życie ustanie na kolumnie wieczności…
Lecz dojdzie do tego wtedy,
kiedy ich oddziaływanie będzie tak silne
– jak to płynące z mowy nienawiści
w stronę harmonii wszechświata…

Bo pragnę, by…
Wewnętrzna równowaga ludzka
pozostała nienaruszona…
Po prostu moja…

Zygmuncie!

Twoja miłość tak nieszczęśliwa była,
ale po niej setki listów pozostały…
Które próbę czasu przetrwały…
Tę próbę przetrwała też
twórczość Twoich myśli, słów i czynów!
Pomnik Twojej duszy…
A kiedy patrzę na niego, widzę Mickiewicza wzrok
i jego wpływ także na Twoją poezję…
Zamkniętą w ujęciu realistycznym i metafizycznym…
Na tę romantyczną poezję, prowadzącą do krainy fantazji…
Unoszącą człowieka ponad ŚWIATEM rzeczywistym…
Ponad tą jedną jedyną miłością prawdziwą…
Co dostrzegam w treści Twoich słów
zapisanych na kartach czasu
– dla nas, dla przyszłych pokoleń!

Zygmuncie!

Nie pragnąłeś patrzeć prosto w oczy rewolucji,
bo dla Ciebie na skrzydłach życia niosła ona śmierć…
Tę śmierć, która nade mną usiłowała przejąć władzę…
Z czasem przeszedłeś wewnętrzną ewolucję…
Twój światopogląd, zbiór określonych idei
– zmienił swój kształt…
W Twoim twórczym dorobku…
Czym więc stał się dla Ciebie mesjanizm?
Drogą do ocalenia, do tego,
by żyć prawdziwie zaczęły ludzkie serca, dusze i umysły?
To w jego oczach odbijał się polski duch,
który przez swoje cierpienie, wewnętrzny ból
miał stanąć u nieba wrót?

Zygmuncie, ta Twoja zapowiedź wskrzeszenia
naszej OJCZYZNY
trwa u jego boku nieustannie…
A przed świtem zawsze noc rozkłada swoje skrzydła…
Do dzisiejszego dnia – życie to (nie)boska komedia…

Zygmuncie!

JA – nieznajomy!
Położę mój list skierowany do Ciebie
pod drzwiami domu – tam w niebie…
Spojrzę w oczy Twojej zmarłej tak wcześnie matki,
przyjrzę się Leonowi Łubieńskiemu,
przekażę Ci też wiadomość od ojca Twojego…
I spiszę to, co powiedział mi Henry Reeve…
Opowiem pomnikowi Twojej duszy o moim spotkaniu
z Mickiewiczem, którego tak jak i Ty poznałem na emigracji,
na emigracji mojego wnętrza…
Bo dzięki temu zacząłem inaczej patrzeć na prozę
i poezję swojej codzienności, naturę wolności…

Zygmuncie, dziękuję za to, że jesteś!
Że udzieliłeś mi lekcji o żywiole zła…
JA – Tobie w darze składam moje serce…
A od Ciebie nie oczekuję niczego więcej,
jak tylko tego, byś mnie, tak jak i Delfinie
wysyłał wciąż ze słowem miłości listy…
By moja dusza przebywając na emigracji,
śniła o kraju ojczystym…
By ze łzą smutku przeplatała się szczęścia łza…
Bo życie wciąż Trwa, wciąż trwa…
I nie zniszczy go mowy nienawiści czas…
Mowy nienawiści czas…

• **Katarzyna Jaroszewska** – laureatka nagrody specjalnej za wiersz o Opinogórze w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Zygmunta z Opinogóry” (2021).

Malowana
(inspirowany twórczością Zygmunta Krasińskiego)

czyż można opisać
to co mówi dusza
kiedy się papier w rękach
ściska
niby tusza
zapomniana
człowiecze ciało
beznamiętnie kocha
mocniej niżby się chciało
kiedy się je ściska
z utęsknieniem
drugiego
człowieka

spotkanie
jest bardziej
pomału
myśleniem
cudów
zapamiętywaniem
tych co na początku
zwróciły na siebie
uwagę

i teraz w dotyku
mieści się wypowiedź
o czasach które przyszły
po śpiewach chabrowych
zachodzącym niebem
jesteś

obok
choć się w tobie
dziwię
sobie
przypatruję
cieszę się że jesteś

między strumieniami
zdarzeń
kamień źródlany
serca
potokiem rwących
napominań
wciąż cię kocham

kiedy siedzisz w mych dłoniach
dotykiem
przystajesz skupiona

kiedy nie mam nic więcej
oprócz
wiary w cuda

kiedy słuchasz szeptem haftowana
jak cię
kocham
ciszą
malowana

owy nienawiści czas…

• **Rozalia Dmochowska** – laureatka wyróżnienia w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Zygmunta z Opinogóry" (2021).

A wbitcr had of pale

wczoraj

przyłożyłam
bladą twarz
do białej poduszki

a potem
śniło mi się
że byłam
jedną z szesnastu westalek
tańczących fandango

i
– muszę przyznać –
było to nawet przyjemne

więc
dziś znowu będę
jedną z szesnastu

z bladą twarzą
na białej poduszce

• **Dominika Liszkiewicz** – laureatka wyróżnienia w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Zygmunta z Opinogóry" (2021).

Patrzeć inaczej

Ty zaś wszechwładnej opiewaj cześć Panny,
Której wiatr lekki rozwiewa splot włosa
Nad ramionami, niby w aureole
Słonecznych świateł ubrane obłoki.

Maciej Kazimierz Sarbiewski

Przed wsią stoi Maria z dzieciątkiem, odświętnie ubrana.
Zaprasza do siebie i opowiada: o niebie, zielonych dolinach,
lipcowym Nazarecie i o Betlejem za górką. Prowadzi
do miejsca, gdzie się urodziła; do kościółka na uboczu
i na cmentarz. Pokazuje groby Joachima, Anny, Zachariasza.
Tak naturalnie wrosła w pejzaż, zawładnęła zielonymi łanami,
że każdy może chwalić łąki umajone we wszystkich ludziach,
stworzeniach i rzeczach. Jest skarbnicą wolności: chowa w sobie
weselne przyśpiewki i opowieści powstańców.

Ma wiele domów: w ciszy leśnych duktów, zatopione
w chabrach,
na rozdrożach, w przydomowych ogrodach, nad rzekami.
Skromne, proste, inne rozbudowane. Wydawać się może,
że są tam od zawsze. Rzeźbione, malowane, przybite do drzewa,
z polnego kamienia, usadowione w małych pałacykach,
żeby dawać nadzieję, wskazywać drogę jak kompasy.
To rozsiane w krajobrazie przestrzenie zadumy i modlitwy.

Maryja strzeże od bezrobocia i grypy; topiącego się asfaltu
i rowów
po burzach; dogląda spiżarni, pieli buraczki w warzywniku.

I zachwyca się pięknem starej studni z żurawiem, mostkiem
z belek,
podupadłej na sile kuźni, która trwa, choć już nie podkuwa się
w niej koni. I uczy żyć między samotnością
a zmartwychwstaniem,
kiedy nikt z nas nie jest bez winy.

• **Ela Galoch –** laureatka I nagrody w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego" (Płońsk 2021).

Rosa

Ty, świerszczu, siedzisz tam, gdzie topoli szczyt
Rosy niebiańskiej Izą jesteś pijany, i
Sam do siebie mówisz coś
Ożywiając milczący gaj

(M.K. Sarbiewski, „Instar cicadae”,
tłum. E. Buszewicz)

wczesny ranek, ale nie ma już rosy
pokrzywdzone trawy szeleszczą ochrypłą skargę
gałęzie trą o siebie suche jak struny w gardle
liście lżejsze niż zwykle wibrują łapczywie i bezradnie

w powietrzu nic nie zostało, nieobecne nawet bardziej
dudnią w nim teraz najlżejsze echa i spadają oszołomione
tym jak miękka i gładka jest pustka

słońce dopiero co wzeszło i tłumaczy się nieśmiałym
promieniem chłodnym jeszcze bardziej niż okrutnym
że światło jest niewinne dopóki nie zgaśnie

tutaj właśnie gdzieś w górze, na dole lub z boku
jest to miejsce odjęte od ust czasu
tam usiadł świerszcz i milczy, milczy i kradnie

• **Tomasz Lorenc –** laureat II nagrody w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2021).

powrót do domu

Zbliżasz się, ja uciekam; wołasz: „Zawróć”, Jezu,
i wracam powrotnymi do Ciebie drogami.

Maciej Kazimierz Sarbiewski

gdy zabrałeś mi matkę przestałem *dawać ci*
lajki. jest nieżywa wbrew mojej woli. jak woda
święcona. nie gasi pragnienia nie zamienia w wino
nie umywa rąk. w zgodzie z twoją wolą *uświęcona* –

a ja nie wiem gdzie pochowała świąteczne kokilki. mogła wysłać
esemesa że nie będzie obiadu. została pustka
talerzy. dokładnie wyszorowana jak podłoga eschatologia –

został adwentowy kolor zimnej zupy jagodowej. testamentowy
zapach octu opaski na skroniach. miała uśmierzać ból.
przypominała
wieczną nieobecność ojca. pozostała wiara że jego
obecność była
konieczna. jak stworzenie świata –

więc jest. mógłbym ją zmieścić w zaciśniętej pięści. bo wierzę
że nie wszystko możesz. mój bezbożny boże –

• **Czesław Markiewicz –** laureat III nagrody w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2021).

Do Sarbiewskiego

Chlubą jesteś Mazowsza,
promienieje twoja postać,
przybywamy do Sarbiewa,
żeby hymn ci zaśpiewać.

Mistrzu biegły w łacinie,
co sławiłeś fiołka imię
i chyliłeś nisko czoło
przed pracowitą pszczołą.

Rozumiałeś dobrze przecież,
że jesteśmy we wszechświecie
stworzeniami jak ten mały,
kwiatek kruchy, lecz wspaniały.

W misternych liryk strofach
papież Urban się zakochał
i tak wybitnej głowy
uwił wieniec laurowy.

Trudno w okresie baroku
sławniejszego szukać wokół,
który kunsztem by sprostał
Horacemu z Mazowsza.

Dzięki miłośników gronu,
którzy pasją wielką płoną,
dziś na nowo pośród ludzi
twoje imię zachwyt budzi.

• **Tadeusz Charmuszko –** laureat wyróżnienia w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego" (Płońsk 2021).

tamta i ta

tamta poezja czarowała kunsztem słowa
ta prowokuje i wstrząsa
tamta perła baroku lśniła w aureoli
ta sięga bruku jak ślina

tamta wpadała w królewskie uszy
ta chodzi tam gdzie król chodził piechotą
tamta była solą ziemi
ta wyciska słone łzy złości

tamta jak dzwon ze spiżu
uderzała w serca
ta jak startujący samolot
świdruje w uszach

tamta grała na lutni
kołysała narwiańską ciszą
ta gra jak bitewne werble
albo ryczy jak zespół rockowy

tamta śpiewała łagodnie
o róży i fiołku
ta ma inne tematy
covid i samotność w świecie wirtualnym

tamta zaskakiwała konceptem i dowcipem
ta wyśmiewa samą siebie
tamta zadziwiała puentą i deszczem metafor
ta też zadziwia

że jest aż tak
niepoetycka

• **Urszula Krajewska-Szeligowska** – laureatka wyróżnienia w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego" (Płońsk 2021).

miasto zieleni

to tutaj zielenieją ogrody słów Sarbiewskiego
co drżą nadzieją wiarą
chlebem zamysłu z solą trudu

tu zielone kasztanowce
pękały pod stopami wiosny
gdy wygrywałem bieg przełajowy po uśmiech

tu park mnie wabił w maj zielony
do dziewczyny z twarzą jak liść słońca
z oczami w których niebo płonie
a drzew ramiona łowią ciszę

to tu – na Płockiej
przestałem grać w zielone
bo wiersz zielenią spadł mi z oczu

• **Tadeusz Dejnecki –** laureat wyróżnienia specjalnego w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego" za wiersz o Płońsku (Płońsk 2021).

TOMASZ LORENC (ŁÓDŹ)

dziewczyny z zapałkami

Dlaczego nocą światła, a w dzień cienia szukamy?
Nocą dniem naszym Miłość, a cieniem za dnia
M.K. Sarbiewski, epigr. XXXIII

miała poparzone palce, kiedy zapalała kolejną świecę
właściwie to nigdy nie wierzyła – w nic – ale dbała o to
żeby na cmentarz chodzić, gdy jest jasno, właśnie wtedy
zapalała ją na grobie, ta czynność wydawała się jej
dostatecznie dziwna, żeby na moment odwrócić uwagę
wyjaśnić ciemność

miała poparzone palce, kiedy zapalała kolejną świecę
właściwie to zawsze wierzyła – w nic – ale dbała o to
żeby na cmentarz chodzić, gdy jest ciemno, właśnie wtedy
zapalała ją na grobie, ta czynność wydawała się jej
dostatecznie zwyczajna, żeby na moment odwrócić uwagę
wyjaśnić ciemność

spotkały się o zmroku i o świcie
w piekących dłoniach drżały zapałki

przez chwilę stały i patrzyły sobie w oczy
mamo, czy zdążę się pomodlić, zanim zgasną

• **Tomasz Lorenc –** laureat I nagrody w XVII Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego" (Płońsk 2022).

Dla ks. Sarbiewskiego…

wiersz zajmował miejsce za stołem
miejscem świętym

czuł się pod dachem
jak u siebie w domu

drzwi do niego były otwarte
o każdej porze dnia i nocy

stał się najlepszym druhem
gościem nad goście

kiedy przychodził
rozmawialiście do późnych godzin
a czas wam się nie dłużył

wiersz był życiem twoim
łaskawym czasem
w wędrowaniu do Boga

• **Tadeusz Dejnecki –** laureat II nagrody w XVII Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego" (Płońsk 2022).

Do słowika

Czemu, słowiku. tak płaczesz samotny
W tę cichą noc, tak czułą dla twych szlochów?
    Zobacz, jak pragnie cię pocieszyć –
        Światło jej gwiazd cię nie rozweseli?

Spójrz, tam Stella cieszy się na twoją pieśń,
Już splotła ci nawet srebrzysty wieniec
    I tylko wyżej wznieść się musisz,
        Hen, wyżej, gdzie mrok milczy rozległy.

Jak milczy twój ogród dębów i lauru.
Wszak noc teraz jest i różowy księżyc.
    Ale, słowiku, tęsknisz – za czym?
        Jak kwiatów czerń twa troska głęboka,

Co już rozkwitły po długim czekaniu.
Masz szczęście – one wzniosą twe wołanie.
    A z nieba wraca już pierwszy błysk:
        Noc, słowiku, cię weźmie w opiekę.

• **Michał Poniński –** laureat III nagrody w XVII Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2022).

Świat odmieniony

Motto
Wstanę, a umysł na wszelkie przygody
Uzbroję, aboś tymczasem świębody
Zażyję jakiej. Czasom trzeba służyć,
Smutno, wdzięczne li, wszego mierno użyć.
Nigdy nie ustanie Świat w swojej odmianie.
(Ad apes Barberinas)

A w świecie tym co wolność
Niesie czar nieodżałowany
Co płonie dniem całym po czołach ludzi rozpięty
O Panie przymnóż nam cnót byśmy

W używaniu pożytecznym cnót wytrwali
Wpatrzeni w spokój nieba
Nam ciszy nam woli świętej dziś więcej niż zwyczajnie potrzeba
By w Horacego wersie się zanurzyć
Aequam memento rebus in arduis servare mentem

By wawrzyn Twe czoło Mistrzu zdobił
Na wieki co świat łaciny odeszły w niepamięci trop
I ciemne wody zapomnienia kiedy Artes poeticae
Były jak tarcza i miecz obosieczny

Co wiedzie przez nauk labirynty
By w wieży wyobraźni pozostać
Przykuty do rozumu szlaków różnorakich
Przez miłość nadzieję i wiarę nieodgadnionych

• **Arkadiusz Stosul –** laureat wyróżnienia w XVII Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk 2022).

Wiersz o Płońsku

Festiwalowe miasto
Dziś wszystkie drogi prowadzą do Płońska
skręcam w ulicę Płocką, sercu bliską,
kształty miasta jakieś nieuchwytne,
skupiam uwagę na domach i bramach,
mają lekko przymknięte powieki,
tu i teraz budzą się strofy epigramów
z wizją świata, od czterech wieków
nogą czasu wdeptane w płoński bruk,
pokryte kurzem – dziś zmartwychwstają

budzi się poetycka tkanka miasta
bramy czekają na przybycie poetów
ulicami kroczą ody i epigramy
duch ks. Macieja otwiera drzwi Centrum Kultury
Płońsk składa hołd Horacemu baroku
żyje i oddycha festiwalem ks. Sarbiewskiego
miasto jaśnieje blaskiem poezji doskonałej
jak słoneczniki na płótnie van Gogha.

• **Jolanta Michalska** – laureatka wyróżnienia specjalnego w XVII Ogólnopolskim Konkursie Poezji „O Laur Sarbiewskiego" za wiersz o Płońsku (Płońsk 2022).

RECENZJE, OPINIE, WSPOMNIENIA

W Roku Marii Konopnickiej 2022 Teresa Kaczorowska odbyła wiele spotkań autorskich. Na zdjęciu po jednym z nich w Domu Dziennikarza w Warszawie ze Sławomirem Zygmuntem, 4 maja 2022 r.
(Ze zbiorów Teresy Kaczorowskiej)

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)

Mija 40 lat od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego

Podczas XIII Festiwalu Niepokorni Niezłomni Wyklęci w Gdyni (29 września – 2 października 2021) sporo miejsca poświęcono 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Miałam przyjemność przypomnienia tam swojej książki *Dwunastu na Trzynastego* (2011), w której pokazałam jak stan wojenny, ogłoszony 13 grudnia 1981 roku i trwający niemal dwa lata, wpłynął na życie setek tysięcy Polaków wygnanych ze swojej ojczyzny. Na przykładzie 12 losów emigrantów z siedmiu państw: ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady, Francji, Belgii, Włoch, Szwajcarii i Węgier, zaprezentowałam jak stan wojenny doprowadził do rozbicia ich rodzin, utraty przyjaciół, domów, profesji; spowodował poniewierkę po całym świecie. Są wśród nich intelektualiści, naukowcy i biznesmeni, którym stan wojenny pokrzyżował plany, skomplikował rozwój i przeważnie uniemożliwił pełną karierę. Są artyści, którzy z mozołem i od nowa musieli w obcych państwach budować swoją twórczość. Są aktywni bojownicy o wolną Polskę, głównie robotnicy – i to oni zapłacili najwyższą cenę za walkę o Niepodległą. Moje badania w IPN, które uzupełniają opowieści bohaterów tej książki, oddanych działaczy NSZZ „Solidarność" – pokazują okrucieństwo wobec nich aparatu przemocy PRL, mechanizmy funkcjonowania państwa totalitarnego, ujawniają oblicze Polski Ludowej jako kraju walczącego z własnym narodem. Podczas rozmów z nimi przewijał się żal, że Polska utraciła rzeszę zdolnych i cennych, wykształconych i operatywnych obywateli, którzy dziś pracują na imię oraz sukces innych krajów. I, że stan wojenny nie został do dziś rozliczony, że odpowiedzialnych za jego wprowadzenie nie tylko nie osądzono i nie ukarano, ale często stają się oni ludźmi honoru… Natomiast zasłużeni w walce

z reżimem komunistycznym o wolną Polskę są wymazywani z szerszej świadomości narodowej, często wegetują w nędzy, albo – jak w przypadku emigrantów stanu wojennego – całkowicie skazani na zapomnienie.

Okładka książki *Dwunastu na Trzynastego*,
Teresa Kaczorowska, Ciechanów 2019.

Jako żywy przykład emigranta, który za walkę o wolność kraju zapłacił wysoką cenę i został wygnany z ojczyzny otrzymując bilet w jedną stronę, podałam Bogdana Żurka – red. naczelnego dwumiesięcznika „MM". Po swojej prezentacji, poprowadziłam z nim 2 października 2021 r. w Klubie Marynarki Wojennej „Riwiera" w Gdyni spotkanie, gdzie przybliżył swoje losy

na podstawie wydanej niedawno książki *Wspomnienia stoczniowca*. Wyłania się z niej niezwykła postać autora – niezłomnego stoczniowca, antykomunisty, obrońcy praw człowieka, publicysty, działacza niepodległościowego i społecznego, dziennikarza RWE, który do dziś mieszka w Niemczech. Warto go bliżej poznać…

Bogdan Żurek pochodzi z Warmii i Mazur. Urodził się 17 lipca 1949 r. w Bartoszycach, w patriotycznej rodzinie: ojciec Paweł Żurek, pochodził z wielkopolskich chłopów; matka – Felicja Żurek, z domu Surdeko, urodziła się na Litwie. Bogdan ukończył w Bartoszycach szkołę podstawową, maturę zdał w 1968 r. w Technikum Kolejowym w Olsztynie (specjalność budowa dróg i mostów) i zaczął pracować w przedsiębiorstwach drogowych. W grudniu 1970 r., na wieść o tragicznych wydarzeniach na Wybrzeżu, wyjechał do Gdańska. Już w lutym 1971 r. rozpoczął pracę w Stoczni Gdańskiej – najpierw jako traser (przenoszenie wymiarów z rysunku technicznego na stalowe płyty), później mistrz produkcji na wydziale obróbki kadłuba K-1. Uczestniczył w strajkach w Stoczni Gdańskiej: w czerwcu 1976 i w sierpniu 1980 r., zakończonym powstaniem NSZZ „Solidarność". Był jednym z pierwszych w kraju członków „Solidarności". Na jego K-1 w Stoczni Gdańskiej wycinano i gięto część elementów pomnika Poległych Stoczniowców, który odsłonięto 16 grudnia 1981 r.

W 1981 r. założył Komitet Więzionych i Represjonowanych za Przekonania przy Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" Stoczni Gdańskiej, któremu przewodniczył. Był także współzałożycielem Klubu Niezależnej Myśli Politycznej im. Konstytucji 3 maja w Gdańsku (1981). W Akademii Medycznej w Gdańsku brał udział w głodówce protestacyjnej na rzecz uwolnienia więźniów politycznych, w tym braci Kowalczyków (w maju 1981), udzielał się też w mediach, organizował pomoc finansową i prawną dla aresztowanych.

Kiedy nocą z 12 na 13 grudnia 1981 r. wprowadzano w Polsce stan wojenny, Żurek przebywał na południu Polski – w Prudniku, na czele delegacji stoczniowców z okazji poświęcenia tam sztandaru i tablicy pamiątkowej w hołdzie zabitym

na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. I w Prudniku został tej nocy aresztowany. Więziono go w KWMO i w areszcie śledczym (do połowy stycznia 1982), potem przez sześć miesięcy był internowany w Zakładzie Karnym w Nysie, dowiadując się, że został zwolniony z pracy. Równocześnie szykanowano jego żonę. Oskarżany o gotowość przeprowadzania akcji destrukcyjnych i sabotażowych, zagrożony prokuratorską sankcją i procesem, postanowił opuścić kraj.

Zwolniono go z Zakładu Karnego w Nysie 24 lipca 1982 r. – pod warunkiem wcześniejszego wymeldowania przez żonę całej rodziny z Gdańska, zdania mieszkania i przedłożenia dokumentów podróży. Miał dwie doby na opuszczenie kraju. Z paszportami „w jedną stronę", wraz z żoną Teresą i 8-letnim synem Maciejem, 27 lipca 1982 r. o świcie, wyjechał do Niemiec, gdzie otrzymał azyl polityczny. Początkowo mieszkał w Gelsenkirchen (Westfalia), w 1984 r. osiedlił się w Monachium, gdzie nawiązał kontakt z Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa. Udzielał w niej wywiadów, informując o sytuacji w Polsce. Na falach Rozgłośni Polskiej RWE nadano też, w odcinkach, fragmenty jego *Wspomnień stoczniowca* (w 1983 r. zostały one nagrodzone w konkursie RWE i paryskiej „Kultury). Z Rozgłośnią Polską RWE współpracował w latach 1982-1989, w tym przez dwa lata (1984-1985) na pełnym etacie. Ponadto publikował na łamach prasy emigracyjnej – w londyńskim „Dzienniku Polskim" i „Tygodniu Polskim " oraz w paryskiej „Kulturze".

Bogdan Żurek jest od 1982 r. aktywnym działaczem polonijnym w Bawarii. W Monachium założył kilka organizacji niepodległościowych, uczestniczył w wiecach i demonstracjach, działał też w emigracyjnej PPS, jednego z filarów Rządu RP w Londynie. W 1986 r. został nawet sekretarzem w Niemczech Oddziału emigracyjnego parlamentu – Rady Narodowej RP – stąd często bywał w siedzibie rządu w Londynie „na Zamku".

Za pracę na rzecz rodaków poza granicami kraju i zasługi w przemianach demokratycznych w Polsce, został uhonorowany wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta, Krzyżem Wolności i Soli-

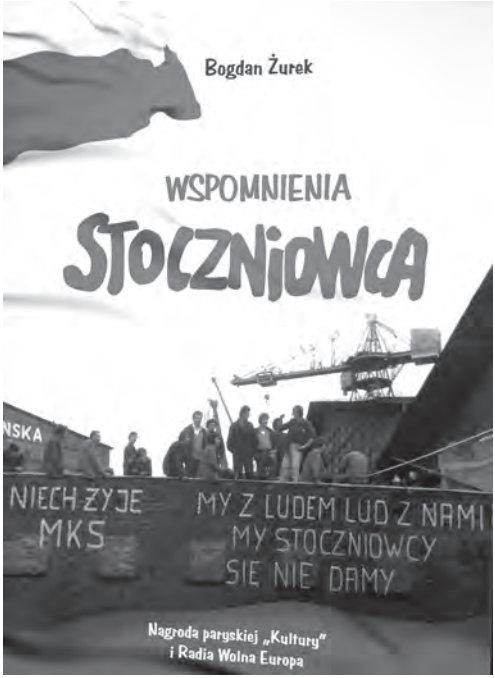

Okładka książki *Wspomnienia stoczniowca*,
Bogdan Żurek, Monachim 2020.

darności. Uznano go też za osobę represjonowaną z powodów politycznych. Ostatnio dużo czasu spędza w Sopocie. Posiada tylko polskie obywatelstwo.

Po spotkaniu Bogdana Żurka w Gdyni, spotkała go miła niespodzianka – dyrektor Festiwalu NNW Arkadiusz Gołębiewski uhonorował go bowiem statuetką „Drzwi do Wolności". W jego obecności zawarł także historyczną Umowę o współpracy z Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie. Podpisał ją też Bogdan Żurek. Brawo!

DOROTA HORODYSKA (WARSZAWA)

Drogowskaz do siebie

Jeśli popatrzeć na Polskę z kosmosu, to obszar zajmowany przez parafię Sady-Kolonia jest tylko niewielkim punktem zagubionym wśród milionów innych i jedynie szczęśliwy traf może sprawić, że któreś z tych miejsc rozbłyśnie jak gwiazda oświetlająca czyjeś miejsce na ziemi, a innym wskaże drogę do niego. Tak stało się z Sadami-Kolonią.

Jubileusz 100-lecia utworzenia parafii Sady-Kolonia miejscowa społeczność postanowiła uczcić, m.in. wydaniem książki przedstawiającej jej dzieje. Każda publikacja jest wypadkową działań wielu ludzi, ale tylko autor bierze za nią całkowitą odpowiedzialność: za każde słowo, każdy wyszukany i zestawiony w taki a nie inny sposób fakt i dokument, za każdą fotografię. I za każdy błąd. To on odpowiada przed historią, współczesnymi i przyszłymi pokoleniami.

Dzięki ludziom mądrym, pełnym pasji i wyobraźni, autorem publikacji *Sady-Kolonia. Dzieje parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa* został Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki. To był „strzał w przysłowiową dziesiątkę". Jest On bowiem uznanym i doświadczonym genealogiem, historykiem regionalistą, autorem kilkudziesięciu monografii dotyczących głównie dziejów płd. Mazowsza, do tego uznanym fotografem.

Opowieść sentymentalna, czyli o sztafecie pokoleń

Podtytuł *Opowieść sentymentalna* jest nieprzypadkowy. Tak, jest to opowieść sentymentalna o ludziach, którzy w tym regionie od wieków żyli, zakładali rodziny, pracowali i umierali. Pamięć rodzinna sięga co najwyżej do trzeciego pokolenia, zaś to, co było jeszcze wcześniej, gdzieś po drodze się zatraca. Po przodkach pozostaje niewiele: metryka, pognieciona fotografia,

pożółkła, rozsypująca się gazeta. I grób na cmentarzu, jeśli jeszcze jest.

Książka ta pomoże odbyć podróż do pamięci o rodzicach i dziadkach, dzięki którym istniejemy, pozwoli na zadumę, a być może ułatwi – podróż w głąb siebie. Sprzyjać będzie refleksji nad tym, jak wykorzystać nasze genetyczne przesłanie, żeby żyć godnie i w poszanowaniu tego, co przodkowie stworzyli. Może przyczyni się także do rozważań, jakie wartości przekazać własnym dzieciom i wnukom, które one przekazywać będą, albo nie, swoim następcom. A pamięć o nas i o naszym dziele trwać będzie tak długo, jak długo ktoś będzie o nas pamiętać. Przywołam słowa Autora: „Ci, którzy odeszli, tyle razy tu powrócą, ile razy sięgną Czytający po tę książkę". Nic dodać, nic ująć.

Książka A.Z. Roli-Stężyckiego nie jest powieścią biograficzną albo fabularyzowanym dokumentem. Jest opowieścią faktograficzną, usystematyzowanym do roku 2021 zbiorem informacji o historii i mieszkańcach parafii Sady-Kolonia. Niczym pałeczka zostanie ona przekazana następnemu pokoleniu w swoistej sztafecie. I tylko od potomnych zależeć będzie, jaki dopiszą dalszy jej ciąg. I czy w ogóle dopiszą.

Warsztat historyka regionalisty

a) dokumenty, fakty, podróże

Podtytuł opowieść sentymentalna odnosi się nie tylko do przeszłości regionu, ale także do samego Autora. On również odbywał swoistą podróż intelektualną, przechodzącą w opowieść – do ludzi i miejsc, których nie znał, gdzie jego także nikt nie znał. Ale dla wytrawnego badacza, jakim jest A.Z. Rola-Stężycki, im bardziej coś jest Nieznane, tym bardziej pociąga, im coś trudniejsze, tym większe stanowi wyzwanie. A pokonywanie wyzwań, cechuje każdego prawdziwego badacza i utalentowanego twórcę. Dzięki badaniom dokumentów, zestawianiem faktów i dat, rozmowom z mieszkańcami, wnikaniem w tkankę i nerw regionu, w jego przeszłość i współczesność, Autor mimo-

wolnie zaczynał stawać się „tutejszym”. Odkrywał bowiem nie tylko to, co do tej pory było nieznane, ale przede wszystkim stawiał i odpowiadał na pytania: Skąd? Po co? Dlaczego? Kiedy? I tą wiedzą podzielił się ze społecznością parafii Sady-Kolonia w niniejszej książce. Nie zostawił nic dla siebie.

Te podróże w przeszłość były jednocześnie całkowicie fizyczne, albowiem Autor tygodniami przemierzał samochodem setki, tysiące kilometrów z Warszawy do regionu, czyli „w te i we wte” – jak mówią, żeby wertować dokumenty, zasoby biblioteczne i archiwalne, składać wizyty w urzędach, fotografować, spotykać się z ludźmi. Często wielokrotnie. Nie wszyscy wykazywali zrozumienie dla tego, co robi (ale odmowa jest wpisana w profesję regionalisty), jednak w większości otwierały się przed Nim drzwi oraz zakamarki ludzkiej pamięci, sami mieszkańcy podsuwali mu pamiątki, oprowadzali, inspirowali. Otwierali się też przed nim bezinteresownie, spontanicznie: częstując obiadem, obdarowując butelką soku klonowego, obwarzankami, nabiałem, lub workiem ziemniaków. Czym chata bogata… Tacy są mieszkańcy tego regionu! To jest wielka wartość! Wartość odziedziczona po przodkach!

Historyk regionalista musi dotrzeć do faktów oraz do źródeł i na podstawie tysięcy dokumentów, często sprzecznych ze sobą, zgodnie z wiedzą, jaką w danym momencie posiada, dać logiczny i konsekwentny wywód o historii i współczesności miejsc i ludzi. Musi poukładać i powiązać setki dat, nazwisk, miejscowości i obiektów. A jedynymi kryteriami opowieści muszą być obiektywizm i prawda. Nie dywagacje. Jak się w tym nie pogubić? Jak nie zatracić Prawdy? Jest to zadanie bardzo trudne i odpowiedzialne. Badacz odpowiada przed własnym sumieniem i historią. Tu i teraz. Weryfikacją niech zajmą się potomni.

b) fotografie

Nieodłączną częścią niniejszej książki są fotografie. Większość z prawie 400 fotografii Autor wykonał sam, niektóre udostępnili mieszkańcy, inne pochodzą z domeny publicznej. Co to znaczy, że Autor sam fotografował? To znaczy, że wielokrotnie

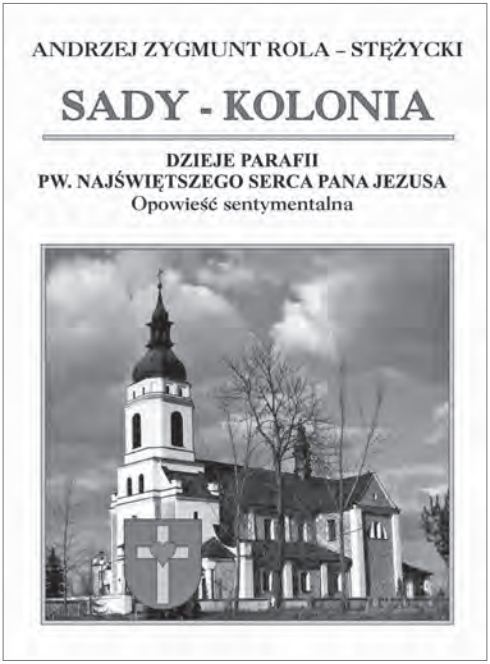

Okładka książki
Sady-Kolonia. Dzieje parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa,
Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki, Wola Mrokowska 2021.

musiał podróżować z Warszawy do miejscowości wchodzących w skład parafii i trwać przy obiektach, aby wykonać ujęcie przy odpowiedniej pogodzie, barwach, świetle i cieniu z właściwej pozycji. To on musiał oczekiwać na przyrodę, bo przyroda na niego nie czekała, ponieważ ma swoją ciągłość i rytm. Fotograf musi dokładnie wpasować się w ten biologiczny cykl. Niekiedy czekać godzinami na chwilę. I nie spóźnić się ani sekundy.

***

Wspólnota parafialna Sady-Kolonia ma szczęście, bo jak pisze Autor we wspaniałym Prologu do książki (który w istocie jest wykładem o sensie i potrzebie badań regionalnych), jej

mieszkańcy wiedzą, skąd idą… A ileż jest w Polsce miejsc niezbadanych jeszcze, albo zapomnianych, o które nikt nie zapyta? Bo nie ma takiej potrzeby, albo nikogo one nie obchodzą.

Ale mieszkańców parafii Sady-Kolonia własna przeszłość obchodzi, dlatego otrzymują bezcenną, unikatową monografię-albumem będącą, według Autora, syntezą dziejów i gawędą historyczną na pograniczu popularyzacji historii. Otrzymują książkę, którą współtworzyli.

***

Każdy mieszkaniec parafii Sady-Kolonia powinien ją przeczytać, albo przynajmniej przejrzeć i powracać do niej wielokrotnie. Bo jest to książka dla Nich i o Nich. Jak drogowskaz do siebie. I drogowskaz na przyszłość.

(Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki, *Sady-Kolonia. Dzieje parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa*)

• **Dorota Horodyska** – dr nauk humanistycznych z zakresu literatury rosyjskiej, publicystka, jedyna w Polsce tłumaczka literatury albańskiej. Odznaczona Srebrnym Piórem (alb. Pende e Argjendte) – prestiżową nagrodą albańskiego ministerstwa kultury. Otrzymała też doroczną nagrodę czasopisma „Literatura na Świecie" w kategorii przekładu poezji obcojęzycznej za tom *Dzieci natury* Luljety Lleshanaku (2012). Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Mieszka w Warszawie.

KRZYSZTOF DYBCIAK (WARSZAWA)

Sens dziedziczenia – myśli o polskim etosie poetyckim XX wieku

Tadeusz Witkowski – dr nauk humanistycznych, eseista, publicysta, redaktor, emerytowany lektor języka polskiego w University of Michigan (Ann Arbor) i były wykładowca w Saint Mary's College w Orchard Lake. Represjonowany w czasach PRL, internowany w stanie wojennym, w roku 1983 wyjechał z rodziną do USA. Po uzyskaniu w 2005 r. statusu pokrzywdzonego, prowadził badania w archiwach IPN. W latach 2007-2008 był pracownikiem SKW i członkiem Komisji Weryfikacyjnej d/s WSI. W 2013 r. odznaczony został Krzyżem Wolności i Solidarności. W 2016 r. na stronie internetowej MON-u redagował dwujęzyczną zakładkę poświęconą warszawskiemu Szczytowi NATO. W roku 2017 Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznał mu status działacza opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowanej z powodów politycznych. Mieszka w Ann Arbor w stanie Michigan.

W obecnej sytuacji kulturalnej jego książka *SENS DZIEDZICZENIA. Myśli o polskim etosie poetyckim XX wieku* jest bardzo potrzebna. Świadomie używam określenia „kulturalna", ponieważ zawartość i znaczenie niniejszego zbioru rozpraw i szkiców przekracza granice literatury. Sens dziedziczenia ma także wymiar krytycznoliteracki, bo prawdziwa krytyka – taka, jaką uprawiali Brzozowski, Irzykowski, Stempowski, Kijowski – poprzez literaturę odnosi się do zjawisk i procesów pozaliterackich. Bierzemy do rąk tom potrzebny i cenny, ponieważ podejmuje problemy rzadko dziś brane na warsztat przez badaczy literatury, zwłaszcza tych głównego (modnego) nurtu. Te usuwane poza obszar literaturoznawstwa a nawet krytyki zagadnienia, to pozaestetyczne zobowiązania pisarza, cele twórczości,

związki sztuki słowa z moralnością, a poprzez nią z wymiarem historyczności, w jakim istnieją twórcy i czytelnicy.

Omawiany zbiór tekstów Tadeusza Witkowskiego zajmuje miejsce osobne na mapie współczesnej refleksji literackiej, sytuując się poza popularnymi stanowiskami postmodernistycznymi, programowo odcinającymi sztukę, a więc i literaturę, od zjawisk oraz procesów społecznych; stanowiskami unikającymi – czasem jak diabeł święconej wody – pisania o kwestiach moralnych w życiu jednostek i społeczeństw, a szczególnie o związkach literatury z etyką.

(Tadeusz Witkowski, *Sens dziedziczenia. Myśli o polskim etosie poetyckim XX wieku*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2021, 267 s.)

• **Krzysztof Dybciak** (ur. 12 lutego 1948 r. w Łukowie) – krytyk literacki i teoretyk literatury, naukowiec. Absolwent polonistyki UW (1971), pracował w Instytucie Badań Literackich PAN, gdzie doktoryzował się w 1980 r. W latach 1985-2000 pracował na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL (habilitacja w 1986, stanowisko profesora 1992), od roku 2000 kieruje Katedrą Literatury XX Wieku w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w 2007 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Jest laureatem Nagrody Kościeliskich (1981), Nagrody Fundacji POLCUL (1987), stypendium Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu (1994), rektora UKSW (2003), Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana» im. Włodzimierza Pietrzaka (2013). Zasiadł w kapitule Nagrody im. Jacka Maziarskiego i Nagrody im. Józefa Mackiewicza. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Towarzystwa Naukowego KUL, Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP Andrzeju Dudzie.

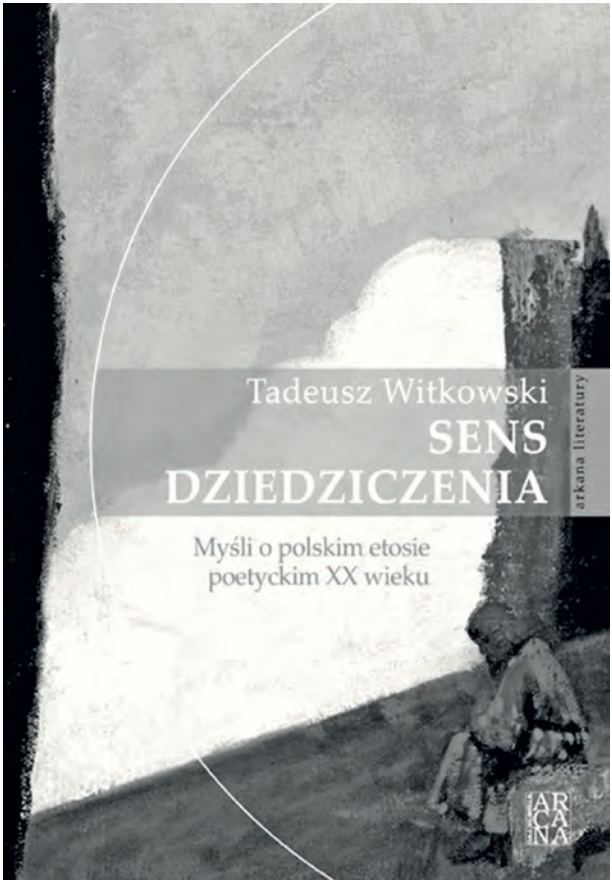

Okładka książki *Sens dziedziczenia. Myśli o polskim etosie poetyckim XX wieku*, Tadeusz Witkowski, Kraków 2021.

EWA KRYSIEWICZ (CIECHANÓW)

Rzecz o PRAWDZIE – Pana Cogito walka o Prawdę

… idź wyprostowany wśród tych co na kolanach (…)
trzeba dać świadectwo (…)
bądź odważny (…)
Bądź wierny Idź.
Zbigniew Herbert, *Przesłanie Pana Cogito*

Tadeusz Witkowski to humanista i filozof, współczesny Pan Cogito – człowiek myślący, który „idzie wyprostowany wśród tych co na kolanach", głosząc prawdę o wartościach stanowiących podwaliny cywilizowanego świata i człowieczeństwa. W trzech wydanych w 2021 r. publikacjach *Zapiski z czasów zamętu 1987-2021*, *Ukryte i jawne Szkice o tajnych służbach* i *Wirydarzu politycznym 1999-2020* realizuje nakazy moralne, głoszone przez Zbigniewa Herberta w wierszu *Przesłanie Pana Cogito*. Autor ma odwagę otwierania oczu na świat, w którym żyjemy i budzenia niezgody na jego zło, na przemoc, na gwałt. Za te trzy książki otrzymał w marcu 2022 r. prestiżową statuetkę „Złote Pióro" przyznawaną przez Związek Literatów na Mazowszu za najlepszą książkę minionego roku. Publikacje te stanowią tryptyk, bo choć są odrębnymi książkami, to wspólne dla nich są losy autora, jego życiowe doświadczenia, poglądy, poruszane tematy społeczno-polityczne ważkie dla Polski i Polaków. Najważniejszym elementem jest tu autobiografia, przyczynek i fundament prezentowanych przez autora zagadnień. To ona nadaje obrazowi współczesnej historii narodu wymiar dokumentalny. Życie Tadeusza Witkowskiego, trudne i skomplikowane, które mogłoby stanowić dobry scenariusz filmowy, wpisuje się w złożone współczesne dzieje narodu, a to za sprawą wyboru zasad i wartości cywilizacji chrześcijańskiej, wartości stałych

i niezmiennych, którym pozostaje wierny całe życie. Należy: „…do grona…/…obrońców królestwa bez kresu…”.

Można te publikacje traktować jako pozycje odrębne, samodzielne, bo charakteryzuje je luźna kompozycja i fakt, że stanowią zbiory artykułów prasowych, wypowiedzi publicystycznych, literackich lub mieszanych – felietonów, esejów, szkiców, wywiadów, czy polemik, które ukazywały się zarówno w prasie, jak też na portalach internetowych. Autor dokładnie informuje, pod każdym z tekstów, gdzie i kiedy dana wypowiedź się ukazała – a co wnikliwszy czytelnik zwróci uwagę na częste odwoływanie się autora do języka polskiej literatury pięknej, przywoływania cytatów ulubionych i najwybitniejszych poetów, wspomnę tu choćby: Adama Mickiewicza, Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza, Stanisława Barańczaka, a sam często „mówi literaturą”- językiem poetyckim ich tekstów. Tu, jest Tadeusz Witkowski prawdziwym mistrzem.

Pierwszą i główną książką tryptyku są *Zapiski z czasów zamętu 1987-2021*, a pozostałe ją uzupełniają i wypełniają, poszerzają spectrum spraw i zagadnień. *Zapiski…*, jak sam tytuł sugeruje, to zapis rzeczywistości obejmujący lata 1987-2021. To czas powstałych i publikowanych właśnie w tym okresie artykułów, ale niekoniecznie dotyczących tylko tego czasu. Publikacja wykracza bowiem poza określone daty – retrospekcją sięga pierwszej połowy XX wieku za sprawą przywołanej genealogii rodzinnej autora (rodowodzie zubożałej szlachty i emigracji zarobkowej w USA), jego dzieciństwa i młodości oraz wkraczania w dorosłość. Droga życiowa autora to czas chmurny i durny, jak pisze językiem Mickiewicza. Wzrastał w prowincjonalnym miasteczku Przasnyszu w rodzinie katolickiej, sam był ministrantem i z sentymentem wspomina Ojców Pasjonistów. Pisze o ludziach, którzy mieli ogromny wpływ na kształtowanie się jego zainteresowań humanistycznych, literackich, historycznych oraz politycznych – o czym wtedy jeszcze nie miał pojęcia. Historia carskich prześladowań przodków, złe doświadczenia członków rodziny z bolszewikami, potem Sowietami, i w końcu władzami PRL miały duży wpływ na jego poglądy i ocenę rzeczywistości. Tę małomiasteczkową rzeczywistość

czasów komuny, jak wspomina Tadeusz Witkowski, tworzyli coraz bardziej zdemoralizowani przedstawiciele aparatu partyjnego i funkcjonariusze milicji, rozbudowujący system terroru policyjnego.

Jest w tym widzeniu przeszłości sporo sentymentów i odwagi autora w pokazaniu prawdy o trudnym dzieciństwie i życiu osobistym – nie ma tu jednak wylewności, jest raczej relacja podszyta nieco zadziwieniem widzenia minionego czasu z późniejszej perspektywy. Właściwy czas zamętu w życiu autora, to czas studiów uniwersyteckich polonistycznych i doktoranckich w Warszawie. Sam stwierdza, że to ówczesne przyjaźnie oraz historia narodu, nadały jego życiu ostateczny kształt. Historia i polityka wciągnęły autora w swe tryby i uczyniły go świadkiem i aktywnym dokumentalistą tego czasu. Dlatego słuszne jest twierdzenie, że książki Tadeusza Witkowskiego mają charakter autobiograficzny. Sam autor w *Zapiskach* … mówi o tym tak:

Artykuły, które złożyły się na tę książkę, nawet gdy dotyczą spraw oficjalnych i zdawałoby się nie mających związku z moją autobiografią, są w mniejszym lub większym stopniu ilustracją osobistej historii i próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie o sens tego, co się w moim życiu wydarzyło.

A działo się dużo! Warszawskie środowisko akademickie pochłonęło autora i skierowało poprzez przyjaźnie i studenckie koleżeństwo w otoczenie antykomunistycznej opozycji, jak się później przekonał, inwigilowanej przez służby bezpieczeństwa PRL. Wówczas miał miejsce najważniejszy, zwrotny moment w jego drodze życiowej – Marzec 1968 r. Moczarowska intryga polityczna antysyjonistycznej propagandy wywołała bunt studentów i wyprowadziła ich na ulice. Tadeusz Witkowski wraz z kolegą miał powiadomić o godzinie planowanego strajku studentów – kolegów z wydziału chemii – dostał torbę z puszką farby i pędzel oraz alibi na wszelki wypadek, gdyby ich zatrzymano. I niestety, zatrzymano na 48 godzin. Potem już służby miały go pod stałą obserwacją. Drugim momentem niezwykle istotnym w życiu i drodze politycznej autora był złożony przez niego podpis pod Listem protestacyjnym do Sejmu w sprawie poprawki do Konstytucji PRL, mówiącej o nierozerwalnym so-

juszu ze Związkiem Radzieckim. Już więc w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku miał pełną świadomość, ze jest inwigilowany jako opozycjonista, protestujący przeciw kłamliwej propagandzie mediów i metodom walki z opozycją stosowanym przez ówczesne władze komunistyczne PRL. Tadeusz Witkowski uważa jednak, że kto nie zabiera głosu w sprawach politycznych, musi podporządkować się polityce silniejszych od siebie, a on podporządkować się złu i przemocy nie mógł i nie chciał. Dokonał właściwego wyboru – walki. A walką było pisanie, była publicystyka – bo bronią twórcy jest słowo, które może zabijać i dawać władzę nad „rządem dusz"! Włączył się więc w walkę o pamięć, w toczącej się w Polsce wojnie o prawdę, głównie historyczną. Pamięć w rękach polityków jest straszliwą bronią, ale kto kontroluje pamięć, ma władzę – ma „rząd dusz". Autor pisze o twórcach, literatach, poetach, m.in. z przasnyskiego środowiska inteligencji twórczej. Mówi też o współpracy ze środowiskami inteligencji katolickiej w Warszawie. Czytelnik znajdzie tu wiele znaczących nazwisk ludzi pióra i polityki jakich znał osobiście, z którymi współpracował – jego mentorów, rozpoznawalnych dziś nie tylko w Polsce, ale też w świecie. Rzeczywistość PRL była czasem wielu rzeczy zakazanych, cenzury i rosnącego oporu – prawie jak czas konspiracji z okresu okupacji hitlerowskiej.

Później pojawiła się NSZZ „Solidarność", w której autor działa aktywnie, a na ternie Przasnysza wspólnie z M. Bondarczukiem jest współzałożycielem solidarnościowych struktur opozycyjnych. I następuje stan wojenny, brutalne aresztowanie i wielomiesięczne więzienie w Iławie, bez sądu i bez wyroku. I w końcu w 1983 r. Witkowski podejmuje decyzję o wyjeździe z kraju, z całą rodziną. Jego wyjazd był skutkiem ubeckich działań, takich jak: zakaz wyjazdów z kraju, kontrola korespondencji, niemożność podjęcia stałej pracy, represje uderzające w najbliższych, czy uwięzienie bez sądu i wyroku. To nie była ucieczka, to własny wybór udania się na emigrację. Tadeusz Witkowski emigruje do USA, najpierw do Madison (Wisconsin), potem do Ann Arbor w stanie Michigien, gdzie mógł dokończyć doktorat.

Zapiski z czasów zamętu 1987-2021 to również odkrywanie przez autora samego siebie, poznawanie siebie z dokumentów IPN, do których ma już dostęp po otwarciu przez tę instytucję archiwów . Tak rozpoczęła się praca T. Witkowskiego nad wertowaniem akt IPN i odkrywaniem faktów o współpracownikach służb bezpieczeństwa, często znajomych, sąsiadów po to, by zatriumfowała PRAWDA i nie dla zemsty, a dla odkupienia. Odkrywanie spraw agenturalnych było bardzo bolesne zarówno dla jednostek, jak też dla całych środowisk, m.in. kościelnych czy literackich – dla wszystkich. Co jeszcze przynoszą odkrywane dokumenty IPN? Konstatację Witkowskiego, że bezpiece nie chodziło o poznanie prawdy o przeciwnikach systemu, ale o bezwzględne niszczenie ich wszelkimi sposobami.

Zapiski… przynoszą też artykuły społeczno-polityczno-religijne dotyczące sporów o człowieka i jego wartości, spraw etyki różnicującej dobro-zło, czy sacrum-profanum. Autor prezentuje polskie elity czasów współczesnych – dużo miejsca poświęca Antoniemu Macierewiczowi, zawiera artykuły polemiczne, krytyczne wobec ważnych spraw dla narodu, dla Polski i Polaków oraz dla Polonii w USA. Ta żyje sprawami politycznymi równie gorąco i namiętnie jak rodacy w kraju. Tu również autor – emigrant dostrzega wiele niebezpiecznych zjawisk ze strony środowisk lewicujących i liberalnych zagrażających tradycyjnym zakorzenionym wśród Polonii polskiej chrześcijańskim wartościom. Czytelnik odkryje tu również wiele ważnych praw i formuł niezwykle istotnych dla spraw przyszłości narodu.

Książka *Ukryte i jawne Szkice o tajnych służbach* skupia się przede wszystkim na treściach dotyczących metod pracy służb bezpieczeństwa. Służby specjalne operują szantażem, wymuszaniem, zastraszaniem, przekupstwem, działając we wszystkich środowiskach. *Szkice o tajnych służbach* rozbudowują *Zapiski…,* dostarczając laikowi przerażających przeżyć o tych, którzy wpadli w sieci bezpieki. Publikacja prezentuje konkretne sylwetki ludzi uwikłanych w tę współpracę – informatorów i tajnych agentów. Są wśród nich m.in. ksiądz Michał Czajkowski, Jan Załuska, czy Zygmunt Solorz. Tadeusz Witkowski mówi o pracy polskiego wywiadu i kontrwywiadu jako organów

pozostających w obcej, bo rosyjskiej służbie. Polskie służby były i może nadal są przedłużeniem zależności z czasów komuny, gdzie o wszystkim decydowało KGB i GRU, tj. cywilne i wojskowe służby rosyjskie. Tworzono je przecież w latach dziewięćdziesiątych na aparacie postsowieckim. Porażają odkrywane fakty, że ludzie związani z komuną zajmujący eksponowane stanowiska w ministerstwach, placówkach dyplomatycznych, strukturach wojskowych długo, długo po upadku komunizmu, a może jeszcze niektórzy do dziś, nie przeszli lustracji, nie zostali zweryfikowani. Wszystko odkreślono grubą kreską premiera Tadeusza Mazowieckiego, a poczynania rządu Jana Olszewskiego powołującego Komisję Weryfikacyjną do spraw WSI z Macierewiczem na czele, zaprzepaszczono i zniweczono. Do dziś brzmią mocne słowa premiera obalonego rządu Jana Olszewskiego: „Jaka ma być Polska, a właściwie – czyja ma być ta Polska". Batalia wciąż trwa. Tadeusz Witkowski pisze tu również, dla porównania, o sprawnych działaniach służb amerykańskich CIA i FBI oraz ich technikach operacyjnych wobec rosyjskich szpiegów, tzw. nielegałów.

Bardzo mocno w tej książce wybrzmiewa troska Tadeusza Witkowskiego o sprawy bezpieczeństwa narodowego, które zdaniem autora jest z wielu powodów zagrożone – jednym z nich jest agresywna działalność służb wywiadowczych Rosji, która podobnie jak niegdyś Związek Sowiecki ma ambicje imperialne przy zapóźnieniach gospodarczych i niskim poziomie rozwoju technologicznego nie zmieni swej polityki szpiegowskiej.

Tadeusz Witkowski przestrzega przed agresywną praktyką Rosji, która głównym instrumentem polityki zagranicznej uczyniła właśnie pracę służb specjalnych. Kraje Wolnego Świata może czekać niejedna niespodzianka, dlatego „W interesie Wolnego Świata leży istnienie pokojowej Rosji. Dlatego wszędzie tam, gdzie państwo rosyjskie umacnia swoją pozycję kosztem innych krajów używając przy tym nielegalnych środków, należy mieć oczy szeroko otwarte" (w trakcie opracowywania tego materiału Putin napadł na Ukrainę, rozpoczynając okrutną i krwawą wojnę – czy realizują się więc profetyczne wizje autora ?).

Z kolei *Wirydarz polityczny*, jak sama nazwa wskazuje, to polityczny ogród różnorodności tematycznych z lat 1999-2020. Problematyka artykułów dotyczy, podobnie jak w poprzednich publikacjach, spraw społecznych, politycznych, literackich przyprawionych etycznym wartościowaniem. Dużo miejsca zajmuje polityka światowa, szczególnie stosunki polsko-amerykańsko-izraelskie, a tu m.in. powracające upiory Holocaustu i obrona polskiego rządu dotycząca odpowiedzialnych za prawdę historyczną w tym względzie. W „ogrodzie" jest też mowa o nowych formach przestępczości, inwigilacji internetowej – hakerach, trollach czy agentach wpływu i psychologicznych aspektach przestępstw tego typu. Wiek XXI to czas wojny z terroryzmem w cyberprzestrzeni, którego narzędziem jest Internet. Niebezpieczna to broń w rękach nieodpowiedzialnych i bezmyślnych ludzi – pamiętać należy o tym, że w czasach Internetu wszelkie informacje mają skłonność do samorozprzestrzeniania się. W tym aspekcie Tadeusz Witkowski mówi też o dzisiejszej Europie, borykającej się głównie z kryzysem emigracyjnym wywołanym rządami europejskiej liberalnej lewicy, co stwarza zagrożenie terroryzmem. Autor bardzo dużo miejsca przeznacza zagadnieniom dotyczącym konfliktu liberałów z prawicą w Polsce, widocznych zwłaszcza po zwycięstwie wyborczym prawicy. Wojna liberałów przybiera formy awantur, prowokacji, manifestacji, protestów np. KOD-u, wyprowadzających ludzi na ulice w celu zmiany rządu. Tadeusz Witkowski określa je mianem współczesnej TARGOWICY (bo lewica szuka wsparcia w Unii Europejskiej). Nie pozostaje jednak bezkrytyczny wobec rządzącej klasy politycznej, zwłaszcza urzędników ministerialnych czy pracowników ochrony państwa, przedstawicieli PIS .

Tadeusz Witkowski pisze o wojnie, jaka toczy się od dłuższego już czasu w Europie i Polsce na naszych oczach. To wojna dwóch systemów wartości, dwóch cywilizacji: katolicko-chrześcijańskiej i lewicowo-komunistycznej. Odkrywa czytelnikowi cały system uzależnień wolnej Polski od komunizmu, piętnuje jego spuściznę, czyniąc z naszej wolności tylko qasiwolność, ostrzega przed jej tragicznymi konsekwencjami. Autor jest

przekonany, że żyjemy w kulturze permanentnego konfliktu cywilizacji i globalnego kłamstwa, gdzie pojęcia zmieniają się w przeciwieństwa: zdrada to zasługa, hańba to honor, a idiotyzm to mądrość. Wirus komunizmu zadomowił się na dobre w organizmie narodu i nadal generuje spustoszenie w systemie polskich i chrześcijańskich wartości. Zdawać trzeba sobie sprawę, ze w tej walce istotny jest przede wszystkim argument siły. Lewicowe ruchy, wyrosłe z marksizmu preferują właśnie siłę pięści, przemoc, mord, prymitywizm i chamstwo. Co jest wiec źródłem nadziei? To Kościół rzymskokatolicki, do którego przynależymy od stuleci – to on stanowi część naszej narodowej tożsamości. To on w najtrudniejszych momentach dziejowych narodu polskiego był decydującym czynnikiem zachowania polskości. Działania polityczne komunizmu, prowadzące do zniszczenia religii i Kościoła w Polsce poniosły klęskę, przegrały. Posłużę się tu przytoczonym przez autora cytatem z III cz. *Dziadów* Adama Mickiewicza – morału bajki Góreckiego przywołanej przez Żegotę w scenie więziennej: „Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie, /Myśli Boga oszukać – oszuka sam siebie". Znany polski artysta I poł. XX wieku, Stanisław Ignacy Witkiewicz zwany Witkacym, głosił pogląd, że cywilizowany świat opiera się na trzech głównych filarach: kulturze, filozofii i religii, których bytowi zagraża komunizm i przestrzegał przed jego niszczycielską siłą. Dlatego w geście protestu wobec agresji Sowietów na Polskę 17 września 1939 r. i zalewem komunizmu popełnił samobójstwo.

Tadeusz Witkowski pisząc o genezie swych publikacji powiedział, że są one próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie o sens tego, co się w Jego życiu wydarzyło. Wydaje mi się, że sensem życia i pracy autora jest odkrywanie PRAWDY, kroczenie jej drogą i posługiwanie się nią, bo ona daje wolność i siłę do twórczej pracy budowania lepszego świata. Może to trudne, na pewno niełatwe, ale konieczne .

Autor daje świadectwo prawdzie, podobnie jak papież Jan Paweł II dawał ewangeliczne świadectwo prawdzie, i nie tylko tu idzie o prawdę realną tzw. *adequatio*, tę historyczną, ale przede wszystkim o tę wewnętrzną, pozostającą w związku

z absolutem, tę duchową, nieuchwytną tzw. *revelatio*, którą trudniej zrozumieć.

Książki Tadeusza Witkowskiego trzeba przeczytać, trzeba je mieć, trzeba popularyzować ich treści. To niezwykle cenne dzieło o polskiej współczesnej historii, tym cenniejsze, że oparte na autentycznych doświadczeniach autora. Jego postawa jest drogowskazem dla nas i naszych następców. Lektura tej publicystyki odkrywa czytelnikowi poważne obawy o nasze narodowe JUTRO. Budzi ze spokojnego snu tych, którzy nie interesują się polityką. Polityka niestety interesuje się nami! Może więc warto mieć i w tym temacie własne zdanie oraz taki system wartości etycznych, który pozwala żyć godnie, kierować się prawdą, podobnie jak wierny jest im Tadeusz Witkowski. Trzeba mieć też nadzieje, że w toczącej się wojnie cywilizacji zwyciężą wartości, jakim hołduje autor, czyli: prawda, odwaga, honor, uczciwość, wiedza i zdolność trzeźwego oceniania faktów. To wartości wyrastające z wielu źródeł, z chrześcijaństwa, filozofii Kanta, czy starożytnych stoików. Wszystko to, idąc tropem myślenia i postępowania autora – dla dobra naszego wspólnego JUTRA.

Tadeusz Witkowski *Zapiski z czasów zamętu 1987-2021*, Oficyna ZLM, Ciechanów 2021, 306 s.

Tadeusz Witkowski, *Ukryte i jawne Szkice o tajnych służbach,* Oficyna ZLM, Ciechanów 2021, 241 s.

Tadeusz Witkowski, *Wirydarzu politycznym 1999-2020,* Oficyna ZLM, Ciechanów 2021, 250 s.

• **Ewa Krysiewicz** – filolog, absolwentka WSP w Siedlcach (obecnego Uniwersytetu Podlaskiego), od 1978 r. polonistka w ZS nr 1 im. Józefa Bema w Ciechanowie. Wielokrotna jurorka w konkursach literackich, organizatorka licznych inscenizacji i konkursów poetyckich, autorka dwóch publikacji książkowych: *Sto lat Kina w Ciechanowie* oraz *Pół wieku Kina Łydnia*, a także wielu tekstów prasowych. Prowadziła Młodzieżowe Koło Dziennikarskie przy „Tygodniku Ciechanowskim". Współpracuje z periodykiem „Ciechanowskie Zeszyty Literackie" jako recenzentka.

Okładki trzech książek Tadeusza Witkowskiego.
(Fot. Teresa Kaczorowska)

PAWEŁ KRUPKA (WARSZAWA)

Maria Konopnicka – osobliwa czarodziejka

Znane i nieznane oblicze pisarki w sztuce teatralnej Teresy Kaczorowskiej

Teatr edukacyjny ma w Polsce długą i piękną tradycję. Dobrze się dzieje, że znajduje on również dzisiaj godnych kontynuatorów. Rozpowszechniona w ostatnich dziesięcioleciach telewizyjna konwencja dokumentu fabularyzowanego, nie zdołała wyprzeć z rynku edukacyjnych form teatralnych o podobnym charakterze. Bardzo wartościowy utwór w tym gatunku napisała niedawno popularna pisarka i dziennikarka z Ciechanowa Teresa Kaczorowska, szczególnie zasłużona w krzewieniu wiedzy o Polonii oraz o zapomnianych postaciach historycznych. Tym razem ta niestrudzona działaczka i animatorka kultury sięgnęła po postać Marii Konopnickiej, powszechnie znanej ogółowi jako pisarka, lecz znacznie mniej jako działaczka społeczna i wszechstronna osobowość.

Sztuka w trzech aktach Teresy Kaczorowskiej nosi tytuł *Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa*. Przedstawia osobowość pisarki w sposób wszechstronny i pomysłowy. W sztuce występuje bowiem sama bohaterka, osoby z jej współczesnego otoczenia, a także jej potomkowie – syn i wnuk. Konopnicka komentuje swe podstawowe wybory życiowe, intelektualiści i pisarze epoki wskazują walory jej działalności i twórczości, zaś potomkowie charakteryzują późniejszą recepcję jej dokonań w sposób prywatny, daleki od encyklopedycznej sztampy. To wszystko spina klamrą narratorka, podająca fakty z życia pisarki, a całość uzupełniają postacie dzisiejszych uczniów, recytujących utwory Konopnickiej. Każdy z trzech aktów jest złożony z kilku scen przedstawiających epizody z różnych okresów życia bohaterki.

Jakie są główne walory sztuki Kaczorowskiej? Po pierwsze, równowaga głosów. Autorka umiejętnie skonstruowała sceny tak, żeby w żadnym fragmencie sztuki nie dominowała jedna postać lub forma wypowiedzi. Zapewniła właściwą równowagę między narracją, fragmentami dramatycznymi i utworami poetyckimi recytowanymi przez uczniów. Po wtóre, zwięzłość wypowiedzi. W sztuce nie ma długich monologów, ani fragmentów narracyjnych o charakterze wykładu. Wypowiedzi są zwięzłe, co zapewnia sztuce wartkość i dynamikę. Dalej, spójność strukturalna. Podobny schemat, czyli przeplatanie się krótkich scen dramatycznych z ingerencjami narratorki i wierszami, charakteryzuje wszystkie części sztuki. Nie jest jednak sztywny, lecz w sposób naturalny przystosowany do treści danego fragmentu.

Powyższe rozwiązania strukturalne, zapewniające sztuce dynamikę i atrakcyjność odbioru, dobrze służą też ekspozycji innej kluczowej wartości dzieła Kaczorowskiej. Jest nią wielostronna prezentacja sylwetki Marii Konopnickiej oraz jej dokonań twórczych i społecznych. W tej materii, podobnie jak w przypadku struktury utworu, warta podkreślenia jest przede wszystkim równowaga układu treści i aspektów prezentacji osobowości bohaterki. Faktografia nie dominuje nad opisem działalności oraz motywów ideowych i praktycznych podejmowanych przez Konopnicką działań literackich, publicystycznych i społecznych, lecz we właściwy sposób go objaśnia i uzupełnia. Utrzymanie tej równowagi i spójności umożliwia autorce sztuki umiejętne wykorzystanie występujących w niej postaci. Konstrukcja fragmentów dramatycznych i towarzyszącej im narracji ułatwia naturalne i swobodne przechodzenie od zdarzeń z życia pisarki do jej decyzji i działań, a następnie percepcji i ocen jej dokonań.

Konopnicka, którą przedstawia nam Kaczorowska, odbiega od obiegowych wyobrażeń ukształtowanych głównie przez najpopularniejsze dzieła literackie pisarki. Poezja patriotyczna, książki dla dzieci i o dzieciach, wytworzyły powszechny obraz Konopnickiej, jako konserwatywnej i ugrzecznionej typowej matki Polki, oddanej bez reszty rodzinie, ojczyźnie i tradycyjnym wartościom. Tymczasem autorka sztuki, posługując się dobrze przestudiowanym życiorysem pisarki oraz relacjami

współczesnych, prezentuje znacznie bogatszy i niejednolity obraz Konopnickiej, która w istocie była duchem niespokojnym, nowoczesnym i uczestniczką fermentu intelektualnego przełomu stuleci.

Maria Konopnicka, w ujęciu Teresy Kaczorowskiej, to kobieta ambitna i przebojowa, obdarzona niepospolitą wrażliwością i energią, pragnąca czerpać życie pełnymi garściami. Umie cieszyć się szczęściem rodzinnym, poświęca się najbliższym w trudnych chwilach, lecz równocześnie jest pochłonięta pasją pisania i działalności społecznej. Stronę literacką przybliżają widzom liczne wiersze, recytowane przez uczniów, natomiast o działalności społecznej opowiada sama bohaterka i osoby z jej otoczenia, głównie koleżanki i koledzy po piórze. Kaczorowska słusznie przełamała stereotyp wrażliwej na biedę konserwatystki i pokazała Konopnicką w pełni jej światopoglądu i wynikłej zeń działalności. Czyli odważną feministkę, łączącą przywiązanie do tradycyjnych wartości chrześcijańsko-narodowych z nowymi prądami odnowy społecznej i gospodarczej. Kobietę kochającą ognisko domowe, ale także ciekawą świata podróżniczkę, która w towarzystwie najbliższych zwiedziła pół Europy.

W aspekcie edukacyjnym ważnym elementem sztuki jest współdziałanie na scenie dorosłych aktorów z uczniami. To połączenie zwiększa szansę na dobrą recepcję utworu przez młodzież szkolną. Szczególnie w przypadkach, jeśli do przedstawień w szkołach będą angażowani ich uczniowie, na przykład laureaci konkursów recytatorskich. Takie rozwiązanie dramaturgiczne stwarza okazję do współpracy zawodowych aktorów z uczniami o zamiłowaniach literackich i predyspozycjach aktorskich. Za jego wprowadzenie do sztuki należą się autorce wyrazy uznania.

Mając powyższe na uwadze stwierdzam, że *Osobliwa czarodziejka* ma wszelkie dane ku temu, by stać się w roku Marii Konopnickiej przebojem teatru edukacyjnego. Przede wszystkim zaś, ze względu na wymienione walory sceniczne, może przyczynić się do lepszego poznania przez młodzież pisarki, z której twórczością styka się na różnych etapach nauki przez szkolne lektury. Warunkiem tego będzie jednak skuteczna promocja

Okładka sztuki scenicznej *Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa,* Teresa Kaczorowska, Ciechanów 2022.

sztuki, której wystawienie nie wymaga wszakże wygórowanych wymogów scenicznych, ani znacznych nakładów finansowych. To znaczący dowód realizmu i roztropności autorki, który trzeba dopisać do licznych przymiotów dzieła. Warto więc, żeby sztuka Teresy Kaczorowskiej rozeszła się po Polsce i trafiła pod przysłowiowe strzechy szkół i domów kultury. A przy odrobinie szczęścia także za granicę, bowiem Konopnicka należy do grona polskich pisarzy bardzo popularnych w świecie polszczyzny, a mało znanych na innych obszarach językowych. Tego właśnie życzę *Osobliwej czarodziejce* i jej autorce.

Teresa Kaczorowska, *Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa,* Oficyna ZLM, Ciechanów 2022, 60 s.

• **Paweł Krupka (ur. 1963 r. w Warszawie)** – pisarz, tłumacz, publicysta, autor piosenek, animator międzynarodowej współpracy literackiej, z zawodu dyplomata. Absolwent Wydziału Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego (1988) i dr Uniwersytetu Ateńskiego (2008). Literaturoznawca, specjalista śródziemnomorskiego obszaru kulturowego. W latach 2000-2015 był wykładowcą literatury greckiej na Wydziale Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego. Pionier badań nad językiem grekańskim w Polsce i przekładów z tego języka. Pracował też przez ponad 30 lat jako tłumacz pisemny i konferencyjny oraz nauczyciel języków. Jako literat debiutował na łamach „Pisma Literacko-Artystycznego", pierwszą publikację książkową wydał w 2003 r. Współpracował jako autor, tłumacz, recenzent i publicysta z wieloma czasopismami o profilu literackim i kulturalnym w Polsce (m.in. „Czas Literatury", „Kresy", „Lirydram", „Nowa Okolica Poetów", Pisarze.pl, „Poezja dzisiaj", „Studium", „Twórczość"), w Grecji, Hiszpanii, na Ukrainie, Litwie, we Włoszech. Szczególnie ważnymi dziedzinami jego działalności jest przekład literacki i organizacja międzynarodowej współpracy literackiej. Jako dyplomata. pracował od 1990 r. w służbie zagranicznej RP, służył na polskich placówkach w Grecji, Ukrainie, we Włoszech, na Litwie. Mieszka w Warszawie.

WYDARZENIA
KRONIKA

Otwarcie sesji o T.L. Młynarskim w Muzeum Szlachty Mazowieckiej
w Ciechanowie.
(Ze zbiorów Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie)

Spektakl „Norwid wizjoner" w opinogórskiej oranżerii w wykonaniu
artystów ze Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Francuskiej Sekwana – Łydynia.
(Fot. Krzysztof Rólka)

„Złote Pióro” dla literata z Grójca

Po raz drugi ciechanowska edycja Światowego Dnia Poezji ustanowionego w 1999 r. przez UNESCO, odbyła się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ciechanowie (Krzywej Hali). Wręczono mosiężną statuetkę „Złote Pióro” za najlepszą książkę 2020 r., był koncert poezji Krzysztofa K. Baczyńskiego, a w krużgankach odsłonięto ciekawą wystawę poetycko-plastyczną „Fake news”.

Mimo iż impreza odbywała się w ścisłym reżimie sanitarnym i mogło w niej uczestniczyć niespełna 20 osób, to przybyli ludzie pióra i miłośnicy literatury z Ciechanowa, Przasnysza, Płońska, Warszawy, Łodzi, Krakowa, Działdowa. Organizatorami byli: Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, Związek Literatów na Mazowszu oraz Miejska Biblioteka Publiczna, a dofinansował ją Prezydent Miasta Ciechanów.

Głównym punktem XXI ciechanowskiej edycji Światowego Dnia Poezji (15 czerwca 2021 r., przesunięta z 21 marca, z powodu pandemii), było rozstrzygnięcie kolejnego, już XVIII Konkursu na Książkę Roku Związku Literatów na Mazowszu. Prowadząca spotkanie prezes ZLM, dr Teresa Kaczorowska, poinformowała najpierw o wydanych w ubr. publikacjach członków ZLM. Dorobek skupionych w ZLM pisarzy jest niemały, bo w 2020 r. ukazało się 9 autorskich książek, w tym 6 tomów wierszy: *Pastelowa mozaika* Anny Wandy Ludwiczak, *Listy do Marii Konopnickiej* Teresy Kaczorowskiej, *Kluczem modlitwy otwieram dzień* Barbary Krajewskiej, *Siedem marzeń głównych* Krzysztofa Martwickiego i *rajskie kamyki* Bożenny B. Parzuchowskiej, a także trzy książki prozą: dwie Andrzeja Z. Roli-Stężyckiego – *Nieznamierowice. Niegdyś miasto* i *Rubieże*

Przysuchy oraz Teresy Kaczorowskiej – *Było ich 27*, a także książeczki dla dzieci *Zaczarowani przyjaciele* Marianny Olkowskiej. Ponadto ukazały się dwa autorskie kalendarze: Juliusza Erazma Bolka (poetycko-plastyczny) i Marka Piotrowskiego (archeologiczno-historyczny) oraz kolejny numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich" nr 22 *Stefan Gołębiowski (1920-1991), poeta, tłumacz Horacego*.

Nie wszystkie publikacje mogły uczestniczyć w konkursie, bo niektórzy autorzy nie dosłali ich do oceny, bo zmarli (jak Barbara Krajewska) albo otrzymali „Złote Pióro" już trzykrotnie i nie mogą uczestniczyć w konkursie (Teresa Kaczorowska). Książki oceniało 5-osobowe jury: ks. dr Eligiusz Dymowski (poeta, krytyk literacki z Krakowa, przewodniczący jury), Olga Zmudczyńska-Pabich (kierownik Wydziału Kontaktów Społecznych, Urząd Miasta Ciechanów), Alicja Wodzyńska (dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ciechanowie), Ewa Krysiewicz (polonistka) i Dariusz Węcławski (poeta, wiceprezes Związku Literatów na Mazowszu). Nagrodą w tym konkursie, fundowaną od 2003 r. przez Związek Literatów na Mazowszu, jest „Złote Pióro" – mosiężna statuetka autorstwa Marka Zalewskiego. Eligiusz Dymowski ogłosił, że tym razem trafiła ona do Andrzeja Z. Roli-Stężyckiego, za książkę *Nieznamierowice. Niegdyś miast*o.

– Jest to dla mnie wielka radość i zaszczyt, że odkrywanie mojej małej ojczyny zostało docenione – powiedział laureat Andrzej Z. Rola-Stężycki z Grójca, pisarz, geneaolog, regionalista, fotografik, autor ponad 20 książek dot. płd. Mazowsza.

Warto dodać, że laureatami „Złotego Pióra" byli wcześniej: **Teresa Kaczorowska** (2003), **Alfred Borkowski** (2004), **Teresa Kaczorowska** (2005), **Hanna Jolanta Wiśniewska** (2006), **Igor Kantorowski** (2007), **Józef Pless** (2008), **Teresa Kaczorowska** (2009), **Igor Kantorowski** (2010), **Barbara Krajewska** (2011), **Stefan Chojnowski** (2012), **Bożenna Beata Parzuchowska** (2013), **Jerzy Stanisław Czajkowski** (2014), **Ryszard Tarwacki** (2015), **Krzysztof Martwicki** (2016), **Juliusz Erazm Bolek** (2017), **Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki** (2018), **Wiktor Golubski** (2019).

Po prezentacji nagrodzonej książki przez laureata, odbył się wzruszający koncert – z okazji 100. rocznicy urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, jednego z najwybitniejszych polskich poetów XX wieku, żołnierza AK poległego w Powstaniu Warszawskim. Wystąpili: Sławomir Zygmunt (śpiew, gitary, harmonijka ustna) i Krzysztof Domański (gitara akustyczna), którzy z wirtuozerią wykonali utwory z płyty „Z wiatrem / Sławomir Zygmunt śpiewa wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego", wydanej przez Polskie Radio, z muzyką i w interpretacji Sławomira Zygmunta z Warszawy.

W programie XXI ciechanowskiej edycji Światowego Dnia Poezji było też otwarcie pomysłowej wystawy plastyczno-poetyckiej „Fake news" **Luizy Kwiatkowskiej** i **Juliusza Erazma Bolka**, którą w krużgankach Krzywej Hali można było oglądać przez najbliższy miesiąc. Juliusz Erazm Bolek, poeta z Warszawy, jest nie tylko członkiem ZLM, ale też wiceprezesem Związku Pisarzy Katolickich, który przyznaje „Nagrodę za Wiersz Roku". Korzystając z okazji wręczył ją (za 2019 rok) w bibliotece dla **Marka Czuku**, poety z Łodzi.

Statuetka „Złote Pióro" za Książkę Roku 2020 trafiła do Andrzeja Z. Roli-Stężyckiego. Od lewej: Ewa Krysiewicz, Dariusz Węcławski, Andrzej Z. Rola-Stężycki, Eugeniusz Dymowski, Teresa Kaczorowska.
(Fot. Krzysztof Rólka)

Literacko i historycznie w Gołotczyźnie

Kolejna, już XXXII Wiosna Literatury w Gołotczyźnie, trwała dwa dni (17-18 czerwca 2021) i odbyła się przy wspaniałej pogodzie. Rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs literacki, był koncert, wystawa, prelekcje i prezentacje książek, które dostarczyły wielu wrażeń i odkryć.

Pierwszy dzień XXXII Wiosny Literatury – czwartek, 17 czerwca 2021 r. – odbył się w plenerze Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie (Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie). Po złożeniu kwiatów na grobach Aleksandra Świętochowskiego oraz byłego kustosza i pisarza Grzegorza Roszki na cmentarzu w Sońsku, na ganku dworku Aleksandry Bąkowskiej rozstrzygnięto przed publicznością zgromadzoną w gołockim parku **VII Ogólnopolski Konkurs Literacki „O Laur Posła Prawdy".** Po ubiegłorocznym zdalnym konkursie, tym razem ku radości widzów, przybyli w realu wszyscy laureaci konkursu, i to z różnych stron Polski. Jury w składzie: dr Teresa Kaczorowska, Wacław Holewiński (przewodniczący) i Jarosław Wałaszyk, po przeczytaniu 29 nadesłanych prac prozą postanowiło nagrodzić: w kategorii młodzieżowej 16-letnią Marię Naguszewską (Sochocino-Badurki), a w kategorii dorosłych przyznało I nagrodę dla Andrzeja Zawadzkiego (Łbiska, Mazowsze) oraz trzy II nagrody dla: Jacka Kalinowskiego (Grębocice, Dolny Śląsk), Anny Kokot-Nowak (Przeźmierowo, Wielkopolska) i Jerzemu Kędzierskiemu (Poznań). Znany prozaik Wacław Holewiński, który był przewodniczącym jury podkreślił, że większość prac była ciekawa, ale nie wszystkie spełniały warunek konkursowy – inspirowanie się utworami czy działalnością literacką Aleksandra Świętochowskiego. Pocieszające jest, że listy z propozycjami konkursowymi przychodziły z całego kraju, zatem idea dalszego organizowania Ogólnopolskiego Konkursu

Literackiego o „Laur Posła Prawdy” jest słuszna i powinna być kontynuowana.

Dla laureatów i wszystkich przybyłych Wojtek Gęsicki, mieszkający teraz w Gołotczyźnie, wykonał przy letniej pogodzie koncert słowno-muzyczny. Swoje utwory połączył z poezją **Cypriana Kamila Norwida** i mariaż ten okazał się bardzo udany.

Laureaci Konkursu Literackiego o „Laur Posła Prawdy”, z organizatorami i jurorami, na schodach Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie.

XXXII Wiosna Literatury odbywała się głównie w pięknym gołockim parku.

W 2020 roku z powodu pandemii Wiosna Literatury w Gołotczyźnie nie mogła się odbyć. Organizatorzy postanowili więc zaplanowane Spotkanie z historią (w ramach obchodów 100-lecia Bitwy Warszawskiej) przenieść na 2021 rok. Interesującą prelekcję na ten temat wygłosił kustosz **Dariusz Krawczyk** z Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, który w 101. rocznicę Bitwy Warszawskiej nawiązał też do bitwy w pobliskiej Sarnowej Górze, do zniszczenia sowieckiej radiostacji w Ciechanowie oraz do walk na całym płn. Mazowszu w 1920 r. Było to bardzo ciekawe i wywołało żywą dyskusję. Doskonałym uzupełnieniem wykładu była wystawa fotograficzna młodego ciechanowskiego fotografika Krzysztofa Wyrembka „Rekonstrukcje Bitwy w Sarnowej Górze".

Drugiego dnia Wiosny Literatury zaprezentowano dwie nowe, arcyciekawe publikacje książkowe. Pierwsza to długo oczekiwana, wydana przez Muzeum Szlachty Mazowieckiej pozycja *Aleksander Świętochowski. Listy* (2020), którą przybliżył kierownik Muzeum Pozytywizmu, kustosz Jarosław Wałaszyk. Zawiera ona 221 listów z lat 1884-1934, które Świętochowski napisał głównie do dwóch kobiet: Aleksandry Bąkowskiej (jego muzy ideologicznej, z którą tworzył szkoły gołockie) i Marii Żydowo (swojej młodej żony).

Druga, to książka historyk Barbary Petrozolin-Skowrońskiej „Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego" (Iskry, Warszawa 2020), która została wydana z okazji 200-lecia urodzin tego lekarza i taternika, zaprzyjaźnionego z Aleksandrem Świętochowskim. Obaj byli wielkimi humanistami, kochali kulturę, literaturę i muzykę, reprezentowali podobne poglądy filozoficzne, mimo iż A. Świętochowski był młodszy o 30 lat od znanego lekarza Warszawy, badacza i miłośnika Tatr. Autorka książki o Chałubińskim opowiadała też o roli Szkoły Głównej Warszawskiej, której współtwórcą był Chałubiński i o której przetrwanie (także podczas powstania styczniowego) skutecznie się starał. Podkreśliła też ważną rolę tego polskiego uniwersytetu dla Świętochowskiego (studiował w latach 1866-1870) i jego pokolenia, dla pozytywizmu warszawskiego, którego głównym ideologiem był Świętochowski

i generalnie – dla nauki i kultury polskiej w XIX wieku (to zorganizowana przez absolwentów Szkoły Głównej Kasa Mianowskiego stała się w okresie zaborów „ministerstwem" polskiej kultury i nauki – inspirując i finansując wiele badań i dzieł). Opowiadała też o niezwykłej przyjaźni Tytusa Chałubińskiego z Aleksandrem Świętochowskim, o wspólnocie nie tylko

Od lewej: pisarka Barbara Petrozolin-Skowrońska, dr Teresa Kaczorowska prowadząca spotkanie oraz kustosz Jarosław Wałaszyk.

Barbara Petrozolin-Skowrońską i dr Teresa Kaczorowska.

poglądów, ale i wysokiej kultury humanistycznej i artystycznej. Obu łączyła szczególnie muzyka; Świętochowski był częstym gościem domowych koncertów młodego Paderewskiego w salonie Chałubińskiego na Mokotowskiej 8 w Warszawie. Po latach, słynny już Paderewski, gdy dowiedział się w Wiedniu o chorobie Chałubińskiego – zmienił swoje plany artystyczne i przyjechał do Zakopanego, specjalnie, by grać dla swojego lekarza. Ten słynny koncert Paderewskiego w Zakopanem w willi Chałubińskiego „na Swobodzie", odbył się w październiku 1889 r., dwa tygodnie przed śmiercią zasłużonego lekarza. „To już chyba ostatni szczęśliwy dzień w moim życiu" – powiedział Chałubiński. Ażeby był taki „szczęśliwy dzień" u schyłku życia Chałubińskiego, zadbał właśnie Świętochowski, bo to on powiedział Paderewskiemu, że chory ich przyjaciel marzy o jego muzyce…

Obydwa spotkania, jak też całą Wiosnę Literatury, prowadziła prezes Związku Literatów na Mazowszu dr Teresa Kaczorowska, zaś jej organizatorami byli: Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie (Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie) oraz Związek Literatów na Mazowszu. Całość tej cyklicznej imprezy była balsamem dla duszy po wielu miesiącach pandemii, niezwykle ciekawa i kształcąca. Radość budzi więc fakt, że poza literatami oraz miłośnikami literatury i historii, uczestniczyły w niej przez cały czas duże grupy młodzieży z Zespołu Szkół Rolniczych im. A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie. Dla wszystkich, a szczególnie dla przyjezdnych gości, Wiosna Literatury jest też z pewnością odkryciem tej ważnej muzealnej placówki, jaką jest Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie.

Fot. ze zbiorów Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie (Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie)

Z barokowym ambasadorem kultury polskiej i „Gloria Artis”

Po rocznej przerwie odbył się XVI Międzynarodowy Festiwal M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza” – tym razem w Płońsku, Sarbiewie i Warszawie. Po raz pierwszy bez konkursów w szkołach, ale mimo trwającej pandemii rozstrzygnięto dwa konkursy dla dorosłych: poetycki (w języku polskim i łacińskim) oraz naukowy. Odbyły się też prelekcje, prezentacja nowej publikacji, sesja naukowa, a prowadzący w płońskim MCK inauguracyjną Galę, aktor Maciej Gąsiorek, zadebiutował w nowym stroju poety z Sarbiewa. Festiwalem od początku kieruje dr Teresa Kaczorowska, prezes Academii Europaea Sarbieviana (AES), która to organizacja skończyła w 2021 r. 15 lat!

Przekładany kilkakrotnie Festiwal trwał nie przez trzy majowe dni, a dwa wrześniowe (10-11 września 2021), za to przy pięknej letniej pogodzie. Dostarczył wielu odkryć i wzruszeń, szczególnie dla laureatów Medalu „Zasłużony dla Kultury Polskiej Gloria Artis”, przyznanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Medale te – wręczane po raz pierwszy w 16-letniej historii tego Festiwalu – przypinała poseł Anna Cicholska podczas inauguracyjnej Gali w płońskim MCK.

Pierwszym „Gloria Artis” został uhonorowany **Libor Martinek z Czech** – prof. Uniwersytetu Śląskiego w Opavie i Uniwersytetu Wrocławskiego, jednocześnie poeta, tłumacz literatury polskiej, o bogatym dorobku naukowo-literacko-translatorskim. Wygrał on też konkurs naukowy ogłoszony przez Radę Naukową AES, którą kieruje prof. Juliusz Chrościcki – za pokonferencyjną monografię „České a polské literární baroko” („Czeski i polski barok literacki”) – nagrodę finansową w tym konkursie wręczono mu na sesji naukowej w jezuickiej uczelni

Bobolanum w Warszawie. Nową publikację zaprezentował zresztą nie tylko w Warszawie, ale także w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Płońsku.

– Nie spodziewałem się tylu laurów. Czuję się zaszczycony, wyróżniony, szczęśliwy. Kocham Polskę i Polaków! – powiedział po polsku wzruszony Libor Martinek. Od kilku lat jest on aktywnym członkiem Academii Europaea Sarbieviana, odbywa często spotkania autorskie w szkołach i bibliotekach na płn. Mazowszu, głosi prelekcje, a w 2020 r. zorganizował, mimo pandemii, razem z Academią Europaea Sarbieviana, międzynarodową konferencję naukową na Uniwersytecie Śląskim w Opawie pt. **České a polské literární baroko – Czeski i polski barok literacki**, która zaowocowała właśnie zbiorową monografią. To ważne, bo Opawa jest od dawna centrum politycznym i kulturowym na czeskim Śląsku.

Drugi Medal „Gloria Artis" otrzymał **Juliusz Erazm Bolek** z Warszawy – poeta, prozaik, redaktor, twórca plakatów i afiszy literackich, autor kilkunastu książek. Jest aktywnym członkiem Związku Literatów na Mazowszu z siedzibą w Ciechanowie (współorganizatora Festiwalu), od którego otrzymał statuetkę „Złote Pióro" (2017). W ubiegłym 2020 r. Juliusz Erazm Bolek obchodził 40-lecie swojej twórczości. „Gloria Artis" został mu przyznany w 2019 r., ale z powodu koronawirusa przedłużało się jego wręczenie. Stąd wzruszenie Juliusza Erazma Bolka, który na scenie płońskiego MCK ledwie wydobył z siebie, że dedykuje go swoim rodzicom.

Piętno pandemii odczuwało się zresztą podczas całego XVI Festiwalu, poczynając od piętnastego Walnego Zgromadzenia AES, które rozpoczęto od ciszy po pięciu zmarłych w ostatnim czasie członkach AES. Niższa niż zwykle frekwencja dotknęła też wszystkie pozostałe części Festiwalu, zaczynając od Gali inauguracyjnej w płońskim MCK, a kończąc na konferencji naukowej w jezuickim Bobolanum w Warszawie. Jednocześnie jednak radowano się, że mimo trwającej pandemii Festiwal się odbył, co wyraziła też Marszałek Sejmu RP w Liście odczytanym przez b. posła Roberta Kołakowskiego, honorowego członka AES. […] „Bardzo się cieszę, że coroczne spotkania przyczyniają się

do popularyzowania dziedzictwa tego wspaniałego barokowego ambasadora polskiej kultury[…] – napisała marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek.

Dopisali natomiast laureaci XVI Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego", zorganizowanego przez MCK w Płońsku. Są to: I. nagrody – Ela Galoch (Turek), II. nagrody – Tomasz Lorenc (Łódź); III. nagrody – Czesław Markiewicz (Zielona Góra); zaś dwóch równorzędnych wyróżnień: Tadeusz Charmuszko (Suwałki) oraz Urszula Krajewska-Szeligowska (Zambrów). Wyróżnienie specjalne za wiersz o Płońsku otrzymał Tadeusz Dejnecki (Płock). Z powodu pandemii nie dojechała natomiast laureatka konkursu poezji w wersji łacińskiej – Marina Garanin (z niemieckiego Heilderbergu), ale jej wiersz odczytał po łacinie przewodniczący jury, dr Marcin Loch.

Podczas inauguracyjnej Gali – jak zwykle rozpoczynającej się hymnem AES – odbył się też piękny poetycki koncert Elżbiety Adamiak z zespołem „Trwaj chwilo, trwaj". A niedługo później, też w płońskim MCK – Trio Piotra Woźniaka, podczas Nocy Poetów.

Przed oficjalną inauguracją w płońskim MCK – którą prowadził aktor Maciej Gąsiorek w nowym, uszytym przez Zamek w Gniewie na jego miarę stroju (delii) poety z Sarbiewa – dr Teresa Kaczorowska i prof. Libor Martinek mieli wspólną prelekcję w MBP w Płońsku. Po niej odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie AES, tym razem w MODR Poświętne, gdzie odbywały się pierwsze edycje tego Festiwalu. Po Walnym, uczestnicy Festiwalu mogli odwiedzić też Sarbiewo – rodzinną wioskę „polskiego Horacego". Obecnie trwa tam rewitalizacja kościoła, w którym poeta został ochrzczony, a w Szkole Podstawowej im. M.K. Sarbiewskiego w Sarbiewie jest jego Izba Pamięci, z zaczątkiem biblioteki, dziś siedziba AES.

Drugi dzień Festiwalu miał charakter naukowy. Maciej Kazimierz Sarbiewski (1595-1640), nazywany „sarmackim Horacym", był nie tylko poetą uwieńczonym w Rzymie Wawrzynem Poetyckim przez Papieża Urbana VIII, ale także uczonym, profesorem Akademii Wileńskiej, a na koniec życia kaznodzieją króla Władysława IV. Na konferencji naukowej w Akademii

Katolickiej Bobolanum w Warszawie, pięcioro badaczy, członków AES: dr Teresa Kaczorowska (AES), prof. Juliusz Chrościcki (UW), prof. Elwira Buszewicz (UJ), ks.dr Krzysztof Dorosz (SJ) i prof. Libor Martinek (Czechy) mogło przybliżyć swoje najnowsze badania nt. postaci i osiągnięć M.K. Sarbiewskiego, a także działalności AES. Z referatami wystąpili również prof. :Barbara Milewska-Waźbińska (UW), prof. Peter Jonathan Starr (Wlk. Brytania) oraz Daniel Artymowski (b. kustosz Zamku Królewskiego w Warszawie). W programie tego dnia były też odwiedziny zbiorowej mogiły na Powązkach, gdzie spoczywa M.K. Sarbiewski oraz grobu tłumacza jego utworów, o. jezuity Tadeusza Karyłowskiego,

W trakcie tegorocznego Festiwalu towarzyszyła też Akcja „Pięć minut z Sarbiewskim", czyli czytanie poezji ks. M.K. Sarbiewskiego przez aktora Andrzeja Ferenca w Katolickim Radiu Diecezji Płockiej, były stoiska z wydawnictwami poetycko-naukowymi. A nagrodzone w konkursach wiersze znajdą Państwo w tym numerze „Ciechanowskich Zeszytów Literackich".

Poza wymienionymi już wyżej uczestnikami, w Festiwalu uczestniczyli także inni, m.in. prof. Janusz Rohoziński (Warszawa), dr Bogumiła Umińska (Ciechanów), dr Tadeusz Witkowski (USA), dr Irena Ulku (Stambuł); poeci: Alina Lassota (Wilno, Litwa), Wojciech Wencel (Gdańsk), Józef Pless (Niemcy-Warszawa), Elżbieta Nawrocka (Gdańsk) oraz inni miłośnicy „polskiego Horacego" z całej Polski. Związek Literatów na Mazowszu reprezentowali: Teresa Kaczorowska, Wiktor Golubski, Dariusz Węcławski.

Warto dodać, że Festiwal mógł odbyć się dzięki wsparciu 15 partnerów, za co należą się podziękowania. Kierowała nim dr Teresa Kaczorowska, jego inicjatorka i prezes St. Academia Europaea Sarbieviana. Tę oddolną inicjatywę, która już od 16 lat przywraca pamięć „polskiemu Horacemu", objęli patronatem Marszałek Sejmu RP, Biskup Płocki oraz Marszałek Woj. Mazowieckiego.

Inauguracja Festiwalu w MCK Płońsk.
(Fot. Krzysztof Rólka)

Po prelekcjach w Miejskiej Bibliotece Publicznej
im. H. Sienkiewicza w Płońsku.
(Fot. ze zbiorów MBP)

Słoneczna, kolorowa, z ciekawym programem

Słoneczna, w całej palecie barw mazowieckiej jesieni, z bogatym programem – tak zostanie zapamiętana XXVI Ciechanowska Jesień Poezji. Uczestniczyło w niej ponad 40 poetów, artystów i prelegentów, nie tylko z regionu, ale z różnych zakątków Polski, a także z Litwy i Francji. Pisarze odbyli spotkania na żywo z blisko 500 uczniami i studentami, w szkołach Ciechanowa, Gołotczyzny i Gumowa. Ponadto były warsztaty literackie, promocje wydawnictw, prelekcje, konkursy, koncerty i spektakl Norwidowski. Po Jesieni Poezji na pewno powstaną nowe teksty i wiersze, które szeroko poniosą imię Ziemi Ciechanowskiej jako regionu o dużych tradycjach literackich.

XXVI Ciechanowska Jesień Poezji trwała jak zwykle dwa dni (8-9 października 2021 r.). W 26. jej edycji wzięło udział ok. 40 poetów i artystów, w tym blisko połowa spoza regionu. Z Wilna przybyła Alina Lassota, z Warszawy: Alicja Patey-Grabowska, prof. Kazimierz Świegocki, Juliusz Erazm Bolek i Miłosz Manasterski; z Olsztyna prof. Krzysztof Szatrawski; z Bydgoszczy – dr Dariusz Lebioda i Anna Alina Lebioda, z Sieradza – Maria Duszka, z Augustowa – Erazm Stefanowski; spod Piaseczna dr Andrzej Zawadzki; z Pułtuska – dr Lidia Lachowska; z Mławy – Bożena i Cezary Salowie oraz Wiesława Palewska. Organizatora tego poetyckiego festiwalu, czyli Związek Literatów na Mazowszu z siedzibą w Ciechanowie (ZLM), reprezentowali: dr Teresa Kaczorowska (Ciechanów, prezes), Dariusz Węcławski (Ciechanów, wiceprezes), Wiktor Golubski (Ciechanów, skarbnik), dr Piotr Kaszubowski (Przasnysz, sekretarz), Marek Piotrowski (Gogole), Barbara Sitek-Wyrembek (Ciechanów), Zdzisław Zembrzycki (Ciechanów),

Igor Kantorowski (Płońsk) i Andrzej Chodacki (Parczew, woj. lubelskie). Prelegentki były mieszkankami Ciechanowa: dr Teresa Kaczorowska, Ewa Krysiewicz oraz Barbara Bielasta. Z redakcji wydawanych od 1999 r. „CZL", poza red. nacz. Teresą Kaczorowską, przybyła Wanda Mierzejewska i Robert Kołakowski (p.o. dyrektora Muzeum Szlachty Mazowieckiej). Z kolei Stowarzyszenie Autorów Polskich reprezentowała Ewa Stangrodzka (Ciechanów) i Krzysztof Bieńkowski (Płock). Ponadto przybyła cała grupa poetów z Działdowskiej Kuźni Słowa, młoda poetka Anna A. Humięcka (Ciechanów) oraz kilkoro Francuzów ze Stowarzyszenia Przyjaźni Francusko-Polskiej Sekwana-Łydynia w Meudon k. Paryża, na czele z prezeską Julitą Domurad-Bouloc.

Inauguracja XXVI Ciechanowskiej Jesieni Poezji
w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ciechanowie.

Pisarze, po przyjeździe rano w piątek (8 października 2021 r.) i spotkaniu organizacyjnym w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krzywej Hali w Ciechanowie, odbyli spotkania autorskie niemal we wszystkich szkołach podstawowych i średnich, a także w Państwowej Uczelni Zawodowej im. I. Mościckiego w Ciechanowie. Równolegle warsztaty literackie dla licealistów z I LO im. Z. Krasińskiego poprowadził dr Dariusz Lebioda z Bydgoszczy (w MBP). Warto podkreślić, że samych młodych odbiorców żywego słowa poezji – w szkołach, bibliotekach i muzeach Ciechanowa, Gołotczyzny, Gumowa i Opinogóry – było ponad 500.

Poeta Miłosz Manasterski na spotkaniu w Zespole Szkół nr 1 im. J. Bema w Ciechanowie.

Jak co roku podczas Jesieni Poezji zaprezentowano nowy, już 23. numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich", wydawany nieprzerwanie od 1999 r. przez ZLM pod redakcją dr Teresy Kaczorowskiej. W 2021 r. jest on zatytułowany *Teodor Leonard Młynarski (1906-1978) – pedagog, poeta, redaktor „5 Rzek"*, stąd poeci wybrali się po obiedzie, aby poznać ślady tego pedagoga, literata, dziennikarza i animatora kultury.

Najpierw odwiedzili dom przy ulicy Wiklinowej, gdzie T.L. Młynarski tworzył po II wojnie światowej trzy licea i wydawał kwartalnik „5 Rzek", a potem zapalili ogień pamięci na Jego grobie na cmentarzu parafialnym przy ul. Płońskiej. Następnie w Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie odbyła się sesja poświęcona Jego życiu, twórczości i kwartalnikowi „5 Rzek" – podczas której prelekcje wygłosiły kolejno: dr Teresa Kaczorowska, Ewa Krysiewicz i Barbara Bielasta. Można było także obejrzeć wystawę pamiątek po T.L. Młynarskim ze zbiorów tego Muzeum, przygotowaną przez dr Bogumiłę Umińską.

Tego dnia odbyła się jeszcze Noc Poetów (tym razem w hotelu Olimpijskim w Ciechanowie, gdzie nocowali goście). Prezentacji wierszy przez poetów, przy świecach, towarzyszył tam ze swoją muzyką kompozytor i pianista Tomasz Kowalczyk z Leszna, który z wirtuozerią wykonał pięć własnych utworów. Niestety, zaplanowana na tę Noc Poetów promocja nowej książki Marioli Kokowskiej pt. „Melodie z mazowieckiego dworku",

Prelegentka Ewa Krysiewcz.

Barbara Bielasta mówi o kwartalniku „5 Rzek".

poświęconej urodzonej w Mławie kompozytorce i pianistce Tekli Bądarzewskiej, nie odbyła się. Jej autorka znalazła się bowiem nagle w szpitalu, stąd jedynie jej przyjaciółka Dorota Krzemińska przybliżyła nieco tę publikację. Jej syn Jakub Krzemiński, uczeń ZPOSM I i II st. Nr 3 im. G. Bacewicz w Warszawie, wykonał podczas tej Nocy Poetów także utwór Tekli Bądarzewskiej-Baranowskiej „Douce Reverie Mazurek g-moll".

Drugi dzień odbył się, jak co roku, w Opinogórze. Uczestnicy Jesieni złożyli kwiaty na grobach Zygmunta Krasińskiego i kustosza Janusza Królika, zwiedzili Muzeum Romantyzmu, a w samo południe dr Teresa Kaczorowska poprowadziła w opinogórskim Dworze XXIII Spotkanie z Literaturą w Opinogórze – gościem tym razem była Alicja Patey-Grabowska z Warszawy, poetka i prozaik, dr nauk humanistycznych, znana też jako krytyk literacki i pisarka dla dzieci. Straciła ona ojca w Katyniu, przeżyła Powstanie Warszawskie, stąd dużą część spotkania zajęła tematyka historyczna.

W Muzeum Romantyzmu rozstrzygnięto też II Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Laur Zygmunta z Opinogóry" pod patronatem Prezydenta Ciechanowa. Na drugą edycję tego konkursu, skierowanego do młodzieży w wieku 16-21 lat, zorganizowanego przez Związek Literatów na Mazowszu, wpłynęło w tym roku 76 prac poetyckich z terenu całej Polski, od Bałtyku po Tatry, od zachodniej Wielkopolski po wschodnie kresy Podlasia i Lubelszczyzny. Wiersze oceniało jury w składzie: dr Piotr Kaszubowski (przewodniczący) – Przasnysz, Dariusz Węcławski – Ciechanów i Marek Piotrowski – Gogole. Laureatami nagród (finansowych i rzeczowych ufundowanych przez Prezydenta Ciechanowa) zostali: I nagrody – Amelia Pudzianowska, lat 20, Radom; II nagrody – Aleksandra Majówka, lat 18, Chełm; III nagrody – Ewa Graszkiewicz, lat 15, Warszawa; a dwóch równorzędnych wyróżnień: Rozalia Dmochowska, lat 20, Poznań oraz Dominika Liszkiewicz, 17 lat, Piła. Natomiast nagrody specjalne: za wiersz o Ciechanowie, pt. „Opowieść o tym jak z Kujaw dotarłem do Ciechanowa" otrzymała Katarzyna Jaroszewska z Kruszyna na Kujawach, lat 19. I ona również, za wiersz pt. „Syn, poeta, wieszcz narodowy,

owoc miłości do życia i… dziękuję za to że jesteś” otrzymała nagrodę specjalną za utwór o Zygmuncie Krasińskim i Opinogórze – było to wielkie, podwójne wyróżnienie, a zarazem wzmocnienie dla tej młodej poetki, która przybyła do Opinogóry karetką pogotowia, gdyż jest ciężko chora.

Jurorzy – gratulując zarówno nagrodzonym, jak i uczestnikom oraz organizatorom konkursu – dodali, że idea tego nowego konkursu była niezwykle trafiona, a poziom nadesłanych wierszy z terenu całej Polski wysoki – wpłynęło sporo ciekawych utworów, zarówno od strony formy, zastosowanych środków poetyckich, jak też treści. I odgrywa on dużą rolę w przypomnieniu i krzewieniu twórczości trzeciego wieszcza Zygmunta Krasińskiego oraz jego rodzinnej ziemi romantycznej.

Podwójna laureatka II Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Zygmunta z Opinogóry”, Katarzyna Jaroszewska.

W Dworze Krasińskich w Opinogórze nadano też Medal Zygmunta Krasińskiego przez strażników Kapituły Artystycznej tego Medalu: dr Teresę Kaczorowską, prof. Kazimierza Świegockiego, dra Dariusza T. Lebiodę i kustosza Muzeum Romantyzmu Romana Kochanowicza. W tej trzeciej edycji Medalu

przypadł on dr. Waldemarowi Łysiakowi z Warszawy (ur. 8 marca 1944 w Warszawie) – wybitnemu znawcy epoki napoleońskiej i romantycznej, znanemu publicyście, eseiście, pisarzowi o niezwykle bogatym dorobku, którego książki rozchodzą się w półmilionowych nakładach. Laureat jednak nie dojechał, bo jak stwierdził „już nigdzie nie jeździ, choć otryzmuje po kilka zaproszeń tygodniowo". Ale bardzo się ucieszył z przyznania mu Medalu Zygmunta Krasińskiego i prosił o przesłanie go pocztą.

Warto przypomnieć, że ten piękny i ważny Medal jest wręczany od 2019 r. Został ustanowiony w 160. rocznicę śmierci trzeciego wieszcza – z inicjatywy polskich środowisk literackich. Na jego awersie przedstawiono sylwetkę Poety i napis: Medal Zygmunta Krasińskiego i daty życia 1812-1859, a na rewersie widnieje pomnik nagrobny matki Poety z kościoła w Opinogórze oraz nazwy miast polskich i europejskich, w których przebywał i pisał swoje dzieła. Medal Zygmunta Krasińskiego ma charakter honorowy. Jest prawem chroniony emblematem wysokiej jakości osiągnięć artystycznych, naukowych i kulturowych w Polsce i świecie. Przyznawany jest przez Kapitułę Artystyczną, która składa się z trzech Strażników Medalu oraz kolejnych jego Laureatów. Strażnicy, czyli pierwszy skład Kapituły, stanowią zaproponowane przez związki twórcze i polskie środowiska literackie trzy osoby: dr Teresa Kaczorowska (poetka i eseistka z Ciechanowa – przewodnicząca Kapituły), prof. dr hab. Kazimierz Świegocki (poeta i eseista z Warszawy) i dr. Dariusz T. Lebioda (poeta i eseista z Bydgoszczy). Strażnicy Medalu (uhonorowani wcześniej Medalem depozytowym w randze pełnego wyróżnienia) przyznali już trzy Medale Zygmunta Krasińskiego: w 2019 r. – prof. Zbigniewowi Sudolskiemu oraz kustoszowi Muzeum Romantyzmu Romanowi Kochanowiczowi, w 2020 r. – dr. Bohdanowi Urbankowskiemu, no i w 2021 r. – dr. Waldemarowi Łysiakowi. Kolejni laureaci Medalu – polscy i zagraniczni twórcy, badacze i artyści za wybitne zasługi dla kultury polskiej i jej promowanie w innych krajach świata – będą zawsze honorowani Medalem w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, na następnych Jesieniach Poezji.

Zwieńczeniem XXVI Ciechanowskiej Jesieni Poezji był w opinogórskiej oranżerii wspaniały spektakl poetycko-muzyczny „Norwid wizjoner" w j. polskim i francuskim, dla uczczenia 200. rocznicy urodzin Cypriana Kamila Norwida, w wykonaniu grupy artystów ze Stowarzyszenia Przyjaźni Francusko-Polskiej Sekwana-Łydynia w Meudon k. Paryża (miasta partnerskiego Ciechanowa).

Należy dodać, że organizatorem XXVI Jesieni Poezji był Związek Literatów na Mazowszu (ZLM), a partnerami dwa muzea: Romantyzmu w Opinogórze i Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Ciechanowie. Dofinansował CJP głównie Prezydent Miasta Ciechanów, a także Marszałek Województwa Mazowieckiego. Reprezentanci władz byli też obecni – w różnych częściach tej Jesieni Poezji: Anna Żebrowska (Mazowiecki Urząd Wojewódzki), Joanna Jakubowska (Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego), a Urząd Miasta w Ciechanowie reprezentował prezydent Krzysztof Kosiński z małżonką oraz Olga Zmudczyńska-Pabich. Dziękujemy! Także w imieniu przybyłych gości, którzy będą nieśli piórem imię Ziemi Ciechanowskiej, jako niezwykle literackiej, kreatywnej, szanującej swoje chlubne tradycje.

Fot. Teresa Kaczorowska, Wiesława Palewska oraz Bożena i Cezary Salowie.

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)

Muzeum Obławy Augustowskiej rozpoczęło działalność

Ofiary Obławy Augustowskiej mają swój dom

W lipcu 2021 r. Instytut Pileckiego nabył w centrum Augustowa „Dom Turka", czyli budynek po NKWD-UB-MO. Obiekt w mieście, z dużą działką (ponad 2 tys. m.kw.), przy ul. 3 Maja 16, stał pusty i straszył nad Nettą swoją krwawą historią. Środowiska patriotyczne zabiegały od lat o utworzenie w nim instytucji pamięci, aż wreszcie spełniły się ich marzenia. W „Domu Turka" powstanie Muzeum Obławy Augustowskiej, jako oddział Instytutu Pileckiego w Warszawie.

– Będziecie mieli podobną placówkę jak Muzeum Powstania Warszawskiego. Będzie tu przyjeżdżał cały świat! – zapowiedziała z radością wiceminister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu prof. Magdalena Gawin na uroczystości inauguracji muzeum. To ona głównie współpracowała z premierem Mateuszem Morawieckim, aby pozyskać z rąk prywatnych kamienicę wybudowaną w 1900 r., w której w latach 30. XX wieku mieściła się lubiana cukiernia prowadzona przez bośniaka Kamila Tiakosza, nazywanego potocznie „Turkiem". Podczas okupacji sowieckiej, w latach 1940-1941 i w 1944 r., kamienica była siedzibą NKWD i NKGB. Areszt umiejscowiono w podziemiach, zaś na wyższych kondygnacjach znajdowały się biura. W latach 1945-1956 w budynku mieścił się PUBP, w latach 1956-1981 – siedziba MO, zaś w okresie 1981-1992 – Wojskowej Ochrony Pogranicza. W 2006 r. budynek zwrócono spadkobiercom rodziny Rechtmanów, którzy sprzedali ją prywatnemu przedsiębiorcy Włodzimierzowi Kudraszewiczowi.

Zakup kamienicy przez Instytut Pileckiego nie był łatwy, gdyż właściciel zdobył już od władz decyzję o zbudowaniu w tym miejscu galerii handlowej. Całe szczęście, że dzięki wspólnemu i zdecydowanemu działaniu środowisk patriotycznych udało się 1 kwietnia 2011 r. wpisać obiekt w rejestr zabytków. Prof. Magdalena Gawin odczytała od premiera Morawieckiego list, w którym wyraził nadzieję, że przyszłe Muzeum odda sprawiedliwość bohaterom walczącym o wolną Polskę i była kaźnia stanie się miejscem pośmiertnego ich zwycięstwa. „Męczeni tutaj cierpieli i ginęli za Polskę niepodległą, dziś Polska niepodległa spłaca im dług. Mają oni teraz swój symboliczny dom" – napisał polski premier.

Do czasu przeprowadzenia badań archeologicznych, prac budowlano-konserwatorskich, remontu „Domu Turka" i urządzenia w nim Muzeum Obławy Augustowskiej, będzie ono funkcjonować nieopodal, w wynajętej kamienicy przy ulicy 3-Maja 49. Tymczasową siedzibę otwarto 13 października 2021 r., z udziałem miejscowych weteranów, rodzin ofiar Obławy, władz państwowych, samorządowych i mieszkańców Augustowa. Wcześniej odbył się koncert pieśni Jacka Kaczmarskiego „A źródło wciąż bije…", w wykonaniu Jacka Bończyka z zespołem (12 października) oraz otwarcie wystawy „Lipcowi. Twarze Obławy Augustowskiej" (13 października).

* * *

Ekspozycja „Lipcowi.", na której pokazano twarze ofiar Obławy Lipcowej, jest najbardziej wstrząsająca. Podświetlane portrety ofiar – świetnie zrekonstruowane cyfrowo – zaprezentowano bowiem na działce przed „Domem Turka" oraz w czeluściach jego okien, które do niedawna były zabite deskami. Twarze świecą szczególnie w nocy, przypominając tę największą powojenną zbrodnię komunistyczną, domagając się jednocześnie odkrycia prawdy o niej oraz miejsca zakopania ciał ofiar. Większość portretów, wraz z opisami, postawiono na ziemi, otwierając po raz pierwszy od lat wrota, którymi przywożono polskich patriotów do tego miejsca kaźni. Prawdopodobnie

Wystawa „Lipcowi. Twarze Obławy Augustowskiej" przed „Domem Turka" – dawną siedzibą NKWD i UB w Augustowie.

wiele ofiar zakatowano w „Domu Turka" na śmierć i zakopano na tej posesji, stąd oglądając wystawę ma się wrażenie, że stąpa się po cmentarzysku…

* * *

Marian Tananis ps. „Murka" z Sejn (1929-2019), młodociany partyzant z oddziału AKO Władysława Stefanowskiego „Groma", zapamiętał dobrze swój pobyt w tym areszcie. Męczono go w nim przez dwa tygodnie, od 21 stycznia 1946 r. Do końca życia nosił blizny po zrywaniu paznokci i łamaniu palców. Jeszcze bardziej bolesne było bicie łańcuchami w stopy. W mojej książce (T. Kaczorowska, *Obława Augustowska*, Warszawa 2015) wspominał:

– Bili nas za to, że byliśmy w AK. Nade mną pastwił się też Jan Szostak, szef UB. W piwnicach augustowskiego PUBP działy się straszne rzeczy…

Z kolei Tadeusz Jagłowski ze wsi Kopiec gm. Sztabin w powiecie augustowskim (rocznik 1931, młodociany łącznik AKO) wspominał, że w „Domu Turka" więziono aż troje jego

rodzeństwa: Piotra (rocznik 1925, partyzant, który od jesieni 1942 r. walczył z bronią w ręku, najpierw przeciwko Niemcom, a w 1945 r. przeciwko Sowietom), Konstantego (rocznik 1928, żołnierz AK i AKO) i siostrę Stanisławę (sanitariuszkę). Braci zabrano z domu nocą 12 lipca 1945 r, jako „bandytów" i w siedzibie PUBP przesłuchiwano krwawo – po nocach, przez kilkanaście dni, z 14. aresztowanych we wsi tego dnia mężczyzn, wypuszczono tylko dwóch: Konstantego oraz Eugeniusza Duchińskich. Wrócili do swojej puszczańskiej wsi Kopiec, pod koniec lipca 1945 roku.

– Mój brat miał całe ciało sino-fioletowe – pamięta doskonale Tadeusz Jagłowski. – Opowiadał, że wszyscy byli torturowani, bici, głodzeni. Spali na cemencie, w ścisku, jeden obok drugiego. Potrzeby fizjologiczne załatwiali do beczek. Przesłuchiwał ich oficer pochodzenia żydowskiego, w stopniu kapitana. Miał do dyspozycji, w pogotowiu, kilku sowieckich *bojców* – katowali żołnierzy polskiego podziemia na jego skinienie.

Konstanty Jagłowski po uwolnieniu, już nigdy nie doszedł do siebie. Po brutalnych przesłuchaniach i okrutnych torturach w „Domu Turka", mocno okaleczony, pozostał inwalidą. Natomiast jego starszy brat Piotr, podobnie jak inni pojmani w lipcu 1945 r. Polacy, zostali wywiezieni pod koniec lipca 1945 r. w nieznanym kierunku. Konstanty zapamiętał, jak samochód wywożący więźniów wracał po około dwóch godzinach po kolejną partię aresztowanych. Wszyscy pragnęli z „Domu Turka" wyjechać jak najszybciej, bo choć otoczeni bagnetami Sowietów sądzili, że trafią do łagrów – jak wielu z tej ziemi – albo zostaną osadzeni w więzieniach w kraju. Nie mogli spodziewać się, że są transportowani na śmierć… Nie wiedzieli, że nikt wywieziony z augustowskiego PUBP już nie wraca. Może ta niewiedza była dla nich ostatnią łaską losu? Nie mogli oczywiście przypuszczać, że nikt do dziś nie pozna nawet miejsca ich zgładzenia, ani zakopania ciał. Że będzie to zbrodnia doskonała…

Z kolei jego siostrę, sanitariuszkę AK Stanisławę Jagłowską, aresztowano w marcu 1946 r. i też osadzono w kazamatach słynnej siedziby PUBP w Augustowie. Więziono ją w „Domu Turka" przez osiem dni, które wydały się jej wiekiem…

Na wystawie przed dawnym budynkiem NKWD i UB w Augustowie.

* * *

Ostatnim akcentem rozpoczęcia działalności Muzeum Obławy Augustowskiej był pokaz w miejscowym kinie „Iskra" filmu „Nazajutrz" (15 października), a po nim dyskusja panelowa z udziałem trojga historyków: prof. Grzegorza Motyki (PAN), dr. Marcina Zwolskiego (Muzeum Sybiru w Białymstoku) oraz dr Teresy Kaczorowskiej (publicystki, autorki trzech dokumentalnych książek o Obławie Augustowskiej). Film „Nazajutrz" został zrealizowany przez Instytut Pileckiego w 2020 r., na 75. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Jego autorami są: Wojciech Saramonowicz i Grzegorz Czerniak. Prawie godzinny dokument przedstawia walkę Polaków na wszystkich frontach świata – od pierwszego dnia wojny w 1939 r., aż do jej końca w 1945 r., a potem polskie losy w nowej sytuacji geopolitycznej. W filmie występują wyłącznie świadkowie historii, m.in. byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, lotnicy Dywizjonu 303, więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, ocaleni z rzezi na Woli 1944, z sowieckich gułagów, ubeckich

kaźni w PRL-u, świadkowie Obławy Augustowskiej i wielu innych. Wykorzystano też materiały archiwalne m.in. z Filmoteki Narodowej, a także muzykę Krzysztofa Komedy w wykonaniu Leszka Możdżera (pierwotnie z filmu „Prawo i pięść" w reż. Jerzego Hoffmana).

Dyskusja panelowa o Obławie Augustowskiej.

Debatę, po tej momentami wstrząsającej opowieści o historii XX wieku, prowadził pełnomocnik dyrektora Instytutu Pileckiego ds. powołania Muzeum Obławy Augustowskiej Bartosz Gralicki. Ponadto nowe muzeum ogłosiło akcję zbierania pamiątek, świadectw i zdjęć nt. Obławy Augustowskiej, wydało okolicznościowe pocztówki, a jego edukatorzy prowadzili w augustowskich liceach warsztaty oparte na grze decyzyjnej „Dylematy Powojnia".

* * *

– „W imieniu Instytutu Pileckiego obiecuję, że pamięć o Obławie Augustowskiej będzie trwała, zadbam, aby przyszłe Muzeum otrzymało właściwą aranżację" – powiedział jego dyrektor dr Wojciech Kozłowski. Pomoc obiecali mu dyrektor IPN w Białymstoku, wojewódzki konserwator zabytków, miejscowe władze i społecznicy.

– To miejsce jest dla nas miejscem świętym – dziękował za jego ocalenie ks. prałat Stanisław Wysocki, świadek wydarzeń z lipca 1945 r., kiedy stracił w Obławie ojca oraz dwie siostry. W 2009 r. kapłan założył Związek Pamięci Ofiar Obławy Augustoskiej 1945 r., który razem z innymi środowiskami patriotycznymi zabiegał o ocalenie niszczejącego „Domu Turka", aby upamiętnić ofiary i utworzyć w nim instytucję pamięci.

Fot. Ze strony Związku Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej 1945 r.; Józefa Drozdowska.

Wspomnienie o Alfredzie Borkowskim

W Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie odbyło się w sobotę, 26 lutego 2022 r., spotkanie poświęcone Alfredowi Borkowskiemu (1930-2012) – w 10. rocznicę jego śmierci. Był on z zawodu lekarzem medycyny, ale z zamiłowania poetą, regionalistą, animatorem kultury, pierwszym prezesem Związku Literatów Polskich Oddziału w Ciechanowie, a także aktywnym działaczem społecznym i członkiem wielu organizacji.

Mimo iż trwał niespokojny, trudny czas związany z agresją Rosji na Ukrainie, do ciechanowskiego Muzeum przybyło sporo osób – wszystkich powitał p.o. dyrektora Muzeum Szlachty Mazowieckiej Robert Kołakowski, w tym szczególnie rodzinę śp. Alfreda Borkowskiego: żonę Grażynę Borkowską, córkę Beatę Staśkiewicz z mężem Grzegorzem, a także ich dzieci i wnuków. Przybył też lekarz Mirosław Kowalski, który po dr. Borkowskim przejął pieczę jako ordynator oddziału pulmonologii w wojewódzkim szpitalu w Ciechanowie.

Głównym organizatorem tego spotkania był Związek Literatów na Mazowszu (ZLM), stąd dalszy ciąg prowadzenia spotkania przejęła prezes ZLM, dr Teresa Kaczorowska. W swoim wystąpieniu „Twórcze lata Alfreda Borkowskiego w Ciechanowie" opowiedziała, pokazując wiele zdjęć, o zaangażowaniu dr. Borkowskiego w animację kultury nad Łydynią, szczególnie środowiska literackiego.

– Doktor Alfred Borkowski stworzył przed blisko 60.laty podwaliny naszego środowiska – mówiła dr Teresa Kaczorowska. – Po przeprowadzce z Susza pod Iławą w 1967 r. do Ciechanowa, został nie tylko ordynatorem oddziału przeciwgruźliczego w szpitalu, ale już w 1972 r. zorganizował w PDK-u przy ul. Strażackiej 5 Klub Twórców Amatorów, którym kierował przez 14 lat. Z niego wyrosła w 1988 r. niezależna organizacja pozarządowa – Stowarzyszenie Pracy Twórczej, któremu

przewodniczyłam przez pierwsze 10 lat. A w 1998 r. dr Borkowski zorganizował na jego bazie Ciechanowski Oddział Związku Literatów Polskich, skupiającym już zawodowych pisarzy.

CO ZLP tworzyło w 1998 r. pięcioro literatów: Alfred Borkowski, Janina Boniakowska, Grzegorz Roszko, Stanisław Kęsik, Teresa Kaczorowska. Pierwszy prezes CO ZLP Alfred Borkowski, jak podkreśliła T. Kaczorowska, uczynił bardzo dużo dla Ciechanowskiego Oddziału ZLP. Aktywizował młodszych do działania, uczył szacunku do tradycji i dziedzictwa historyczno-kulturowego płn. Mazowsza, zabiegał o nowych członków, zachęcał do pisania poezji i prozy. To on też był inicjatorem wydawania własnego pisma literackiego, i to on zaryzykował, aby jego redaktorką została Teresa Kaczorowska. Pierwszy numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich" został wydany już latem 1999 r.

Kiedy już ukazały się dwa pierwsze numery „CZL", Alfred Borkowski zrezygnował – 11 stycznia 2001 r. – z funkcji prezesa CO ZLP. Został prezesem honorowym, a pałeczkę przekazał Teresie Kaczorowskiej. Jest ona do dziś redaktorem „Ciechanowskich Zeszytów Literackich", a zarazem kieruje Związkiem Literatów na Mazowszu (w 2009 r. ta niezależna organizacja powstała z przekształcenia się z CO ZLP).

– Pan Doktor był postacią niezwykłą, bardzo zasłużoną dla miasta i regionu, uhonorowaną wieloma odznaczeniami. Jako ludzie pióra doceniamy jego zasługi dla ruchu literackiego i staramy się o nim pamiętać, i jako o twórcy, i o pierwszym prezesie Związku Literatów, ale zarazem jako o człowieku prawym, twórczym, szanowanym lekarzu, który był też troskliwym ojcem, mężem, dziadkiem – mówiła Teresa Kaczorowska.

Z kolei historyk dr Piotr Kaszubowski, sekretarz Związku Literatów na Mazowszu, przybliżył w prelekcji „Mchowo i Przasnysz, korzenie rodzinne Alfreda Borkowskiego", jego pochodzenie i pamięć o nim w Przasnyszu. „Fred", jak go nazywano, łączył bowiem dwie Ziemie: Przasnyską (gdzie się urodził, wychował, zdał maturę) i Ciechanowską (gdzie mieszkał, działał, pisał).

Alfreda Borkowskiego wspominała również w swoim wystąpieniu poetka Barbara Sitek-Wyrembek (recytując swoje oraz innych wiersze mu poświęcone), dr Mirosław Kowalski

(ordynator oddziału pulmunologii w szpitalu wojewódzkim w Ciechanowie), a także wnuk A. Borkowskiego Andrzej Staśkiewicz. – Dziadek nauczył mnie grać w szachy, ale nigdy z nim nie wygrałem – przyznał wnuk.

Na zakończenie, spotkanie umilili artystycznie uczniowie Szkoły Wokalnej Voice BY YUSH, prowadzonej w Ciechanowie przez Łukasza Juszkiewicza. Zaprezentowali się nie tylko wokalnie, ale też pięknie zarecytowali wiersze Alfreda Borkowskiego. Ponadto w Muzeum można było obejrzeć wystawę książek Alfreda Borkowskiego, przygotowaną ze zbiorów ZLM i zaprezentowaną przez pisarzy tego Związku. A dorobek literacki A. Borkowskiego jest ogromny – napisał bowiem aż 30 książek prozą oraz kilkanaście zbiorów poezji.

W 2001 r. ukazała się książka pt. „Alfred Borkowski. Szkic biograficzny", autorstwa Edwarda Lewandowskiego, który zacytował m.in. słowa Jana Nowaka Jeziorańskiego o lekarzu-poecie: „[…] jest budowniczym miejskiej służby zdrowia, inicjatorem Klubu Twórców Amatorów, promieniującego na całe Mazowsze. Utrwala kulturę ludową, wyszukuje dokumenty martyrologii z czasów okupacji niemieckiej w swoim województwie, ratuje od zapomnienia przeszłość Ziemi Ciechanowskiej".

Alfred Borkowski pozostał w Ciechanowie na zawsze, nad Łydynią, której słyszał „rytm serca" i „patrzył w oczy tej rzeki". Spoczął na cmentarzu przy ul. Płońskiej, na rodzinnej ziemi, którą kochał i śpiewał jej „pacierzem skowronków, pokłosami traw, zieloną dumą rozkołysanych zbóż". Od 2013 r. odbywają się w Przasnyszu Ogólnopolskie Konkursy Literackie im. Alfreda Borkowskiego pod hasłem „Opowieści z rodzinnych stron", kierowane przez dr. Piotra Kaszubowskiego i współorganizowane przez ZLM.

W sumie było to wzruszające spotkanie, przypominające zasłużonego dla Ciechanowa i regionu lekarza, długoletniego ordynatora oddziału pulmonologii wojewódzkiego szpitala, a jednocześnie niestrudzonego działacza społecznego, poetę, prozaika, regionalistę, animatora kultury.

Fot. Ze zbiorów Związku Literatów na Mazowszu.

DARIUSZ WĘCŁAWSKI (CIECHANÓW)

Kolory życia w poezji Aliny Dybały

W sobotę, 5 marca 2022 r., o godzinie 15.00, w chłodne i niezbyt słoneczne popołudnie, grupa twórców ze Związku Literatów na Mazowszu (Teresa Kaczorowska, Dariusz Węcławski, Wiktor Golubski, Barbara Sitek-Wyrembek) oraz dziennikarka Katolickiego Radia Diecezji Płockiej Barbara Tokarska-Wójcik z córką Oliwią wybrali się busem spod swojej siedziby w Krzywej Hali w Ciechanowie do Domu Dziennikarza w Warszawie, aby wziąć udział w wydarzeniu pod nazwą „Kolory życia w poezji Aliny Dybały". Wydarzenie było dwugodzinnym harmonijnym połączeniem poezji, oryginalnej muzyki i urokliwej, delikatnej acz wymownej sztuki plastycznej. Spotkanie prowadziła i z niezwykłym wyczuciem interpretowała wiersze poetki, pochodząca z Torunia dziennikarka Mira Jankowska, znana m.in. z Jedynki Polskiego Radia, Radia Plus, Radia Warszawa i Radia Józef, publikująca też na łamach „Twojego Stylu" i „Ozonu" oraz prowadząca swój blog, Mistrzowską Akademię Miłości oraz Instytut Praktycznych Umiejętności Społecznych.

Wierszom towarzyszyła subtelna muzyka 18-letniego pianisty i kompozytora Stanisława Rokosza oraz wirtuozki hangu – instrumentu idiofonicznego powstałego ok. 2000 r. w Szwajcarii – Marii Kochańskiej, która grając na nim dotarła do finału programu „Mam Talent" w TVN (nazywa go handpanem i hangdrumem). Maria wychowała się w Szwecji i Danii, a studiowała w Brazylii, posługuje się biegle kilkoma językami i zwiedziła już ponad 60 krajów na całym globie. Uwielbia grać również na fortepianie, jednak unikalne, delikatne dźwięki, jakie wydobywała z instrumentu przypominającego UFO, grilla lub… blaszanego żółwia, pozostają niezapomniane. Na koniec, muzycy uraczyli liczną publiczność, wspólnym wykonaniem własnej kompozycji. Można było zaobserwować więź artystyczną, jaka łączyła ich na scenie – artyści uśmiechali się do siebie,

pozostawali w kontakcie wzrokowym, ich partie muzyczne idealnie współgrały i oddawały ducha poezji Aliny Dybały.

Wiersze zobrazowano wyświetlanymi podczas spektaklu na wielkim ekranie pracami plastycznymi – grafikami Izabeli Kowalczuk, młodej graficzki z Warszawy oraz dr. Michała Wójcika, gdańszczanina, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, wykładowcy Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych. Grafiki znalazły się w najnowszym tomiku wierszy autorki, można też było je nabyć.

Literaci z Aliną Dybałą.
(Fot. Barbara Tokarska)

Alina Dybała wydała już trzy autorskie tomiki wierszy, które konsekwentnie tytułowała kolorami: *Zielono-niebieskie*, *Lawendowe* i *Srebrzyste* – mają one symbolizować trzy kolejne etapy jej życia. Pochodzącą z okolic Wrocławia, a mieszkającą w Warszawie poetkę, w młodym wieku dotknęła nieuleczalna choroba. Do pisania potrzebuje dłoni innych osób, a do prezentowania swych wierszy – cudzych ust i głosu. Mimo to nie poddaje się, tworzy, wydaje kolejne pozycje. Wiersze Dybały są różnorodne. W kolejnych wersach poetka zastanawia się nad ważnymi problemami egzystencjalnymi, próbuje zgłębić transcendencję

Istoty Najwyższej, którą wychwala i uwielbia w swych psalmach, ale potrafi się też zatrzymać przy zwykłych, z pozoru niewiele znaczących zdarzeniach, jak cudny opad śniegu, śpiew kosa w ogrodzie, czy zakwitnięcie kwiatów w jej ogrodzie. Sporo czasu poświęca też swojej rodzinie i domowi. Potrafi także bawić się słowem w licznych limerykach i rymowankach.

Przed chorobą literatka studiowała anglistykę na Uniwersytecie Warszawskim, pracowała w ambasadach Kuwejtu i Bangladeszu oraz w biznesie. Jest zamężna. Z mężem wychowują córkę Asię. Wśród widowni niezapomnianego wydarzenia przy ulicy Foksal znalazł się jeden z najwierniejszych fanów poezji Aliny Dybały, pastor Andrzej Bajeński – prezbiter naczelny Kościoła Chrystusowego w RP, który stara się nie opuszczać wieczorów poetyckich warszawskiej twórczyni. Poetka jest od niedawna członkiem Związku Literatów na Mazowszu.

Warszawski wieczór był chwilą magiczną. Artyści oraz poetka pozwolili widzom oderwać się choć na chwilę z wszechogarniających, brutalnych realiów okrutnej wojny toczącej się tuż za granicami Polski, przenieśli się w krainę łagodności, zadumy, refleksji i piękna. Wracający do swoich domów twórcy Związku Literatów na Mazowszu uznali wyjazd za bardzo udany, na żywo dzielili się swoimi ulotnymi wrażeniami artystycznymi, jednak w miarę upływającego czasu oraz ubywających kilometrów, wraz z tężejącym mrokiem i niknącymi światłami wielkiego miasta, rozmowy nieuchronnie zeszły na cierpienie, śmierć i strach przed tym, co zastaniemy jutro, pojutrze i w kolejnych dniach tych niespokojnych i niebezpiecznych czasów. Bus szczęśliwie dotarł do Ciechanowa około 21.30, nasza misja przebiegła pomyślnie i zakończyła się sukcesem: ucztą duchową, nawiązaniem nowych znajomości i znaczeniem aktywnej działalności Związku Literatów na Mazowszu w samym jego sercu i stolicy.

Złote Pióro trafiło tym razem do Ameryki

W słoneczny i ciepły pierwszy dzień wiosny, 21 marca 2022 r., w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ciechanowie (Krzywej Hali) odbyła się XXII ciechanowska edycja Światowego Dnia Poezji ustanowionego przez UNESCO. Statuetka „Złote Pióro" za Książkę Roku 2021 pisarza ze Związku Literatów na Mazowszu przypadła dla dr. Tadeusza Witkowskiego z USA.

Podobnie jak co roku głównym punktem ciechanowskiej edycji Światowego Dnia Poezji było **r**ozstrzygnięcie kolejnego, już **XIX Konkursu na Książkę Roku Związku Literatów na Mazowszu**. Jest to moment wyczekiwany, bo honorowanie od 2003 r. najlepszej książki roku mosiężną statuetką „Złote Pióro", wykonaną przez artystę Marka Zalewskiego, jest bardzo prestiżowe.

Prowadząca spotkanie prezes ZLM, dr Teresa Kaczorowska, poinformowała najpierw o wydanych w ubr. publikacjach – członkowie ZLM wydali w 2021 r. aż 11 książek (w tym są dwa tomiki poezji i dziewięć pozycji prozą). Ponadto ukazał się *Kalendarz poetycko-plastyczny na rok 2022* Juliusza Erazma Bolka oraz „Ciechanowskie Zeszyty Literackie" nr 23 „Teodor Leonard Młynarski (1906-1978) – pedagog, poeta, redaktor „5 Rzek".

– Jest to dorobek wcale niemały, bo ZLM liczy tylko 25 członków – oceniła prezes Kaczorowska.

Jak ogłosił ks. dr Eligiusz Dymowski, poeta i prozaik z Krakowa, pięcioosobowe jury pod jego przewodnictwem – laureatem XIX Konkursu na Książkę Roku 2021 Związku Literatów

(Fot. Wiesława Palewska)

na Mazowszu ustanowiło dr. Tadeusza Witkowskiego z USA – za trzy książki pt. **„Zapiski z czasów zamętu 1987-2021"; „Wirydarz polityczny 1999-2020" oraz „Ukryte i jawne. Szkice o tajnych służbach"** (Oficyna ZLM, Ciechanów 2021), składające się na wyjątkowy tryptyk będący równocześnie odważnym świadectwem na temat współczesnej polskiej historii. Autor mieszka jednak w Stanach Zjednoczonych (jest wygnańcem stanu wojennego) i nie mógł osobiście odebrać statuetki. Połączono się z nim jednak przez Internet i zapewnił, że jeszcze w tym toku będzie w Polsce i odbierze „Złote Pióro" (co się stało 22 kwietnia 2022 r.). Natomiast nagrodzony tryptyk laureata zrecenzowała celnie jedna z jurorek konkursu, polonistka Ewa Krysiewicz.

Ponadto w programie tego dnia było ogłoszenie Wiersza Roku 2020 przez Związek Pisarzy Katolickich (wygrał wiersz „Śpieszmy się" ks. Jana Twardowskiego) oraz poezja Alicji Romaniuk – Polki ze Lwowa. Ciechanowscy literaci gościli ją na Jesieni Poezji przed pandemią, w 2019 r. Obecnie poetka, wolontariuszka katedry lwowskiej oraz cmentarzy Łyczakowskiego i Orląt Lwowskich, z zawodu bibliotekarka, jest uchodźcą – przebywa na plebanii w Sędziszowie Małopolskim pod Rzeszowem, jest chora, 23 marca miała w Polsce zabieg chirurgiczny. Obecni na wieczorze w Krzywej Hali zorganizowali spontaniczną zrzutkę na pomoc dla niej. Wieczór zakończył koncert skrzypcowy „Wiosna Vivaldiego w wierszu" w wykonaniu Marka Snycerskiego z Warszawy.

Warto dodać, że organizatorami Światowego Dnia Poezji w Ciechanowie był Związek Literatów na Mazowszu oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Ciechanowie, przy wsparciu finansowym Prezydenta Miasta i Gminy Miejskiej Ciechanów.

Benefis Stefana Chojnowskiego

Przesunięty o rok z powodu pandemii benefis 95. urodzin seniora naszych poetów **Stefana Chojnowskiego** odbył się w niedzielę, 24 kwietnia 2022 r., w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie (Odd. Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie). Uroczystość była niezwykle serdeczna. Przygotował ją GOK w Sońsku (rodzinnej gminie Jubilata) oraz Związek Literatów na Mazowszu, do którego należy Stefan Chojnowski. Uczestniczyli w niej licznie (po mszy św. w miejscowym kościele): rodzina Poety, reprezentanci władz powiatu, gminy i parafii (m.in. Jarosław Muchowski, wójt gminy Sońsk, dyrektor Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie Robert Kołakowski, ks. Ireneusz Cielicki proboszcz parafii Gąsocin), a także literaci, przyjaciele, znajomi, lokalni artyści, delegacje szkół podstawowych i klubów seniora z gm. Sońsk

Stefan Chojnowski.
(Fot. Robert Kołakowski)

Spotkanie prowadziła prezes Związku Literatów na Mazowszu dr Teresa Kaczorowska. – Jesteśmy w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie, ulubionym miejscu naszego Jubilata, bo w pobliżu, we wsi Soboklęszcz, pan Stefan się urodził, wychował, pracował, tworzył. I żyje już 96 lat! – mówiła witając gości prezes ZLM.

Uroczystość w Muzeum rozpoczęła się od występu Amelki Szewczak ze Szkoły Podstawowej w Gąsocinie i jej piosenki „W moim ogródeczku". Później laudację o Jubilacie wygłosiła prezes Teresa Kaczorowska, do której ikonografię multimedialną przygotował sekretarz ZLM dr Piotr Kaszubowski. Ciepłe wystąpienie miała również miejscowa nauczycielka i sąsiadka Jubilata, pani Bożena Rutkowska. Zabrzmiała też poezja Stefana Chojnowskiego – prezentowali ją: Wiktor Golubski (skarbnik ZLM) oraz seniorzy z gm. Sońsk. Całość umilały występy Chóru „Sonata" działającego przy GOK w Gołotczyźnie oraz uczniów klasy VI ze Szkoły Podstawowej w Sońsku. Uroczystość zakończyła się składaniem gratulacji, a potem rozmowami przy lampce szampana i poczęstunku przygotowanym przez GOK Sońsk.

W sumie impreza piękna i potrzebna, oddająca hołd jednemu z najlepszych w Polsce pisarzy ludowych. Jak mówiła Teresa Kaczorowska pan Stefan Chojnowski jest bowiem człowiekiem wyjątkowym. To nestor polskich pisarzy ludowych, który w 1968 r. – jako młodzieniec – był współzałożycielem ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie (cały czas należy do STL, jego legitymacja ma jeden z pierwszych numerów – 29). Także na Ziemi Ciechanowskiej współtworzył pierwsze środowisko twórcze. To on był pierwszym prezesem powstałego w latach 60. ubiegłego wieku przy Powiatowym Domu Kultury (PDK-u) w Ciechanowie Klubu Twórców Ludowych. Organizacja ta dała początek istniejącemu do dziś Stowarzyszeniu Pracy Twórczej. Z tego stowarzyszenia wyrósł z kolei, w 1997 r., Ciechanowski Oddział Związku Literatów Polskich, do którego w latach 2004-2009 należał Stefan Chojnowski, a 4 czerwca 2009 r., pan Stefan został również człon-

kiem założycielem niezależnej organizacji skupiającej ludzi pióra – Związku Literatów na Mazowszu. Jest autorem siedmiu książek. Swoje wiersze, opowiadania, fraszki drukował też na wielu łamach pism ogólnopolskich i lokalnych.

Seniorowi grali i śpiewali miejscowi artyści.

Stefan Chojnowski z kolegami z ZLM.

(Ze zbiorów Związku Literatów na Mazowszu)

KRZYSZTOF DOROSZ SJ (WARSZAWA)

Jezuicki poeta Sarbiewski wciąż wzrusza i inspiruje

Już po raz 17. odbywał się w dniach 3-4 czerwca Międzynarodowy Festiwal ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza". Imprezie od lat patronują: Marszałek Sejmu RP, Marszałek Województwa Mazowieckiego i Biskup Płocki.

Wydarzenia pierwszego dnia miały miejsce tradycyjnie w Płońsku. Z inicjatywy Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Sienkiewicza, młodzież płońskich szkół zaprezentowała w auli Państwowej Szkoły Muzycznej wybrane wiersze poety z Sarbiewa, czytając je po polsku i – co dziś rzadko się zdarza – po łacinie. Z kolei o. Krzysztof Dorosz SJ wygłosił prelekcję, przedstawiając poezję Macieja K. Sarbiewskiego z perspektywy chrześcijańskiej ekologii, odnosząc dzieło wielkiego poety do współczesnego nauczania Papieża Franciszka, autora encykliki „Laudato si" i ekologicznej duchowości św. Franciszka z Asyżu. Temat spotkał się z dużym zainteresowaniem zgromadzonej licznie młodzieży i uczestników spotkania.

Następnie w sali konferencyjnej Hotelu Orlik odbyło się Walne Zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana, które od lat rozkrzewia pamięć o wielkim, jezuickim poecie. Wybrano na kolejną kadencję Zarząd Akademii, który pozostał w niezmienionym składzie, a prezesem ponownie została piastująca tę funkcję dotychczas dr Teresa Kaczorowska.

Głównym punktem programu festiwalu była wieczorna gala w Miejskim Centrum Kultury w Płońsku. Tutaj ogłoszono rozstrzygnięcie XVII Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „O Laur Sarbiewskiego" w wersji polskiej i łacińskiej. Prowadzący wieczór aktor, Maciej Gąsiorek, w stroju z epoki

Spotkanie o. Krzysztofa Dorosza z czytelnikami w Płońsku.

Walne Zgromadzenie AES.

SP w Sarbiewie. Kącik z epoki.

Po koncercie w kościele w Sarbiewie.

(Fot. Krzysztof Forosz SJ)

mistrza Sarbiewskiego, ogłosił werdykt jury konkursu. Pierwsze miejsce w kategorii utworów polskich zdobył Tomasz Lorenc z Łodzi, natomiast w kategorii wierszy pisanych po łacinie wygrał Martin Freundorfer z Wiednia. Wieczór uświetniła nastrojowym występem pt. „Zmierzch" krakowska pieśniarka Urszula Makosz z Zespołem. A potem w płońskim Miejskim Centrum Kultury odbyła się tradycyjna już Noc Poetów, z muzyczną oprawą zespołu Curly Cale, czyli angielsko-polskiego duetu gitarowego: James Brierley i Maciej Pruchniewicz. Swoje wiersze czytali przybyli na spotkanie poeci, głównie z Mazowsza, a także laureaci tegorocznego konkursu „O Laur Sarbiewskiego".

Kolejny dzień odbywał się już w miejscu urodzenia poety, czyli w Sarbiewie. W tutejszej szkole podstawowej odbył się po raz 16. Konkurs Krasomówczy dla Młodzieży „O Laur Sarbiewskiego". Konkurs zwyciężyła, wygłaszając znakomitą mowę pt. „W pułapce wymagań", Nikola Patyk z Płońska. Tutaj odbyło się też rozstrzygnięcie XVI Konkursu Recytatorskiego dla uczniów szkół podstawowych z gminy Baboszewo, gdzie młodzież recytowała wiersze ks. Macieja Sarbiewskiego i ks. Jana Twardowskiego.

W zabytkowym, pięknie odnowionym kościele w Sarbiewie celebrowano Mszę św. W homilii o. Krzysztof Dorosz SJ przedstawił Sarbiewskiego jako poetę sławiącego Matkę Bożą i żyjącego duchowością maryjną. Współgrało to z koncertem: „Ave Maris Stella", który starannie przygotowały i znakomicie wykonały Elżbieta Nowotarska-Leśniak (sopran) i Irena Ülkü (organy). Kulinarnym podsumowaniem festiwalu był grill w ogrodzie przy zabytkowej plebanii.

Maciej Sarbiewski okazał się, jak zwykle, dobrym i pomocnym patronem poświęconego mu przedsięwzięcia. Skupiło ono niemałe grono ludzi reprezentujących zarówno świat kultury i nauki, oświaty, jak i lokalnych samorządów oraz Kościoła. Intensywne dwa dni festiwalu pokazały, że warto wydobywać z historii takie postaci jak Sarbiewski, aby czynić je patronami i inspiratorami całkiem współczesnych, ciekawych i pożytecznych działań i inicjatyw.

Maria Konopnicka bohaterką Wiosny Literatury w Gołotczyźnie

Główną bohaterką tegorocznej Wiosny Literatury w Gołotczyźnie była tym razem Maria Konopnicka – w 180. rocznicę urodzin i ogłoszenia w Polsce jej Roku 2022. Współpracowała ona blisko z pozytywistą Aleksandrem Świętochowskim, który w podciechanowskiej Gołotczyźnie spędził swoje ostatnie lata, pracował, pisał, uprawiał róże, miłował… I ma On muzeum, a spoczywa w pobliskim Sońsku.

Po spotkaniach z młodzieżą w miejscowych szkołach (prof. Zofia Chyra Rolicz, Alina Borowicz, Małgorzata i Bogusław Faliccy) oraz po rozstrzygnięciu VIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O Laur Posła Prawdy", w czwartek 9. czerwca 2022 r., nawiązanie do twórczości Konopnickiej zainaugurowali uczniowie Szkoły Podstawowej im. Szczepana Dobosza w Sońsku. Pod kierunkiem nauczycielki Joanny Narel wykonali kilka piosenek ze „Śpiewnika dla dzieci" Marii Konopnickiej opatrzonych muzyką Zygmunta Noskowskiego. Uczynili to tak pięknie, że 82-letnia Alina Borowicz z Krakowa, znana w Polsce recytatorka i propagatorka twórczości poetki, zaśpiewała razem z nimi „Kukułeczkę".

Dalszy ciąg pierwszego dnia Wiosny Literatury przebiegał również pod znakiem poezji, ale współczesnej. *Listy do Marii Konopnickiej z lat 2010-2020* autorstwa Teresy Kaczorowskiej, to niezwykła książka poetycka. Jej promocję w muzealnej sali poprowadził merytorycznie kustosz Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie, Jarosław Wałaszyk. Spotkanie zakończyło się ciekawą, długą dyskusją.

– Bardzo dużo dowiedziałam się o Marii Konopnickiej podczas tej pięknej imprezy. Na pewno będę odwiedzać to muzeum,

śledzić jego wydarzenia i współpracować z waszym środowiskiem literackim – napisała Iwona Szewczak, jedna z laureatek VIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O Laur Posła Prawdy". Poza nią nagrody w tym konkursie zdobyli Małgorzata Kwiatkowska z Brześcia Kujawskiego oraz Jerzy Trzciński z Rudy Śląskiej.

Następnego dnia, 10 czerwca 2022 r. – też w Muzeum Pozytywizmu – odbyła się sesja historyczno-literacka poświęcona Konopnickiej. Pierwszy głos należał do prof. Zofii Chyry-Rolicz, a były to współczesne refleksje po 180. latach od narodzin poetki. Dr Teresa Kaczorowska opowiedziała o związkach poetki z Ordynacją Krasińskich, dr hab. Dawid Osiński z UW poświecił swój referat Konopnickiej tłumaczce, a dr Piotr Bordzoł (z IBL PAN) zajął się edycjami Marii Konopnickiej od strony warsztatu edytora. Tego dnia dojechała praprawnuczka Marii Konopnickiej Maria Rajpold z Łodzi.

– Jestem zachwycona tą imprezą, tym niezwykle urokliwym miejscem, gdzie na pewno bywała moja ukochana babcia Krysia, czyli córka syna poetki Jana Konopnickiego i Jadwigi z Brzozowskich. Jestem tutaj po raz pierwszy i cieszę się, że mogę poznać miejsca związane z moimi korzeniami. Zwłaszcza, że babcia urodziła się w pobliskim Przedwojewie i niosła zawsze pamięć o Marii Konopnickiej – powiedziała jej praprawnuczka, która później odwiedziła Ciechanów i poznała w mieście ślady po sławnej praprababce.

Ważną atrakcją, wieńczącą tegoroczną Wiosnę Literatury w Gołotczyźnie, stał się spektakl teatralny według sztuki Teresy Kaczorowskiej pt. *Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa*, w wykonaniu uczniów z kółka teatralnego byłego gimnazjum im. M. Konopnickiej w Ciechanowie, obecnie Szkoły Podstawowej nr 6 im. T. Kościuszki. Ta sztuka sceniczna w trzech aktach dostarczyła widzom wielu wzruszeń. Wystąpiło w niej prawie 50 uczniów. – Przygotowanie tej sztuki było dla nas niemałym wyzwaniem, ale jesteśmy wdzięczni Teresie Kaczorowskiej, że przysłała nam scenariusz swojej sztuki do realizacji – powiedziała Agata Pawłowska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 6 im. T. Kościuszki w Ciechanowie, która dojechała wraz z dziećmi

do Gołotczyzny autobusem ciechanowskiego ZKM (chwała ZKM za bezpłatne użyczenie!).

W programie tego literackiego festiwalu była też wystawa „Maria Konopnicka na Ziemi Ciechanowskiej", ale już w głównym budynku Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, do którego należy Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie. Wystawę tę można oglądać do połowy października, jej kuratorem jest dr Teresa Kaczorowska.

Organizatorami tegorocznej Wiosny Literatury byli: Związek Literatów na Mazowszu, Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, Szkoła Podstawowa im. Sz. Dobosza w Sońsku, Szkoła Podstawowa nr 6 im. T. Kościuszki w Ciechanowie. Do zobaczenia za rok!

Młodzi aktorzy ze SP nr 6 w Ciechanowie zebrali owacje
za wykonanie sztuki *Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa.*
(Fot. Małgorzata Falicka)

Związku Literatów na Mazowszu (sierpień 2021 – lipiec 2022)

Sierpień 2021

Barbara Sitek-Wyrembek uczestniczyła 6 sierpnia 2021 r. w Nocy Poetów w Mławie. I w Konkursie Jednego Wiersza zdobyła I nagrodę. Anna Sowa-Matalińska została laureatką II nagrody, zaś dwie III nagrody odebrali Barbara Strzałkowska i Wiesława Palewska.

W dniach 7-8 sierpnia 2021 r. w Plichtowie k. Łodzi odbył się VII Zlot Poetów, w którym uczestniczył Zdzisław Zembrzycki. Jak relacjonował, w przyjemnej atmosferze zawarł nowe znajomości i prezentował swoje wiersze.

Ukazała się nowa książka naszej członkini z Warszawy Marioli Kokowskiej, poświęcona zapomnianej kompozytorce i pianistce, urodzonej w 1829 r. w Mławie Tekli Bądarzewskiej-Baranowskiej, pt. *Melodie z mazowieckiego dworku*. Autorka, też rodem z Mławy, stara się przywrócić w tej publikacji pamięć o artystce.

10 sierpnia 2021 r. zebrał się Zarząd ZLM. Omawiano głównie sprawy wniosków o dofinansowanie imprez oraz przygotowywanie najbliższych wydarzeń: Jesień Poezji i promocję „CZL" nr 23.

W poniedziałek, 9 sierpnia 2021 r., odbył się pogrzeb 88-letniej Zofii Hanny Morawskiej-Tybuchowskiej, animatorki kultury, pedagog i byłej dyrektorki PDK-u w Ciechanowie w latach 1967-1976. To za jej kadencji powstało pierwsze środowisko twórców amatorów skupiające przy ul. Strażackiej 5 w Ciechanowie artystów i ludzi pióra, z którego wyłonił się nasz Związek Literatów (jesienią 1997). Pożegnała Zofię Hannę Morawską-Tybuchowską, w ciechanowskim klasztorku, prezes ZLM Teresa Kaczorowska.

W niedzielę, 29 sierpnia 2021 r., gościem Saloniku u Elizy w Muzeum Romantyzmu był krakowski poeta i bard Leszek Długosz oraz prozaik dr Waldemar Smaszcz. To kolejne spotkanie prowadziła, jak zwykle, poetka Zofia Humięcka.

Wrzesień 2021

3 września 2021 r. Teresa Kaczorowska wygłosiła odczyt na międzynarodowej konferencji „Integracja z Polakami na Wschodzie poprzez Międzynarodowe Motocyklowe Rajdy Katyńskie", zamówiony przez prezes Stowarzyszenia „Republika Polonia" Marię Szonert Biniendę z USA na międzynarodową konferencję Rola osób pochodzenia polskiego zamieszkałych poza granicami kraju w ochronie dobrego imienia Polski i Polaków (3-5 września 2021 r., Sofitel, ul. Królewska 11, Warszawa). Konferencja była trzydniowa, ale prezes ZLM pojechała tylko na pierwszy dzień, kiedy wygłaszała odczyt, bo 4 września, chciała wziąć udział w Narodowym Czytaniu w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie.

Na zaproszenie Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie sześcioro literatów z ZLM uczestniczyło, 4 września 2021 r., w X Narodowym Czytaniu (prezes wytypowała ośmioro, którzy mieszkają najbliżej, ale przybyło sześcioro: Teresa Kaczorowska, Wiktor Golubski, Piotr Marcin Kaszubowski, Barbara Sitek-Wyrembek, Marek Janusz Piotrowski, Zdzisław Zembrzycki). W tym roku Narodowe Czytanie było jubileuszowe, *Moralność Pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej czytano w ponad 3 tys. miejscowości, nie tylko w Polsce. ZLM zostało partnerem tego pięknego wydarzenia w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie (Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie). Impreza w gołockim Dworku Bąkowskiej była kameralna, ale transmitowana przez radio KRDP, Teresa Kaczorowska z Wiktorem Golubskim mieli też na żywo 10-minutowy wywiad w tej rozgłośni.

Ukazała się nowa książka naszego członka z USA dr. Tadeusza Witkowskiego *Sens dziedziczenia*. Jej podtytuł brzmi: *Myśli o polskim etosie poetyckim XX wieku*, a wydana została (pięknie!) przez wydawnictwo ARCANA w Krakowie.

5 września 2021 r. parafia pw. Matki Boskiej Fatimskiej w Ciechanowie obchodziła srebrny jubileusz oraz 10-lecie konsekracji pierwszego w Polsce kościoła Jana Pawła II. Dariusz Węcławski, wiceprezes ZLM, był redaktorem jubileuszowej broszurowej publikacji na tę okoliczność, a w druku jest już książka, której będzie współautorem.

W dniach 10-11 września 2021 r. odbył się XVI Międzynarodowy Festiwal ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza" pod patronatem Marszałka Sejmu RP, Marszałka Woj. Mazowieckiego, Biskupa Płockiego. Jego inicjatorem i od początku kieruje nim prezes ZLM dr Teresa Kaczorowska. Więcej na str. 294.

W piątek, 17 września 2021 r., prezes ZLM odwiedziła Przasnysz. Spotkała się tam z miejscowymi członkami ZLM: Zofią i Krzysztofem Turowieckimi (zawiozła materiały AES do archiwizacji przez Zosię) oraz z Tadeuszem Witkowskim (przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego ZLM), który od 40 lat mieszka z rodziną w stanie Michigan (Detroit) w USA (jest emigrantem stanu wojennego). Witkowski wydał kolejne dwie nowe książki: *Ukryte i jawne* oraz *Zapiski z czasów zamętu*. Obydwie wydane – jako pierwsze! – pod nową egidą Oficyny ZLM. Prezes odebrała od autora egzemplarze na urgensy i na konkurs „Złote Pióro" i zawiozła do siedziby ZLM w MBP. Ale było smutno: Witkowscy sprzedali bowiem rodzinną kamienicę i żegnali się nie tylko z Przasnyszem, z ZLM, ale z Polską…

W piątek, 24 września 2021 r. ukazał się nowy, już 23. numer „CZL" – nosi tytuł *Teodor Leonard Młynarski (1906-1978) – pedagog, poeta, redaktor „5 Rzek"*.

Podczas XIII Festiwalu Niepokorni Niezłomni Wyklęci w Gdyni (29 września – 2 października 2021) sporo miejsca poświęcono 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Teresa Kaczorowska przypomniała tam swoją książkę *Dwunastu na Trzynastego* (2011), w której pokazała, jak stan wojenny, ogłoszony 13 grudnia 1981 r. i trwający niemal dwa lata, wpłynął na życie setek tysięcy Polaków wygnanych ze swojej ojczyzny. Poprowadziła też spotkanie z emigrantem stanu wojennego – Bogdanem Żurkiem z Monachium, autorem książki *Wspomnienia stoczniowca*. Więcej na str. 223.

Październik 2021

W dniach 8-9 października 2021 r. odbyła się XXVI Ciechanowska Jesień Poezji. Była słoneczna, z udziałem ponad 40 poetów i artystów z trzech państw, bogata programowo, m.in. ze spotkaniami pisarzy w 12 szkołach i uczelniach, premierą nowego numeru naszego periodyku, Nocą Poetów z koncertem, Ogólnopolskim Konkursem Poezji „O Laur Zygmunta z Opinogóry", spektaklem Norwidowskim, kolejnym Spotkaniem z Literaturą w Opinogórze. Więcej na str. 266.

Podsumowaliśmy Jesień Poezji 11 października 2021 r. na naradzie Zarządu ZLM. Echa tego Festiwalu są entuzjastyczne! Na portalach zawrzało od pochwał…

W dniach 13-15 października 2021 r. Teresa Kaczorowska uczestniczyła w Augustowie w inauguracji działalności Muzeum Obławy Augustowskiej. Powstanie ono nad Nettą w byłym obiekcie NKWD-UB, jako

oddział Instytutu Pileckiego w Warszawie. Prezes była jedną z trojga, która wzięła udział w dyskusji panelowej, więcej na str. 274.

Jesień to czas rozliczania wniosków finansowych, na które ZLM otrzymał wsparcie od samorządów: miasta Ciechanów i województwa mazowieckiego. To także czas planowania nowych przedsięwzięć, w tym jubileuszu 25-lecia ZLM, które przypada… za rok. Tym głównie sprawom poświęcono spotkanie Zarządu ZLM 22 października 2021 r. Postanowiliśmy, że 25-lecie ZLM będziemy świętować razem z 25-leciem „CZL" nr 25 – w 2023 r.

Scena III Wieku działająca przy COEK STUDIO w Ciechanowie wystawiła, 28 października 2021 r., *Kobietkowo, czyli sen Zdzisława*. Spektakl oparty jest o teksty Zdzisława Zembrzyckiego.

Andrzej Zygmunt Rola-Steżycki poinformował, że ukazały się w 2021 r. trzy jego nowe książki: *Sady-Kolonia. Dzieje parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa* (Instytut Genealogii, Wola Mrokowska 2021); *Grójec i sąsiedzi* (Instytut Genealogii, Wola Mrokowska 2021); *Rusinów i okolice. Mały słownik historyczno-geograficzny i etymologiczny* (Instytut Genealogii, Wola Mrokowska 2021). Jest najbardziej pracowitym i płodnym członkiem ZLM.

Listopad 2021

4 listopada 2021 r. zebrał się Zarząd ZLM (Kaczorowska, Węcławski, Golubski), aby omówić rozliczenie z Urzędem Marszałkowskim (do tej pory nie przelano nam 9 tys. zł na „CZL" nr 23) i omówić na co składać kolejne wnioski na 2022 r., gdyż MKDNiS ogłosiło już nabór wniosków.

„Idziemy… Mijamy… Przenikamy…" pod taką nazwą odbyły się w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, 5 listopada 2021 r., Zaduszki Poetyckie. Rozpoczęły się złożeniem kwiatów w kryptach Krasińskich w Kościele w Opinogórze, następnie uczestnicy wydarzenia przenieśli się do Oranżerii, gdzie wspominano zmarłych w ostatnich latach poetów i recytowano wiersze. Obecni byli członkowie ZLM: Wiktor Golubski, Teresa Kaczorowska, Zdzisław Zembrzycki, Piotr Kaszubowski i Barbara Sitek-Wyrembek. Muzycznie wydarzenie wzbogaciły Bożena Sitek i Izabela Miłoszewska. Zaduszkom poetyckim towarzyszyły obrazy Wojciecha Witkowskiego i zdjęcia cmentarzy Krzysztofa Wyrembka. Zaduszki prowadziła Barbara Sitek-Wyrembek.

Ukazała się kolejna, dziewiąta już, nowa poetycka książka Zdzisława Zembrzyckiego *Zanim umrą dni*. Promocja ma się odbyć w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie na początku 2022 r.

W święto Odzyskania Niepodległości, 11 Listopada 2021 r., w dawnym mieście, dziś gminie Odrzywół w powiecie przysuskim w woj. mazowieckim, nasz pisarz Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki został uhonorowany prestiżową odznaką MKDN „Zasłużony dla Kultury Polskiej". Wręczał mu senator Stanisław Karczewski, wicemarszałek Senatu RP. Gratulacje!

W MBP w Ciechanowie, 23 listopada 2021 r., miała odbyć się promocja książki Marioli Kokowskiej *Muzyka mazowieckiego dworku,* poświęconej Tekli Bądarzewskiej – amatorce pianistce i kompozytorce, rodem z pobliskiej Mławy. Spotkanie z autorką książki współorganizowaliśmy, bo Kokowska jest nowym członkiem ZLM. W przeddzień spotkania, wieczorem 23 listopada, autorka napisała smsa, że przebywa na kwarantannie. Spotkanie nie mogło się odbyć, i to już po raz trzeci! Zawsze z powodu choroby. Co za czasy!

Z okazji Jubileuszu 10-lecia działalności Stowarzyszenia Działdowska Kuźnia Słowa, delegacja ZLM wybrała się 23 listopada 2021 r. do Działdowa: Teresa Kaczorowska (prezes ZLM), Wiktor Golubski (skarbnik ZLM) i Piotr Kaszubowski (sekretarz ZLM). Zawieźli książki i gratulacje, życząc dalszych sukcesów, kreatywności, wielu ciekawych inicjatyw twórczych wielokierunkowych projektów i planów oraz sponsorów i Przyjaciół. W MDK-u w Działdowie odbyła się wielka Gala, z szerokim udziałem władz, ukazująca też duży dorobek 10 lat DKS. Później trójka z ZLM odwiedziła jeszcze Galerię pod Belką Andrzeja Walaska w Działdowie, a na koniec gościła u Bożeny i Czarka Salów w Mławie – poetyckiego małżeństwa, które bywa na imprezach literackich ZLM i pomaga nam medialnie w ich obsłudze. Był to bogaty dzień!

W niedzielę, 28 listopada 2021 r., w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, w ramach „Saloniku Elizy", Zofia Humięcka poprowadziła spotkanie o beatyfikowanej 2 września 2021 r. w świątyni Opatrzności Bożej Matce Elżbiecie Róży Czackiej. Matka Róża rozpoczęła w 1908 r. działalność na rzecz osób niewidomych, uczyła alfabetu Braille'a i robót ręcznych, wspomagała materialnie biednych. Założyła schronisko dla niewidomych dziewcząt, z czasem powstał dom dla niewidomych staruszek oraz warsztat pracy i nauki zawodu dla niewidomych mężczyzn. Zadaniem dzieła, które tworzyła, było przywracanie godności osobom ociemniałym. O życiu Matki Elżbiety Róży Czackiej opowiedziała w Opinogórze siostra Radosława ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach. Muzycznie spotkanie uświetnił Robert Szpręgiel – solista Polskiej Opery Królewskiej. A na koniec spotkania Zofia Humięcka została uhonorowana

przez dyrektorów Muzeum Romantyzmu Nagrodą Zygmunta Krasińskiego, tj. statuetką z postacią trzeciego wieszcza (ósmą z kolei), za społeczne prowadzenie „Saloników Elizy". Gratulacje!

30 listopada 2021 r. w Opinogórze odsłonięto pomnik Cypriana Kamila Norwida. Autorem był artysta z Doniecka, Oleksandr Porozhniuk, fundatorem Marszałek Województwa Mazowieckiego.

Grudzień 2021

40. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego przypomniano 13 grudnia 2021 r. w Przasnyszu w kościele Wniebowzięcia NMP. Po wieczornej mszy św. odbył się koncert poetycko-muzyczny „Pamięć grudniowej nocy", w którym wystąpili Łukasz Juszkiewicz (śpiew) i Michał Kaszubowski (pianino). Koncert poprowadził sekretarz ZLM Piotr Kaszubowski, który odczytał też swój okolicznościowy wiersz. Zabrzmiały również utwory innych członków ZLM: Teresy Kaczorowskiej i Tadeusza Witkowskiego – w wykonaniu członków Klubu „Gazety Polskiej" w Przasnyszu. ZLM był partnerem tego projektu. Warto dodać, że z okazji 40. rocznicy tej zbrodni wydano mały zbiór poezji *Pieśń ujdzie cało…*, także z utworami literatów z ZLM.

Nasz członek ZLM Andrzej Chodacki wydał nową powieść fantasy pt. *Wyśpiewani*. Książka jest już dostępna na stronie Wydawcy – dziennikarza śledczego Witolda Gadowskiego pod adresem: https://sklep.gadowskiksiegarnia.pl/Wyspiewani-Andrzej-Chodacki-p661

Rozliczamy tegoroczne dotacje i… składamy wnioski o nowe! W przeddzień wigilii, 23 grudnia 2021 r., do Urzędu Miasta w Ciechanowie. Niekończąca się robota…

29 grudnia 2021 r. prezes napisała do członków ZLM o nadsyłanie książek na konkurs „Złote Pióro", a 31 grudnia podsumowała rok 2021, co też porozsyłała szeroko. Ponadto odbyło się w ten sylwestrowy dzień ostatnie spotkanie Zarządu ZLM (Teresa Kaczorowska, Dariusz Węcławski i Wiktor Golubski), na którym podsumowaliśmy rok 2021 i snuliśmy plany na 2022 r.

Ustalono skład jury w tegorocznym konkursie „Złote Pióro" – będą to: ks. dr Eligiusz Dymowski (poeta, Kraków), Olga Zmudczyńska-Pabich (kierownik Wydziału Kultury Urzędu Miasta w Ciechanowie), Alicja Wodzyńska (dyrektorka MBP w Ciechanowie), Ewa Krysiewicz (polonistka) i Dariusz Węcławski (poeta, wiceprezes ZLM). Członkowie ZLM wydali w 2021 r. 11 książek.

Przykrym na koniec roku wydarzeniem była nagła śmierć 41-letniej dziennikarki Julity Borowskiej, współpracującej z literatami – prezesi ZLM napisali o Niej wspomnienia na jeden z portali.

Styczeń 2022

I mamy nowy rok, tym razem składający się z trzech dwójek – 2022! I znowu jesteśmy o rok starsi… Sejm RP postanowił, że wśród patronów tego roku – obok takich ludzi pióra jak Józef Mackiewicz czy Bruno Schulz – znajdzie się też Maria Konopnicka (23 maja 2022 r. przypada 180-lecie jej urodzin). Będzie to ponadto Rok Polskiego Romantyzmu, ze względu na 200. rocznicę opublikowania w Wilnie dzieła *Ballady i romanse* Mickiewicza, co uważa się za początek polskiego romantyzmu. Będziemy starali się to jakoś zaznaczyć, ale bohaterem „CZL" nr 24 będzie ciechanowski pedagog, poeta i animator kultury Czesław Słoński – zespół redakcyjny już zaczął pracę nad nowym numerem naszego periodyku, mając nadzieję, że zdobędziemy pieniądze na jego wydanie.

22 stycznia 2022 r. swoją nową poetycką książkę prezentował w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie Zdzisław Zembrzycki. Nosi tytuł *Zanim umrą dni* i jest dziewiątym zbiorem poezji tego autora.

Kompletujemy książki nadesłane na konkurs „Złote Pióro". Mimo wydanych 11 książek, w konkursie wystartuje tylko sześć.

26 stycznia 2022 r. Teresa Kaczorowska miała spotkanie autorskie w Klubie Kredens pod Oknami na Pradze-Południe w Warszawie. Temat: „Maria Konopnicka, czarodziejka osobliwa". Mimo rekordu zakażeń (50 tys.) przybyło ponad 20 osób. Spotkanie prowadziła poetka Marta Berowska. Miłą niespodzianką był koncert Ireny Podobas (Ulkü), która zagrała polonezy Chopina i *Rotę* Marii Konopnickiej. *Rotę* zaśpiewała cała sala. Klub Kredens prowadzi aktorka Anna Bojarska-Urbanowicz z mężem Markiem Urbanowiczem. Spotkanie transmitowano on-line i zostało dobrze przyjęte.

Ostatni dzień miesiąca, 31 stycznia 2022 r., to historyczna data – jako ZLM dorobiliśmy się, po raz pierwszy w swej prawie ćwierćwiecznej historii, własnego nowego komputera z drukarką! Dziś – podczas ponad 3-godzinnego spotkania wydrukowaliśmy, też po raz pierwszy, w naszej siedzibie w Krzywej Hali, na własnym sprzęcie aktualizacje dwóch wniosków do Prezydenta Miasta. To naprawdę wielka radość!

Poza tym ścisły Zarząd ZLM (Kaczorowska, Węcławski, Golubski) rozpoczął też pracę (również przy pomocy nowego sprzętu) nad

wnioskami ZLM o fundusze na naszą literacką działalność do Marszałka Mazowsza. Wnioski technicznie pisze Darek Węcławski, ale programy wszystkich imprez na cały rok przygotowuje prezes ZLM Teresa Kaczorowska, a skarbnik Wiktor Golubski razem z nią musi weryfikować, podpisać i później rozliczyć…

Luty 2022

8 lutego 2022 r. zebrał się Zarząd ZLM, w 4-osobowym składzie: Teresa Kaczorowska, Dariusz Węcławski, Wiktor Golubski i Piotr Kaszubowski. Omówiono programy czterech najważniejszych w br. imprez ZLM, potrzeby finansowe na ich organizację oraz starania o nie (w sumie Zarząd ZLM złożył sześć wniosków), podzielono między siebie zadania. Omówiono też Walne Zgromadzenie, które odbędzie się 21 marca (tuż przed uroczystością wręczenia Złotego Pióra), tym razem wyborcze. Przygotowano też metodycznie 10. rocznicę śmierci pierwszego prezesa ZLM Alfreda Borkowskiego: złożenie 12 lutego kwiatów na jego grobie (w tym dniu mija 10 lat jak zmarł), a 26 lutego ma się odbyć uroczystość w Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

12 lutego 2022 r. minęło 10 lat od śmierci Alfreda Borkowskiego, lekarza-poety, pierwszego prezesa CO ZLM. Kilkoro członków ZLM (Kaczorowska, Golubski, Kaszubowski, Sitek-Wyrembek) wraz z żoną Grażyną Borkowską i Jego córką Beatą, spotkali się na Jego grobie. Oddali Mu hołd modlitwą, kwiatami, ogniem pamięci, wspomnieniami. Tego dnia Piotr Kaszubowski z jego rodzinnego Przasnysza, sekretarz ZLM, ogłosił też V OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI IM. ALFREDA BORKOWSKIEGO.

20 lutego 2022 r. w muzealnej Oranżerii odbyło się 29. spotkanie w Saloniku Elizy. Tym razem gościem Zofii Humięckiej był Artur Andrus – dziennikarz, poeta, autor tekstów piosenek, piosenkarz, artysta kabaretowy i konferansjer. Autor kilku książek, w tym *Antylopa z Podbeskidzia*, o której głównie opowiadał. Oprawę muzyczną spotkania zapewnił Wojciech Świętoński – pianista, kameralista, doktor sztuk.

W sobotę, 26 lutego 2022 r., odbyło się w Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, zorganizowane przez ZLM spotkanie poświęcone Alfredowi Borkowskiemu – poecie, regionaliście, lekarzowi, pierwszemu prezesowi Związku Literatów Polskich Oddział w Ciechanowie (przekształconego w 2009 r. w Związek Literatów na Mazowszu), w 10. rocznicę jego śmierci. W programie były dwa

wystąpienia: „Twórcze lata Alfreda Borkowskiego w Ciechanowie” – prezes Związku Literatów na Mazowszu dr Teresy Kaczorowskiej, i „Mchowo i Przasnysz, korzenie rodzinne Alfreda Borkowskiego” – sekretarza Związku Literatów na Mazowszu dr. Piotra Kaszubowskiego; Wspomnienia i wiersze o Alfredzie Borkowskim, część artystyczna w wykonaniu uczniów Szkoły Wokalnej Voice BY YUSH oraz wystawa książek Alfreda Borkowskiego . Mimo przygnębienia wojną na Ukrainie i pandemii, przybyło ok. 30 osób, wraz z rodziną „Freda”. Więcej na str. 281.

Marzec 2022

W sobotę, 5 marca 2022 r., w Domu Dziennikarza w Warszawie odbyło się spotkanie autorskie naszej nowej członkini Aliny Dybały. Byliśmy w kilka osób, więcej na str. 285.

A 12 marca 2022 r. spotkanie autorskie miał Andrzej Chodacki – w Gminnej Bibliotece Publicznej w Jabłonnie.

Ukazał się nowy tomik *Wierne zegary* Anny Wandy Ludwiczak, naszej nowej, przyjętej w 2020 r. poetki z Płośnicy, pow. Działdowo. Wcześniej wydała już trzy zbiory wierszy.

W pierwszy dzień wiosny, 21 marca 2022 r., w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ciechanowie (Krzywa Hala) odbyła się XXII ciechanowska edycja Światowego Dnia Poezji ustanowionego przez UNESCO. Statuetka „Złote Pióro” za najlepszą książkę 2021 r. przypadła dla dr. Tadeusza Witkowskiego z USA. Więcej na str. 288.

Przed tym artystycznym wieczorem odbyło się w Krzywej Hali też Walne Zgromadzenie Związku Literatów na Mazowszu (na zakończenie 4-letniej kadencji). Wybrano ten sam Zarząd ZLM w składzie: Teresa Kaczorowska (prezes), Dariusz Węcławski (wiceprezes), Wiktor Golubski (skarbnik), Piotr Kaszubowski (sekretarz) i Krzysztof Turowiecki (członek), a także w nieco zmniejszonym składzie – Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński – więcej na www.zlmaz.pl.

Kwiecień 2022

ZLM udzielił poparcia dla antologii poezji *Kijów płonie*. Przygotowuje ją Marta Berowska, współpracująca z ZLM, bywająca na naszych imprezach. Ogłosiliśmy zaproszenie do tej antologii na naszej www.

Teresa Kaczorowska zadebiutowała jako dramatopisarka. *Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa* to tytuł sztuki scenicznej w trzech aktach, która ukazała się nakładem Oficyny ZLM. Jej wydanie zostało dofinansowane przez samorząd miasta Ciechanów. Recenzja Pawła Krupki – str. 246.

Dopiero 22 kwietnia 2022 r. literaci z płn. Mazowsza mogli oficjalnie wręczyć Tadeuszowi Witkowskiemu statuetkę „Złote Pióro" za Książkę Roku 2021 Związku Literatów na Mazowszu – za trzy książki prozą: ***Zapiski z czasów zamętu 1987-2021*; *Wirydarz polityczny 1999-2020* oraz *Ukryte i jawne. Szkice o tajnych służbach*** (Oficyna ZLM, Ciechanów 2021), składające się na wyjątkowy tryptyk, będący równocześnie odważnym świadectwem na temat współczesnej polskiej historii. Ten należący do ZLM pisarz, publicysta, dr filozofii, jest wygnańcem stanu wojennego i mieszka w stanie Michigan w USA. Nie mógł przybyć do Polski 21 marca 2022 r. na XXII ciechanowską edycję Światowego Dnia Poezji ustanowionego przez UNESCO do Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ciechanowie (Krzywej Hali), gdzie odbywała się uroczystość. Za to 22 kwietnia 2022 r. statuetkę wręczył mu Zarząd ZLM w pełnym składzie: Teresa Kaczorowska (prezes), Dariusz Węcławski (wiceprezes), Wiktor Golubski (skarbnik), Piotr Kaszubowski (sekretarz) i Krzysztof Turowiecki (członek). Gratulacje Tadeuszowi Witkowskiemu złożyła też Alicja Wodzyńska, dyrektor Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ciechanowie, gdzie ZLM ma siedzibę. Nie zabrakło także wpisu laureata do pamiątkowej Kroniki ZLM.

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki wydał nową książkę *Duchy Nieznamierowic. Mały słownik biograficzny.*

Nasz senior poeta Stefan Chojnowski skończył 24 kwietnia 2022 r. 96 lat. Z tej okazji pomogliśmy zorganizować mu benefis – inicjatorem był GOK w Sońsku. Uroczystość – w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie – była serdeczna, z udziałem szkół, seniorów i artystów z gminy Jubilata. Więcej na str. 291.

Maj 2022

1 maja 2022 r. Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki miał swój wieczór autorski w pięknym pałacu w Rusinowie k/Przysuchy, gdzie promował swoją nową książkę *Duchy Nieznamierowic. Mały słownik biograficzny*.

5 maja 2022 r. Andrzej Chodacki odbył spotkanie autorskie w Białej Podlaskiej. Tematem w Bibliotece Pedagogicznej była jego twróczość literacka?

Teresa Kaczorowska miała w maju kilka spotkań o Marii Konopnickiej, z okazji ogłoszonego w 180. urodziny Poetki przez Sejm RP Roku 2022, jako Roku Marii Konopnickiej:

– 2 maja 2022 r. – w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze (Oranżeria) odbyła się jej prelekcja multimedialna „Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa i jej związki z Ordynacją Krasińskich".

– 4 maja 2022 r. – w Domu Dziennikarza w Warszawie odbyła się prelekcja multimedialna „Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa". Spotkanie poprowadziła Elżbieta Królikowska-Avis.

– 12 maja 2022 r. – w SP im. M. Konopnickiej w Glinojecku. Pięknie przygotowane spotkanie, nawet z recytacją kilku wierszy z *Listów do Marii…*

– 31 maja 2022 r. – w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy – Bibliotece Głównej Województwa Mazowieckiego, ul. Koszykowa 26/28, w Warszawie. Spotkanie prowadził red. Piotr Kitrasiewicz.

Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki został uhonorowany przez Marszałka Mazowsza dyplomem w podziękowaniu za wybitny wkład w popularyzowanie dziedzictwa kultury oraz kształtowanie świadomości historycznej mieszkańców Mazowsza.

16 maja 2022 r. w Puszczy Augustowskiej blisko Gib (przy drodze Giby-Rygol), Teresa Kaczorowska podpisywała swoje książki *Obława Augustowska* i *Było ich 27* na dużej uroczystości odsłonięcia Pomnika „Ostatni Przystanek" Ofiar Obławy Augustowskiej przed ich egzekucją. Uroczystość była podniosła, pod patronatem prezydenta Polski, patriotyczna, z udziałem notabli, służb mundurowych, szkół, organizacji kombatanckich, instytucji – samych pocztów sztandarowych było blisko 50. Trwała ponad dwie godziny, poszło ok. 80 książek, z czego większość z podpisem autorki.

20 maja 2022 r. liczni literaci z ZLM uczestniczyli w obchodach 15-lecia OC SAP. Na uroczystości w Wyższej Szkole Zawodowej im. I. Mościckiego zapromowano poetycko-plastyczną książkę-album *Spacer po Ciechanowie*, w której zaprezentowano relacje z Czwartkowych Spotkań z Poezją organizowanych od 2013 r. przez OC SAP. Byli wśród nich nasi literaci: Zdzisław Zembrzycki, śp. Zenona Cieślak-Szymanik, Zofia Humiecka, Piotr Kaszubowski, Wiktor Golubski, Marek Piotrowski, śp. Barbara Krajewska, Dariusz Węcławski.

W 180. urodziny Marii Konopnickiej, 23 maja 2022 r., delegacja ZLM (Kaczorowska, Golubski, Kaszubowski) złożyła kwiaty pod

pomnikiem tej poetki i patronki kultury Ciechanowa. Uwieczniliśmy to na zdjęciach, także na FB i na www.zlmaz.pl

A kilka dni później, 27 maja 2022 r., w Ciechanowie odbył się Piknik w 180. urodziny Marii Konopnickiej w Ciechanowie. W Parku im. M. Konopnickiej, nieopodal pomnika poetki, Urząd Miasta przygotował cały blok imprez, w tym premierowe wystawienie sztuki scenicznej autorstwa Teresy Kaczorowskiej *Maria Konopnicka. Czarodziejka osobliwa"*. ZLM był współorganizatorem tych Urodzin, mieliśmy swój stolik z książkami, można było prezentować swoje książki. Większość z nich rozdawaliśmy bezpłatnie i… rozebrano wszystkie!

Czerwiec 2022

W dniach 3-4 czerwca 2022 r. odbył się XVII Międzynarodowy Festiwal ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza" pod patronatem Marszałka Sejmu RP, Marszałka Woj. Mazowieckiego, Biskupa Płockiego. Pogoda dopisała, wszystko organizacyjnie się udało, więcej na str. 294.

W środę, 8 czerwca w Szkole Podstawowej w Niechłoninie odbyła się promocja tomiku poezji Anny Ludwiczak *Wierne zegary*.

W dniach 9-10 czerwca 2022 r. odbyła się XXXIII Wiosna Literatury z Gołotczyźnie, poświęcona w dużej mierze Marii Konopnickiej. Rozstrzygnięto VIII Ogólnopolski Konkurs Literacki „O Laur Posła Prawdy", był koncert, spektakl teatralny, prelekcje, prezentacje książek, wystawa, które dostarczyły wielu wrażeń i odkryć. Więcej na str. 297.

W Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie rozstrzygnięto V Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Alfreda Borkowskiego. Organizuje go i prowadzi od 10 lat sekretarz ZLM, dr Piotr Kaszubowski z Przasnysza, ku pamięci naszego pierwszego prezesa. ZLM był współorganizatorem tego konkursu, ufundował jedną z czterech nagród (300 zł).

Lipiec 2022

2 lipca 2022 r., w pokamedulskim klasztorze na Wigrach, dr Teresa Kaczorowska miała prelekcję pt. „Dziewczyny Obławy Augustowskiej", podczas cyklu zdarzeń artystycznych „Wkład ojców kamedułów w odzyskiwaniu przez Polskę niepodległości" sponsorowanym

przez MKiDN. Sobota ta przebiegała pod hasłem „Dzień pamięci poległych bohaterów", a w jej programie – w dużej galerii Domu Królewskiego – była patriotyczna inscenizacja słowno-muzyczna w wykonaniu młodzieży, trzy prelekcje (dr Teresy Kaczorowskiej, dr. Jarosława Schabieńskiego z IPN i ks. prałata Stanisława Wysockiego). Natomiast w pokamedulskim barokowym kościele odbył się na zakończenie wspaniały koncert „Psalmy dla Niezłomnych", w wykonaniu sopranistki Filharmonii Narodowej Magdaleny Schabowskiej oraz Chóru pod dyrekcją Grzegorza Bogdana.

Ogłosiliśmy III Ogólnopolski Konkurs Poezji „O Laur Zygmunta z Opinogóry". Jest on skierowany do młodych poetów w wieku 14-21 lat.

W lipcu Zarząd ZLM zebrał się dwukrotnie: 11 i 13, aby pracować nad wnioskami z Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta w Ciechanowie, skąd otrzymaliśmy granty: na Jesień Poezji oraz na wydanie książki o wojnie na Ukrainie i losach uchodźców wojennych (książka ma być wydana na przełomie września i października nakładem Oficyny Wydawniczej Związku Literatów na Mazowszu, pracuje nad nią Dariusz T. Węcławski, wiceprezes ZLM).

Ponadto w przygotowaniu jest 24. numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich" *Czesław Słoński (1890-1949) – poeta, nauczyciel, publicysta*. Od początku, czyli od 24 lat, pod redakcją dr Teresy Kaczorowskiej.

SPIS TREŚCI

Od Redakcji 3

CZESŁAW SŁOŃSKI (1890-1949) POETA, NAUCZYCIEL, PUBLICYSTA

HANNA BUDZISZ (WARSZAWA)
Czesław Słoński – legenda Ciechanowa 11

HANNA BUDZISZ (WARSZAWA)
„Kronika Ciechanowska" Czesława Słońskiego 39

CZESŁAW SŁOŃSKI
Wstań, zbudź się, Wieszczu! 46
Lubię 46
Droga 48
Powrót do życia 49
Rzeczpospolita 52

LIDIA IZABELA LACHOWSKA (GZY)
Próba analizy twórczości Czesława Słońskiego 53

W 180. URODZINY MARII KONOPNICKIEJ ROK 2022

ZOFIA CHYRA-ROLICZ (WARSZAWA)
Refleksje w 180-lecie urodzin Marii Konopnickiej 65

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)
Związki Marii Konopnickiej z Ordynacją Krasińskich 73

THOMAS STARKY (WARSZAWA)
W poszukiwaniu „literatury człowieczej" 84

STRONY NASZE

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)
Myśli o stanie wojennym 99
Płomień wolności nie zagaśnie 100
Pierwsze trzy dni wojny na Ukrainie 101

ANDRZEJ ZYGMUNT ROLA-STĘŻYCKI (WOLA MROKOWSKA)
Tajemnica „Hubala” 103

DARIUSZ WĘCŁAWSKI (CIECHANÓW)
Ostatni niezaszczepiony 115

STRONY GOŚCINNE

MARTA BEROWSKA (WARSZAWA)
Listy zakażone z naszej zagrody…. 125

JAKUB BOGUCKI (WROCŁAW)
O bólu nie wspomniano 129
Oda do akwareli 129
Powieść historyczna 130

BOGUSŁAW DOPART (KRAKÓW)
Labirynt 132
Nie rozumiem czym jest poezja 133
Wieczny Eter. Hymn 133

KRYSTIAN MEDARD-MANTEUFFEL (NIEMCY)
Przy grobie Steda 135
…i co tu wybrać?.. 136
Wygnaniec 136

GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI (WROCŁAW)
Życie sławnych ludzi 138

BOHDAN URBANKOWSKI (WARSZAWA)
Romantyzm – najważniejsza część kultury polskiej
i duszy polskiej 140

ANDRZEJ ZAWADZKI (ŁBISKA)
Bogdan Jański, mój wielki ziomek 166

SPOTKANIA Z LITERATURĄ W OPINOGÓRZE

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)
Alicja Patey-Grabowska – poetka z plastrem na ustach 183

LAUREACI NASZYCH KONKURSÓW LITERACKICH

AMELIA PUDZIANOWSKA (RADOM)
Nadzieja 195

ALEKSANDRA MAJÓWKA (CHEŁM)
Modlitwa o święte spokoje (bardzo skuteczna) 196

EWA GRASZKIEWICZ (WARSZAWA)
Powietrze 197

KATARZYNA JAROSZEWSKA (KRUSZYN)
Opowieść o tym, jak z Kujaw... 198

KATARZYNA JAROSZEWSKA (KRUSZYN)
Syn, poeta, wieszcz narodowy,... 201

ROZALIA DMOCHOWSKA (POZNAŃ)
Malowana 204

DOMINIKA LISZKIEWICZ (PIŁA)
A wbitcr had of pale 206

ELA GALOCH (TUREK)
Patrzeć inaczej 207

TOMASZ LORENC (ŁÓDŹ)
Rosa 209

CZESŁAW MARKIEWICZ (ZIELONA GÓRA)
powrót do domu 210

TADEUSZ CHARMUSZKO (SUWAŁKI)
Do Sarbiewskiego 211

URSZULA KRAJEWSKA-SZELIGOWSKA (ZAMBRÓW)
tamta i ta 212

TADEUSZ DEJNECKI (PŁOCK)
miasto zieleni 214

TOMASZ LORENC (ŁÓDŹ)
dziewczyny z zapałkami 215

TADEUSZ DEJNECKI (PŁOCK)
Dla ks. Sarbiewskiego... 216

MICHAŁ PONIŃSKI (WOLA MROKOWSKA)
Do słowika 217

ARKADIUSZ STOSUL (NOWY SĄCZ)
Świat odmieniony 218

JOLANTA MICHALSKA (PŁOCK)
Wiersz o Płońsku 219

RECENZJE, OPINIE, WSPOMNIENIA

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)
Mija 40 lat od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego 223

DOROTA HORODYSKA (WARSZAWA)
Drogowskaz do siebie 228

KRZYSZTOF DYBCIAK (WARSZAWA)
Sens dziedziczenia – myśli o polskim etosie poetyckim
XX wieku 233

EWA KRYSIEWICZ (CIECHANÓW)
Rzecz o PRAWDZIE – Pana Cogito walka o Prawdę 236

PAWEŁ KRUPKA (WARSZAWA)
Maria Konopnicka – osobliwa czarodziejka 246

WYDARZENIA, KRONIKA

XXI ciechanowska edycja Światowego Dnia Poezji UNESCO
„Złote Pióro” dla literata z Grójca 253

XXXII Wiosna Literatury w Gołotczyźnie
Literacko i historycznie w Gołotczyźnie 256

XVI Międzynarodowy Festiwal M.K. Sarbiewskiego
Z barokowym ambasadorem kultury polskiej i „Gloria Artis” 261

XXVI Ciechanowska Jesień Poezji
Słoneczna, kolorowa, z ciekawym programem 266

TERESA KACZOROWSKA (CIECHANÓW)
Muzeum Obławy Augustowskiej rozpoczęło działalność 274

Ku pamięci
Wspomnienie o Alfredzie Borkowskim 281

DARIUSZ WĘCŁAWSKI (CIECHANÓW)
Kolory życia w poezji Aliny Dybały 285

XXII ciechanowska edycja Światowego Dnia Poezji UNESCO
„Złote Pióro” trafiło tym razem do Ameryki 288

90. urodziny poety seniora
Benefis Stefana Chojnowskiego 291

KRZYSZTOF DOROSZ SJ (WARSZAWA)
Jezuicki poeta Sarbiewski wciąż wzrusza i inspiruje 294

XXXIII Wiosna Literatury w Gołotczyźnie
Maria Konopnicka bohaterką Wiosny Literatury
w Gołotczyźnie 297

KRONIKA Związku Literatów na Mazowszu
(sierpień 2021 – lipiec 2022) 300